

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ
2016-2019

TOM XV



PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

2016-2019

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

**PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ**

2016-2019

**opracowanie zbiorowe
pod redakcją
Zdzisława Witkowskiego**



KOŚCIAN 2020



230.973

061.2:939-32

Pamiętnik
Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej
pod redakcją Zdzisława Witkowskiego

Projekt okładki:
Zdzisław Witkowski

Skład komputerowy:
Kazimierz Ratajczak

Wydawca:



Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej
Rynek 1 Ratusz, 64-000 Kościan, www.tmzk.pl

Druk: Zakład Poligraficzny MADRUK 2

ISBN 978-83-943678-3-1

LEX NISI TUTORES HABEAT CONTRA ARMA POTENTIUM, EST
QUOD ARANEOLUS SUB TRABE RAETIT OPUS

*(Jeżeli prawo nie ma broniących go przeciw gwałtom możliwych, to tyle
warte, co sieć tkana przez pająka - K. Janicki Vitae regum Polonorum
XXXVIII)*

Wstęp

W roku 2019 Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej pozostaje w 58 roku swej działalności. W świecie i naszym najbliższym otoczeniu zachodzą permanentne zmiany polityczne, gospodarcze, klimatyczne, ludzie przychodzą i odchodzą, czas przemija, starzejemy się, ale wielu z nas pozostaje wiernym swoim ideom, zainteresowaniom, pasjom, ciągle robimy to, co w naszej ocenie ma sens, pozostajemy wierni naszej Małej Ojczyźnie – Ziemi Kościańskiej.

Z konsekwencją próbujemy zainteresować naszą działalnością młodzież, pozyskiwać nowych pasjonatów do zarządu, dzielić się tym, co robimy z jak najszerszą rzeszą odbiorców. Aktywna i mądra postawa niektórych nauczycieli potrafi przynieść zaskakujące efekty – obserwujemy liczne grupy młodzieży na naszych wykładach.

Nadal dostrzegamy potrzebę dokumentowania tego co robimy, czym się zajmujemy. XV tom Pamiętnika Towarzystwa jest tego konkretnym przykładem. Staramy się również współpracować z innymi podmiotami, które prezentują wolę opisywania własnej historii. Słowo pisane zostaje.

Sprawnie funkcjonuje nasza strona internetowa, dzięki której nawiązujemy kontakty z osobami zainteresowanymi

naszą pracą z terenu kraju, a także z zagranicy, przekazujemy nasze wydawnictwa, a nawet zyskujemy prelegentów. Zamieszczamy tam wykaz publikacji, tematykę wykładów i ich krótkie streszczenia, a także zdjęcia.

Podajemy wiele trudnych tematów, niejednokrotnie prezentujemy odmienne poglądy, ale zawsze pozostajemy otwarci na wymianę zdań i staramy się szukać kompromisu, o który coraz trudniej. Dokumentujemy przeszłość, ale nieustannie patrzymy też w przyszłość dostrzegając potrzebę propagowania ochrony przyrody, w stosunku do której zagrożenie ze strony człowieka ciągle rośnie. Człowiek buduje, pozyskuje, zagospodarowuje, uprawia, wydobywa, produkuje itd. zapominając o tym, że zasoby ziemi nie są niewyczerpywalne, a jej możliwości odtwórcze zostały już mocno nadzarpnięte i zaczynamy żyć na kredyt. Staramy się uczulać wszystkich na konieczność ochrony przyrody, ważenia każdej decyzji z nią związanej, a nawet ograniczania swoich potrzeb, by szkodzić jej jak najmniej. W tym przedmiocie imponujące postawy coraz częściej prezentują młodzi ludzie, co napawa umiarkowanym optymizmem. Smutny jest fakt, że my – dorośli nie zawsze patrzymy na ich – młodych poczynania poważnie, bo „niby skąd ci młodzi mieliby być tacy mądrzy?” A bywają!

Jak skutecznie działać w tych czasach, by przyszłe pokolenia nie musiały na nas złożyć, by zostawić im środowisko i świat, który pozwoli im przetrwać w warunkach nie gorszych od tych, które my zastaliśmy? Sygnalizujemy ten problem, bo tyle możemy zrobić, choć mamy świadomość, że odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Wydajemy drukiem kolejny – już 15-ty tom naszego Pamiętnika, który zawiera 15 artykułów 12 autorów. Inna od dotychczasowych okładka stanowi dodatkową prezentację sztuki artysty malarza z Petersburga Kiryła Datsouka, zaprzyjaźnionego z naszym miastem i Ziemią Kościańską, którego malarstwo mieliśmy okazję podziwiać na wystawie zatytułowanej „Piękno światła i świata” w Kościańskim Ratuszu w lipcu 2013 roku. Obraz – pozostający w zbiorach autora wstępu - prezentuje fragment kościańskiej starówki, dom Maształerza z widokiem na kościańską farę i wieżę ratusza. Ta forma sztuki również w szczególny sposób dokumentuje naszą teraźniejszość i przeszłość.

Wszystkim naszym prelegentom, słuchaczom, czytelnikom serdecznie dziękuję za wysiłek, pracę i obecność na naszych wykładach, za dyskusje, uwagi, których zawsze z pokorą wysłuchujemy. Bez Was nasza działalność nie miałaby sensu. Dziękuję również za udzielaną nam pomoc Urzędowi Miejskiemu Kościana, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kościanie oraz Muzeum Regionalnemu w Kościanie.

Osobne wyrazy wdzięczności kieruję w stosunku do Stanisława Grygiera, Tadeusza Fórmanowicza i Zygryda Grzelczyka za okazaną kolejny raz pomoc finansową przy wydaniu publikacji.

Obsługę księgową Towarzystwa nadal społecznie prowadzi Biuro Rachunkowe Jerzego Szyguły, któremu również tą drogą serdecznie dziękuję.

Wyrażam przekonanie, że każdy czytelnik znajdzie w Pamiętniku coś interesującego, a publikacja stanowić będzie kolejne źródło wiedzy o naszej Kościańskiej Małej Ojczyźnie.

Jednocześnie zachęcam wszystkich, którzy zajmują się badaniem dziejów naszej Ziemi Kościańskiej, by koniecznie „sięgali po pióro” i dokumentowali swój dorobek, a obiecuję, że Pamiętnik udostępni swe łamy.

Zdzisław Witkowski



Prezes zarządu TMZK

HISTORIA

Janusz Grupiński

Wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na terenie cmentarza przy dawnym kościele Bożego Ciała w Kościanie

Informacje wstępne

W poniższym artykule omówiono wstępne wyniki badań archeologiczno – ekshumacyjnych podjętych na terenie budowy boiska szkolnego przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Oskara Kolberga w Kościanie (na działce nr ewidencyjny 1968). Ratownicze badania archeologiczne na terenie działki przy Alejach Kościuszki 3 podjęto w związku z przebudową boiska szkolnego znajdującego się za gmachem Liceum w kierunku północno - wschodnim. Prace budowlane obejmować miały całkowitą wymianę nawierzchni, z dotychczasowej betonowej na poliriuetanową. Po zdjęciu betonowej nawierzchni boiska o grubości około 10 centymetrów okazało się, że pod nią znajdują się dwie warstwy asfaltu o łącznej grubości około 20 centymetrów. Bezpośrednio pod nimi znajdowały się pochówki szkieletowe.

Prace archeologiczne podjęto zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi, które nastąpiły po zgłoszeniu przez inwestora

czyli Gminę Miejską Kościan, reprezentowaną przez p. Kingę Czarnecką, w dniu 25. 07. 2016 r. do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu, Delegatura w Lesznie odkrycia na terenie inwestycji szczątków ludzkich w układzie anatomicznym. Tego samego dnia przedstawiciel WUOZ w Poznaniu Delegatura w Lesznie, w osobie p. mgra Jacka Nowakowskiego, dokonał lustracji terenowej obszaru objętego zgłoszeniem.

W trakcie wizji lokalnej ustalił, że na terenie budowy występują pochówki szkieletowe, będące pozostałościami cmentarza o – jak określono na podstawie występującego materiału ceramicznego – późnośredniowiecznej i nowożytnej chronologii. Na podstawie uzyskanych informacji WUOZ w Poznaniu. Delegatura w Lesznie wydał decyzję nakazującą wstrzymanie robót budowlanych oraz decyzję określającą zakres niezbędnych robót archeologicznych.

Prace terenowe podjęto niezwłocznie po otrzymaniu pozwolenia od WUOZ w Poznaniu Delegatura w Lesznie, które zostało wydane 2.08.2016 r. Określiło ono cmentarzysko jako zlokalizowane w strefie "W" ochrony archeologicznej zewidencjonowanych stanowisk. W pozwoleniu określono sposób prowadzenia eksploracji grobów pod nadzorem antropologa przy zastosowaniu metody uproszczonej polegającej na identyfikacji szczątków ludzkich i ekspertyzę antropologiczną bezpośrednio na terenie cmentarza oraz przełożenie wszystkich szczątków ludzkich do skrzyń. Aby jednak zadokumentować układ pochówków i pozyskać jak najwięcej materiału zabytkowego, w początkowej fazie badań zastosowano klasyczną metodę badań czyli drobiazgowo odsłonięcie szkieletu i zadokumentowanie go fotograficznie i rysunkowo.

Badania archeologiczno – eksuhumacyjne zakończono 29 sierpnia 2016 r. Pracami terenowymi kierował mgr Daniel Franek.

Rys historyczny

Od czasów średniowiecznych zwłoki zmarłych grzebano w podziemiach kościołów lub na przylegających do nich cmentarzach. W 1059 r. Sobór Rzymski określił wymiary cmentarza na 60 kroków. Cmentarze kościelne były niewielkimi placykami, otoczonymi zazwyczaj bezładnymi grobami, z reguły bezimiennymi, z rzadka oznaczonymi krzyżem lub kamieniem. Rotacja na cmentarzach była bardzo duża, górną granicę stanowiło dwadzieścia lat.¹ Mimo to władze kościelne stwierdzały, że ciała umarłych pakować muszą jak „śledzie w beczkach”. Już w 1512 r. synod gnieźnieński nakazał ogradzanie cmentarza murem, parkanem drewnianym lub okopanie rowem.² Synod warmiński z 1610 r. zakazał rozwieszania na cmentarzu pościeli, wystawiania naczyń i mycia naczyń kuchennych. Synod wrocławski z 1641 r. zalecał aby zmarłych, nawet najuboższych, chowano przyzwicie przy udziale kapłanów. Z końcem XVIII wieku władze duchowne i świeckie określiły warunki jakim winny odpowiadać nowo zakładane cmentarze, a więc miejsce, wielkość, ogrodzenie, wystawienie kaplicy itd.³

1 J. Pawicki Cmentarze Kościana, Kościan 2011 r., s. 10

2 Informacje o ogrodzeniu terenu dawnego cmentarza płotem pojawiają się w relacjach z I połowy XX wieku. Fragment ogrodzenia widoczny jest także w pocztówce z 1903 r. Por. Kościan na starych pocztówkach, Kościan 2008 r., s. 20

3 J. Pawicki Cmentarze Kościana, Kościan 2011 r., s. 10 - 11

Te ustalone wówczas zasady zachowały się przy tworzeniu istniejących obecnie cmentarzy. W tym czasie pojawiły się karawany, zwane wózkami śmiertelnymi. Klepsydry natomiast pojawiły się około 200 lat temu, a nekrologi prasowe – około 100 lat później

Cmentarz przy dzisiejszych Alejach Kościuszki 3 (dawniej Litostratos, droga Kamienna) był związany z Kościołem pod wezwaniem Bożego Ciała, który znajdował się niegdyś w tym miejscu. Dokładna lokalizacja tego obiektu nie jest jednak możliwa. W Słowniku historyczno – geograficznym województwa poznańskiego w średniowieczu można znaleźć dość lakoniczną wzmiankę *"kościół Bożego Ciała stojący za murami miasta tuż przy bramie Głogowskiej – obecnie w tym miejscu stoi gmach liceum ogólnokształcącego"*⁴ Informacja ta nie pozwala precyzyjnie zlokalizować świątyni gdyż powierzchnia zajmowana przez gmach liceum na działce nr 1968 wynosi ok. 2500 m². Nie ma też żadnych informacji z okresu budowy szkoły o odkryciu w trakcie prac ziemnych jakichkolwiek relikwów murowanych.⁵

Niewątpliwie jednak świątynia ta znajdowała się za murami miasta, tuż obok Bramy Głogowskiej. Jej budowa była

4 A. Gąsiorowski (red.) Słownik historyczno – geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991 r., s.393. Podobnie lakoniczną informację podaje Kozierowski: *"Szwedzi r.1655 zniszczyli ten przybytek, a na jego miejscu wznosi się gmach gimnazjalny!"* Por Stanisław Kozierowski Szemantyzm Historyczny Ustrojów Parafjalnych Dzisiejszej Archidiecezji Poznańskiej. Poznań 1935 r., s.165

5 W przeciwieństwie do szczątków ludzkich, które wedle Jerzego Zielonki – znanego kościańskiego regionalisty – znajdowano w dużych ilościach i "co jakiś czas przewożono do specjalnego dołu wykopanego w rogu cmentarza katolickiego". Cyt za J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: Gazeta Kościańska 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13

związana z rozwojem gospodarczym Kościana i wzrostem zamożności jego mieszkańców, które następowały od drugiej połowy XIV wieku. Powodowało to zmiany w układzie urbanistycznym miasta, polegające na wkroczeniu przez osadnictwo miejskie na tereny przyległe od zewnątrz do murów miejskich. Stwarzało to możliwości osiedlania się i budowy kolejnych obiektów sakralnych⁶.

Jedną z takich, organizujących się przestrzennie jednostek osadniczych było Przedmieście Głogowskie (nazywane też Wrocławskim), usytuowane za bramą Głogowską. Przedmieście to wyrosło wzdłuż szlaku komunikacyjnego Wrocław – Głogów – Poznań, przebiegającego z południowego zachodu na północny wschód. W jego sąsiedztwie, po lewej stronie ul. Kamiennej (platea paidea lub platea listostrata), kościańscy mieszczenie ufundowali w połowie XV w. kolejny obiekt sakralny – kościół Bożego Ciała. Wezwanie kościoła, tak charakterystyczne dla *patrociniów* świątyń powstających w tym stuleciu oraz ideologii religijnej XV w, może być dowodem, na to że obiekt ten miał być ośrodkiem kultu Eucharystii.⁷

Nie jest znana dokładna data powstania tego kościoła.⁸ Z. Wielgosz pisze, że *"prawdopodobnie czynny był już przed rokiem 1425...Wtedy to na uposażenie nowej fundacji przeznaczył król Władysław pewne dochody z dóbr starostwa kościańskiego"*⁹. Także mieszczenie kościańscy łożyli na

6 K. Zimniewicz (red.) Historia Kościana. Kościan 2005 r., s.194

7 K. Zimniewicz (red.) Historia Kościana. Kościan 2005 r., s.195

8 M. Zimniewicz Fundacje kościelne w późnośredniowiecznym Kościanie. Kościan 1994 r., s.40.

9 Z. Wielgosz Kościan w epoce przedprzedrozbiorowej (do roku 1793) w: Kościan. Zarys dziejów. Praca zbiorowa pod reakcją Z. Wielgosza i K. Zimniewicza,

utrzymanie świątyni. Świadczą o tym choćby legaty testamentowe rodziny Loypów i Nikelów.¹⁰ W każdym razie wzniesienie tej sukursalnej świątyni na przedmieściu było typowym obyczajem miast wielkopolskich.¹¹

Kościół ten w XV i XVI w. nie posiadał ani prepozyta ani rektora. Działo tu tylko kilku altarystów.¹² Od połowy XV w. były to fundacje mieszczan, rady miejskiej i bogatego rzemiosła. Altarię Wszystkich Świętych ufundował w 1451 r. magistrat miasta Kościana.¹³ Altaria ta była związana z osobą wybitnego uczonego, humanisty, doktora dekretów Mikołaja Czeppela, spokrewnionego z rodziną Mikołaja Heskena z Kościana.¹⁴

Altarię świętych: Andrzeja, Mikołaja i Barbary uposażyła patrycjuszowska rodzina Kieslarów, natomiast ołtarz pod wezwaniem Wszystkich Świętych oraz św. Andrzeja i św. Barbary erygowany w 1465 r. przez biskupa Andrzeja

Warszawa - Poznań 1985 r., s.42. Kozierowski potwierdzając tę datę wspomina wprost o dziesięcinie z dóbr starostwa. Por. Stanisław Kozierowski Szemantyzm Historyczny Ustrojów Parafjalnych Dziesięcyszej Archidiecezji Poznańskiej. Poznań 1935 r., s.165

10 K. Zimniewicz (red.) Historia Kościana. Kościan 2005 r., s.195

11 K. Zimniewicz (red.) Historia Kościana. Kościan 2005 r., s.195

12 Altaria to rodzaj fundacji (prebendy) kościelnej, której celem jest sprawowanie kultu przez altarystę przy specjalnie wyznaczonym do tego celu ołtarzu. Altaryści z kolei, to kapłani posiadający określone fundusze, przypisane do pewnych ołtarzy w kościele. Mieli obowiązek odprawiania przy swoich ołtarzach ustalonej liczby nabożeństw w intencjach twórców funduszu. Por. K. Zimniewicz (red.) Historia Kościana, Kościan 2005 r., s. 321

13 M. Zimniewicz wskazuje, że w roku 1451 Altaria ołtarza Wszystkich Świętych została nabyta przez burmistrza i rajców miejskich od Jana dziedzica Będlewa. Altarię tę erygował Andrzej Bniński – biskup poznański. Por. M. Zimniewicz Fundacje kościelne w późnośredniowiecznym Kościanie. Kościan 1994 r., s. 40

14 A. Gąsiorowski Słownik historyczno – geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991 r., s. 393 - 395

Bnińskiego, a fundowany w kaplicy tegoż kościoła uposażył cech rzemieślników ze Śremu. W 1514 r. altarię tę przeniesiono do Śremu.¹⁵

Z kolei altarię świętych: Andrzeja, Mikołaja i Barbary uposażył Albrecht Kieslar – kuśnierz z Kościana. W 1510 r. patronem altarii był Wojciech Kieslar, także przedstawiciel tej branży.

W kościele Bożego Ciała istniała jeszcze czwarta altaria o spornym prawie patronatu i zmiennych wezwaniach. W 1511 r. Mikołaj Ruczel – mieszczanin poznański zeznał, że do niego należy prawo patronatu altarii Najświętszej Marii Panny i Wszystkich Świętych. O tę altarię dopominały się również inne osoby.¹⁶

Sądząc po liczbie altarii – kościół Bożego Ciała był świątynią niewielką.¹⁷ i nie był to kościół szpitalny. Informacje zawarte w opisie wizytacji biskupa Gaspera Happa¹⁸ są – wg prof. Zbigniewa Wielgosza – najprawdopodobniej pomyłką

15 M. Zimniewicz Fundacje kościelne w późnośredniowiecznym Kościanie. Kościan 1994 r., s.41. Prawdopodobnie z inicjatywy Doroty, żony Macieja Mrocza ze Śremu. Por. Stanisław Kozierowski Szemantyzm Historyczny Ustrojów Parafjalnych Dziesięcjej Archidiecezji Poznańskiej. Poznań 1935 r., s.165

16 A. Gąsiorowski Słownik historyczno – geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991 r., s.394

17 M. Zimniewicz Fundacje kościelne w późnośredniowiecznym Kościanie. Kościan 1994 r., s.41

18 *Szpital Bożego Ciała za murami miasta Kościana przy drodze do Śmigła prowadzącej, ma dom drewniany z przyległym ogrodem i stajniami. W domu tym znajduje się tylko pięciu ubogich; na więcej bowiem funduszu nie ma. Plebanem przy kaplicy jego jest w: ks. Jan Dambrowicz. Uposażeniem tego szpitala były male kapitaliki lokowane na Śmiglu, Osieku, Popowie itd. W czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza tak kościół Bożego Ciała jak i szpital przy nim zostały spalone i odłuda już nie były odbudowane.* Cyt. za Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej przez Józefa Łukaszewicza Tom II Poznań 1859 r., s. 174



wynikającą z funkcjonowania na Przedmieściu Głogowskim dwóch świątyń: Bożego Ciała właśnie i Świętego Krzyża ze szpitalem.¹⁹ Z drugiej strony szpitalny charakter kościoła podkreśla też Historia Kościana.²⁰

Świątynia ta uległa zniszczeniu w czasie „potopu” szwedzkiego i została rozebrana. W 1859 r. wielkopolski bibliotekarz i historyk Józef Łukaszewicz, opierając się na starej wizytacji biskupa Ignacego Gnińskiego pisał: „*Kościół szpitalny Bożego Ciała. O kościele tym mówi wizyta Gnińskiego z roku 1672 – 83, że leżał blisko klasztoru bernardyńskiego i podczas wojny szwedzkiej za panowania Jana Kazimierza wraz z szpitalem zniszczonym został tak dalece, że tylko miejsce gdzie niegdyś stał wizytatorowi pokazywano*”²¹ Mimo zniszczenia kościoła cmentarz użytkowano nieprzerwanie do schyłku XVIII w, kiedy to parafia kościańska otrzymała nowe miejsce – była to część ziemi, na której teraz znajduje się cmentarz katolicki zwany starym.²²

19 J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: *Gazeta Kościańska* 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13

20 K. Zimniewicz (red.) *Historia Kościana, Kościan 2005 r.*, s. 314 i 323. Jednak wiarygodność tych informacji obniża podana w opracowaniu lokalizacja kościoła w miejscu Medycznego Studium Zawodowego, czyli przy obecnym Placu Paderewskiego. Por. K. Zimniewicz (red.) *Historia Kościana, Kościan 2005 r.*, s. 323

21 J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: *Gazeta Kościańska* 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w źródłach uparcie pojawia się wzmianka o szpitalnym charakterze kościoła Bożego Ciała kwestionowana jednak – jak już wyżej była mowa – przez historyków. Wspomina o nim też Kozierowski: *hieszczanin Walerjan Klepacz darował r. 1620 3000 zł na potrzeby tego kościoła i szpitala.* Por. Stanisław Kozierowski *Szemantyzm Historyczny Ustrojów Parafjalnych Dziesięcjej Archidiecezji Poznańskiej*. Poznań 1935 r., s.165.

22 J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: *Gazeta Kościańska* 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13

Na zachowanym planie miasta, zwanym też planem Henryka Müncha, nie ma ani kościoła, ani szpitala, jest tylko litera C, z wyjaśnieniem w opisie, iż jest to "ogród w miejscu gdzie istniał kościół Bożego Ciała". Na tej podstawie J. Zielonka wnioskuje, że cmentarz obsadzono drzewami i zamieniono na ogród²³. Jednakże kolejne stulecie przyniosło ponowne "otwarcie" cmentarza, gdyż na planach miasta z II poł. XIX w. miejsce to zaznaczono jako cmentarz²⁴. Potwierdzają to wyniki badań archeologicznych, w czasie których pozyskano dewocjonaalia wstępnie datowane na wiek XIX. Nie wydaje się jednak uzasadniona hipoteza, że chowano tu ofiary epidemii²⁵. Cmentarz był położony zbyt blisko intensywnej zabudowy miejskiej, a to groziło rozprzestrzenieniem się zarazy. Prawdopodobna jest hipoteza, że po zamknięciu cmentarza przy kościele farnym, a przed udostępnieniem cmentarza przy dzisiejszej ulicy Bączkowskiego, opisywany obszar był użytkowany jako krótkotrwały, przejściowy obszar sepulkralny.

W początkach II Rzeczypospolitej teren ten powrócił do polskiej gminy kościelnej i stanowił własność parafii farniej. Ówczesny proboszcz ks. Stanisław Bednarkiewicz, niewątpli-

23 Aczkolwiek już synod warmiński z 1610 r. zakazał rozwieszania na cmentarzu pościeli, wystawiania i mycia naczyń kuchennych itd. Inni biskupi nakazywali uprzętać z cmentarzy: zielsko, wióry, becзки z wapnem, a pozwalali sadzić drzewa. Por. J. Pawicki Cmentarze Kościana, Kościan 2011 r.

24 Na mapie z 1900 r. obszar ten oznaczony jako dziedziniec kościoła.

25 Warto podkreślić, że potrzeba tworzenia nowych miejsc pochówku poza miastami została dostrzeżona już u schyłku I Rzeczypospolitej. 23 sierpnia 1770 r. książę Stanisław Lubomirski w piśmie adresowanym do biskupa poznańskiego Andrzeja Młodziejewskiego zwrócił uwagę na stan przykościelnych cmentarzy, zagrażających zdrowiu mieszkańców. Biskup poparł projekt zakładania cmentarzy poza miastem. Por. J. Pawicki Cmentarze Kościana Kościan 2011 r., s. 10

wy inicjator budowy nowego budynku dla kościańskiego gimnazjum – zdecydował się na zamianę gruntów i przekazał ziemię po kościele i cmentarzu Bożego Ciała miastu z przeznaczeniem na budowę gimnazjum. Stało się to w 1923 r.²⁶ Budowę rozpoczęto w 1924 r. po przyjęciu projektu wykonanego przez architekta Andrzejewskiego, który budową kierował. W dniu 16 października 1928 r. dokonano poświęcenia gmachu.²⁷ W 1934 r. za sprawą polskiego sportowca i profesora gimnazjalnego Mieczysława Balcera szkołę wyposażono w nowoczesne – na owe czasy – boisko sportowe o wymiarach podobnych do obecnego. Renowacje boiska przeprowadzano wiele razy, m. in. w 1943 r., 1952 r., 1958 r., (generalna modernizacja) i w 1973 r. (modernizacja).²⁸ Nigdy jednak nie przeprowadzono na tym obszarze kompleksowych badań archeologiczno - ekshumacyjnych.

Intensywne prace eksploracyjne wszystkich szczątków ludzkich, zarówno z warstwy budowlanej (uszkodzone mechanicznie), z ossuarium, z warstw zasypiskowych, jak i grobów *in situ* (pochówki trumienne) z nowożytnego cmentarza szkieletowego przeprowadzono w dniach od 2 do 26 sierpnia 2016 roku. Eksploracja polegała na całkowitym wydobyciu wszystkich szczątków ludzkich i poddaniu ich wstępnej ocenie i analizie antropologicznej, a następnie sprawnym przełożeniu szczątków do wcześniej przygoto-

26 J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: Gazeta Kościańska 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13

27 Sprawozdanie z dziesięciolecia 1918/19 – 1928/29. państwowe Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kościanie, Kościan, (braku roku wydania), s.7

28 J. Zielonka Ziemia gromadzi prochy w: Gazeta Kościańska 20 lipca 2016 r. nr 29 (907), s. 13

wanych skrzyń sosnowych (o wymiarach 50x80x50 cm). Prace wykonano zgodnie z metodyką badań archeologicznych i antropologicznych dla szczątków ludzkich. Na stanowisku założono siatkę arową, dodatkowo każdy podzielono na ćwiartki A-D, zgodnie z ruchem wskazówek zegara.

Odsłaniany podczas prac eksploracyjnych teren cmentarza, mimo zniszczeń warstw najmłodszych, był eksplorowany poszczególnymi poziomami, a przeprowadzona analiza stratygraficzna odsłoniętych nawarstwień upoważnia do wysunięcia wniosku o nie więcej niż sześciu poziomach użytkowych. Bardzo czytelny był poziom od drugiego/trzeciego do piątego/szóstego (najstarszego/najniższy)²⁹, gdzie większość pochówków zachowała się prawie w stanie nienaruszonym (por. ryc). To umożliwiło poznanie układu grobów, zarejestrowania przy zmarłych przedmiotów, wyposażenia i rozpoznania

29 Na cmentarzu odsłonięto w kilku miejscach bardzo czytelne zaleganie grobów w co najmniej 5/6 poziomach. W partii środkowej cmentarza odsłonięto w górnym poziomie grób dziecka zmarłego w wieku *Infans I* (numer w spisie osobników 50), pod którego grobem zalegał „starszy” grób mężczyzny zmarłego w wieku *Maturus* (numer 52); pod którym zalegał kolejny grób - mężczyzny zmarłego w wieku *Adultus* (numer 55); pod nim również zalegał grób kolejnego mężczyzny zmarłego w wieku *Adultus* (numer 60); a pod nim, w najniższym poziomie (na głębokości około 1-1,20 metra) zalegał najstarszy pochówek tego cmentarza grób młodocianego mężczyzny zmarłego w wieku *Juvenis* (numer 61). Inny poziom grobów od najmłodszego do najstarszego to: poziom najwyższy grób dziecka zmarłego w wieku *Infans I* (numer 63), pod nim grób mężczyzny zmarłego w wieku dorosłym (numer 65), pod nim grób dziecka zmarłego w wieku *Infans I* (numer 66) - poziom najstarszy. Kolejny poziom grobów: poziom górny grób kobiety zmarłej w wieku *Adultus* (numer 10), pod nim grób dziecka zmarłego w wieku *Infans II* (numer 62), pod nim grób kobiety zmarłej w wieku *Adultus* (numer 64), i poziom najstarszy pod nimi to grób mężczyzny zmarłego w wieku *Adultus* (numer 68).A. Wrześcińska Wyniki ekspertyzy antropologicznej cmentarza nowożytnego badanego w ramach realizacji zadania pn. „Przebudowa boiska przy I LO im. Oskara Kolberga w Kościanie”, 5 września 2016 r, s.33

ułożenia zmarłych w trumnach. W jamach grobowych stwierdzono trumny w różnym stopniu zachowania, niemniej udało się określić ich dwie podstawowe formy i dla wybranych poznać rozmiary. Były to proste trumny z płaskim wiekiem, gdzie skrzynie trumien miały boki o pionowych ścianach bocznych, w postaci prostopadłościanów lub rozszerzających się ku górze, w postaci trapezowatej³⁰.



Grób nr 11. Widoczny trapezowaty kształt trumny. Fot. J Grupiński

Cmentarz kościański był typowym cmentarzem rzędownym. Układ rzędowny grobów przebiegał w osi wschód-zachód, z dominującymi pochówkami o orientacji czaszki w kierunku

30 A. Wrześcińska Wyniki ekspertyzy antropologicznej cmentarza nowożytnego badanego w ramach realizacji zadania pn. „Przebudowa boiska przy I LO im. Oskara Kolberga w Kościanie”, 5 września 2016 r, s.2

zachodnim. Tylko kilkanaście pochówków miało wschodnią orientację czaszki. Jamy grobowe były słabo czytelne w poziomach młodszych. Na poziomach starszych i najstarszych były wąskie, zorientowane wszystkie wzdłuż osi wschód-zachód. W jamach centralnie (po środku) pochówki trumienne (proste drewniane skrzynie) w nich pochówki szkieletowe. Zmarli złożeni byli na grzbiecie, w pozycji wyprostowanej, na wznak, z głowami zorientowanymi w kierunku zachodnim (większość pochówków). Ułożenie kończyn górnych typowe dla czasów nowożytnych, złożenie dłoni na tzw. „miednicy” czyli z ugięciem w „łokciach rąk”. Tylko najstarsze poziomy charakteryzowało ułożenie kończyn górnych w pozycji wyprostowanej, wzdłuż tułowia, blisko/ściśle, w wąskich trumnach.

Najintensywniej użytkowana była przestrzeń zachodnia i środkowa badanego terenu. Tu obserwowano (najliczniej) kolejne poziomy grobów i układy silnych przegłębień najniższych poziomów. Na obecnym etapie badań upoważnia to do stwierdzenia, że opisywany teren w okresie użytkowania cmentarza był swego rodzaju piaszczystym cyplem, wydmą o szerokości około 10 metrów i długości około 55 metrów wcinający się w bagniste otoczenie. Jednak intensywne prace prowadzono też w części wschodniej cmentarzyska, gdyż w czasie budowy boiska w latach 70 – tych ciężki sprzęt budowlany uszkodził pierwszy poziom pochówków i podczas niwelacji terenu przesunął je z pierwotnego położenia na wtórne złożę.



Wschodnia część cmentarzyska. Widoczne liczne uszkodzone w czasie prac budowlanych kości. Fot. J. Grupiński



Ar 5 Profil zachodni. Widoczny układ warstw z torfowym podłożem, nad nim warstwa piaszczysta i poziom pochówków



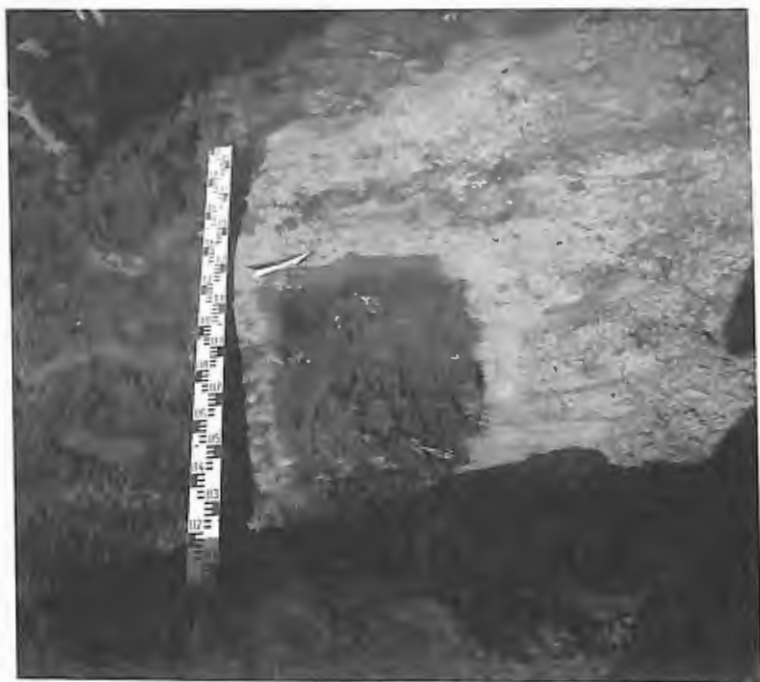
Ar 9 Profil północny. Widoczny układ warstw z torfowym podłożem, nad nim warstwa piaszczysta i poziom pochówków.

Na obrzeżu tej przestrzeni zlokalizowano liczne, lecz pojedyncze, o zakłóconych rzędach, groby. Interesująca sytuacja wystąpiła w partii wschodniej – to tutaj odsłonięto 4 specjalnie wykopane regularne wkopy nowożytnie (o wymiarach: szerokość 2 metry x długość 4 metry) wypełnione skupiskami kości ludzkich – ossuaria.

Pojedyncze ossuarium, o wymiarach: szerokość 2 metry x długość 4 metry o głębokości do około 1,50 metra, w większości wypełnione czaszkami ludzkimi i bardzo rozdrobnionym materiałem postkranianym, odsłonięto również w partii północnej w sąsiedztwie zbiornika szamba (już nie użytkowanego).

Kości ludzkie rejestrowano już w starym asfalcie i pod nim – jako luźny materiał kostny. Czytelne jamy i zarysy trumien odsłonięto po zdjęciu około 20-30 cm warstwy. Z warstw uszkodzonych mechanicznie został wybrany i zebrany materiał

kostny. Prace eksploracyjne zakończono na głębokości około 1,40-1,70 metrów poniżej poziomu dawnego boiska. Prawie wszystkie groby starsze miały czytelne trumny drewniane, które mimo upływu czasu i złym warunkom glebowym – zalegały powyżej warstw wilgotnego torfu w jasnym w piaszczystym, przesiąkłym podłożu lub bezpośrednio w torfie. Przy takim podłożu można było czytelnie zarejestrować większość jam grobowych (tego poziomu), ale i czytelnie rysowały się destrukty drewna trumien, pozwalając opisywać i nadawać kolejne numery odsłanianym w skrzyniach pochówkom (osobnikom).



Ar 2 Widoczny wkop grobowy i zarys trumny.

Dzięki wykonanej szczegółowej analizie wszystkich wyeksplorowanych szczątków ludzkich z poddanej badaniom powierzchni boiska (dawnego cmentarza) możemy przyjąć iż na tym odsłoniętym cmentarzu było pochowanych nie mniej niż 1086 osób (osobników). Wśród wszystkich analizowanych zmarłych 460 osobników to dzieci i osobnicy młodociani, co stanowi 42,3 % grupy pochowanej na cmentarzu. Wieku dorosłego dożyło aż 626 osobników, co stanowi 57,7 % grupy.³¹ Płeć została ustalona dla 715 osobników.

Proporcje płci są bardzo zbliżone, dla 353 osobników ustalono płeć męską a dla 362 osobników płeć żeńską. 371 osobników pozostało nieokreślonych.³²

Podczas eksploracji grobów zarejestrowano przedmioty osobiste, dary grobowe bądź depozyty. Przy 4 zmarłych (grób nr 33 - mężczyzna; grób nr 57 - kobieta; grób nr 532 - mężczyzna i grób nr 533 - mężczyzna) przy szkieletach wystąpiły brązowe krzyżyki, medaliki. Przy kolejnych 3 grobach odsłonięto podobne dewocjonaalia: dwustronnie malowane na papierze obrazki święte, gdzie z jednej strony zawsze był wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Obrazki były zamknięte obustronnie w owalne szybki szklane z ozdobną obejmą z blachy brązowej. Każdy z malowanych obrazków różnił się od siebie. Wystąpiły w dwóch grobach przy pochówkach mężczyzn oraz w jednym grobie kobiecym. Były

31 A. Wrześcińska Wyniki ekspertyzy antropologicznej cmentarza nowożytnego badanego w ramach realizacji zadania pn. „Przebudowa boiska przy I LO im. Oskara Kolberga w Kościanie”, 5 września 2016 r.,s. 34

32 A. Wrześcińska Wyniki ekspertyzy antropologicznej cmentarza nowożytnego badanego w ramach realizacji zadania pn. „Przebudowa boiska przy I LO im. Oskara Kolberga w Kościanie”, 5 września 2016 r.,s. 34.

to groby o numerach: 34 – mężczyzna (odsłonięty przy miednicy); 299 – kobieta (odsłonięty na lewej stronie klatki piersiowej) i 776 mężczyzna (odsłonięty w lewej ręce na miednicy). Tylko w jednym grobie, grobie starszego dziecka zmarłego w wieku 11-12 lat, znaleziono kolię paciorków szklanych. W grobie zmarłej młodej kobiety (numer 24) wystąpił mosiężny pierścionek. Przy sześciu osobnikach zarejestrowano silne zazielenienia kości czaszki: w czterech przypadkach było to punktowe zazielenienie tlenkami miedzi gałęzi żuchwy, lub zębów przednich żuchwy (groby o numerach: 336; 585; 699 i 975); w jednym przypadku prawej skroni czaszki (numer 732) i w jednym przypadku kości czołowej (numer 974). Ale w żadnym z tych grobów nie udało się znaleźć depozytu grobowego.

Innymi kategoriami zabytków funeralnych są fragmenty odzieży uznawanej jako odzież grobowa. Zarejestrowano je fragmentarycznie w najstarszych poziomach grobów na odsłanianym cmentarzysku, I tak: w dwóch grobach mężczyzn (numery 53 i 283) zarejestrowano pierwsze fragmenty odzieży w postaci skórzanych butów (prawego i lewego).

W kolejnych 8 grobach męskich – o numerach: 19; 430; 433; 445; 446; 459; 460; 461, ale i w jednym grobie dziecka o numerze 435 – wystąpiły brązowe guziki na stopce (zdobione?) w liczbie 1 guzik (4 groby), w liczbie po 2 guziki różnych rozmiarów (3 groby) i w liczbie po 3 guziki (2 groby). Najciekawszym elementem odzieży na badanym cmentarzysku, ale i jednocześnie najliczniejszym występującym przy pochówkach były fragmenty, destrukty i wycinki elementów ubioru głowy. I tak wśród tej kategorii odzieży grobowej wystąpiły opaski, czepki, chusty? w które ubrane były dziew-

czyny i stare kobiety. Ta kategoria odzieży wystąpiła przy 22 pochówkach (u dziecka – dziewczynki i 21 kobiet). U jednego dziecka zmarłego w wieku 12-14 lat, na czaszce zarejestrowano ozdobną opaskę haftowaną nicią z owijką metalową (grób numer 378). Tylko cztery z analizowanych kobiet zmarło w wieku młodocianym, były to groby kobiet o numerach: 40; 544; 588 i 623. Kolejne trzy kobiety zmarły w wieku dorosłym, były to groby o numerach: 514; 663; 985. Kolejne dwie kobiety zmarły w wieku dorosłym lub już dojrzałym, były to groby o numerach: 388; 746. W wieku dojrzałym, zmarły cztery kobiety pochowane w nakryciach głowy, są to groby o numerach: 545; 571; 694; 798. W wieku dojrzałym lub już w wieku starszym zmarły dwie kobiety pochowane w czepcach, są to groby o numerach: 479; 700. W wieku starszym, z nakryciem głowy udało się odsłonić aż sześć pochówków o numerach grobów: 310; 319; 506; 510; 607; 989. Czepki szyto z tkanin jedwabnych, wełny i lnu przetykanych srebrnymi lub miedzianymi nićmi i zdobiono haftami o motywach roślinnych. Spotykano wierzch jedwabny a spód np. lniany o splocie płóciennym, a na krawędziach jedwabne taśmy. Były czepki z jedwabnej siatki z metalowym oplotem, zdobione falbankami z jedwabnej taśmy, zdobione też tekstylnymi (może jedwabnymi) kwiatami. Tylko w jednym grobie, kobiety zmarłej w wieku dojrzałym, obok nakrycia głowy zarejestrowano również fragmenty tkanin z obszycia sukni grobowej, przetkanej nicią złotą – grób numer 798. Z innego uszkodzonego grobu – z warstwy zasypiskowej – został wydzielony luźny duży wycinek mankietu lub rękawa z jedwabiu, bogato haftowanego.

Co najmniej w dwóch grobach (numer 276 i 458) zarejestrowano takie elementy funeralne jak metalowe cekiny wpięte regularnie w deskę trumny, zdobiące trumnę. Wystąpiły tylko w najmłodszych (górnym) poziomach cmentarza, w grobach zmarłych kobiet. Podczas prowadzonych prac eksploracyjnych wydzielono przy trumnach liczne gwoździe pozwalające zamknąć wieko. Przeciętne wymiary gwoździ wahały się od 5 cm do około 8 cm.

Bardzo niewiele pozyskano numizmatów: dwie monety z roku 1664 i 1797 (odpowiedni grób nr 6 i nr 1). Wyjątkowy jest natomiast „zlepianiec” srebrnych monet znaleziony w warstwie zasypiskowej. Być może zdeponowany celowo w trumnie w sakiewce – stąd „sklejenie” monet. Pozwala to jednak ostrożnie cofnąć czas użytkowania cmentarza na koniec XVI w., gdyż jedna z monet pochodziła z czasów Zygmunta III Wazy.

W toku badań pozyskano też około 700 fragmentów ceramicznych o cechach późnośredniowiecznych i nowożytnych, kilka fragmentów kafli piecowych oraz około 100 fragmentów kości zwierzęcych.

Łącznie przebadano 2268 metrów kwadratowych.

Zdzisław Witkowski

Port rzeczny w Kościanie

Porty rzeczne w okolicach Racotu i Czempinia? Statkiem z Kościana do Leszna? Niemożliwe? 96 lat temu powstał dokument szczegółowo opisujący jak tego dokonać. Na zlecenie Regionalnego Stowarzyszenia do Podzwignięcia Żeglugi Rzecznej i Kanałowej w Prowincji Poznań z rozmachem nakreślono plany budowy kanału żeglownego łączącego Odrę z Wartą i Notecią, a dalej przez Kanał Bydgoski z Wisłą

Temat doskonale „wpisuje się” w omawianą wcześniej, w ramach wykładów TMZK, problematykę Kościańskich Kanałów Obry. Warto przypomnieć specyficzny i wyjątkowy charakter rzeki Obry przed budową kanałów. Rzeka sprawiała ogromne problemy mieszkańcom okolicznych terenów, zalewała spore obszary na długie miesiące, a na skutek małego spadku osuszanie gruntów było wyjątkowo utrudnione. W okresach wiosennych wezbrań prowadziła ogromne ilości wody, co możemy obserwować jeszcze dziś, zwłaszcza w 2017 roku.

W opracowaniu „**O RZEKACH Y SPŁAWACH raiów XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO z Zlecenia J.W.ŁUBIENSKIEGO** Ministra Sprawiedliwości przez W Surowieckiego – w Warszawie roku 1811 czytamy o Obrze:

„Nie masz rzeki, któraby wylewami owemi tyle czyniła szkody kraiovi naszemu, ile czyni Obra w Departamencie Poznanskim, ta niszcząc wiele mil kwadratowych, i dochody od

wielu milionów kapitału, należy słusznie do liczby tych plag, które cały naród dotykają. Bez koryta, bez spadku, wody iey, błakając się na wszystkie strony, podmakają niez mierne równiny, i zamieniają ie w niedostępne strugi błota.””Odra koło Cylichowa leży wyżej od Warty pod Poznaniem, doliny, które przedzielaia te dwie rzeki, i które zalewa Obra, tak małomają spadku na iedną i na drugą stronę, że za miernem dziwnego biegu ostatniey tey rzeki; pod czas gdy inne w swym biegu mają zwyczajnie ieden pewny, ona w zatamowaniem, pierwsza ławo się możw wcisnąć w koryto Obry, i przedrzyć nim aż do samej Warty. O podobieństwie tego przypadku wiedzieli już dawniey Polacy, albowiem Długosz opisując rzeki i jeziora krajowe, dodaje uwagę, że Odra płynie niekiedy w górę Obry. I ta jest przyczyna trzech osobnych miejscach, ma trzy osobne spadki, za którymi rozlewa swoje wody na różne strony.

Jedna odnoga głównych błót Obry zaczyna się pod Szre-mem, druga pod Mosiną. Od tych punktów, krążąc rozma-icie, schodzą się pod Kościanem, skąd połączone, ciągną się dalej przez Wielichów, Przement, Kęblów, około klasztoru Oberskiego do Kopanicy. Między temi ostatniemi miejscami leżą ogromne te strugi i błota, które zowią Obrą. Od Kościana z prawey strony błót ukazują się dopiero ślady rzeki; lecz koryto iey aż do Kopanicy, tak iest nikczemne, i w wielu miejscach tak zatarte, że się go tylko domyślać potrzeba.

Pod Piotrowem blisko Kościana koryto iest pierwszy punkt, od którego spadek Obry waży się na dwie Podstrony: ieden słabszy przez Mosinę do Warty, a drugi mocniejszy do Wielichowa i daley. Pod Kopanicą iest inny podobny punkt przeważenia, z którego iedna część wód leie się ku Zbąszyniu,

a druga podmakając niezmierne smugi dolin, do Kargowy. Z tych tu błót i od folusza Kargowskiego poczyna się właściwie ta odnoga, która nazywa się zgniłą Obrą, i która leniwym bardzo biegiem, wylewa się niedaleko Cylichowa do Odry. Poziom wody przy wspomnionym foluszu iest prawie ten sam, co pod Kopanicą; zatem spływ łatwo może być obrócony w tę, albo w ową stronę.

Od Kopanicy koryto Obry, zasilone mnogiemi wodami tak licznych izeior, iako też rozległych strug i bagien ciągnących się od Kargowy i Przementu, iest iuż porządniejsze i dosyć znaczne. Zalewając gdzieniegdzie tylko wązkie niziny przyległych brzegów, idzie przez izeioro Zbąszyńskie na Trzciel, Międzyrzecz, Bledzew do Warty pod Skwierzę, i płynie z tą do Odry. W całej tey przestrzeni wynoszącej mil 14, dostatek wody, iey głębokość i spadek od 5 cali na 100 prętach, czyni tę rzeką spobną tak do splawu, iako też do żeglugi.”

Po zważeniu i dokładnem przemierzeniu tak samego koryta Obry, iako też przyległych smugów dolin, postanowiono rozlanym na nich wodom nadać od trzech różnych punktów spadku, trzy osobne odływy: ieden od Kopanicy zwyczajnem łozem przez Zbąszyń, Międzyrzecz do Warty pod Skwierzyną, drugi przez Kargowę, nową Marchią do Odry pod Cichercig, a trzeci od Sepienka blisko Kościana przez Mosinę do Warty.

Przy wykonaniu dzieła Inżynierowie mieli rozkaz tak urządzać kanały, ażeby te w przyszłości mogły być usposobione do żeglugi od Odry przez zgniłą Obrę, na Kargowę, Kościan Mosinę aż do Warty. Projekt ten połączenia w tem mieyscu dwóch głównych rzek kraiów w ówczas pruskich, wydawał się rządowi z wielu względów bardzo użytecznym, lecz po dokładniejszym zważeniu rzeczy, okazał się niebezpiecznym.

Wspomniało się już, że spadek wód Odry chylił się mocno na koryto zgniley Obry, i że przypadkowe zaparcie mogłoby je łatwo zwrócić w tę stronę. Zatem nowa Marchia straciłaby nazawsze tę rzekę, która zamiast pod Krossen i Frankfort, płynęłaby ppotem na Kargowę, Kopanicę, Międzyrzecz i Skwieżynę do Warty, a stamtąd dopiero do dawnego koryta pod Kistrzyn. Ten przypadkiem łatwiej mógłby się wydarzyć, że Odra tocząc niezmierne zawały piasków, przy najmniejszym wyboczeniu, w momencieby zasypała opuszczone koryto, a z tego, któreby sobie łatwo wydarła na mulistym gruncie, nigdyby się już wyprzeć nie dała”.

**(zachowano oryginalną pisownię).*

Z tych względów w tym okresie nie przystąpiono do realizacji projektu, ale nie była to decyzja ostateczna. Natomiast bilans zysków i strat w kalkulacji uregulowania biegu Obry przeszedł wszelkie oczekiwania, przedsięwzięcie uznano jako niezwykle pożyteczne i z ekonomicznego punktu widzenia uzasadnione i opłacalne.

W Archiwum Państwowym w Poznaniu znajduje się odpis dokumentu zatytułowanego „**Kanał Odra-Warta-Notec.** Opracowanie na zlecenie Regionalnego Stowarzyszenia do Podźwignięcia Żeglugi Rzecznej i Kanałowej w prowincji Poznań wykonał Krajowy Inspektor Budowlany Freystedt z Poznania” (...). To bardzo ciekawy temat o którym słyszało niewiele, nawet zajmujących się historią Wielkopolski. Pierwsze prace koncepcyjno-projektowe dotyczące budowy żeglownego kanału łączącego Odrę z Wartą i Notecią rozpoczęto już w drugiej połowie XIX wieku. Jak pisał w 1917 roku autor pierwszego, konkretnego już opracowania projektowego

kanału, Landesbau-Inspektor Alwin Freystedt z Poznania: „Już 40 lat temu (czyli w 1877 roku – przyp. aut.) zastanawiano się nad projektem kanału”.

Z wyżej przytoczonych dokumentów jednoznacznie wynika, że pierwotna koncepcja budowy kanału zrodziła się dużo wcześniej, skoro pojawia się już w opracowaniach z 1811 roku.

Władze pruskie doskonale zdawały sobie sprawę z dobrodziejstw jakie realizacja takiego projektu mogłaby przynieść miastom leżącym w jego pobliżu. Celem głównym budowy miało być zabezpieczenie rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa nie tylko w prowincji poznańskiej. Uzyskano by poprzez kolejne odcinki połączenie Odry poprzez Wisłę z Gdańskiem i Królewcem, łącząc północne i wschodnie obszary ówczesnych Niemiec z Górnym Śląskiem.

Alwin Freystedt planuje:

W roku 1916 na zlecenie Regionalnego Stowarzyszenia do Podźwignięcia Żeglugi Rzecznej i Kanałowej w prowincji Poznań, wspomniany już krajowy inspektor budowlany Alwin Freystedt opracował założenia do projektu „Oder-Warthe-Netze Kanal” -

Planowany kanał miał mieć **szerokość 24,5 metra**, tak aby mogły się wyminąć w każdym miejscu dwie barki. Mosty na kanałem miały mieć **prześwit 4,5 metra i długość 21,5 metra**. Zaprojektowano śluzy o 2 wrotach, długości całkowitej **67 metrów, szerokości 9,6 metra** i głębokości wody na progach **2,5 metra**. Czas śluzowania miał wynosić 13 minut, a przepustowość określono na **45 śluzowań** dziennie. Poziom wody w kanale miał wynosić: przy niskim stanie wody - **2,0 m**, przy średnim stanie wody - 2,5 m, przy wysokim stanie wody - 3,0 m.

Planowano użycie, zależnie od stanu wody, statków i barek różnej nośności. Przy wysokim i średnim stanie wody - statków o ładowności **400 ton, długości 55 metrów, szerokości 8 i zanurzeniu 1,5 metra**, a okresowo **nawet 600 tonowych o długości 65, szerokości 8 m i zanurzeniu 1,75 metra**. Przy niskim stanie wody można było wykorzystać mniejsze barki (tzw. Finowkähne) o ładowności 150 ton, długości 40, szerokości 4,6 i zanurzeniu 1,25 metra.

Nowy projekt, umożliwiający dalsze skrócenie trasy kanału miał składać się z dwóch odcinków i przebiegać linią Chobienia - Leszno - Niwka, poniżej Mosiny do Warty, Wartą do Biedruska i dalej Skoki albo Gołańcz - śluza Gromadno do Noteci lub Janowiec - Żnin - do Kanału Bydgoskiego.

Porty w Lesznie, Kościanie, Racocie i Czempiniu

Zgodnie z opisem kanał Odra-Warta miał zaczynać się na **348,7 km Odry pod Chobienią**, gdzie martwa odnoga Odry miała zostać rozbudowana jako port, i biec między Górą, która miała otrzymać port, i Kajęcinem i dalej poniżej Długich Starzych, nad torem kolejowym do Leszna. Przeciąć szosy Długie Stare - Leszno i Ogrody - Lasocice, następnie poniżej folwarku Mądzin, przeciąć szosę Święciechowa - Leszno, biec na północ do szosy Wilkowice - Leszno, przeciąć tor kolejowy i szosę do Poznania. Na zachód od dworca kolejowego w Lesznie miał powstać port, do którego miały dochodzić bocznice kolejowe. Za miastem kanał miał skręcać na pół-

nocny wschód, a następnie skosem na północny zachód od Osiecznej.

Dalej kanał miał przebiegać przez ciąg jezior na długości 6,2 km i na 63 km przekroczyć Kościańską Obrę (Kościański Kanał Obry). Od tego miejsca miała odchodzić **ślepa odnoga kanału do Kościana**. Kolej kościańska **koło Racotu miała otrzymać port przeladunkowy**. Następnie kanał miał bieć na północny wschód **obok Czempinia**, gdzie miała powstać przystań przeladunkowa dla kolei do Śremu, i dalej obok linii kolejowej do Mosiny, która również miała otrzymać port. Przy wlocie Mosińskiej Obry (Moschiner Obra - Mosińska Obra, Mosiński Kanał Obry) kanał miał łączyć się z Wartą. Wylot Mosińskiej Obry miał zostać przesunięty i wpadać do Warty w rejonie Niwki. **Długość kanału, łącznie ze śluzami, miała wynieść 101,7 km.**

Z kanałem miało się krzyżować 7 linii kolejowych i 14 szos. Realizacja projektu na tym odcinku nie wymagała większych robót ziemnych. Tylko na północ od Leszna musiały być prowadzone głębsze wykopy do głębokości 10 metrów. Warta na odcinku od Niwki do Lubonia (około 12 km) miała być dostosowana dla statków o ładowności 400 ton przy średnim i 600 ton przy wysokim stanie wody.

Kolejny kanał miał bieć 2,5 km poniżej Owińska, a więc 17 km od Poznania i 37 km od połączenia z kanałem Odra-Warta blisko Biedruska gdzie miał powstać port i obok linii kolejowej do Murowanej Gośliny, która również miała otrzymać port, dalej na Trojanowo przez Jezioro Glackie i prosto do Jeziora Maciejak na południe od Skoków, a stąd miał dwie możliwe drogi do Noteci - przez Gołańcz i przez

Żnin. (...) Docelowo kanał miał łączyć rzeki Odrę, Wartę i Noteć z Wisłą.

Koszty i zyski

Koszt budowy „Oder-Warthe Kanal” miał wynieść, według cen z 1913 roku, 27 milionów marek i dodatkowo 1 milion marek na rozbudowę odcinka Warty. Koszt budowy „Warthe-Netze Kanal” przez Gołańcz miał wynieść 27 milionów, a przez Żnin 31 milionów marek.

Już wtedy planowano wykorzystać różnice poziomów wody do napędzania generatorów przy śluzach, a uzyskany prąd przeznaczyć do napędzania pomp na śluzach, oddając nadwyżkę do sieci państwowej. Turbiny wodne na śluzach kanału Odra-Warta-Noteć miały dostarczać **energię elektryczną wartości 325.000 ówczesnych marek rocznie**. Szczególne korzyści miał przynieść przewóz towarów masowych, w tym węgla gdyż średni koszt transportu drogą wodną jest niższy o nie mniej niż 25% od kolejowego. Przykładowo koszt transportu 10 ton węgla kanałem z Chobieni do Poznania miał wynieść 5,56 marki, przy 7,31 marki transportem kolejowym. Oczywiście różnica ta była by większa przy przewozie innych towarów.

Zgodnie z założeniami projektowymi, po pełnym uruchomieniu, kanałem Odra-Warta-Noteć miano transportować towary o łącznej masie **1.500.000 ton za sumę 2.663.250 marek**. Szacowano, że z tej ilości w dół kanału transportowane będzie 1.000.000 ton towarów i 500.000 ton w górę.

Do transportu w dół kanału przewidywano, przy 200 żegludniach, codziennie przewieść 5.000 ton, czyli 12-13 w pełni naładowanych 400 tonowych barek lub odpowiednio 12 barek o nośności 400 ton z ładunkiem 300 ton i 10 barek 150 tonowych z ładunkiem 140 t. W górę kanału popłynę tylko 6 + 5 załadowanych barek o podanych wyżej ładownościach.

Przy ocenie kanału należy uwzględnić fakt, że w okresie gdy trwały prace projektowe cały obszar przez który miał przebiegać należał do Prus i tylko w takim kontekście należy rozpatrywać płynące z niego korzyści. **Z chwilą przegranej Niemiec w I wojnie światowej, gdy nastąpiły zmiany granic, budowa kanału straciła sens.**

Korekty nazistów

Do projektu kanału powrócono **na początku lat 40. XX wieku**. I tu nasuwa się pytanie – dlaczego Niemcy, w okresie wojny planowali tak poważne i kosztowne prace budowlane w sektorze cywilnym. Były dwa takie powody. Po pierwsze w kręgach władzy III Rzeszy znane było zamiłowanie Hitlera do architektury i budownictwa. Każdy gauleiter, który zaprezentował Führerowi koncepcję nowej, dużej inwestycji mógł liczyć na przychylność i poparcie. Po drugie Niemcy były wtedy w okresie swoich największych sukcesów militarnych i po zwycięstwie nad Francją, gdy gospodarki państw europejskich pracować zaczęły dla „Wielkich Niemiec”, realizacja takich planów stawała się całkiem realna.

Inicjatorem powrotu do dawnego projektu kanału był prawdopodobnie gauleiter „Kraju Warty” Arthur Greiser. Począwszy od marca 1941 roku trwały związane z tym projektem okresowe narady i konsultacje przedstawicieli rządu Rzeszy, dowództwa Wehrmachtu, władz rejencji poznańskiej, władz powiatowych oraz przedstawicieli wszystkich zainteresowanych urzędów i instytucji. Oszacowano też nowy koszt budowy kanału. Według pisma starosty leszczyńskiego do Prezydenta Rejencji w Poznaniu, z maja 1941 roku, na realizację projektu na odcinku Odra-Warta-Notec, dla barek o nośności do 500 ton, niezbędne były nakłady w wysokości około 60 milionów RM.

Zgodnie z projektem moc przeładunkową portów z basenami portowymi, między innymi w Lesznie, Śremie i Kościanie określono na 200.000 ton, z tego 1/5 to wysyłka towarów z Kraju Warty. Przystanie przeładunkowe miały zostać urządzone przy możliwie najniższych kosztach. Miały to być obiekty bez basenów portowych, o mocy przeładunkowej do 5000 ton towarów masowych dziennie.

Szczegółowo rozważano przebieg kanału na terenie poszczególnych powiatów oraz lokalizację urządzeń z nim związanych – portów, przystani przeładunkowych, mostów i śluz. W dokumentach Archiwum Państwowego w Poznaniu zachowała się mapa planowanego przebiegu kanału na terenie powiatu leszczyńskiego.

1 listopada 1941 roku szef wydziału planowania przetrzennego i regionalnego w imieniu Prezydenta Rejencji w Poznaniu zawiadamiał przedstawicieli: krajowej dyrekcji dróg wodnych, dowództwa XXI okręgu wojskowego,

rejonowej dyrekcji kolei, krajowego związku rolników, izby przemysłowo-handlowej, zainteresowanych instytucji oraz starostów powiatów Kościan, Śrem i Leszno o planowanej w dniu 12 listopada konferencji na temat planów budowy kanału. W jej trakcie przedstawiciele władz lokalnych mogli stawiać dodatkowe żądania i propozycje co do przebiegu kanału i jego infrastruktury.

Na tej konferencji, najważniejszej ze wszystkich dotyczących budowy kanału, władze powiatowe reprezentowali: Kościan - landrat (starosta) dr Helmut Liese, Śrem - landrat dr Mittendorf i burmistrz Kronsbein i Leszno - burmistrz Fritz Paulich i miejski radca budowlany Gerhard Schnabel. Z zachowanej notatki wynika, że:

Landrat Kościana zażądał dodatkowo, poza portem w mieście na bocznym odcinku kanału, budowy przystani przeładunkowych w miejscach przecięcia się kanału z obiema liniami kolejowymi biegnącymi przez teren powiatu.

Landrat Śremu, dr Mittendorf, wnioskował o budowę portu w mieście. Zaznaczono, że nie zgłaszał uwag co do ilości i lokalizacji przystani przeładunkowych na terenie powiatu.

Burmistrz Leszna, jako przedstawiciel starosty, wnioskował o budowę przystani w okolicy Osiecznej.

Jednocześnie landraci Kościana i Śremu stwierdzili, że w swoich postulatach uwzględnili już żądania przywódców powiatowych związków rolniczych (Kreisbauernführer).

Podczas konferencji ustalono możliwość wprowadzania dodatkowych poprawek w trakcie dalszych prac projektowych.

W piśmie z 3 grudnia 1941 roku szef wydziału planowania przestrzennego i regionalnego w Poznaniu powiadamiał wszystkie zainteresowane strony (23 instytucje), że w nie-

przekraczalnym terminie do 15 grudnia 1941 roku mogą składać swoje opinie i propozycje dotyczące kanału.

Najwięcej propozycji zmian, na odcinku kanału przebiegającego przez powiat leszczyński, wniósł Powiatowy Związek Rolników w Lesznie. W piśmie z 12.12.1941 roku przedstawił propozycje dotyczące kilku niewielkich korekt przebiegu trasy w rejonie Goniembic, Wyciążkowa i Witosławia oraz budowę 6 dodatkowych przystani przeładunkowych oraz 6 mostów nad kanałem.

Projekt budowy kanału zamierzano zrealizować w ciągu pierwszych 10 lat po wojnie (czytaj zwycięstwie), czyli według ówczesnych ocen do mniej więcej 1953-1955 roku! Prawdopodobnie ze względu na sytuację na froncie zaprzestano lub odłożono w czasie dalsze prace projektowe.

Czytelników zainteresowanych szczegółami projektu, a zwłaszcza aspektami technicznymi i ekonomicznymi odsyłam do zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Z Kościana nad morze i do Czech

Co zyskano by na realizacji projektu? Oczywiście najważniejszy był **aspekt ekonomiczny** - poważne oszczędności i zyski wynikające z niższych kosztów transportu towarów masowych dla państwa, regionu i poszczególnych miast. Kanał stymulował by też **rozwój rolnictwa i przemysłu w regionie**. Ponadto płynęłyby **zyski z energii elektrycznej** wytwarzanej przez turbiny na śluzach i dostarczanej do sieci państwowej. Nie można też zapominać o jakże istotnych **walorach turystycznych kanału**. Jakąż atrakcją byłby spływ łodzią, jachtem czy

kajakiem na przykład z Kościana do Gdańska albo do Odry i dalej do Szczecina lub w stronę przeciwną – przez Wrocław i Opole do Ostravy w Czechach? Prawdziwy raj dla wodniaków.

Niestety po wojnie nikt nie powrócił do planu, który narysowano w 1917 roku...

Tu warto podkreślić, że istniejące aktualnie drogi wodne w Wielkopolsce pozwalają na przepłynięcie np.:

- z Kościana od Przemętu kan. Południowym, dalej przez jezioro Rudno, Obrzycą do Odry,
- z Kościana – kan. Mosińskim do Warty, stąd albo do Odry, albo przez jezioro Słęsińskie na Noteć, kan. Bydgoski do Wisły – i dalej Narwią, Biebrzą na jezioro Wigry.

Jerzy Bogdanowicz w swoim opracowaniu zastanawia się, jak ewentualnie dziś wyglądałaby żegluga na tych kanałach? W 2013 roku zaprzestano całkowicie żeglugi towarowej na Odrze. W roku 2011 Kanałem Gliwickim i Odrą przewieziono prawie pół miliona ton węgla z Górnego Śląska do elektrociepłowni Wrocław, rok później tylko 170 tys. ton., w roku 2013 – nic. Na Wiśle jest podobnie, żeglowna jest tylko na kilku odcinkach. Za granicą rzeki i kanały są utrzymywane na bieżąco, są modernizowane, rozbudowywane. W Niemczech udział przewozów śródlądowych w całym transporcie wynosi 17 %, w Holandii – ponad 43 %, natomiast w Polsce – 0,6 %!!!

Tekst jest fragmentem opracowania Jerzego Bogdanowicza „WIELKOPOLSKA NIEZNANA: Kanał Odra-Warta-Noteć” będącego w zbiorach Urzędu Miejskiego w Kościanie. Skróty, lead, tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji. (nr 37 / 2013)

Maciej Szymczak

Historia Straży Miejskiej w Kościanie

Straże Miejskie w miastach nie są nowymi instytucjami. Istniały już w okresie średniowiecza i tak, jak obecnie, głównym ich zadaniem było wykonywanie zarządzeń rady miejskiej, a zakres obowiązków określały statuty. W średniowieczu do obowiązków straży należało pilnowanie porządku publicznego w mieście, wszelkie bójki kończyły się grzywną i aresztem. Zadaniem straży było także pilnowanie bram miejskich, podnoszenie mostów zwodzonych. Zatrzymywali włóczędzów i te osoby, które chodziły nocą po mieście. Ponadto służby miejskie pilnowały więźniów ponieważ władze miejskie nie dysponowały odrębnymi służbami więziennymi. Kontrolowali również handel na terenie miasta, który dozwolony był tylko w wyznaczonych miejscach, a posługiwanie się fałszywą miarą czy wagą było karane. Bardzo dużą uwagę straż miejska poświęcała zagrożeniom pożarowym, co w tamtych czasach było poważnym problemem.

W XIII wieku na ziemiach Polskich rozpoczęła się wielka reforma miejska, związana z lokacją miast na prawie niemieckim. Było to prawo miejskie wzorowane na prawie miasta Magdeburga (łac. *Ius municipale magdeburgense*). Pierwsze lokalizacje miejskie zostały wystawione na Śląsku w pierwszej połowie XIII w., to jest za panowania księcia wrocławskiego

Henryka Brodatego. Pierwszym miastem z taką lokacją w Wielkopolsce było Gniezno nadane przez Władysława Odonica około 1238 roku¹. Poznań i Śrem otrzymały przywileje lokacyjne na prawie niemieckim w 1253 r. wystawione przez książąt Przemysła I i Bolesława Pobożnego². Kościan natomiast otrzymał prawa miejskie najprawdopodobniej w II połowie XIII wieku³. Był osadą targową, zlokalizowaną w rejonie dzisiejszego Placu Wolności, (Stare Miasto - forma niemiecka *Oldestadt*, *Alte Sadt*, łacińska *Antiqua Ciwitas* i polska *Sthare Myastho*), a dopiero później ze względów bezpieczeństwa na prawie magdeburskim przeniesiony na wyspę otoczoną Obrą⁴. Miasto musiało bardzo wcześnie utracić swoje dokumenty, nadające najstarsze przywileje miejskie, łącznie z lokacyjnym, ponieważ trudno jest znaleźć pośrednie przesłanki, na podstawie których można by było określić czas lokacji. Mogło to nastąpić w wyniku walk o Kościan w 1332 r.⁵ lub jakiegoś pożaru. Może o tym przypuszczalnie świadczyć przywilej króla Władysława Jagiełły z 17 lipca 1400 r., który przenosił miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie⁶ i jako wzór wymienia prawo obowiązujące w Poznaniu⁷. Przywileje regulowały podstawy

1 *Dzieje Poznania, Dzieje Poznania do roku 1793*, t. I, red. J. Topolski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1998, s. 184.

2 Tamże, s. 184-186.

3 *Historia Kościana, Okres staropolski*, t. I, red. K. Zimmiewicz, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, Wydawnictwo i Drukarnia UNI-DRUK S.J. Luboń, Kościan 2005, s. 52-53.

4 Tamże, s. 45-46.

5 Tamże, s. 51.

6 Tamże, s. 51.

7 Tamże, s. 137.

prawno - ustrojowe i gospodarcze, proces zakładania miasta, sprowadzania osadników, stawiania na czele miasta dziedzicznego wójta („*advocatus*”), którym zostawał zasadzca⁸. Miasto lokowane na prawie magdeburskim prócz własnego wójta posiadało własną ławę miejską t.j. zespół kilkuosobowy pełniący funkcję sądu miejskiego. Obok tego pojawiło się przedstawicielstwo patrycjatu miejskiego (bogaci mieszcianie) t.j. rada miejska z burmistrzem na czele. Po raz pierwszy potwierdzenie istnienia rady miejskiej w Kościanie znajduje się w dokumencie wystawionym w 1310 r., gdzie jest mowa o burmistrzu (*magister burgensium*), krawcu Konradzie oraz trzech mieszczanach kościańskich (*cives*): Hermanie, Pecoldzie z Przemętu i Konradzie z Bonikowa⁹.

Rada miejska w Kościanie zatrudniała własną służbę miejską, osoby pilnujące bram miejskich, stróżów nocnych, a także kata¹⁰. Wcześniej wszyscy mieszkańcy mający prawa miejskie w celu zapewnienia bezpieczeństwa zobowiązani byli do osobistego pełnienia warty nocnej¹¹. Oprócz straży pełnionych nieodpłatnie przez mieszczan (i także cechy) polskie miasta utrzymywały kilka lub kilkanaście osób, pełniących te obowiązki zawodowo¹². Służbę wykonawczą w miastach wykonywali strażnicy, pachotkowie nadzorowani przez swojego kapitana, hutmana ratusznego (*Praetorii Consularis Capitaneus*,

8 Dzieje Poznania, Dzieje Poznania do roku 1793, s. 188.

9 Historia Kościana, Okres staropolski, s. 54-55.

10 Tamże, s. 150.

11 J. Suproniuk, *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. XC, z. 2, Towarzystwo Miłośników Historii, wydawnictwo DiG, Warszawa 1999, s. 117.

12 Tamże, s. 118.

Praefectus praetorii), czy przez wójta¹³. Hutman był urzędnikiem miejskim, który zajmował się administracją i ochroną porządku publicznego (nazwa pochodzi od niemieckiego słowa *Hauptmann*). Podlegał władzy burmistrza i rady miejskiej. Był to urząd o dużym prestiżu, ponieważ osoby które naruszyły jego godność lub występowały przeciwko niemu, były surowo karane. Ponadto jego urząd był najwyżej opłacany, zajmował się ochroną porządku publicznego, a także nadzorowaniem targowisk miejskich, chwyтaniem złoczyńców, kontrolowaniem miar i wag, kontrolowaniem przestrzegania przepisów sanitarnych i przeciwpożarowych, sądownictwem w drobnych sprawach, nadzorowaniem pracy kata i jego pomocników (strażników), nadzorowaniem ratusza i więzienia miejskiego¹⁴. Służba miejska w Kościanie wykonywała również prace w sądzie i różne prace w mieście. Z tamtego okresu zachowało się bardzo mało wzmianek o takiej służbie: z 1510 r. o Michale i Szymonie, z 1562 r. o Tomaszu Otto, byłym sędziu miejskim rodem z Przyczyny Górnej koło Wschowy, z 1568 r. o Jakubie, przysięgłym sędziu miejskim i z 1608 r. o Janie, sędziu kościańskim. W 1544 r. prawo miejskie przyjął sługa miejski Wojtek z Modrza¹⁵. Podczas pilnowania bram stróże zapewne odpowiadali za to, aby do miasta nie wchodziły osoby niepowołane, a w nocy bramy zamykali. Oprócz nadzoru nad obiektami w mieście, służby miejskie pilnowały także obiekty

13 Tamże, s. 118.

14 A. Abramski, J. Konieczny, Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce, Katowice 1987.

15 Historia Kościana, Okres staropolski, s. 154.

położone poza miastem, takie jak groble, czy łąki¹⁶. Miasto otoczone murem posiadało znaczenie prawne, ponieważ mur stanowił granicę miasta czyli przestrzeń, na której obowiązywało prawo miejskie¹⁷. Według ówczesnych zamknięty murami obszar charakteryzował się „ładem” i „sprawiedliwością”, natomiast na obszarze zewnętrznym panował „chaos” i „samowola”¹⁸. W XV wiecznym Poznaniu za przekroczenie muru czy przedmurza w dzień lub w nocy, karać miano śmiercią, a za wejście do fosy nakładano karę grzywny w wysokości 3 gr¹⁹. Lokacja miasta nie powodowała od razu budowy murów, większość ośrodków miejskich otaczała się wałami drewniano – ziemnymi. Do końca XIV w. w granicach państwa króla Kazimierza Wielkiego lokowano 315 miast, z czego tylko 42 do 45 otoczonych było murami²⁰.

O kościańskich stróżach świadczą pewne zapiski z 1498 r., kiedy to władze miejskie, toczące ostry spór z Andrzejem, prepozytem szpitala Świętego Krzyża, poleciły wspomnianym stróżom, aby go nie wpuszczali do miasta²¹. O pełnieniu takiej służby przy otwieraniu i zamykaniu wrót w Kościanie świadczy znane nazwisko Wrotny²² (obecnie żaden mieszkaniec Kościana nie posiada takiego nazwiska). W XV wieku rada

16 J. Suproniuk, *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w.*, s. 123.

17 J. Suproniuk, *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII-XVI w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. LXVI, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań -Warszawa 2006, s. 32.

18 Tamże, s. 32; J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.*, Warszawa 1973, s. 16.

19 J. Suproniuk, *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII-XVI w.*, s. 36.

20 Tamże, s. 34.

21 *Historia Kościana, Okres staropolski*, s. 154.

22 Tamże, s. 154.

miasta Kościana, podczas przekazywania domu zasłużonemu swemu obywatelowi Mikołajowi Ruczłowi, który należał do miasta, zwolniła go ze wszelkich ciężarów miejskich, w tym z obowiązku stróżowania²³. Możliwe, że w tamtym czasie pilnowaniem ładu w porze nocnej zajmowali się mieszczanie według ustalonej kolejności. W drugiej połowie XVI w. władze miejskie zatrudniały specjalnych stróży nocnych. Z zapisków z 1594 r. wynika, że gdy ktoś zakłócał spokój na Rynku, to z ratusza wyszedł Marcin, dowódca stróży nocnych. Natomiast w 1601 r., w czasie bójki, która miała miejsce na Rynku, ranny został stróż nocny Mikołaj²⁴.

W Poznaniu w treści przywileju lokacyjnego z 1253 r. zawarto postanowienie w którym jest mowa, że książę dla zapewnienia spokoju w mieście miał utrzymywać czterech strażników i dwóch kuszników²⁵. Po otrzymaniu prawa niemieckiego Poznań uniezależnił się od jurysdykcji księcia i sam ustanawiał urzędników, sądownictwo i straż²⁶. Władysław Łokietek w 1299 r. zobowiązał się utrzymać w Poznaniu czterech strażników i czterech kuszników, na ten cel przeznaczył część wsi królewskiej Górczyn²⁷. Poznańska straż dzieliła się na straż nocną, którą nazywano **ceklarzami**, oraz na straż dzienną, której strażników zwano **pobudkami**. Jeden z takich członków straży miejskiej pełnił funkcję trębacza na

23 Tamże, s. 154.

24 Tamże, s. 154.

25 Dzieje Poznania, Dzieje Poznania do roku 1793, s. 187 - 188.

26 Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 25.

27 Tamże, s. 133, 152.

wieży ratuszowej²⁸. Na wschodzie Polski straż nocna nazywana była **cepacy**, a ich nazwa wywodziła się od **pacholków**, którzy chodzili z cepami dębowymi okutymi żelazem²⁹. W drugiej połowie XVI w. w Warszawie zwano te służby **drażnikami**³⁰, a na najbliższej nam położonych okolicach tzn. w Śremie służby te występują jako **cuzarze**³¹. Z kroniki Jana Długosza można się dowiedzieć, że na Pomorzu strażników miejskich wtedy także nazywano **drabami miejskimi** lub **drabantami**. Nazwa wywodziła się od wzrostu ludzi przyjmowanych do tych służb.

W 1556 r. Sąd miejski w Poznaniu skazał na karę śmierci przez ścięcie trzech strażników zwanych pobudkami za przywłaszczenie pieniędzy odebranych złodziejowi, ale ostatecznie karę zamieniono na chłostę³². W tym samym roku poznański stróż miejski, który rozbił podczas pełnienia służby w nocy skrzynie przekupniów stojące koło Ratusza i zabrał z nich orzechy i jabłka, został skazany na karę chłosty i wygnanie z miasta³³. Inną wzmianką o straży z Poznania jest powieszenie stróża miejskiego w 1580 r. z przedmieścia Św. Wojciecha za okradanie w czasie pełnionej służby śpiących woźniców. Kolejną wzmianką z tego samego roku, jest informacja mówiąca o strażniku z bramy Wronieckiej, któremu wytoczono proces o przekupstwo, gdyż za porcję grochu

28 Tamże, s. 133.

29 J. Suproniuk, *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w.*, s. 119.

30 Tamże, s. 119.

31 *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa 1972, s. 90.

32 Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918*, s. 81.

33 Tamże, s. 81.

pomógł kobiecie dostać się do więzionego w wieży szlachcica³⁴.

W/w wymienione przykłady może są nie chlubne, ale są świadectwem istnienia straży. W 1595 r. zwiększono liczbę straży miejskiej w Poznaniu³⁵. I jeszcze jedna wzmianka, ale już o chlubnej postawie straży miejskiej z Poznania. Dotyczy ona wydarzenia z 1636 r. – „*Tegoż roku szlachta Krzysztof Bogołomski i Jan Czerwiński przybrawszy sobie kilku innych towarzyszy swawoli, naszli wśród dnia dom niejkiej Katarzyny, bednarki, w Rynku i zgwałcili ją. Potem udali się z bronią w rękę na ulicę Żydowską, gdzie bili i siekli każdego, a towary po ulicy rozrzucali. W Żydowskiej ulicy wrócili na Rynek, wpadli do domu doktora Janeckiego (burmistrza poznańskiego), sługi jego ranili i jego samego byliby zabili, gdyby się nie był zamknął w komnacie. Tym bezprawiom ludzi wyuzdanych na wszelkie występki położyła kres wysłana z Ratusza straż miejska*”³⁶.

Za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Poznaniu zorganizowano na nowo straż miejską, która otrzymała siedzibę w nowo zabudowanym na Rynku odwachu (1787 r.)³⁷.

W Kościanie w XVII wieku do przestrzegania posłuszeństwa i porządku zatrudniani byli „słudzy miejscy” (*servi civiles*), którzy podlegali burmistrzowi. Liczba ich wahała się między dwóch lub trzech. W 1697 r. dla dwóch sługów

34 Tamże, s. 81.

35 Tamże, s. 133.

36 Tamże, s. 162-163.

37 Tamże, s. 204.

sporządzono nowe mundury (barwy)³⁸. „Barwa” to był swego rodzaju deputat odzieżowy otrzymywany od władz miasta, często w kolorach herbu miejskiego lub z naszytym herbem miasta, którą „słudzy” musieli zwrócić, odchodząc ze służby³⁹.

Stróże miejscy objęci byli ochroną prawną. Według poznańskiego kodeksu prawa magdeburgskiego, sprawca zabicia, zranienia, pobicia czy obelżywego potraktowania sług miejskich lub strażnika odpowiadał jak za obrazę rady, ławy i sądu⁴⁰. Na przykładzie Poznania XV wieczny wilkierz za zranienie lub pobicie kogoś ze służb przewidywał karę śmierci, a sprawca zbiegły z miasta podlegał proskrypcji przez rok i dzień⁴¹.

Należy podkreślić, że wszelkie służby miejskie składały przysięgę przed radą miejską⁴².

W celu zapewnienia spokoju i porządku publicznego strażnicy byli uzbrojeni. Głównie w nocy, gdy likwidowano nocne bójki, awantury, często dochodziło do starć ze służbami. Na przykładzie Poznania do swojej obrony stróże posiadali włócznie i cepy bojowe, a stróż z dzielnicy żydowskiej miał w posiadaniu halabardę⁴³. Inną bronią często posiadaną przez

38 Historia Kościana, Okres staropolski, s. 279.

39 J. Suproniuk, Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w., s. 121.

40 Tamże, s. 122.

41 Tamże, s. 122; W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.*, Poznań 1961, s. 240.

42 Tamże, s. 117.

43 J. Suproniuk, *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII-XVI w.*, s. 71; W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.*, s. 241.

straż, była kusza. Poznańscy strażnicy co ciekawe posiadali także piszczałki⁴⁴.

Służby miejskie miały niski prestiż społeczny. Większość członków służb mieszkała na przedmieściach i taka sytuacja była zapewne typowa dla większości miast w Polsce.

Bardzo często podczas podejmowanych interwencji dochodziło do obelg, wyzwisk i zranień⁴⁵. Dla przykładu można tu wymienić pewne zdarzenie z XVI wiecznego Poznania, gdzie podczas podejmowania interwencji przez straż miejską w mieszkaniu Jastrzębskich, których we własnym domu napadli dwaj szlachcice, nadchodzącego ze strażą hetmana jeden z napastników obrzucił wyzwiskami: „Wisielcze!”, „Złodzieju!”, a podczas aresztowania Jana Bachensera w winiarni Stanisława Storcha zraniono hetmana tasakiem w rękę⁴⁶.

Częste kontakty pachołków i strażników z ludźmi świata przestępczego sprzyjały możliwościom nawiązywania między nimi porozumienia czy współpracy. Była to współpraca czynna i bierna. Przy czynnej – udzielano skazanym pomocy przy ucieczce z więzień, przy biernej – umożliwiano bezkarną działalność w zamian za podział łupów czy pieniędzy⁴⁷.

W 1793 r. Kościan przejęli Prusacy, a miasto podporządkowane było władzy administracyjnej w Poznaniu, która mianowała urzędników miejskich, nadzorujących miasto i integrujących jego życie. Wówczas władze miejskie zatrudniały

44 Tamże, s. 71.

45 Tamże, s. 77.

46 J. Suproniuk, Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w., s. 125; Cyt. W. Maisel, Sądownictwo, s. 244.

47 Tamże, s. 126.

sługę miejskiego, stróża, dwóch pomocników porządkowych i stróża nocnego⁴⁸.

Do czasów rozbiorów straż miejska funkcjonowała niezależnie od innych służb o charakterze policyjnym. W okresie Księstwa Warszawskiego mocą dekretu z 23 lutego 1809 r. nałożono na administrację miejską i wiejską obowiązek utrzymania porządku i spokoju publicznego oraz wykonywania dozoru policyjnego według ogólnych przepisów policyjnych. W owym czasie nastąpiło ujednoczenie przepisów policyjnych, które miały przyczynić się do scentralizowania służb policyjnych. Działalność policyjna burmistrzów i wójtów była kontrolowana przez podprefekta lub prefekta.

W latach trzydziestych XIX w. w kościańskim magistracie pracowało dwóch sługów miejskich i dwóch stróżów nocnych⁴⁹.

W w/w okresie na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego do ochrony własności, spokoju i bezpieczeństwa osób służyła **żandarmeria**, natomiast wyższa policja bezpieczeństwa śledziła ruch polityczny i zagrożenie państwa⁵⁰. W 1832 r. w regencji poznańskiej było 84 żandarmów, 5 oficerów i 9 wachmistrzów⁵¹.

48 *Historia Kościana, Czasy nowożytne*, t. II, pod red. K. Zimniewicz, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, Wydawnictwo i Drukarnia UNI-DRUK S.J. Luboń, Kościan 2005, s. 339.

49 Tamże, s. 369.

50 F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1994, s. 113.

51 Tamże, s. 113.

W 1853 r. ukazała się ordynacja miejska wprowadzająca kontrolę landrata nad władzami miejskimi. Burmistrz otrzymał uprawnienia policyjne.

Pewnym epizodem, który spowodował powstanie na ziemiach polskich w okresie zaborów straży miejskich, było tworzenie przed Powstaniem Styczniowym rad municypalnych i straży obywatelskich, ostatecznie rozwiązanych 4 kwietnia 1861 roku. Ich obowiązki zostały przejęte przez instytucje policyjne o charakterze centralnym.

W 1866 r. wprowadzono w Królestwie Polskim ustawę o straży miejskiej, która znosiła dotychczas istniejące komendy policyjne funkcjonujące na podstawie przepisów Konstytucji z 1815 r. Dla właściwego wykonywania rozporządzeń straż miejska w każdej guberni, podlegała gubernatorowi, będącemu naczelnikiem wojsk miejscowych. Podobna sytuacja miała miejsce w pozostałych zaborach, gdzie władzę policyjną i uprawnienia scentralizowano, ażeby zminimalizować wpływy polskie na wszystkie przejawy życia społeczeństw lokalnych.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość i przystąpiono do organizowania państwa, początkowo zamierzano m.in. stworzyć policje komunalne, podległe samorządom, a ogólnie nadzorowane przez Naczelną Inspekcję Policji Komunalnej. W Kościanie do 1921 r. władzom miejskim podlegała policja miejska, która odpowiadała za porządek i bezpieczeństwo w mieście. Funkcje te sprawowali dwaj, a później trzej „kontrolerzy miejscy”⁵². W lipcu 1919 r. wydana została nowa ustawa o Policji Państwowej, jako jednolitej państwowej

52 Historia Kościana, Czasy nowożytne, s. 414.

formacji bezpieczeństwa z Główną Komendą Policji Państwowej, która powodowała likwidowanie policji komunalnej i innych oddziałów policyjnych. Ustawa ta została w pełni wcielona w życie dopiero w 1926 r., mocą rozporządzenia Prezydenta RP o Policji Państwowej. W Kościanie nastąpiło to od 1 stycznia 1921 r. kiedy Rada Miejska uchwaliła wprowadzenie Policji Państwowej⁵³. Policja Państwowa była jednolitym, zorganizowanym na wzór wojskowy korpusem, którego celem było utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Pierwowzorem dzisiejszej Policji były lokalne Straże, których zadaniem było dbanie o szeroko rozumiane bezpieczeństwo i porządek w mieście.

Po 1945 r. nie występowały żadne instytucje na wzór straży miejskich, gdyż ówczesna Milicja Obywatelska była jedynym organem.

Wraz z odrodzeniem samorządu poszukiwano form organizacyjnych, pozwalających społecznościom lokalnym wpływać na swe sprawy w jak najszerszym zakresie. Tak też narodził się pomysł zorganizowania straży miejskiej (gminnej). Ustawodawca przyzwalając w 1990 r. na tworzenie takich jednostek dał samorządom instrument pozwalający skutecznie egzekwować przestrzeganie prawa lokalnego. O powołaniu straży myśłano również w Kościanie. Wśród najbliższych Kościanowi sąsiadów struktury takie funkcjonowały w Śmiglu, Gostyniu, Lesznie, Poznaniu, Śremie, Nowym Tomysłu, Kórniku, Wolsztynie, Jarocinie.

53 Tamże, s. 414.

Po długich dyskusjach na forum Rady, po konsultacjach z komendantami straży z Gostynia, Leszna i Jarocina Rada Miejska Kościana podjęła na podstawie art. 23, ust. 1 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. Nr 30, poz. 179 z późniejszymi zmianami), uchwałę Nr XLIII/436/97 z dnia 25.11.1997 r. w sprawie: utworzenia Straży Miejskiej w Kościanie.

Na podstawie w/w uchwały **Straż Miejską w Kościanie utworzono z dniem 1 stycznia 1998 r. jako Wydział Urzędu Miejskiego do ochrony porządku publicznego na terenie gminy.** Podstawą regulującą sposób funkcjonowania Straży Miejskiej w Kościanie była i jest ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych (Dz. U. Nr 123, poz. 779 z późn. zm.).

W styczniu 1998 r. spośród kilkudziesięciu zgłoszeń, po kilkakrotnych rozmowach kwalifikacyjnych Zarząd Miasta wybrał komendanta straży. Został nim **Franciszek Chrastek.** Pierwszym zadaniem przed jakim stanął było dokonanie wyboru czterech strażników i zorganizowanie cyklu szkoleń.

Po ukończeniu szkolenia podstawowego i zdaniu wymaganych przepisami egzaminów 6 kwietnia 1998 r. czterech strażników tj. Andrzej Kluczyński – odpowiedzialny za rejon Osiedla Cukrownik (obecnie Sikorskiego) i Piastowskiego, Witold Jankowski – odpowiedzialny za rejon Osiedla Błonie i Jagiellońskie, Maciej Szymczak – odpowiedzialny za rejon Osiedla Wolności i Śródmieście i Michał Tic – odpowiedzialny za rejon Osiedla Konstytucji 3 Maja i Wesołe Miasteczko po raz pierwszy wyruszyli na ulice. Wraz z wybraniem strażników zatrudniono również pracownika administracyjnego Panią

Aleksandrę Ratajczak. Wracając z pierwszego patrolu byli mile zaskoczeni. Przyjęcie było pozytywne, a szczególnie miło witano ich w miejscach, gdzie rzadko można było spotkać policję.

Podczas pierwszych patroli strażnicy mieli przede wszystkim zapoznać się z podległym terenem i przedstawić się mieszkańcom. Wśród tematów jakie najczęściej poruszali mieszkańcy w rozmowach ze strażnikami przeważały uwagi dotyczące utrzymania czystości w mieście. Zwrócono uwagę na nieporządek wokół posesji, psy zanieczyszczające place zabaw i boiska, podrzucanie śmieci. Wszystko wskazywało na to, że czuwanie nad przestrzeganiem zapisów uchwały o utrzymaniu czystości w mieście, będzie należało do zadań priorytetowych i tak to zostało do dziś. Sukcesem jest to, że wyeliminowano wielkie dzikie wysypiska śmieci, a także to, że Straż Miejska monitoruje mieszkańców pod względem zbierania i pozbywania się odpadów komunalnych.

Z dniem 1 lutego 2002 r. - w związku z rezygnacją komendanta Franciszka Chrastka z pracy - obowiązki komendanta przejął inspektor **Maciej Szymczak**, który z dniem 23.09.2002 r. został mianowany na stanowisko komendanta Straży Miejskiej w Kościanie. Funkcję komendanta pełni do dziś (grudzień 2019 r.).

Na dzień 31 grudnia 2016 r. na terenie kraju funkcjonowały **433** oddziały straży miejskich oraz **97** oddziałów straży gminnych, łącznie **530** oddziałów. W 2016 r. w strażach zatrudnionych było **8 890** strażników oraz **1 592** pracowników zatrud-

dnionych na stanowiskach urzędniczych albo stanowiskach pomocniczych i obsługi⁵⁴.

Poniższa tabela przedstawia liczbę straży gminnych i miejskich w poszczególnych województwach i na terenie podległym Komendzie Stołecznej Policji w 2016 r.

LICZBA ODDZIAŁÓW STRAŻY GMINNYCH (MIEJSKICH) W 2016 R.				
Lp.	Województwo	Straż miejska	Straż gminna	Razem (straż miejska i gminna)
1	zachodniopomorskie	43	22	65
2	wielkopolskie	47	8	55
3	śląskie	47	7	54
4	pomorskie	25	11	36
5	małopolskie	26	8	34
6	warmińsko-mazurskie	26	5	31
7	kujawsko- pomorskie	19	8	27
8	lubuskie	20	8	28
9	mazowieckie	17	3	20
10	teren podległy KSP	21	4	25
12	opolskie	20	1	21
13	podkarpackie	19	3	22
14	lubelskie	19	2	21
15	łódzkie	18	1	19
16	świętokrzyskie	13	4	17
17	podlaskie	7	1	8
Razem:		433	97	530

Źródło: „Informacja o działalności straży gminnych (miejskich) w 2016 r. oraz współpracy straży z Policją”, Departament Porządku Publicznego MSWiA, Warszawa 2017 r., s. 4

Straż wykonuje swoje zadania w zakresie ochrony porządku publicznego. Zakres ten wynika zasadniczo z zadań zawartych w art. 11 ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach

⁵⁴ Dane pochodzą z Informacji o działalności straży gminnych (miejskich) w 2016 r. oraz współpracy straży z Policją, przygotowanej przez Departament Porządku Publicznego MSWiA, Warszawa 2017 r.

gminnych, a także innych ustaw i aktów prawa miejscowego, które mają zasadniczy wpływ na kierunki pracy (priorytety) Straży Miejskiej w Kościanie.

Do zadań straży należy w szczególności: ochrona spokoju i porządku w miejscach publicznych, czuwanie nad porządkiem i kontrola ruchu drogowego - w zakresie określonym w przepisach o ruchu drogowym, współdziałanie z właściwymi podmiotami w zakresie ratowania życia i zdrowia obywateli, pomocy w usuwaniu awarii technicznych i skutków klęsk żywiołowych oraz innych miejscowych zagrożeń, zabezpieczenie miejsca przestępstwa, katastrofy lub innego podobnego zdarzenia albo miejsc zagrożonych takim zdarzeniem przed dostępem osób postronnych lub zniszczeniem śladów i dowodów, do momentu przybycia właściwych służb, a także ustalenie, w miarę możliwości, świadków zdarzenia, ochrona obiektów komunalnych i urządzeń użyteczności publicznej, współdziałanie z organizatorami i innymi służbami w ochronie porządku podczas zgromadzeń i imprez publicznych. Doprowadzanie osób nietrzeźwych do izby wytrzeźwień lub miejsca ich zamieszkania, jeżeli osoby te zachowaniem swoim dają powód do zgorzenia w miejscu publicznym, znajdują się w okolicznościach zagrażających ich życiu lub zdrowiu albo zagrażają życiu i zdrowiu innych osób, informowanie społeczności lokalnej o stanie i rodzajach zagrożeń, a także inicjowanie i uczestnictwo w działaniach mających na celu zapobieganie popełnianiu przestępstw i wykroczeń oraz zjawiskom kryminogennym i współdziałanie w tym zakresie z organami państwowymi, samorządowymi i organizacjami społecznymi, konwojowanie dokumentów,

przedmiotów wartościowych lub wartości pieniężnych dla potrzeb gminy.

W związku z realizowanymi zadaniami, straży przysługuje prawo do obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych w przypadku, gdy czynności te są niezbędne do wykonywania zadań oraz w celu:

- 1) utrwalania dowodów popełnienia przestępstwa lub wykroczenia,
- 2) przeciwdziałania przypadkom naruszania spokoju i porządku w miejscach publicznych,
- 3) ochrony obiektów komunalnych i urządzeń użyteczności publicznej.

Strażnik wykonując powyższe zadania, na podstawie art. 12 ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach gminnych, ma prawo do:

- 1) udzielania pouczeń, zwracania uwagi, ostrzegania lub stosowania innych środków oddziaływania wychowawczego,
- 2) legitymowania osób w uzasadnionych przypadkach w celu ustalenia ich tożsamości,
- 3) ujęcia osób stwarzających w sposób oczywisty bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia i niezwłocznego doprowadzenia do najbliższej jednostki policji,
- 4) dokonywania kontroli osobistej, przeglądania zawartości podręcznych bagaży osoby,

- 5) nakładania grzywien w postępowaniu mandatowym, za wykroczenia określone w trybie przewidzianym przepisami postępowania w sprawach o wykroczenia,
- 6) dokonywania czynności wyjaśniających, kierowania wniosków o ukaranie do sądu, oskarżania przed sądem i wnoszenia środków odwoławczych – w trybie i zakresie określonych w kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia,
- 7) usuwania pojazdów i ich unieruchamiania przez blokowanie kół w przypadkach, zakresie i trybie określonych w przepisach o ruchu drogowym,
- 8) wydawania poleceń,
- 9) żądania niezbędnej pomocy od instytucji państwowych i samorządowych,
- 10) zwracania się, w nagłych przypadkach, o pomoc do jednostek gospodarczych, prowadzących działalność w zakresie użyteczności publicznej oraz organizacji społecznych, jak również do każdej osoby o udzielenie doraźnej pomocy na zasadach określonych w ustawie o Policji.

Ewidencja etatów.

Straż Miejska w Kościanie obejmuje swoim rejonem działania teren całego miasta Kościana, które ma powierzchnię 9 km² i jest zamieszkałe przez 23 507 osób (stan na 31.12.2017 r., - USC).

W okresie od kwietnia 1998 r. do końca czerwca 2008 r. Straż Miejska w Kościanie miała swoją siedzibę w budynku na Al. Tadeusza Kościuszki 5B (na wysokości I Liceum Ogólno-

kształcącego im. Oskara Kolberga w Kościanie). Z dniem 1 lipca 2008 r. Straż Miejska w Kościanie przeprowadziła się do nowo wyremontowanych pomieszczeń na Wałach Krzysztofa Żegockiego 2. Z dniem 15 maja 2014 r. Straż Miejska w Kościanie po raz kolejny zmieniła siedzibę i przeniósła się do nowo wyremontowanego budynku Dworca PKP przy ul. Dworcowej 1, gdzie funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Nowa siedziba jest większa od byłej, przestronniejsza, a zarazem bardziej funkcjonalna. Powierzchnia zajmowanych pomieszczeń wynosi 125 m², na Wałach K. Żegockiego było to ok. 70 m².

Posiada specjalną dyżurkę i stanowisko przygotowane do obserwacji nowo rozbudowanego Systemu Monitorowania Miasta Kościana.

Miasto Kościan jest obecnie obsługiwane przez 7 strażników miejskich i 1 pracownika administracyjnego, co daje wskaźnik **3 358** mieszkańców na jednego funkcjonariusza.

Należy tu wymienić, iż w granicach byłego województwa leszczyńskiego Kościan jako pierwszy zatrudnił na stanowisku strażnika kobietę, panią Ilonę Tic (w sumie w straży pracowały trzy panie strażniczki).

Stan zatrudnienia w Straży Miejskiej w Kościanie w okresie od 1998 r. do końca czerwca 2018 r. przedstawia tabela poniżej.⁵⁵

55 Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie.

Rok	Strażnicy	Pracownicy administracyjni	Liczba etatów ogółem
1998	5	1	6
1999	5	1	6
2000	5	1	6
2001	5	1	6
2002	4	3	7
2003	7	3	10
2004	7	3	10
2005	9	2	11
2006	9	1	10
2007	7	1	8
2008	8	1	9
2009	8	1	9
2010	8	1	9
2011	7	1	8
2012	7	1	8
2013	7	1	8
2014	7	1	8
2015	7	1	8
2016	7	1	8
2017	7	1	8
do VI. 2018	7	1	8

Zgodnie z art. 24 pkt 4 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych, strażnikiem może być osoba, która posiada obywatelstwo polskie, ukończyła **21 lat**, korzysta z pełni praw publicznych, posiada co najmniej **wykształcenie średnie**, cieszy się nienaganną opinią, jest sprawna pod względem fizycznym i psychicznym, **nie była skazana prawomocnym wyrokiem sądu** za czyn ścigany z oskarżenia publicznego i umyślnie popełnione przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, ma uregulowany stosunek do służby wojskowej. Zadania w zakresie ochrony porządku publicznego wykonują strażnicy po ukończeniu wynikiem pozytywnym szkolenia podstawowego.

Rejony służbowe, czas pracy i ewidencja wyposażenia.

Każdy strażnik miejski ma przydzielony własny rejon służbowy tzn. osiedle, w którym odpowiada za przestrzeganie porządku i bezpieczeństwa publicznego przez okres całego roku;

- rejon nr 1 Osiedle Śródmieście – starszy specjalista Ilona Tic,
- rejon nr 2 Osiedle Piastowskie – starszy inspektor Andrzej Kluczyński,
- rejon nr 3 Osiedle Wolności – starszy specjalista Tomasz Hertmanowski,
- rejon nr 4 Osiedle Wesołe Miasteczko – starszy inspektor Michał Tic,
- rejon nr 5 Osiedle Sikorskiego i Gurostwo – starszy inspektor Andrzej Kluczyński,
- rejon nr 6 Osiedle Jagiellońskie – strażnik Michał Tyliński,
- rejon nr 7 Osiedle Konstytucji 3 Maja – starszy inspektor Michał Tic,
- rejon nr 8 Osiedle Błonie – specjalista Maciej Suchora.

Dyslokacja służb patrolowych wynika z realizacji codziennych zadań stawianych funkcjonariuszom straży, z prowadzonego rozpoznania i identyfikowania miejsc najbardziej zagrożonych na podstawie własnych obserwacji, informacji otrzymywanych z Komendy Powiatowej Policji w Kościanie, Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, na podstawie informacji wskazanych na co dzień przez mieszkańców poprzez zgłaszane interwencje, otrzymywane sygnały podczas spotkań, prelekcji, a także innych instytucji bądź mediów. To właśnie

dzięki takim wskazaniom bardziej efektywnie określano zadania dla służby.

Straż Miejska w Kościanie obecnie pracuje w systemie dwuzmianowym, tj. od poniedziałku do piątku (pierwsza zmiana od godz. 7:00 do godz.15:00, w zależności od potrzeb również w soboty, druga zmiana od godz. 15:00 do godz.23:00 lub od godz. 14:00 do godz. 22:00). W sporadycznych przypadkach, w razie potrzeby jest wprowadzana służba w godzinach nocnych. Ponadto pełniono służby w zależności od potrzeb w niedziele i święta. Siedmiu funkcjonariuszy zapewnia służbę na dwie zmiany i niekiedy trzecią w godz. nocnych. Jest to dużym wyzwaniem, biorąc pod uwagę przysługujące urlopy wypoczynkowe, wybieranie dni wolnych za służby w dni wolne od pracy lub święta, oraz chorobowe.

W latach 2004-2006 strażnicy pracowali stale na trzech zmianach to jest praktycznie 24 godz. na dobę. Związane to było z powierzonym zadaniem kontroli budynków szkół i zwróceniem szczególnej uwagi na próby przeprowadzenia wandalizmu na mienie użytku publicznego na terenie miasta Kościana.

Strażnicy wykonując powyższe zadania i czynności służbowe, obecnie są wyposażeni w środki przymusu bezpośredniego w postaci kajdanek, pałek obronnych wielofunkcyjnych (typu tonfa), i ręczne miotacze gazu. W przeszłości posiadali również broń gazową. W okresie od 1998 r. do 2005 r. Straż dysponowała jednym własnym środkiem transportu w postaci samochodu osobowego marki Fiat 125p (duży Fiat), rok produkcji 1982. Następnie od 2005 r. do 2007 r. posiadała samochód marki Polonez, rok produkcji 1997. W latach 2008 do 2010 r. dysponowała samochodem marki Renault Kangoo,

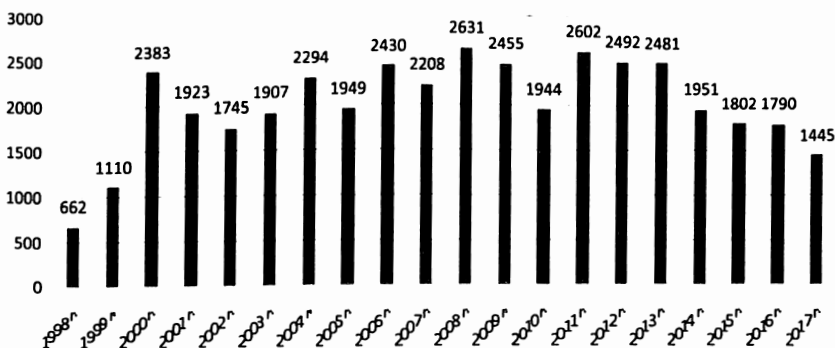
rok produkcji 1998. Następnie w latach 2010 do 2014 r. posiadała samochód marki KIA SHUMA, rok produkcji 1999 (który otrzymała w użyczenie od Ochotniczej Straży Pożarnej w Kościanie na okres pięciu lat). Obecnie Straż Miejska w Kościanie użytkuje samochód marki Renault Kangoo, rok produkcji 2005 (otrzymany w maju 2015 r. od Urzędu Miejskiego). Ponadto Straż posiada od 2010 r. dwa rowery.

Przeprowadzone interwencje i czynności przez Straż Miejską w Kościanie.

Straż Miejska w Kościanie łącznie przeprowadziła - począwszy od roku 1998 do końca 2017 r. **40.204** interwencje (średnio rocznie 2.116 interwencji).

Wszystkie przeprowadzone interwencje przez straż, przedstawia tabela poniżej.⁵⁶

Liczba przeprowadzonych interwencji przez Straż Miejską w Kościanie w latach 1998 -2017



⁵⁶ Tamże.

Były to interwencje: dotyczące wykroczeń przeciwko spokojowi i porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu osób i mienia, bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji, zdrowiu, instytucjom państwowym, samorządowym i społecznym, interesom konsumentów, obyczajności publicznej, urządzeniom użytku publicznego, wykroczeń wynikających z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, ustawy o ochronie przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych, ustawy o ochronie zwierząt, ustawy o odpadach, ustawy prawo o miarach, ustawy o ochronie zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, ustawy o odpadach. Przeprowadzono też interwencje wynikające z aktów prawa miejscowego i inne.

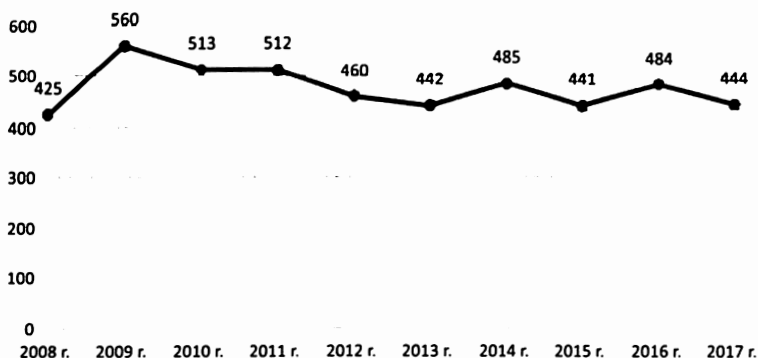
Od 2008 roku sprawozdania z działalności straży zostały wzbogacone o informacje z przeprowadzonych interwencji w zależności od miejsca, to jest osiedla i ulicy.

Straż Miejska w Kościanie w okresie od 2001 r. do 2017 r., zastosowała wobec sprawców wykroczeń **23.255** środków oddziaływania wychowawczego (art. 41 k.w.), w postaci pouczeń, zwróceń uwagi, ostrzeżeń.

W w/w okresie strażnicy miejscy nałożyli w sumie **4.469** mandatów karnych za różnego rodzaju wykroczenia na kwotę **364.925,00 zł**, średnia kwota jednego mandatu karnego wyniosła **81,66 zł**, skierowali **168** wniosków o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie, **99** interwencji przekazano Policji⁵⁷.

⁵⁷ Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2001 – 2017 r.

Poniższa tabela przedstawia dane statystyczne odnoszące się do liczby nakładanych mandatów karnych i ich kwoty w poszczególnych latach⁵⁸.



System monitorowania miasta Kościana

Pierwszy System Monitorowania Miasta Kościana funkcjonował od grudnia 2000 roku. Na terenie miasta Kościana było rozmieszczonych 6 kamer (w tym 4 obrotowe i 2 stacjonarne – przemysłowe):

- Kamera nr 1 (obrotowa) znajdowała się w rejonie skrzyżowania ul. Marsz. J. Piłsudskiego, Gostyńskiej, Grodzkiej i Poznańskiej;
- Kamera nr 2 (obrotowa) znajdowała się w rejonie skrzyżowania ul. Marsz. J. Piłsudskiego, S. Szczepanowskiego i Rzemieślniczej;

58 Tamże.

- Kamera nr 3 (obrotowa) znajdowała się w rejonie skrzyżowania ul. Prymasa S. Wyszyńskiego, Wrocławskiej i Szewskiej;
- Kamera nr 4 (obrotowa) znajdowała się w rejonie skrzyżowania ul. Nadobrzańskiej, Plac Wolności i Strzeleckiej.
- Kamery nr 5 i 6 (stacjonarne) znajdowały się w rejonie ul. Dworcowej.

Stanowisko nadzoru mieściło się w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie, które od roku 2002 obsługiwali pracownicy Straży Miejskiej (wcześniej obsługiwała Policja). Ze względu na mały stan osobowy Straży Miejskiej w Kościanie (6 strażników, 1 pracownik administracyjny i 1 komendant SM), monitoring ten był obsługiwany w miarę możliwości na bieżąco. Ponadto dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Kościanie miał zamontowany jeden monitor, w którym miał wgląd do jednej z kamer, przez którą strażnik miejski obserwował rejon. Dzięki systemowi była stała łączność telefoniczna z dyżurnym Komendy Powiatowej Policji w Kościanie. W przypadku braku obsługi następowało automatyczne rejestrowanie obrazu po wybranej sekwencji z możliwością późniejszego odtworzenia i przegrania danej sekwencji na inny nośnik.

System obserwacji został wykonany w celu obserwacji wybranych miejsc (na terenie miasta Kościana). Zastosowano cyfrowy system monitoringu (CCTV). System pozwala na zarejestrowanie zdarzeń na dysku rejestratora i odtwarzanie nagranych obrazu w celu ustalenia sprawców zdarzenia i oznaczenia czasu zdarzenia. Pewnym mankamentem systemu cyfrowego jest ograniczona skala wykonywanych powiększeń

wybranego obrazu. Ekspozycja powiększenia przestaje być czytelna po przekroczeniu granicy rozdzielczości kamery.

W wyniku zakupu i montażu nowego rejestratora cyfrowego Pelco DVR 5116-2000, HDD 2000 GB w styczniu 2009 r., archiwizacja zapisu poszczególnych kamer trwa do 32 dni (w latach 2001-2003 od 7 do 11 dni, 2003 -2008 r. było to 16 dni). Na podstawie § 3.1. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 2009 r. w sprawie sposobu obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych przez straż gminną (miejską) zarejestrowany obraz zdarzeń, niezawierający dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego albo postępowania w sprawach o wykroczenia lub dowodów mających znaczenie dla tych postępowań, przechowuje się przez okres nie krótszy niż 20 dni od daty dokonania nagrania i nie dłuższy niż 60 dni, a następnie podlega on zniszczeniu.

W październiku 2015 r. Gmina Miejska Kościan przystąpiła do realizacji przebudowy monitoringu w mieście Kościanie. Zakres przebudowy monitoringu obejmował: wprowadzenie kabli światłowodowych do kanalizacji teletechnicznej należącej do Orange Polska, zakończenie kabli światłowodowych w węzłach sieci zlokalizowanych w różnych obiektach położonych na terenie miasta, zamontowanie 15 nowych kamer, wymianę istniejących kamer, wykonanie instalacji zasilającej kamery, zainstalowanie serwera w centrum monitoringu, zainstalowanie dwóch centrów nadzoru wizyjnego to jest w siedzibie Straży Miejskiej i w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie. Przebudowany System Monitorowania Miasta Kościana zaczął funkcjonować w lutym 2016 r. Archiwizacja zapisu kamer została przedłużona do 60 dni.

W dniu 29.11.2017 r. oddano do użytku rozbudowany System Monitorowania Miasta Kościana (przebudowany w lutym 2016 roku.) o kolejnych 5 wraz z wykonaniem instalacji zasilającej kamery. W sumie System Monitorowania Miasta Kościana posiada 20 kamer, w tym 4 kamery obrotowe i 16 kamer stacjonarnych.

Usytuowanie kamer jest następujące:

- 1 kamera stacjonarna – na ul. Wały K. Żegockiego,
- 1 kamer stacjonarna – na Pl. Niezłomnych,
- 1 kamera stacjonarna – na dworcu kolejowym przy ul. Dworcowej,
- 5 kamer stacjonarnych – na rondzie Solidarności,
- 2 kamery stacjonarne – na ul. Stanisława Szczepanowskiego,
- 4 kamery stacjonarne – na skrzyżowaniu ul. Grodziskiej, ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego, ul. Poznańskiej i ul. Gostyńskiej (sygnalizacja świetlna),
- 2 kamery obrotowe – na Rynku (ratusz),
- 1 kamera obrotowa – na skrzyżowaniu ul. ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i ul. Wrocławskiej,
- 1 kamera obrotowa – na skrzyżowaniu ul. Strzeleckiej, ul. Nadobrzeńskiej i Pl. Wolności
- 2 kamery stacjonarne – na rondzie (skrzyżowaniu) ul. Północnej z ul. Gostyńską i z ul. Łąkową.

W 2018 r. monitoring został rozbudowany o kolejne 12 kamer.

Pracownicy Straży Miejskiej w Kościanie w sumie od początku 2002 r. do końca 2017 r. spędzili 4.276 służb przy obsłudze Systemu Monitorowania Miasta Kościana⁵⁹

Poniższa tabela przedstawia ilość ujawnionych naruszeń prawa przez System Monitorowania Miasta Kościana, w poszczególnych latach⁶⁰.

Monitorowanie miasta Kościana	Rok 2002	Rok 2003	Rok 2004	Rok 2005	Rok 2006	Rok 2007	Rok 2008	Rok 2009
Ilość ujawnionych i przekazanych interwencji Policji	110	18	15	16	6	3	0	9
Ilość ujawnionych i przeprowadzonych interwencji przez Straż Miejską	34	44	31	33	16	13	22	6
W sumie	144	62	46	49	22	16	22	15
Monitorowanie miasta Kościana	Rok 2010	Rok 2011	Rok 2012	Rok 2013	Rok 2014	Rok 2015	Rok 2016	Rok 2017
Ilość ujawnionych i przekazanych interwencji Policji	5	2	2	2	1	1	21	25
Ilość ujawnionych i przeprowadzonych interwencji przez Straż Miejską	9	7	1	0	0	0	0	0
W sumie	14	9	3	2	1	1	21	25

59 Informacja pochodzi z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2002 – 2017 r.

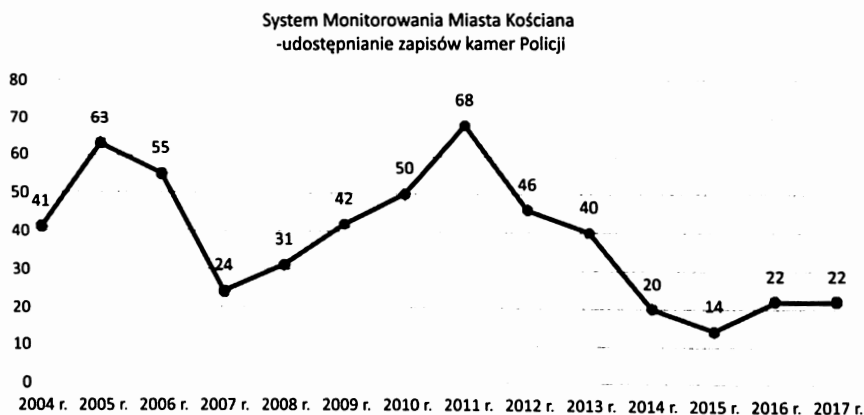
60 Tamże.

Stała obserwacja miejsc objętych monitoringiem pozwala na natychmiastowe skierowanie w ten obszar sił Straży Miejskiej lub Policji w każdym przypadku stwierdzenia naruszenia prawa. Dzięki temu znacznie wzrosła skala bezpieczeństwa mieszkańców w miejscu usytuowania kamer.

Oprócz funkcji zwiększającej sprawność organizacyjną, monitoring jest także substytutem patrolowym o charakterze biernym. Oznacza to, że w pewnym organizacyjnym stopniu potrafi wyręczyć np. stałe punkty w miejscach gdzie istnieje wzmożone zapotrzebowanie na obecność strażników.

Od momentu wdrożenia Systemu Monitorowania Miasta Kościana stwierdzono pozytywne efekty. Znacznemu ograniczeniu uległa ilość kradzieży sklepowych, kieszonkowych, zakłóceń ładu, spokoju i porządku publicznego.

Poniższa tabela przedstawia ilość udostępniania zapisów kamer Policji, w poszczególnych latach⁶¹.



61 Tamże.

Kontrole i inne zadania

Od momentu powstania Straży Miejskiej w Kościanie strażnicy brali udział w bardzo wielu służbach patrolowych miasta razem z pracownikami Urzędu Miejskiego, funkcjonariuszami Straży Ochrony Kolei, pracownikami Obwodowego Urzędu Miar w Lesznie, ze strażakami Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczej Straży Pożarnej, z pracownikami Ośrodka Pomocy Społecznej, Kościańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, agencji ochrony. Były to służby patrolowe miasta, służby przy obsłudze monitoringu, kontrole cmentarzy, parku, placów zabaw, targowisk, dzikich wysypisk śmieci, zabezpieczenia imprez m.in.: uroczystości religijne, państwowe, imprezy kulturalno-oświatowe, sportowe, Dni Kościana, wybory, służby w rejonach dyskoteki, festyny osiedlowe, dyskoteki w szkołach i inne. Patrolowano i kontrolowano dworzec PKP i PKS, szkoły, przedszkola, inne obiekty komunalne, obiekty handlowe. Zabezpieczano miejsca przestępstwa, katastrofy, wypadku, kolizji i inne zdarzenia. W okresie zimowym kontrolowano osoby bezdomne. Od samego początku kontrolowano właścicieli nieruchomości, obiekty handlowe pod względem utrzymania czystości i porządku w obrębie nieruchomości - sprawa gromadzenia i pozbywania się odpadów komunalnych oraz deratyzacji; w okresie od początku 2003 r. do końca 2017 r.

Z dniem 29.12.2016 r. zawarto dwa porozumienia pomiędzy Komendantem Powiatowym Policji w Kościanie mł. insp. Andrzejem Zakrzewskim a Burmistrzem Miasta Kościana Michałem Jurgą oraz Komendantem Straży Miejskiej w Kościanie Maciejem Szymczakiem, jedno w sprawie zasad i form współpracy pomiędzy Strażą Miejską w Kościanie, a Komendą Powiatową Policji w Kościanie i drugie w sprawie współdziałania w zakresie obsługi, zasad dostępu do zapisów oraz reakcji na zdarzenia ujawnione na obszarze objętym działaniem Systemu Monitorowania Miasta Kościana.

Straż Miejska w Kościanie od samego początku wdrożenia **Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa** na terenie Wielkopolski podjęła stosowne czynności w celu realizacji zgłaszanych zdarzeń związanych ze spokojem i porządkiem na terenie miasta Kościana.

W dniu 04.02.2016 r. komendant SM brał udział w spotkaniu w KPP w Kościanie, w celu wypracowania mechanizmów działania w zakresie tworzenia map zagrożeń na terenie powiatu kościańskiego. Wszelkie zgłoszenia na mapie są brane pod uwagę przy codziennych odprawach do służb, odprawach rozpisanych w książce służby, dyslokacji patroli i podjęcia stosownych czynności, by wspomóc kościańską Policję. W wypadkach zgłoszeń dotyczących zaśmiecania miejsc, strażnicy niezwłocznie podejmują czynności w celu wyeliminowania zjawiska, co po zakończeniu czynności jest zgłaszane Policji.

Ponadto strażnicy podejmują wszelkie czynności związane z nieprawidłowym parkowaniem, jak i spożywaniem alkoholu w miejscach zabronionych. W dniu 3 listopada 2016 r., wspólnie z naczelnikiem Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej

Policji w Kościanie podinsp. Romualdem Chudzińskim, ustalono zasady nadania właściwej formy wymianie informacji uzyskanych z KMZB i wymianie dokumentacji z działań podejmowanych przez Policję i Straż Miejską w Kościanie celem wyeliminowania zagrożeń, o których powiadamiają internauci na KMZP.

Ustalono, iż w przypadkach, które mogą wymagać oprócz interwencji policyjnych, także zaangażowania Straży Miejskiej informacje ze strony Policji będą wysyłane w drodze email na adres: strazmiejska@koscian.pl lub telefonicznie.

Ustalono również, że komendant SM przekazywać będzie informację ze zrealizowanych przedsięwzięć w formie notatki zbiorczej raz na miesiąc.

W okresie od początku 2002 r. do końca 2017 r. wspólnie wykonano w sumie **2.302**⁶³ służby patrolowe miasta, w patrolach pieszych i zmotoryzowanych.

W ramach powyższych służb wspólnie zabezpieczano wszelkie imprezy organizowane na terenie Kościana, przeprowadzono kontrole obiektów szkół, cmentarzy, parku, placów zabaw, obiektów handlowych, komunalnych, kontrole dworców PKP i PKS, targowiska. Straż Miejska wspólnie z Policją brała udział w wielu akcjach, programach takich jak: „Niechronieni Uczestnicy Ruchu Drogowego”, „Pasy Bezpieczeństwa”, „Bezpieczna Droga Do Szkoły”, „Bezpieczna Szkoła”, „Stop Noc”, „Pieszcy”, „Bezpieczne Miasto”, „Rowerzysta”, „Taxi”, „Pustym Ławkom – Stop”, „Zakończenie Roku

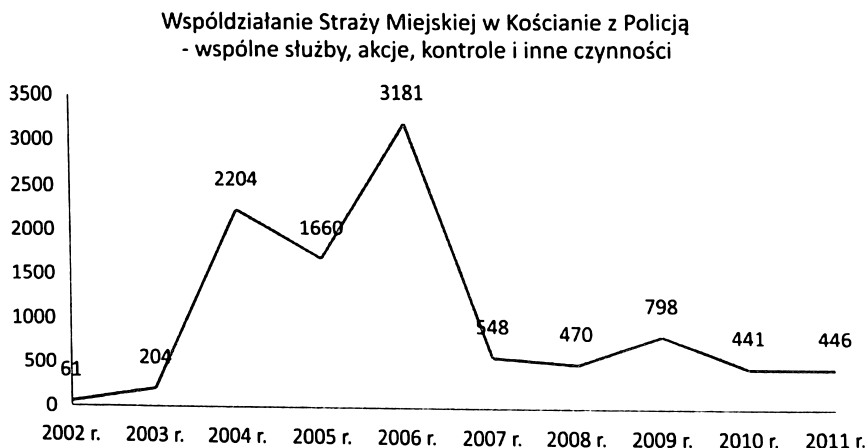
63 Informacja pochodzi z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2002 – 2017 r.

Szkolnego”, „Stop 18 – Nie Sprzedajemy Wyrobów Tytoniowym Nieletnim”, „Z Pyrkiem Bezpiecznie”.

Strażnicy miejscy wspólnie z policjantami brali udział w bardzo wielu szkoleniach, spotkaniach, naradach, które odbywały się w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie.

Komendant SM był wielokrotnie zapoznawany z analizą bezpieczeństwa na terenie miasta Kościana na dany okres.

Poniższa tabela przedstawia ilość przeprowadzonych kontroli i innych zadań wspólnie z Policją na terenie Gminy Miejskiej Kościana w poszczególnych latach⁶⁴.



Inne czynności

Straż Miejska w Kościanie w okresie od 2002 r. do końca 2011 roku kontynuowała przedsięwzięcia w zakresie programów prewencyjnych (akcje): „Nasz strażnik osiedlowy” (od

⁶⁴ Tamże.

2003 r.), **„Wspólne działanie Straży Miejskiej i Policji”**(od 2002 r.) **„Czystość i Porządek”** - akcje **„Zima”**(od 2003 r.), **„Porządek”** (od 2002 r.), **„Liść w mieście”** (od 2003 r.), **„Deratyzacja”** (od 2006 r.) **„działania profilaktyczne na terenach szkół – Bezpieczna szkoła”**(od 2003 r.), **„Bezpieczna droga do szkoły”** (od 2003 r.), **„Ogólnopolski Program Odpowiedzialnej Sprzedaży „STOP18”**(od 2009 r. do 2010 r. i ponownie w 2012 r.).

Straż Miejska inicjowała działania w stosunku do partnerów zewnętrznych, dla realizacji przedsięwzięć współpracy z Policją, Radą Miejską, Radami Osiedli i mieszkańcami, Starostwem Powiatowym w Kościanie, Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Obwodowym Urzędem Miar w Lesznie, Sądem Rejonowym w Kościanie, Rejonem Dróg Wojewódzkich w Kościanie, Zarządem Dróg Powiatowych w Kościanie, przedstawicielami środowisk społecznych, Kościołem, zakładami pracy, instytucjami szkolnymi, kulturalnymi (Kościański Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne), Strażą Ochrony Kolei, Komendą Powiatową Straży Pożarnej w Kościanie, Ochotniczą Strażą Pożarną w Kościanie, Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami Oddział w Kościanie, Polskim Czerwonym Krzyżem w Kościanie, Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Kościanie, Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kościanie, zarządami ogródków działkowych, klubami seniorów i innych.

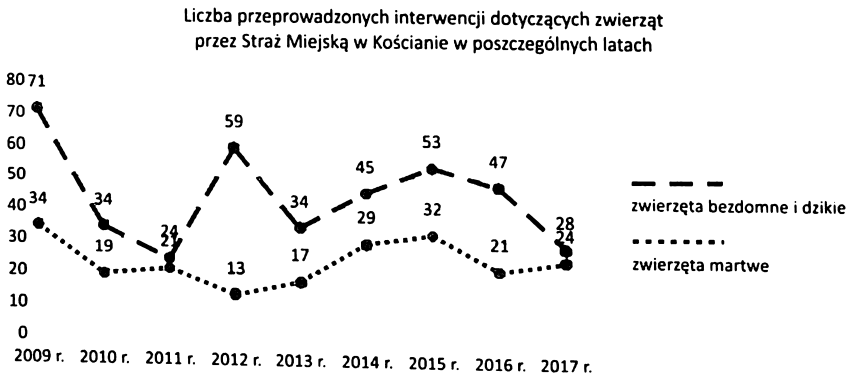
Ochrona zwierząt

Straż Miejska w Kościanie od początku powstania przeprowadziła wiele interwencji dotyczących bezdomnych, wolno

żyjących (dzikich) i martwych zwierząt. W tym zakresie straż współpracowała z Wydziałem Ochrony Środowiska i Działalności Gospodarczej Urzędu Miejskiego Kościana, Wydziałem Ochrony Środowiska, Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kościanie, Schroniskiem dla Zwierząt w Gaju i Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami w Polsce, Oddział w Kościanie.

W związku z przeprowadzaną corocznie obowiązkową deratyzacją na terenie miasta Kościana w okresie września każdego roku straż kontroluje nieruchomości pod względem wyłożenia trutek.

Przeprowadzone interwencje przez Straż Miejską w Kościanie dotyczące zwierząt w latach 2009-2017 przedstawia wykres poniżej⁶⁵.



⁶⁵ Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2009–2018 r.

Działania profilaktyczne na terenach szkół – „Bezpieczna Szkoła”

Jedną z istotnych form działalności Straży Miejskiej w Kościanie jest działalność profilaktyczno-prewencyjna, której zakres obejmuje między innymi działalność dydaktyczno – wychowawczą, którą funkcjonariusze kościańskiej Straży Miejskiej wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Kościanie w ramach akcji „Bezpieczna Szkoła” wdrażają we wszystkich szkołach na terenie Kościana. Strażnicy miejscy od 2003 r. samodzielnie jak również z policją przeprowadzili bardzo wiele kontroli i patroli terenów obiektów szkolnych.

Celem działania patroli szkolnych było zwiększenie bezpieczeństwa na terenach należących do placówek oświatowych oraz w ich pobliżu. Patrole pojawiały się w miejscach, gdzie najczęściej przebywają dzieci i młodzież. W miarę możliwości strażnicy nadzorowali porządek na terenie przyległym do szkół podczas dużych przerw lekcyjnych. Do zadań Strażników należało także eliminowanie występujących zagrożeń i zjawisk patologicznych.

Do zadań patroli szkolnych należało w szczególności kontrolowanie terenu należącego do placówek oświatowych (szkoła, boiska, tereny zielone, wnętrza szkół) otoczenia w ich pobliżu, miejsc gromadzenia się młodzieży, parków, placów zabaw, rozległych terenów zielonych. Ponadto: komendant Straży Miejskiej brał udział wielu edycjach akcji „**Cała Polska czyta dzieciom**” organizowanej przez Bibliotekę Zespołu Szkół nr 3 w Kościanie.

Na życzenie konkretnej szkoły na terenie Kościana Straż Miejska nadzorowała porządek podczas organizowanych

w szkole dyskotek. Ponadto prowadzona jest współpraca podczas organizowanych przez szkoły osiedlowych festynów rekreacyjnych, wszelkich zawodów sportowych. We wrześniu danego roku, począwszy od 2003 r., Straż Miejska wspólnie z Policją (Sekcja Ruchu Drogowego) brała udział w akcji „**Bezpieczna Droga do Szkoły**”.

Jej celem było wyeliminowanie z otoczenia kościańskich szkół podstawowych i gimnazjalnych zagrożeń wynikających z nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego.

Ponadto Straż Miejska w Kościanie podejmowała czynności i zajęcia edukacyjno-prewencyjno-profilaktyczne w kościańskich przedszkolach, szkołach podstawowych i średnich.

Podczas w/w zajęć dzieci były zapoznawane ze specyfiką pracy strażnika, ich umundurowaniem i wyposażeniem. Zwracano uwagę na znajomość własnego imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Przypominano i utrwalano dzieciom zasady bezpiecznego zachowania się podczas zabaw i drogi do przedszkola. Uczono jak postępować w sytuacjach niebezpiecznych, omówiono zachowanie wobec „obcego” oraz pokazywano co zrobić w przypadku ataku agresywnego zwierzęcia (psa), nauka postawy „żółwika”, jak się zachować podczas pożaru. Uczono także prawidłowego i bezpiecznego zachowania w domu pod nieobecność osoby dorosłej, jak spędzać bezpiecznie wakacje itp. Zajęcia prowadzono również na temat zachowania bezpieczeństwa w czasie wakacji, podczas zabaw nad wodą, w lesie, na wsi, ale również na podwórku i placach zabaw, spalania odpadów w piecach, segregacji odpadów komunalnych, poruszania się rowerem, kontaktu z osobą obcą, a także jak zachować się podczas pożaru. Dzieciom wręczono odbłaski, kolorowanki związane

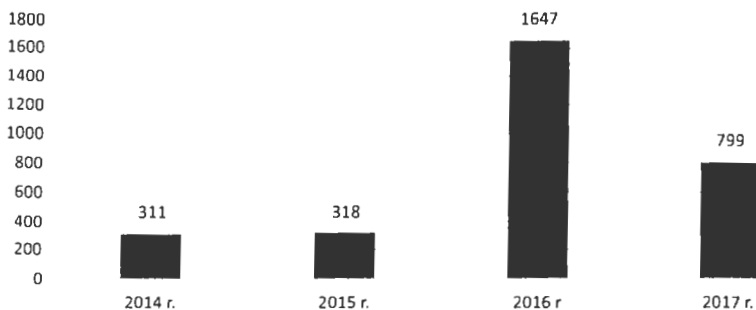
z bezpieczeństwem i ulotki informujące o skutkach spalania odpadów w piecach., o segregacji odpadów komunalnych, i poruszaniu się rowerem.

Komendant Straży Miejskiej w Kościanie począwszy od 2015 r., co roku był członkiem jury w miejskim etapie konkursu „Bezpieczny Przedszkolak”.

Podczas zajęć prowadzonych z uczniami klas szkół średnich omawiano następujące tematy i zagadnienia: poruszanie się rowerem, przechodzenie przez jezdnię, spalanie odpadów w piecach, spalanie bezdymne. Uczniom wręczono odbłaski i ulotki dotyczące skutków spalania odpadów w piecach.

Liczbę biorących udział w zajęciach edukacyjno-prewencyjno-profilaktycznych w przedszkolach i w szkołach w latach 2015- 2017, przedstawia wykres poniżej⁶⁶.

Liczba dzieci i młodzieży biorącej udział w zajęciach prowadzonych przez Straż Miejską w Kościanie w latach 2014-2015



66 Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2014–2017 r.

Przeciwdziałanie alkoholizmowi

Straż Miejska w Kościanie przez okres całego roku od początku istnienia przeprowadzała wiele czynności dotyczących przeciwdziałania spożywaniu napojów alkoholowych w miejscach zabronionych, w trybie z ustawy z dnia 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Między innymi w tym zakresie współpracowała z Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kościanie. Strażnicy miejscy kontrolowali, patrolowali szczególnie te miejsca, gdzie są spożywane napoje alkoholowe, a do których należą: Wały Krzysztofa Żegockiego, Plac Ignacego Paderewskiego, teren Wojewódzkiego Szpitala Neuropsychiatrycznego w Kościanie, Park Miejski, Łazienki, Al. Lipowa, Skwer Jana Pawła II, rejon targowiska „Bazar Śródmieście”, Osiedle Jagiellońskie, Osiedle Piastowskie, Osiedle Gen. Władysława Sikorskiego i inne. Wobec sprawców wykroczeń zastosowano środki oddziaływania wychowawczego w postaci pouczeń, zwróceń uwagi, karano mandatami karnymi lub kierowano wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie. W okresie 2003 – 2017 r. zastosowano 809 pouczeń lub inne środki oddziaływania wychowawczego, nałożono 543 mandaty karne na kwotę 50.060 zł, skierowano 31 wniosków o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie.⁶⁷ W latach 2009 – 2017 89 osób doprowadzono do miejsca zamieszkania lub

⁶⁷ Dane pochodzą z ewidencji wyników działań Straży Miejskiej w Kościanie z lat 2003 - 2017.

wezvano Pogotowie Ratunkowe w celu udzielenia pomocy⁶⁸. Zdarzały się przypadki podczas których interwencje przekazywano Policji.

Przeprowadzone interwencje przez Straż Miejską w Kościanie dotyczące wykroczeń wynikające z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w latach 2006-2017 przedstawia wykres poniżej.⁶⁹



Kontrole palenisk

Na podstawie art. 379 ust. 1, ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska strażnicy miejscy od 2015 r. rozpoczęli na terenie Gminy Miejskiej Kościan

68 Dane pochodzą z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie.

69 Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2006 – 2017 r.

czynności kontrolne palenisk pod względem spalania odpadów komunalnych. Do końca grudnia 2017 r. przeprowadzono 191 kontroli palenisk, w wyniku czego nałożono 5 mandatów karnych, a w 3 przypadkach zastosowano środki oddziaływania wychowawczego w postaci pouczeń.

Wykonywanie pracy przez skazanych w ramach kary ograniczenia wolności i prac społecznie użytecznych

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23.03.2004 r. oraz z dnia 01.06.2010 r. w sprawie podmiotów, w których wykonywana jest kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna - z dniem 04.03.2009 r. (następnie co rok) Urząd Miejski w Kościanie wyznaczył Straż Miejską, pod nadzorem której skazani mogli wykonywać prace w ramach kary ograniczenia wolności i prace społecznie użyteczne.

Pierwsze osoby zostały skierowane do Straży Miejskiej w Kościanie w celu wykonywania prac w ramach kary ograniczenia wolności i prac społecznie użytecznych w dniu 22.07.2009 r. W sumie w okresie od 2009 r. do 2017 r. skierowano 354 osoby (319 mężczyzn i 35 kobiet)⁷⁰.

Wykonywanie kary ograniczenia wolności było realizowane poprzez prace fizyczne na terenie Gminy Miejskiej Kościan w formie: prac porządkowych na nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan na ul. Bernardyńskiej 2, malowanie pomieszczeń sali sportowej i stolarki w ZSz nr 1 w Kościanie, zbieranie odpadów komunalnych porzuconych na całym

70 Informacja pochodzi z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie z okresu 2009 – 2017 r.

terenie miasta Kościana (w omawianym czasie skazani zebrali w sumie 2.569 120-litrowych worków odpadów komunalnych porzuconych przez społeczeństwo), opróżnianie worków z piaskiem po odwołanym alarmie przeciwpowodziowym w Kościanie, malowanie pomieszczeń na nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan na ul. Bernardyńskiej 2, malowanie trybun i urzędzeń na stadionie miejskim przy ul. ks. P. Bączkowskiego, prace porządkowe na cmentarzu komunalnym, wykonywanie prac porządkowych w Parku Miejskim, sprzątanie nieczystości z chodników pozostawionych przez psy na całym terenie Kościana (skazani zebrali w sumie 10,5 120-litrowych worków nieczystości po psach), wykonywanie prac porządkowych w ZSz nr 1 w Kościanie, udroźnianie studzienek deszczowych na terenie Kościana ze śniegu i lodu, usuwanie chwastów z chodników i innych miejsc na terenie miasta Kościana, malowanie pomieszczeń Straży Miejskiej na ul. Wały K. Żegockiego 2, usuwanie plakatów, ulotek z miejsc zabronionych w całym mieście

Skazani wykonywali też posypywanie piaskiem oblodzonych przejść pieszo - jezdnych, oblodzonych mostków i mostów na terenie Kościana, prace porządkowe wzdłuż kanału Obry, wzmacnianie skarpy kanału Obry workami z piaskiem w rejonie targowiska „Bazar Śródmieście”, oczyszczanie nieużytkowanego torowiska (Kościan, Grodzisk Wlkp.) z odpadów komunalnych, usuwanie liści z ciągów pieszych i chodników w okresie jesiennym, wycinanie chwastów w rejonie Łazienek, wykonywanie wszelkich prac związanych z odśnieżaniem chodników, przejść dla pieszych, odśnieżanie dworca PKP, malowanie pomieszczeń i stolarki w nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan na ul. Wały K.

Żegockiego 2, malowanie pomieszczeń w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie, przygotowanie (czyszczenie z rdzy), malowanie: mostów, mostków drewnianych, pomostów, barierek ochronnych przy mostkach i przy skrzyżowaniu ulic na terenie Kościana, malowanie kaplicy cmentarnej na cmentarzu komunalnym, sprzątanie przystanków autobusowych na ul. Gostyńskiej i Grodziskiej, prace porządkowe na drodze wojewódzkiej na ul. Gostyńskiej, prace porządkowe przy słupach ogłoszeniowych na terenie miasta Kościana i w Kościańskim Ośrodku Kultury, wzmacnianie skarpy kanału Ulgi workami z piaskiem i inne⁷¹.

Na podstawie § 11 ust.1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 marca 2004 r. w sprawie podmiotów, w których jest wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna podmiot jest obowiązany ustalać wysokość kwot odpowiadających wynagrodzeniu należnemu za takie prace, gdyby były one wykonywane w ramach stosunku pracy. W związku z powyższym Straż Miejska w Kościanie ustaliła wysokość kwot odpowiadających wynagrodzeniu należnemu za takie prace na podstawie Obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów z 24.07.2008 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2009 r. (M.P. Nr 55, poz.499). Wynagrodzenie to wynosiło 1.276 zł (brutto).

W sumie w okresie 2009 - 2017 r. skazani przepracowali **4.087 osobodni – 27.103 h, za kwotę 271.499,40 zł brutto**. Wynosiło to następująco⁷²:

71 Tamże.

72 Tamże.

1. 2009 r. skazani przepracowali 88 osobodni – 486 h, za kwotę **3.888,00 zł**,
2. 2010 r. skazani przepracowali 499 osobodni – 3.546 h, za kwotę **29.183,58 zł**,
3. 2011 r. skazani przepracowali 339 osobodni – 2.635 h za kwotę **22.514,66 zł**,
4. 2012 r. skazani przepracowali 716 osobodni – 5.078,5 h za kwotę **47.585,54 zł**,
5. 2013 r. skazani przepracowali 674 osobodni – 4.461,5 h za kwotę **44.615,00 zł**,
6. 2014 r. skazani przepracowali 486 osobodni – 2.928 h za kwotę **30.744,00 zł**,
7. 2015 r. skazani przepracowali 486 osobodni – 2.680 h za kwotę **29.319,20 zł**,
8. 2016 r. skazani przepracowali 391 osobodni – 2.607 h za kwotę **30.136,92 zł**,
9. 2017 r. skazani przepracowali 408 osobodni – 2.681 h za kwotę **33.512,50 zł**.

Wykonywano też prace porządkowe związane z budową wybiegu dla psów na terenie Parku Miejskiego im. K. Morawskiego w Kościanie w 2017 r.

Inne

Należy też wspomnieć, że od wielu lat strażnicy uczestniczą w uroczystościach patriotycznych, pełniąc warty wspólnie z harcerzami oraz żołnierzami przy miejscach kultu pamięci narodowych.

Komendant brał udział w spotkaniach Miejskiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

Na podstawie art. 12a ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach gminnych (z późn. zmian.) komendanci straży z innych miejscowości, w przypadku gdy istniała taka potrzeba, zwracali się do Straży Miejskiej w Kościanie o udzielenie niezbędnej pomocy w formie np. przesłuchania sprawców wykroczeń, podejrzanych o popełnienie wykroczeń, doręczenie korespondencji itp.

W okresie od 2010 r. do 2016 r. w sumie udzielono **190** razy niezbędnej pomocy innym strażom gminnym, miejskim z następujących gmin, miast: Prusice – 28, Wschowa – 23, Czaplinek – 11, Debrzno – 8, Biały Bór – 6, Poznań - 6, Sława – 6, Wrocław – 6, Manowo – 5, Szczecinek – 5, Czersk – 4, Góra – 4, Grzmiąca – 4, Okonek – 4, Człuchów – 3, Kargowa – 3, Mosina -3, Potęgowo – 3, Puszczykowo – 3, Trzebnica – 3, Dygowo – 2, Gniewkowo – 2, Leszno – 2, Kęsowo – 2, , Myśliborz – 2, Polanowo – 2, Pyrzyce – 2, Rewal – 2, Rzeczenica – 2, Sulechów – 2, Tarnowo Podgórne – 2, Warnice – 2, Babimost – 1, Białogard – 1, Bobrowo -1, Bogatynia – 1, Chodzież -1, Chojnice – 1, Jarocin – 1, Jastrów – 1, Jasło -1, Karpacz – 1, Krotoszyn – 1, Lewin Brzeski – 1, Lipowa – 1, Lubasz -1, Nowy Tomyśl – 1, Polanów – 1, Trzebielin – 1,

Siednice – 1, Słupsk – 1, Świnoujście – 1, Wałbrzych – 1, Wałcz – 1, Warszawa -1, Wronki – 1.

Na podstawie art. 26 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych (Dz. U. Nr 123, poz. 779 z późn. zm.) strażnicy **ślubują uroczyście służyć Państwu i wspólnocie lokalnej, chronić porządek publiczny i bezpieczeństwo ludzi, przestrzegać porządku prawnego i dyscypliny służbowej, dbać o etykę i dobre imię służby**, które może być również złożone z dodaniem słów „**Tak mi dopomóż Bóg**”.

Straż miejska podobnie jak inne służby ma swoje święto, które obowiązuje od dnia 24 grudnia 2009 r., kiedy wprowadzono we wszystkich jednostkach straży na terenie kraju Dzień Straży Gminnej: 29 sierpnia każdego roku. Data ta jest nawiązaniem do dnia uchwalenia przez Sejm w 1997 r. ustawy o strażach gminnych.

Ocena i analiza niniejszego tekstu uzasadnia tezę, że współczesna straż gminna (miejska) bardzo przypomina te stare, historyczne służby, które czuwały nad przestrzeganiem spokoju i porządku publicznego w dawnej Polsce, a które w znacznej mierze stały się pierwowzorem dla służb współczesnych.

Ignacy Lewandowski

Klemens Janicki i jego związki z Kościanem

Poeta laureatus

W czwartek, dnia 22 lipca 1540 roku podczas wyjątkowej uroczystości w pałacu naczelnika Padwy zgromadzeni tam przedstawiciele świata nauki i władzy, goście różnych nacji, w tym także liczni Polacy, usłyszeli między innymi te słowa umieszczone przez protokolanta w długim dyplomie doktorskim: „W imię Chrystusa. Amen. Wszystkim razem i każdemu z osobna, którzy ten przywilej doktorski będą widzieć albo słyszeć, My, Marek Antoni Contarini [...], obecnie podesta Padwy,[...] na mocy przywileju najjaśniejszego i niezwyciężonego władcy Karola Piątego, z łaski bożej obecnie króla rzymskiego oraz najczcigodniejszego i zawsze boskiego cesarza wszystkich chrześcijan [...] uświadamiamy i prawdziwość tego niniejszym potwierdzamy, że [...] Klemens Janicki, Polak, ...okazał się godny wawrzynu doktorskiego w naukach humanistycznych i filozofii oraz godny laurowego wieńca poetyckiego [...] Przeto sławny i znakomity doktor nauk humanistycznych i medycyny, Jan Baptista Montanus z Werony, jego promotor, [...] wręczył mu księgi nauk wyzwolonych i filozofii, najpierw zamknięte, a potem otwarte, włożył na jego głowę doktorski biret, na palec złoty pierścień oraz udzielił pocałunku pokoju wraz z nauczycielskim błogosławieństwem.

My zaś sami, własnymi rękoma, uwieńczyliśmy jego głowę laurem poetyckim [...], który dotąd przypadł w udziale tylko nielicznym, a z Polaków nikomu. Tak więc z największą chwałą i najwyższym honorem wyżej wymieniony niezwykle mąż, Klemens Janicki, osiągnął sam szczyt doktoratu w dziedzinie nauk humanistycznych i filozofii oraz otrzymał wieniec Apollinowy” [...].

Z jak wielkim wzruszeniem i powagą słuchał tych słów na weneckiej ziemi ów prawie dwudziestoczteroletni syn ziemi pałuckiej, można sobie tylko wyobrazić. Zapewne wiwatom i życzeniom nie było końca. Dokonał on bowiem rzeczy wielkich i w opanowaniu nauk humanistycznych (*artes*), i w uprawianiu poezji łacińskiej, przez którą pozyskał sobie wielu sympatyków wśród Polaków i cudzoziemców. Tylko on jeden ze znacznego grona Sarmatów studiujących w Padwie otrzymał najwyższe poetyckie wyróżnienie czyli *coronam lauream*, wieniec laurowy. Przed nim spośród obywateli polskich wieńcem tym w Europie obdarowano tylko Jana Dantyszka, poetę z Gdańska (w r. 1516, a więc w roku narodzin Klemensa), dopiero długo po nich, już w innej epoce i w innych realiach, od papieża Urbana VIII laur poetycki otrzymał Maciej Kazimierz Sarbiewski, jezuicki poeta z pierwszej połowy XVII wieku. I nikt więcej!

Rys biograficzny

Klemens Janicki, bohater akademickiego wydarzenia w Padwie z 22 lipca 1540 r., jeden z największych poetów łacińskich w Polsce, syn Ziemi Pałuckiej, urodził się 17 listopada 1516 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Januszkowo pod

Żninem. Od piątego roku życia uczęszczał do szkoły parafialnej w owym kasztelańskim grodzie, przez który wiodła droga z Gniezna do Prus. Tam otrzymał pierwociny szlacheckich nauk razem z wstępną znajomością języka starożytnych Rzymian. Jako dwunastoletni chłopiec został studentem słynnego Gimnazjum Lubrańskiego w Poznaniu na Ostrowie Tumskim, gdzie spotkał, jak mówi, „kogoś, kto wspaniale wykładał wiedzę Latynów i Greków”. Był to zapewne znakomity humanista, przybysz z Lipska, Krzysztof Hegendorf, a może też ówczesny rektor Gimnazjum, wychowanek Akademii Krakowskiej, rodowity poznaniak, Tomasz Bederman. Studia poznańskie na dobre otworzyły Klemensowi podwoje do gruntownego poznania literatury antycznej, zarówno łacińskiej, jak i greckiej. Tu nad Wartą rozkochał się w niej całą swą młodzieńczą duszą, szczególnie zaś umiłował dwóch rzymskich wieszczów, Wergiliusza i Owidiusza. „Nad czystymi wodami uroczej Warty”, że znów zacytuję poetę, powstały jego pierwsze utwory, niezachowane, o charakterze panegirycznym, miłosnym, a nawet paszkwilanckim. Wesoły żak dzięki nim zyskał uznanie, poklask i – być może – spotkał się z reprimendą za pamflety. Poza układaniem wierszy lubił grać na lutni, śpiewać i żartować.

Swoje poznańskie marzenia o służbie Apollinowi i Muzom realizował od 1536 roku w pobliskim Gnieźnie na dworze arcybiskupa i prymasa Polski, Andrzeja Krzyckiego, który sam również był utalentowanym poetą łacińskim. Na cześć swego mecenasa napisał elegię, *Do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Andrzeja Krzyckiego*, i na jego życzenie skomponował zbiór krótkich biografii – *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*. W Gnieźnie zaczął też pisać swoje krótkie epigramy. Już

jednak w następnym roku widzimy Janickiego w stołecznym Krakowie, dokąd zawędrował razem z prymasowską świtą i gdzie nieoczekiwana śmierć pozbawiła go ukochanego opiekuna (maj 1537). Nie zobaczy już nigdy Wielkopolski; będzie do niej wracał jedynie w poetyckim słowie oraz w listach do rodziców, brata i znajomych.

W podwawelskim grodzie Janicki znalazł nowego mecenasa, wojewodę krakowskiego, dumnego magnata i wpływowego polityka, Piotra Kmitę. Dzięki niemu nie tylko miał okazję odwiedzać południowe regiony państwa, uczestniczyć w burzliwym życiu politycznym („wojna kokosza”), ale także mógł udać się na studia do słonecznej Italii. W r. 1538 zapisał się na listę studentów słynnego Uniwersytetu w Padwie, gdzie w tym czasie zdobywało humanistyczne wykształcenie wielu synów bogatych polskich rodów, a więc przede wszystkim magnackich i szlacheckich. Jego mistrzem był Łazarz Bonamicus, znakomity retor i nauczyciel literatury łacińskiej. Niestety, Janickiemu doskwierały i niedostateczne środki finansowe, i – co gorsza – długotrwałe choroby. Musiał więc powrócić do kraju wcześniej, niż zamierzał. Ale jak na dwuletni pobyt miał osiągnięcia godne najwyższego podziwu, bo w ośrodku tak wyrafinowanej sztuki i nauki renesansowej, jakim była Padwa, zdobył stopień doktora nauk humanistycznych i filozofii oraz – jako jedyny Polak – otrzymał najwyższe europejskie wyróżnienie laur poetycki (w ogóle drugi w Polsce).

Jesienią 1540 r. poeta znalazł się znów w Krakowie. Lecz ani klimat ziemi ojczyściej, ani troskliwa opieka lekarza Antonina nie potrafiły przywrócić mu zdrowia, którego zresztą nie miał od dziecka. Chorując na puchlinę wodną i nie wy-

puszczając pióra z ręki, żył stale w cieniu śmierci, która dopadła go pod koniec 1542 r. albo na początku roku 1543, gdy ukończył zaledwie dwadzieścia sześć lat.

Przegląd twórczości

Janicki pisał wyłącznie po łacinie, w jednym dostojnym metrum, dystychu – dwuwierszu – elegijnym. Uprawiał gatunki literackie modne w renesansie: elegię przede wszystkim i epigram, ale także obrazki biograficzne (*imagines*), skargę (*querela*) i pieśń weselną (*epithalamium*). Jako pierwszy w nowożytnej Europie (a może jedyny?) wydał zbiór rzewnych elegii pt. *Tristium liber* – „Księga smutków” (1542), w której naśladuje Owidiusza i stąd nazywa się go „polskim Owidiuszem”. Tematyka elegii związana jest ściśle z losem i osobistymi przeżyciami poety. Podobnie jak *Tristia* Owidiusza są owe elegie bezpośrednim dokumentem ludzkiego losu, który jeszcze dzisiaj czytelnika głęboko przejmuje i wzrusza. Wśród nich znajduje się słynna elegia autobiograficzna *De se ipso ad posteritatem* – „O sobie samym do potomności” – w której chłopski syn pozostawił obraz swego życia i twórczości. Elegie drugiego zbioru, *Variarum elegiarum liber* – „Księga różnych elegii” (1542), są wcześniejsze, mają inny nastrój, mniej osobisty, dużo bardziej pogodny, a nawet niekiedy radosny.

Janicki był pierwszym w Polsce poetą, który opublikował zbiór epigramów pt. *Epigrammatum liber* – „Księga epigramów” (1542; liczne luźne epigramy puszczałi w obieg jego poprzednicy, zwłaszcza Krzycki); w swoim zbiorze umieścił epigramy religijne, epitafijne, herbowe, miłosne, obyczajowe

i okolicznościowe. On także pierwszy w Polsce opracował, bardzo niegdyś poczytne, zbiory epigramów biograficznych dotyczących arcybiskupów i królów polskich, które wydano pośmiertnie, a są to: *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium* – „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich” (1574) i *Vitae regum Polonorum* – „Żywoty polskich królów” (1563).

Ponadto w roku 1538, wzorując się na swoim mecenasie Krzyckim, opublikował patriotyczne utwory, *Querela Rei Publicae Regni Poloniae* – „Skarga Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego” i *Ad Polonos Proceres* – „Do polskich magnatów”. W roku 1541 ogłosił wiersz satyryczny *In Polonici vestitus varietatem et inconstantiam dialogus* – „Dialog przeciw różnorodności i zmienności polskiego stroju”. Wreszcie – by dopełnić obrazu twórczości Janickiego – wspomnijmy jego ogłoszoną pośmiertnie pieśń weselną, *Epithalamion Serenissimo Regi Poloniae Sigismundo Augusto* („Pieśń weselna dla Najjaśniejszego Króla Polskiego Zygmunta Augusta”; 1543), którą napisał pod sam koniec swego życia, aby upamiętnić ślub króla Zygmunta Augusta z Elżbietą, córką Ferdynanda I, króla Czech i Węgier. Wielki ten ślub oglądał już z królestwa cieni.

Patrząc na powyższy dorobek wcześniej zmarłego poety spod Żnina, nazywanego polskim Owidiuszem, który swoją duchową formację humanisty otrzymał w grodzie nad Wartą, możemy jak najbardziej słusznie powiedzieć, że w rozwoju łacińskiej poezji renesansowej w Polsce zajmuje on szczególnie miejsce. Młodszy od niego o czternaście lat Jan Kochanowski, uprawiający również swą twórczość w języku Rzymian, miał w jego łacińskiej poezji godny wzór do naśladowania.

Niżej pragnę nieco szerzej przedstawić Janickiego miłość ojczyzny i powstałą z tej inspiracji poezję.

Ziemia ojczysta i poezja patriotyczna

Zacznijmy od ukazania postawy Janickiego wobec małych ojczyzn, w których przyszło mu żyć i tworzyć jako mieszkańcowi wielkiej Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Poeta od 12 roku życia przebywał z dala od rodzinnych Pałuk, a od 18 już w ogóle nie oglądał Wielkopolski. Po ukończeniu w 1536 r. Akademii Lubrańskiego w Poznaniu i po rocznym pobycie na dworze prymasa Polski w Gnieźnie domem dla niego stała się kwatera wojewody w stołecznym Krakowie i jego pałac w Wiśniczu. Przez ponad dwa lata mieszkanie dała mu także odległa Padwa ze swoim słynnym uniwersytetem, potem znów Kraków i okolice – aż do śmierci na początku 1543 r. Dodając do wymienionych miejscowości miasta i okolice poznane podczas podróży z dworami mecenasów (np. Uniejów, Skierniewice, Piotrków, Lwów), przyznamy, że jak na syna kmięcia miał okazję dość dobrze poznać uroki ojczystego kraju i porównać je z krajami europejskimi, przez które odbywał długie podróże z Krakowa przez Wiedeń do Padwy i z powrotem.

Do wioski rodzinnej „nad żnińskim bagnem” wracał już tylko w tęsknym wspomnieniu, a z rodziną utrzymywał jedynie kontakty korespondencyjne za pośrednictwem znajomych i przyjaciół, udających się w tamte strony. Jego naturalną tęsknotę do rodzinnego gniazda i januszkowskich pól w późniejszym okresie wzmagała choroba uniemożliwiająca mu odbywanie podróży. Żywił jednak nadzieję, jak wyraża się

w jednej z elegii (Tr.10,37-60), że nadejdzie chwila, kiedy zobaczy ubogą chatę wieśniaczą i wejdzie w jej progi, powita matkę i brata, pomodli się nad mogiłą ojca, który gorąco pragnął go ujrzeć przed śmiercią, i umieści na niej, niby wypowiedź rodzica zza grobu, taki oto napis:

*Tu jestem pochowany, nieznanym wieśniak,
lecz dzięki sławie poety,
Któregom zrodził, jest o mnie głośno
na wielu rozstajach dróg.*

(Tr.10,59-60)

W swojej lirycznej duszy Janicki nie tylko zachował miłą pamięć o ubogiej wiosce pałuckiej, ale zachwycał się także bogatym pejzażem wiejskim pod Krakowem. Wyraził to w epigramie do zaprzyjaźnionego historyka, Ludwika Decjusza, właściciela wioski Wola (coll. 5). W niej bowiem nadzwyczaj podobał mu się pałac z ogrodem i las pobliski, jakby błakający się po wzgórzach, i jeziora z przezroczystą wodą. Urzekały więc poetę i widoki ojczystych wiosek, i przyrody ojczystej, ukazującej swoje oblicze w różnych porach roku. Poprzez jej opisy lubił odsłaniać duchowe przeżycia swoje własne i bohaterów swoich elegii, zwłaszcza kiedy znajdowali się w stanie radości czy smutku¹.

Spośród polskich miast wzmiankowanych przez Janickiego zachwyty wzbudzał w nim stołeczny Kraków. Wypowiada się o nim ze wzruszeniem i dumą:

*Przyznaję, że miejsce to już samym wyglądem
Może każdego zadowolić i pokrzepić na duchu.
I ludzie są tu godni uznania, i jest tu dostatek wszystkiego,*

¹ Zob. np. Tr.4,17-39; 10,17-24; Var.2, 35-64; 3,31-84; 4,91-103.

*Są targi i bardzo liczne świątynie wielkiego Boga.
Są też wieści zawsze świeże z różnych stron świata
I podróżni, którzy stąd w długą wyruszają drogę.
Nad miastem wzgórza się wznoszą i Wawelu wieże
A w pobliżu Wisła swoją rwącą szumi wodą.*

(Tr. 10, 9-16)

Kochał więc poeta swój kraj, kochał jego miasta i wioski, krajobrazy i środowisko naturalne. Prawdziwy humanista, wrażliwy na uroki przyrody i całego raju na ziemi, tej konkretnej ziemi, którą jednak on sam zrzędzeniem losu – jak przeczuwa – będzie musiał przedwcześnie opuścić.

Kochał też swoich rodaków. Miał wśród nich wielkie grono przyjaciół, których uważał za „swój jedynie prawdziwy skarb na ziemi”. Z troską myślał o ich bycie materialnym. Zwłaszcza wrażliwy był na los biednych, których – jak mówi – obdarowałyby hojnie, gdyby posiadał odpowiednie środki (Tr.7,103-110). Entuzjastyczną radość i zadowolenie wypowiada z tego powodu, że dzięki światłym przywódcom, takim jak prymas Krzycki, rośnie w Europie sława jego ziomków jako ludzi o wysokiej kulturze i cywilizacji. Dotąd bowiem Sarmacja cieszyła się wśród narodów jedynie sławą wojenną, odtąd zaś jej imię staje się wielkie dzięki pokojowym sztukom, jakimi opiekują się wszystkie muzy. I pod tym także względem rodacy nie ustępują już ani mieszkańcom Italii, ani innych krajów zachodnich. Może więc zawołać:

*Tolle, Polone, caput, satis est iacuisse malignis
Hactenus in tenebris; tolle, Polone, caput!
Podnieś, Polaku, głowę! Dostyc długo już tkwiłeś
W szkodliwych mrokach. Podnieś, Polaku, głowę!*

(Var.1,101 -102)

Miłość Janickiego do ojczyzny przejawiała się także w jego trosce o historyczną świadomość Polaków. Bardzo zależało mu na tym, aby rodacy znali swoją przeszłość, przekazywali ją potomnym i obcym narodom czy to w dziełach prozaicznych, czy poetyckich. Ubolewał, że w Sarmacji późno pojawili się Homerowie i Wergiliuszowie, Herodotowie i Liwiuszowie, którzy by ją sławili i chronili dzieła jej bohaterów przed zapomnieniem². Do tego jednak zadania ojczyzna potrzebuje ludzi pióra i o nich powinna dbać. Stawia retoryczne pytanie:

*Powiedz mi tylko ty, który gardzisz muzami
i sądzisz, że ojczyzna*

*Nie może mieć żadnego pożytku z uczonych piór,
Dlaczego tak wiele dziejów nam przepadło?*

(Reg. 2,9-11)

Z tego względu poeta zajął się tematyką historyczną i stworzył dwa zbiory żywotów, dodajmy – nie bez inspiracji politycznie zaangażowanych mecenasów: pierwszy to „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich”, skomponowane na dworze prymasa Krzyckiego (1536), obejmuje czterowersowe biografie 43 arcybiskupów, drugi, „Żywoty polskich królów”, napisane później na dworze Kmity, ujrzały światło dzienne w Antwerpii (1563) i zawierają ongiś bardzo poczytne, dwunastowersowe żywoty 44 królów.

Kochając rodaków, widział u nich także liczne wady. W „Księdze epigramów” przytoczył wiele obrazków moralnej mizarii. W fikcyjnym na przykład epitafium Krzysztofa Biskupskiego piętnuje dobrze nam znany obyczaj pijaństwa (ep. 54). Przez nie zginął człowiek tylko dlatego, że spitym

2 Por. Var. 1,89 -96; 6,29-34.

towarzyszom odmówił uczestnictwa w nocnej hulance. Ofiara mordu skarży się zza grobu, że w tym kraju „nikt, chociażby chciał, nie może bezkarnie być trzeźwym!” Poeta puentuje słowami pełnymi ironii i przekory:

*Pijaństwo da ci przyjaźń, da imię, honory
I wraz z bogactwem tytuły. Jeśliś więc mądry, pij!*

Potępia chciwość i luksus (ep. 6; 38; 69), pychę i zarozumiałość (ep. 25), procesy, kłótnie i intrygi (ep. 61), niemoralność osób świeckich i duchownych (ep. 23;24;35;49; coll.8.). Dużo więcej okropnych wad – jak zobaczymy – wytknie elitom rządzącym, szlachcie i magnaterii, w poezji ściśle politycznej.

Swój stosunek do wielkiej ojczyzny Janicki dobitnie przedstawił w jednej pieśni „Księgi różnych elegii”, której adresatem był Stanisław Sprowski, wojewoda podolski. Uczynił tam porównanie Sarmacji, jak nazywano Polskę, z renesansową Italią, siedzibą odradzających się sztuk i nauk, krajem powszechnie uwielbianym i odwiedzanym przez młodzież z całej Europy. Na ojczyznę Wergiliusza patrzył z wielkim zachwytem i z wieloma innymi poetami ówczesnej Europy także wyśpiewał pochwałę tej ziemi. Nawet w pewnym momencie ów zachwyt poniósł go zbyt daleko. Zreflektował się jednak w porę i wyznał:

*Z przeproszeniem ojczyzny powiem, o ileż byłbym
szczęśliwszy,
Gdyby zrodziła mnie ta ziemia tak szczęśliwa!
Nie żałę się jednak z tego powodu, że jestem synem
Sarmacji;
Tak bowiem przewidujące losy zdecydowały.*

*Nie ma pod niezmierzonym niebem takiej ziemi, abym ją
Mógł godziwie ponad własny kraj przenościć.
Italię podziwiam, ojczyznę otaczam czią i szacunkiem,
Tamta wzbudza mój zachwyt, ta zaś moją miłość.
Pierwsza chwytą moje serce powabem, druga wielkim
prawem
Natury, tamta daje mi gościnę, ta – stałe domostwo.*

(Var. 7,79-88)

Swego uczucia patrioty Janicki nie ukrywał. Z wielką troską i siłą wypowiadał się w kwestiach pokoju i bezpieczeństwa oraz stabilności rządów i społecznego ładu. Nie mógł nie przeżywać tych spraw publicznych, gdy przebywał w samych ośrodkach politycznej władzy. Obserwował bowiem burzliwe obrady sejmu krakowskiego (1536-1537) i piotrkwskiego (1538-1539) oraz na własne oczy widział haniebne zachowanie się magnaterii i pospolitego ruszenia szlachty pod Lwowem w czasie tej tak zwanej „wojny kokoszej” (sierpień-wrzesień 1537 r.). Swoim utalentowanym piórem, mimo służby u mecenasów, jako człowiek o dużym poczuciu swojej wartości i roli poety jako mentora, wyrażał także własne poglądy.

Pokój ojczyzny od zewnątrz zakłócali wówczas Turcy i zależni od nich Wołosi. Groźni byli przede wszystkim ci pierwsi. Stanowili oni zresztą problem niemal dla całej Europy. Janicki, tak jak wielu innych polskich i europejskich poetów i pisarzy, poświęcił tej kwestii wiele miejsca w swojej twórczości, a zwłaszcza w trzech elegiach „Księgi żalów”: w szóstej, ósmej oraz dziewiątej. Gorąco w nich wzywa chrześcijańskich książąt Europy do zgody i wspólnej walki przeciw muzułmańskim zagonom, przedstawia kolejno smutne i coraz bardziej tragiczne postępy tureckiego oręża, a szcze-

gólnie ubolewa nad zajęciem bratnich Węgier. W elegii szóstej ostrzega chrześcijańskich władców przed waśniami i rozdarciem, które stwarzały podatny grunt dla agresji, w ósmej natomiast z epicką wylewnością, ale i w rozpaczliwych słowach uosobionej stolicy Węgier, Budy, daje poruszający opis najazdu, spustoszenia, mordów, zniszczeń materialnych oraz zbezczeszczenia chrześcijańskiej religii. Podobny los wieszczy innym krajom. Wreszcie w elegii dziewiątej przedstawia całkiem już realną groźbę tureckiego podboju Polski, jeśli ta nie wyruszy zaprzyjaźnionym Węgom z pomocą. Woła:

*Dobro Panonii waszym jest także dobrem, Polacy,
Sarmata na wspólnej z nią płynie łodzi.*

*Dopóki ona była nietknięta, przedmurzem była
Tak polskiej, jak i niemieckiej ziemi.*

Skoro upadła, to jakiej mamy się spodziewać przyszłości?

Milczy mój język z lęku przed złą wróżbą.

Język milczy, ale rozum i rzeczywistość mówią o groźbie;

O, niech wiatry rozproszą wszelkie moje lęki!

(Tr.9, 139-146)

Żaden poeta w Polsce nie przedstawił dotąd tak pesymistycznej wizji dla Europy i Polski, stojących przed groźnym imperium otomańskim. Janicki uczynił to nie tylko w sposób bardzo piękny pod względem literackim, ale i merytorycznie swoimi obrazami mocno przemówił do czytelnika. Jego wypowiedzi na ten temat przy innych okazjach świadczą, że wyraża tu, niezależnie od poglądów mecenasów, także swoje własne przekonania i obawy. W jednym z epigramów, umieszczonym w antytureckiej książce Stanisława Orzechowskiego, wątpi w zawarcie europejskiej koalicji przeciw

Turkom, gdyż „król Francji będzie wolał raczej sam dziesięć razy wcześniej zginąć, niż raz zostać sprzymierzeńcem wielkiego cesarza” (coll.7). Antytureckie niepokoje poety korespondują z poglądami zwolenników partii habsburskiej w Polsce, zabiegającej o ściślejszą współpracę z cesarstwem austriackim, atakowanym przez Turcję³.

Janicki za najlepszą formę rządzenia uważa monarchię w rękach człowieka, „który własnym gardzi dobrem, a w sercu ma dobro poddanego sobie ludu” (Reg. 3,11-12). To na nim spoczywa odpowiedzialność za stan obywatelskiej świadomości i patriotycznego ducha. W wymienionych utworach dość często pojawia się słowo ojczyzna, jako wartość, o którą wszyscy powinni się troszczyć.

Bolesna skarga ojczyzny i głośnie wołanie o naprawę

Całkowicie poświęcone wewnętrznym sprawom państwa są zwłaszcza dwa utwory, „Skarga Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego” i „Do możnych panów polskich”. Czas ich powstania określa się na początek 1538 roku, a treść dotyczy wydarzeń związanych ze wspomnianym już rokoszem szlachty, nazywanym „wojną kokoszą”, oraz z burzliwymi obradami sejmiku piotrkowskiego⁴. Janicki w obu tych wydarzeniach uczestniczył przy boku marszałka Piotra Kmity.

3 Zob. także L. Ćwikliński, *Klemens Ianicius i Andrzej Lubelczyk*, w: *Przyczyńki do historii poezji polsko-łacińskiej w. XVI*, o. c., s.6-9.

4 W druku pisma ukazały się wprawdzie z nazwiskiem autora, ale bez miejsca i daty, mogły więc pojawić się już po wyjeździe poety do Włoch wiosną 1538 albo nawet dopiero po jego śmierci w końcu 1542 lub na początku 1543 r.; zob. L. Ćwikliński, *Klemens Janicki, poeta uwieńczony, 1516-1543*, Kraków 1893, s. 49; M. Jezienicki, s. 152; zob. I. Lewandowski, o.c., s.27, 161nn.

Utwory te określa się zwykle mianem satyry politycznej. Sam jednak autor wskazał, że pierwszy jest „kwerelą” (*querela*), skargą, czyli odmianą antycznej elegii, w której swoje skargi i żale wypowiada osoba nieżyjąca albo umierająca, albo obiekt upersonifikowany, najczęściej ojczyzna. W tym wypadku Janicki każe czytelnikowi wysłuchać bolesnych wypowiedzi uosobionej Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego, skarżącej się jak matka na marnotrawnych synów czyli szlachciców, którzy niegodnym zachowaniem wiodą ją prosto ku zagładzie. Mówi Rzeczpospolita:

*Przestań, Polaku, opowiadać o rzymskich zamieszkach
I dniach ich nieszczęsnych, pełnych niezgody!
W twoim własnym domu rodzą się groźniejsze bunty
I z wielką powstają siłą, aby spaść na twoją głowę.
Na dwie i więcej rozdarta jestem części, a już to samo
Dla wielu narodów było dotąd przyczyną zguby.*
(Quer.1-6)

Wskazuje ona, że aktualnym tego przykładem są Węgry. Lecz Polacy istniejącym rozdarciem między szlachtą, królem i magnaterią nie przejmują się, są też ślepi na dobra otrzymane od ojczyzny: na uprawnienia, urzędy, bogactwa. Patrzą tylko na własne korzyści. Wobec tego ojczyzna niby matka – Janicki w swojej poezji chętnie posługuje się personifikacją – staje przed nimi i upomina, aby zadbali o swoją wolność, o cnoty i zdrowy rozsądek, aby nie stosowali między sobą środków gwałtownych, a sporne kwestie rozstrzygali w szlacheckim sejmie i magnackim senacie oraz odwoływali się do króla, u którego jest „dobra rada i sprawiedliwa dłoń” (w.44). Dzieje się jednak inaczej; zamiast bronić ojczyzny, wzniecają rokosze

przeciw władzy, mimo że wołoski wróg, Petruła, zdążył już brutalnie zniszczyć siostrzaną Ruś. Sieją niezgodę u siebie i czynią niesprawiedliwość, a za głoszenie prawdy jej orędownikom wymierzają kary. W tej tak tragicznej sytuacji Rzeczpospolita zwraca się w modlitwie o ratunek do Boga:

*Kieruj łaskawie radami króla i głosami senatu
I wzbudź zdrowe myśli w rozdwojonym narodzie!
A tych, którzy są rzeczywistą przyczyną mojej boleści,
Spal ogniem zesłanego z nieba gromu,
Aby byli przykładem dla innych i aby każdy nauczył się
Kochać własną matkę, tak jak ty sam nakazałeś!*

(Quer.101-106)

Mocne to słowa łagodnego skądinąd i wyrozumiałego poety!

W drugim utworze patriotycznym chłopski poeta już całkiem osobiście zwraca się do magnatów i uderza w nich potokiem autorskich słów w tonie jeszcze bardziej ostrym niż w wyżej przedstawionej „Skardze Rzeczypospolitej”. Tu możemy już mówić o satyrze w całym tego słowa znaczeniu, bo tworzą ją wyrażenia pełne ironii, sarkazmu i goryczy. Przed oczyma czytelnika stają złowieszcze starożytne boginie zemsty, *Erynie*, strzegące nienaruszalności związków krwi, zwane przez Rzymian *Furiami*, które ścigały winowajców nie tylko na ziemi, ale i w Hadesie czyli w piekle. Janicki po grecku nazywa je ogólnie *Megerami*, od imienia najgorszej z nich, czyli Megery. Woła:

*Jakież Megery złowieszcze podżegają was do tak wielkiej
Niezgody i popychają do własnej także zguby,
O możni panowie, świetny stanie, Lechowe potomstwo,*

*Wielka chwała na wojnie i wielka w czasie pokoju!
 Jakież to szaleństwo lub jakie obłądne ponosi was fatum,
 Albo jakąż diabelska pokusa wami kieruje?*

(Ad proc..1-6)

I tu padają mocne słowa! Po nich następuje wyliczanka najgorszych magnackich przywar: niezgoda, prywata, obłuda, hulaszczę życie, udawana przyjaźń, kłamstwa, brak odpowiedzialności, gniew, zawziętość, gwałty, łowienie korzyści itp. Tymczasem jednego potrzeba – Zgody, uosobionej tu w rzymskiej bogini Konkordii (*Concordia*), czynnika o nieoszacowanej wartości, siły prawdziwie twórczej, kierującej wszechświatem, naturą, gwiazdami, całym rozwojem ludzkości. Jeśli ona ginie, wszystko popada w ruinę; rozkłada się państwo razem ze swoimi obywatelami, przy czym giną nie tylko zwykli ludzie, ale i ci, którzy stoją na samych szczytach władzy:

*Wy również widzicie – któż by w to wątpił – ten oplakany stan,
 Lecz żadna przyzwoitość nie ma do was dostępu.*

*Depczecie dobro publiczne, od którego zależy także prywatne,
 Gdyż razem z nim musi także rozpaść się wszystko.*

Uwiercie, skłóceni ludzie, że owe walące się gruzy

Z całą pewnością także na wasze runą głowy;

Albowiem ta sama wichura, co zmiata piasek na dole,

Zwykle też łamie wierzchołki dębów w lesie.

(Ad proc. 92-98)

Poeta przemówił tu z całym patosem, bezimiennie cytując Biblię, mitologię i starożytnych autorów, wplatał sentencje i używał bogatych środków retorycznych. Dobry wzór

merytoryczny i stylistyczny miał już w bliskim swemu sercu mistrzu i mecenasie, Andrzeju Krzyckim, który pierwszy w „Skardze Religii i Rzeczypospolitej” (*Religionis et Rei publicae querimonia*, 1522) przemówił tonem poety moralisty i proroka, wróżącego upadek państwa, jeśli nie nastąpi poprawa obyczajów. Janicki poszedł śladami mistrza satyry, lecz przemówił bezpośrednio, własnym stylem i w osądzie rzeczywistości był od niego dużo bardziej surowy i w perspektywach bardziej pesymistyczny.

Od tego czasu utwory przepełnione troską o losy państwa z powodu upadku obyczajów i zagubienia obywatelskiego zmysłu będą się pojawiać dość często w poezji XVI wieku (Mikołaj Rej w „Krótkiej rozprawie”, 1543; Jan Kochanowski w „Zgodzie”, 1564).

Gdzie się podziały dawne obyczaje przodków?

Satyra polityczną jest również utwór Janickiego „Dialog o różnaitości i zmienności polskiego stroju”. Autor wyśmiewa w nim strój i umundurowanie wojska w czasach zygmunto-wskich. Polacy wyzbywają się swego ojczystego ubioru i przywdziewają dziwaczny, pstrokaty strój, zapożyczony od różnych nacji: Włochów, Niemców, Francuzów, Węgrów, Turków i Tatarów⁵. Co więcej, razem z jego zmianą zdają się także zmieniać swoją mentalność i dawny hart ducha. A to jest

⁵ W tym czasie podobne zarzuty o stroju stawiano także innym narodom: Fancuzom, Anglikom, Niemcom, Włochom; zob. *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite*. Studia z dziejów literatury i kultury pod red. B. Sienkiewicz i B. Judkowiak, Poznań 1991, s. 97.

już sprawa dla kraju bardzo poważna, żeby nie powiedzieć – groźna.

Rozmowę na ten temat włożył Janicki w usta króla Jagiełły, ubranego w owczy kozuch, i Stanisława Stańczyka, znanego poecie królewskiego błazna, który wówczas po raz pierwszy zagościł na kartach literatury i będzie odtąd pojawiać się na nich przez całe wieki. Król Jagiełło, bohater spod Grunwaldu, piórem poety został wskrzeszony z martwych, aby swoją mądrą radą wspierał Polskę w czasach grożącego jej podboju przez Turcję. Ta sytuacja, zdaniem króla, jest trudniejsza, niż było pokonanie Krzyżaków. W „Dialogu”, w którego tle stale przewija się wrogi Turczyn, król opowiada się po stronie tradycji tak w ubiorze, jak i w duchowych postawach Polaków. Stańczyk, dziwnie ubrany, broni panującej mody, gdyż ta nie wpływa ujemnie na morale Polaków. Pod koniec dyskusji wyznaje kłamliwie, że jest żołnierzem, a błazeński strój to tylko jego tarcza, aby ochronić się przed razami. Wtedy monarcha kończy dialog znamienym pytaniem: „Czyżby u was ci, którzy mówią prawdę, dostawali zwykle od swoich w nagrodę kijem?” Poeta staje po stronie Jagiełły, chwalcę minionego czasu i obyczajów przodków, i tureckie zagrożenie widzi tak samo, jak on, patrząc na sytuację w czasach Zygmunta Starego.

Powyższa satyra powstała pod koniec 1541 lub na początku 1542 roku. Jest pomysłowym i na naszym gruncie dość nowym ujęciem tematu głównie ze względu na zastosowanie formy dialogu z osobą nieżyjącą. Chociaż rozmowy ze zmarłymi były znane już literaturze antycznej⁶ i stosowali je odrodzeniowi

6 Np. u sofisty Lukiana z Samosat z II wieku.

pisarze włoscy czy niemieccy, jednak w Polsce w tym zakresie poeta spod Żnina był również pionierem. To satyryczne potraktowanie tematu związanego z całkiem realnym zagrożeniem tureckim nie podobało się jednak ówczesnemu pisarzowi, Andrzejowi Lubelczykowi, który uważał, iż tego rodzaju utwór jedynie deprecjonuje w oczach społeczeństwa poważne niebezpieczeństwo dla ojczyzny⁷.

O różnorodnej modzie w Rzeczypospolitej szlacheckiej jako czymś kontrowersyjnym nieco później będą pisali Mikołaj Rej, Łukasz Górnicki, Andrzej Frycz Modrzewski, Marcin Bielski i inni. Zwłaszcza wspomniane dzieło Reja „Krótka rozprawa...” ma wiele punktów stykowych z satyrą Janickiego.

„Pieśń weselna” w służbie ojczyzny

Paradoksalnie do utworów natury patriotycznej trzeba również włączyć „Pieśń weselną” (*Epithalamium*) Janickiego poświęconą królowi Zygmunтови Augustowi. Było zwyczajem poetów nowołacińskich w odrodzeniowej Europie, że także w epitalamiach głosili potęgę i chwałę władców oraz wyrażali różnego rodzaju poglądy polityczne⁸. W pewnym stopniu wpisał się w ten nurt również Krzycki, pisząc epitalamium na cześć króla Zygmunta i królowej Bony (1518)⁹. Janicki znał zapewne pieśń weselną swego mecenasa. Kiedy więc przygotowywano uroczystości ślubne Zygmunta Augusta z Elżbietą,

7 Zob. Krókowski, 1966, s.403.

8 Zob. J. Nowak- Dłużewski, o. c., s. 5-18.

9 Kwestie związane z epitalamium w dawnej Polsce szeroko omówiła Katarzyna Mroczek: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989.

córką Ferdynanda I, króla Czech i Węgier, postanowił uświetnić te zaślubiny długim *Epithalamium Serenissimo Regi Poloniae Domino Sigismundo Augusto...* (1543).

Krakowscy redaktorzy tego utworu, Rotundus i Antoninus, przyjaciele Janickiego, wytrawni koneserzy literatury łacińskiej, zauważyli, że został on napisany według innych założeń niż obowiązujące w pieśni weselnej. Nie występują w niej bowiem mitologiczne postacie związane z weselem, jak Wenus czy Kupidyn, nie ma opisów weselnych pochodów, zabaw, obrzędów czy przebiegu całej uroczystości. Przyczynę takiego podejścia widzieli w tragicznej sytuacji psychofizycznej, w jakiej od długiego czasu znajdował się poeta. On sam bowiem – jak mówią – mocą poetyckiego przeczucia wiedział, że umrze, zanim zobaczy cokolwiek z weselnej pompy. Postanowił więc zwrócić swój wieszczy talent ku sprawom najważniejszym dla jednego i drugiego króla oraz ich poddanych, a więc ku sprawom wagi państwowej, które – jak pamiętamy – zależą według niego głównie od dobrej władzy monarszej.

W tym utworze śmiertelnie chory poeta umieszcza treści przeważnie dość obce pieśniom weselnym i występuje niemal na każdym kroku w roli już to historyka, już to mentora, już to patrioty. Najpierw bowiem staremu królowi wystawia literacki pomnik prawdziwego monarchy, „ojca ojczyzny”, a następnie śmiało poucza młodego króla, aby wpatrywał się w ten wzorzec i podążał za nim, bo tego wymaga dobro ojczyzny. Poeta pragnął do końca swoich dni być pożytecznym obywatelem. W tej ostatniej pieśni ukazał swoją niezwykle troskę o sprawy państwowe, o właściwie uformowanego, sprawiedliwego władcę, dbającego o materialne i duchowe

dobra dla wszystkich bez wyjątku poddanych. Ten chłopski poeta w państwie szlacheckim wyraża bez żadnych ogródek egalitarny pogląd na kwestię pochodzenia, na dostęp do nauki, a nawet urzędów, i to wysokich, jak rada królewska. Nie ma w łacińskiej poezji staropolskiej tego rodzaju epitalamiów, które głosiłyby tak dojrzałe myśli społeczno-polityczne, z taką siłą, z takim literackim wdziękiem i – chciałoby się powiedzieć – w niektórych miejscach epickim kolorytem Homera, jak czyni to dwudziestosześcioletni wieszcz zza żnińskiego bagna. Będzie go nieco naśladował poeta Andrzej Trzycieski w „Dialogu o małżeństwie Zygmunta Augusta”, napisanym pięć lat później, bo w 1548 roku¹⁰.

Zygmunt Kubiak, znakomity badacz i tłumacz poezji Janickiego, pisze; „Świadomość ojczyzny, losów całego narodu, świadomość problemów państwa polskiego jako całości, wielka odpowiedzialność intelektualisty, jaką ten syn kmiecia z Januszkowa, wchodząc w krąg ogólnonarodowej kultury, podejmuje w sposób tak naturalny i pojmuje tak głęboko, jest uderzającym rysem biografii duchowej Janicjusza”. Nic dodać, nic ująć!

Przejdźmy więc do kościańskich śladów niezwykłego poety z Pałuk.

Kościańskie ślady

Trzeba powiedzieć na samym początku, że w okresie renesansu Kościan był drugim co do wielkości miastem Wielkopolski, ważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym.

10 *Dialogus de coniugio Sigismundi Augusti...anno 1548 factus.*

W XV i XVI w. stosunkowo znacząca liczba spośród jego mieszkańców zdobyła wyższe wykształcenie czy to w kraju, czy zagranicą. Janicki na studiach w pobliskim Poznaniu zapewne nieraz słyszał o tym królewskim grodzie i – jak wynika z przekazów – już na ławie szkolnej w Akademii Lubrańskiego miał stamtąd kolegów. Wiadomo przynajmniej o jednym, Błażeju z Kościana, który, tak jak on, był zdolnym uczniem profesora Hegendorfa i również zasłynął w wygłoszeniu mowy pochwalnej (zob. Nowacki, t.2., s. 684; Mazurkiewicz, s.51,59). Czy z jakichś okazji przebywał na Ziemi Kościańskiej i w centrum jej zarządzania, nie wiadomo.

Według dokumentów poeta z Pałuk w swoim życiu spotkał na swojej drodze jeszcze co najmniej dwie osoby, które pochodziły z Kościana. Chronologicznie pierwszą był *doctor Costensis*, doktor z Kościana. W liście z 28 czerwca 1537 r. do swego dobroczyńcy, Stanisława Kilowskiego (zob. Krókowski, s.302) kanonika gnieźnieńskiego, Janicki skarży się na całkowite pominięcie go przez egzekutorów przy podziale spadku po prymasie Krzyckim, chociaż pamiętano o woźnicach i innych sługach, o których nie chce mówić. Nie wie także, jakie warunki materialne zagwarantuje mu nowy mecenas, Piotr Kmita. Dlatego prosi o wstawiennictwo oprócz adresata listu, jeszcze „pana sufragana” i „pana doktora z Kościana”. Sufraganem był Jan Buziński, a doktorem najprawdopodobniej Jakub z Kościana, kanonik pułtusi, doktor dekretów, w Kościanie fundator kolegium siedmiu mansonarzy Najświętszej Marii Panny, czyli duchownych pomocników księży kanoników. Należał więc do ludzi zamożnych i wpływowych (Zimniewicz, t.1,s.159). Jako wysoki rangą prawnik mógł

pomóc chłopskiemu synowi. Jak było w rzeczywistości, nie potrafimy powiedzieć.

Drugą postacią z Kościana, z którą Janicki zetknął się bodaj najbliżej i w czasie dla siebie bardzo trudnym, był Mateusz z Kościana (ok. 1500-1545), nauczyciel w Akademii Krakowskiej, wybitny teolog w zakresie dogmatyki i biblistyki, niezupełnie doceniany w swoim środowisku (PSB 20,1975, s.19-6). Na niego zwrócił jednak uwagę biskup krakowski, słynny Piotr Gamrat, który chętnie otaczał się uczonymi plebejuszami, i powołał go na swego spowiednika oraz hojnie wyposażył. Janicki mógł zawrzeć z Mateuszem znajomość już przed wyjazdem do Italii, ale bliskie relacje zawiązały się zwłaszcza po przyjeździe, kiedy Janicki na przyjęciach u biskupa spotykał jego i swoich znajomych i przyjaciół, jak prawnika Franciszka Nikonitiusa, historyka Marcina Kromera czy kanonika katedralnego Bartłomieja Gądkowskiego. Badacz osiągnięć Mateusza w zakresie przekładów pism Grzegorza z Nazjanzu, Jan Fijałek, stwierdził, że tenże Mateusz był „przyjacielem, a może i opiekunem poety Klemensa Janicjusza” i że na dworze Gamrata, „zaszczytną swojej nauki i gorliwości zostawił pamięć w kościele krakowskim na urządzie jego spowiednika” (Polonia Sacra 1 1918 s.83-85). Klemens w ostatnich latach przed śmiercią potrzebował przyjaznych uczuć i pomocy materialnej, gdyż po rozstaniu się z Kmitą nie miał już w Krakowie żadnych możnych mecenasów. Mateusza z Kościana i Klemensa z Januszkowa łączyło wiele wspólnych cech. Jeden i drugi miał pochodzenie plebejskie, Mateusz mieszczańskie, Klemens chłopskie. Obaj zdobyli awans społeczny dzięki osiągnięciom intelektualnym w kraju i zagranicą, Mateusz na Uniwersytecie w Krakowie

i Lipsku, Klemens w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu i na Uniwersytecie w Padwie. Obaj swoimi piórami angażowali się w aktualne sprawy ojczyzny: Mateusz bronił tradycyjnej religii Polaków przed zagrożeniem płynącym z prądów reformacyjnych, Klemens formułował mocne ostrzeżenia przed zamieszkami wewnętrznymi i upadkiem dawnych obyczajów oraz utratą suwerenności kraju wobec tureckiej agresji na Europę.

Niech wystarczy tyle o związkach poety z Pałuk z przedstawicielami Ziemi Kościańskiej! Może inni znajdą jeszcze więcej śladów. Ja natomiast pragnę przede wszystkim, aby Klemens Janicki, który urodził się ponad pięćset lat temu i spotkał na swojej drodze przedstawicieli elity wywodzącej się z Kościana, podbijał serca współczesnych jego mieszkańców pięknem i mądrością swojej poezji.

Uwaga: Referat wygłoszony w Kościanie 24 kwietnia 2018 r. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Bibliografia: *Poeta laureatus czyli Życie i dzieło Klemensa Janickiego 1516-1543*. Napisał I. Lewandowski, Żnin 2016. Teksty łacińskie w tłumaczeniu autora oparte na wydaniu: Krókowski 1966: *Klemens Janicki, Carmina. Dzieła wszystkie*. Wydał i wstępem (I) poprzedził J. Krókowski, przełożył E. Jędrkiewicz, wstęp (II), komentarz, similia, appendices, słownik imion własnych i indeks oprac. J. Mosdorf, Kraków 1966; związki z Kościanem zob. Mateusz z Kościana: PSB=*Polski Słownik Biograficzny* 20 1975, s. 195-6; J. Fijałek, *Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce*, w: *Polonia Sacra* 1 1918, s. 83-85; Jakub z Kościana i Błażej z Kościana: J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t.2 Poznań 1964, s. 629, 684; M. Mazurkiewicz, *Początki Akademii Lubrańskiego w Poznaniu 1519-1535, Poznań 1521*, s. 51,59; *Dzieje Kościana* pod red. K. Zimniewicza, Kościan 2000, t.1, s.159.

Łukasz Urbaniak

„Piąte pokolenie doczekało” – szkic historyczny w 100. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Setna rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego jest kolejnym doskonałym momentem do kontynuowania pracy popularyzującej to wydarzenie. Od wielu lat ukazują się wydawnictwa, poruszające wszystkie aspekty tego szczególnego zrywu zbrojnego. Począwszy od 1919 roku, do dziś, powstają nowe publikacje, opisujące to jedno z najważniejszych w dziejach Wielkopolski wydarzenie. Poniższy tekst nie jest przedstawieniem pełnego i szczegółowego obrazu powstańczych zmagania, stanowi swobodny szkic, prezentujący trudną, aczkolwiek sukcesywnie pokonywaną, drogę Wielkopolan, do odzyskania upragnionej wolności. W tekście przypomnę również dzieje sformowanego przez kościańskich skautów oddziału Rezerwy Skautowej, którego działania pozwoliły uzbroić okoliczne formacje powstańcze. Ze względu na skrótowy i bardzo ogólny charakter nie sposób opisać wszystkie wydarzenia i postaci, które miały swój udział w tym znaczącym sukcesie, za co jako autor z góry serdecznie przepraszam, jednocześnie licząc na zrozumienie i wyrozumiałość szanownych czytelników.

Wśród historiografów, opracowujących ten rozległy i wielowątkowy moment w dziejach, znaleźli się między innymi tacy autorzy jak: prof. Antoni Czubiński, prof. Zdzisław Grot,

prof. Janusz Karwat, czy dr Marek Rezler. Oprócz badań prowadzonych przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza lub historyków związanych z miastem Poznaniem, niezaprzeczalny wkład w propagowanie dziejów Powstania Wielkopolskiego mają regionalne ośrodki badawcze. Mówiąc o historykach badających ten temat nie można zapomnieć o osobie dra Piotra Bauera, o którym do dziś z dużym uznaniem wypowiadają się zarówno starsze jak i młodsze pokolenia wielkopolskich historyków oraz o związanym obecnie z Politechniką Koszalińską, synu Ziemi Kościańskiej prof. Bogusławie Polaku, którego publikacje mimo upływu dekad nadal pozostają aktualne i wymieniane są w literaturze przedmiotu najnowszych wydawnictw.¹

Od lat w powszechnej świadomości obecny jest pogląd, jakoby Powstanie Wielkopolskie z lat 1918-1919 było jedynym zwycięskim zrywem, jeśli nie w dziejach naszego państwa, to jedynym w XX wieku. Jest to założenie błędne, ponieważ w XIX i XX w. pojawiały się udane powstania, niestety te dziewiętnastowieczne zagłuszone zostały przez martyrologiczny ton, a trzecie powstanie śląskie – także zakończone sukcesem, w którym nie miały udziału Wielkopolanie - nadal nie przebiło się w pełni do powszechnej świadomości historycznej².

Należy zatem zastanowić się nad ilością zrywów zbrojnych w dziejach naszego regionu. Jako pierwszy przywołać można fakt, że w czasie insurekcji kościuszkowskiej bierny nie pozo-

¹ Zob. Ryszard Kaczmarek *Polacy w armii kajera na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014.

²<https://gloswielkopolski.pl/marek-rezler-o-powstaniu-wielkopolskim-nie-szukajmy-sensacji-na-sile-nie-tworzmy-mitow-rozmowa/ar/3692896> Dostęp z dnia 24.11.2018

stał również lud wielkopolski, manifestując swój opór wobec zmian narzucanych przez państwo zaborcze. Oddziały powstańcze wyparły żołnierzy pruskich m.in. z Kościana, Śmigła, Lwówka, Rawicza, a dzięki wsparciu korpusu dowodzonego przez Jana Henryka Dąbrowskiego udało się opanować Gniezno, Łabiszyn oraz Bydgoszcz. Kres passie zwycięstw położyła klęska powstania pod Maciejowicami, zmuszająca żołnierzy J. H. Dąbrowskiego do wycofania się z Wielkopolski³.

Na kolejną szansę do chwycenia za broń czekano w Poznańskim 12 lat. W 1806 roku, po dwóch zwycięstwach odniesionych nad armią pruską przez Cesarza Francuzów pod Jeną i Auerstedt, w Wielkopolsce znów rozpoczęły się działania insurekcyjne skutecznie podsycane przez Józefa Wybickiego i Jana Henryka Dąbrowskiego. W trzy lata później, czyli w 1809 r., wojska austriackie rozpoczęły ofensywę na obszarze Księstwa Warszawskiego, zajmując również obszar położony na zachodnim brzegu Wisły. Po bitwie pod Raszynem, na obszarze Wielkopolski wybuchło skierowane przeciwko Austriakom, zwycięskie powstanie, na którego czele znów stanął Jan Henryk Dąbrowski. Koniec epoki napoleońskiej pociągnął za sobą nie tylko zmiany polityczne, ale i rozpoczął wprowadzanie Wielkopolan na nową ścieżkę, jak pokaże czas, nie zaniechawszy walki zbrojnej ukierunkowano się na rozwój gospodarczy⁴.

³ Marek Rezler, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919 Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008, s.12-14.

⁴ *Tamże*, s. 16.

Kolejne powstanie zainicjowane przez emigracyjny obóz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zaplanowano na wiosnę 1846 roku. Swym zasięgiem obrać miało ogół ziem polskich, niestety w Wielkopolsce na dwa tygodnie przed zaplanowanym wybuchem zrywu doszło do rozbicia konspiratorów i uwięzienia przywódców ruchu z Karolem Libeltem i Ludwikiem Mierosławskim na czele. Doszło do epizodycznych starć - kosynierzy dowodzeni przez braci Macieja i Jana Palaczów opanowali podpoznański Górczyn, a oddział powstańców z Kórnika wyruszył w kierunku poznańskiej cytadeli z zamiarem uwolnienia swych towarzyszy. Obydwa oddziały zostały skutecznie powstrzymane przez oddziały pruskie.

Na kolejny zryw nie przyszło długo czekać. Przetaczająca się przez cały kontynent europejski fala „Wiosny Ludów” w marcu 1848 roku dotarła do Berlina. Zniesiono cenzurę, zwołano Zgromadzenie Narodowe i uwolniono więźniów politycznych, w tym spiskowców z 1846 roku – Ludwika Mierosławskiego i Karola Libelta. Po powrocie do stolicy Wielkopolski Mierosławski natychmiast przystąpił do organizacji oddziałów, mających wziąć udział w wojnie z Rosją, która jak sądzono zainterweniuje zbrojnie przeciw niemieckiej rewolucji. W ciągu zaledwie kilku dni zebrano 10 tys. gotowych do walki Wielkopolan. Do wojny z Rosją nie doszło a zawiązaną armię zredukowano do niespełna 3 tysięcy żołnierzy. Na skutek niedomówień i antagonizmów polsko – pruskich na przełomie kwietnia i maja 1848 roku doszło do starć zbrojnych, wśród których wymienić należy bitwy pod Książem, Miłosławiem i Sokołowem. Upadek powstania jeszcze bardziej ukierunkował ruchy patriotyczne na drogę

legalną i przez kolejne dekady w Wielkim Księstwie Poznańskim nie dochodziło do otwartej walki zbrojnej⁵.

Do momentu odzyskania niepodległości, czyli do 11 listopada 1918 roku, Wielkopoleanie brali udział w dwóch zwycięskich powstaniach toczonych na obszarze Wielkopolski w roku 1806 i roku 1809. Powstanie 1846 roku nie osiągnęło zamierzonych rozmiarów a zryw doby Wiosny Ludów w Wielkopolsce zakończył się fiaskiem. Wielkopoleanie nie pozostali biernymi obserwatorami wydarzeń w Królestwie Polskim i zasilili oddziały powstańcze w latach 1830-1831 i 1863-1864. Nie jest zatem prawdą, że rozpoczęte w grudniu 1918 roku powstanie było jedynym lub pierwszym, które zakończyło się sukcesem.

Zjednoczenie Niemiec w 1871 roku pociągnęło za sobą zaostrenie kursu antypolskiego, mającego na celu scalenie Niemiec w duchu narodowym. Polacy w Wielkopolsce odczuli tę zmianę bardzo dotkliwie. Gromy spadały na Kościół Katolicki, stanowiący rolę inicjatora działań organicznikowskich, ograniczono możliwość posługiwania się językiem polskim i intensyfikowano wykup ziemi z rąk Polaków. W 1894 roku powołano do życia antypolski Niemiecki Związek Marchii Wschodniej zwany powszechnie Hakatą. W dobie Kulturkampfu doszło do silnego związania polskości z Kościołem Katolickim do tego stopnia, że próba usunięcia języka polskiego z lekcji katechezy spotkała się z silnym oporem uczniów i ich rodziców. Swoją agresją i zawziętością

⁵ *Tamże* s. 30-33.

zaborca odnosił skutek przeciwny do zamierzonego, budując w Polakach postawę patriotyczną i antyniemiecką.

W dobie pracy organicznej wielkopolscy liderzy rozwijali wszelkie dziedziny życia kulturalnego i gospodarczego. Powstawały organizacje społeczne i towarzyskie o silnym nastawieniu niepodległościowym. W latach 80. XIX stulecia w Wielkopolsce pojawiać zaczęły się gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Swą symboliką – barwy biało-czerwone i wizerunek drapieżnego ptaka „Sokoli” – nawiązywali do symboliki narodowej i oprócz krzewienia kultury fizycznej, kreowali postawę patriotyczną oraz zaszczepiali w młodzieży ducha wytrwałości i dyscyplinę. Oprócz „Sokoła” młodzi ludzie organizowali się np. w Towarzystwie Tomasza Zana oraz Związku Młodzieży Polskiej „Zet”.

Sport oraz ruch skautowy stały się doskonałymi metodami kanalizacji niespokojnego ducha młodości. Oprócz wspomaganie rozwoju psycho-fizycznego również ukierunkowano członków mentalnie i podsycano ducha patriotyzmu. Nie da się zaprzeczyć, że wszystkie prężnie działające organizacje, zrzeszające ludność polską, pełniły nie tylko funkcje towarzysko – rozrywkowo – edukacyjne, ale zacieśniały relację międzyludzkie i dyscyplinowały do trwania w postawie Polaka.

Ojczyzną skautingu była Wielka Brytania przełomu XIX i XX stulecia. Sir Robert Baden Powell stworzył tam program wychowawczy dla młodzieży, który obok rozwoju fizycznego i umysłowego młodych ludzi zakładał również aspekty wychowawcze, mające przygotować skautów do samodzielności oraz bycia dobrym obywatelem. Po raz pierwszy na ziemiach polskich skauting pojawił się we Lwowie w 1911 roku, w rok później powstał zastęp w Poznaniu i zaczęły tworzyć się zręby

drużyny kościańskiej. W grodzie Przemysła istotną rolę odgrywał Wincenty Wierzejewski – postać ściśle związana z ogólnym zagadnieniem skautingu wielkopolskiego, założyciel Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego o której będzie jeszcze mowa. Grupą, która zainicjowała powstanie kościańskiej drużyny byli Teofil Jurga – wówczas student medycyny, zaangażowany w działalność Towarzystwa Tomaszana oraz ciekawa i tajemnicza postać pochodzącego z Granowa Henryka Zgierskiego. To ci dwaj młodzi ludzie zaangażowali do współpracy elewa bankowego Józefa Kamińskiego i wspólnie rozpoczęli pracę nad rozwojem skautingu w Kościanie. Początki działalności nie były łatwe. Ze względu na niejawną charakter organizacji kandydatów dobierano bardzo starannie. Ożywienie w drużynie nastąpiło dzięki wsparciu ks. Namysła, który postanowił pomóc młodym ludziom. Za własne pieniądze dokonał zakupu podręczników skautingu oraz zasilił kasę drużyny i zorganizował przyjazd do Kościana wspomnianego Wincentego Wierzejewskiego i plutonowego Krenca. Dzięki tej wizycie rozpoczął się nowy rozdział w dziejach kościańskiego skautingu. Sekcje zamieniono na plutony i zastępy zgodnie z obowiązującymi zasadami a drużyna na swego patrona przyjęła Jana III Sobieskiego. W 1914 roku w pięciu zastępach działało 50 skautów. Czas spędzali aktywnie na: wycieczkach, poznawaniu historii Polski, nauce języka, śpiewie pieśni patriotycznych, itp. Miejscami zbiórek były: izba skautowa zlokalizowana przy Placu Strzeleckim (obecnie Plac Wolności), lasek miejski oraz tak zwany „Glapi lasek” w Szczodrowie, w którym z dala od czujnej policji niemieckiej można było poruszać tematy o charakterze narodowym. Ponadto drużyna inicjowała powstawanie podobnych

organizacji w najbliższym sąsiedztwie oraz integrowała się z innymi wielkopolskimi zastępami. Od sierpnia 1914 roku skład personalny drużyny ulegał zmniejszaniu ze względu na wcielanie jej członków do służby frontowej. Józef Kamiński wraz z Januszem Czaplickim powoływani byli do służby wojskowej dwukrotnie⁶.

Wcielenie do armii było oczywiście sytuacją trudną zarówno dla samego rekruta jak i jego najbliższych. Entuzjastyczne manifestacje, które zalały całą Rzeszę na przełomie lipca i sierpnia 1914 roku, już w 1915 roku ustąpiły miejsca wiecom, na których żądano chleba dla dzieci i powrotu mężów do domu. Była jednak i druga strona medalu. Wiele spośród polskich organizacji bardzo pozytywnie patrzyło na wcielanie młodzieży do armii. Nigdzie przecież nie można było otrzymać lepszego instruktazu z musztry i we władaniu bronią niż w walczącej na froncie armii. W okresie pokoju jak i w czasie służby na froncie Niemcy szkolili Polaków, którzy w przyszłości zwrócą się przeciwko nim w walce o niepodległość ich ojczyzny. Oczywiście nie awansowano żołnierzy do stopni oficerskich co da się we znaki w czasie powstania ale do ich wyszkolenia ogólnowojskowego nie można mieć żadnych zastrzeżeń.⁷

Jesienią 1917 roku w Poznaniu zawiązała się Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego, ale ze względu na konspiracyjny charakter organizacji o jej początkach wiemy

⁶ Zob. Sylwester Machnikowski, *Drużyna Skautowa im. Jana Sobieskiego w Kościanie w latach 1912 – 1919*, Leszno 1936.

⁷ Janusz Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 2004, s. 667, Modris Eksteins, *Święto Wiosny*, Poznań 2014, s. 111-115; M. Rezler, *Powstanie...*, s. 56, R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 70-87.

dość niewiele. W literaturze przedmiotu data utworzenia tej istotnej dla wybuchu powstania organizacji przesuwana jest nawet na wiosnę 1918 roku. Wśród członków znajdowali się m.in. skauci i dezercerzy z armii niemieckiej. W założeniu POWZP nie miała być organizacją masową, miała spełniać raczej rolę inicjatywną i szkolić kadry na przyszłość. Liczbę jej członków szacuje się na kilkadziesiąt osób, co zmniejszać miało prawdopodobieństwo jej wykrycia i rozbitcia przez władze niemieckie, szybko jednak jej szeregi się powiększały, by u progu jesieni 1918 roku osiągnąć znaczącą liczbę około 4000 członków. Głównym zadaniem, które postawiła sobie organizacja, było zdobywanie i magazynowanie broni oraz sprzętu wojskowego z myślą o wykorzystaniu go podczas powstania. 11 listopada 1918 roku kierownictwo organizacji powierzono Radzie Jedenastu, której przewodniczył Mieczysław Andrzejewski.⁸

Nad armią Kaizera latem 1918 roku zbierać zaczęły się ciemne chmury, bowiem wojna, która miała trwać tygodnie, toczyła się już czwarty rok. Zmęczenie walką najlepiej obrazuje zwiększający się odsetek dezercji oraz zintensyfikowana działalność ruchu niepodległościowego w Prowincji Poznańskiej⁹. 28 października 1918 w Kilonii wybuchł bunt marynarzy i robotników stoczniowych. Była to iskra, która wywołała ogólnoniemiecki pożar. W ślad za Kilonią podążyły Lubeka, Hamburg, Brema i Monachium. 7 listopada rozpoczęły się

⁸ Zdzisław Grot, *Tradycje walk narodowowyzwoleńczych*, [w:] Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Zarys dziejów, Antoni Czubiński, Zdzisław Grot, Benon Miśkiewicz, Warszawa-Poznań 1983. 69-73; M. Rezler, *Powstanie...*, s.79.

⁹ Tamże, s. 62.

negocjacje pokojowe, 9 listopada rewolucja objęła Berlin a cesarz opuścił kraj. W wyniku przemian na terenie całych Niemiec powstawać zaczęły Rady Robotnicze oraz Żołnierskie. 10 listopada władzę w Kościanie przejęła Rada Żołnierska, która po kilku dniach połączyła się z powstałą lokalną Radą Robotniczą, tworząc Radę Robotniczą i Żołnierską. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że większość członków kościańskiej Rady Robotniczej i Żołnierskiej stanowili Polacy¹⁰.

11 listopada w Compiegne podpisano rozejm kończący działania wojenne na zachodzie. Następnego dnia w stolicy Wielkopolski ujawnił się działający do tej pory tajnie, Centralny Komitet Obywatelski i przemianowano go na Tymczasową Naczelną Radę Ludową, z której wyłoniono wykonawczy Komisarjat w składzie: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński. Sprawą nierozstrzygniętą pozostawał problem legitymizacji sprawowania władzy przez Naczelną Radę Ludową. Problem ten rozwiązały wybory do Sejmu Dzielnicowego. Podczas głosowań wybrano 1399 osób, z których do Poznania w dniu 3 grudnia nie dotarło 299. W trakcie obrad wybrana została Naczelna Rada Ludowa, której przewodniczył Bolesław Krysiwicz, a organ wykonawczy, czyli Komitet, powiększono o kolejne trzy osoby. W ten sposób w egzekutywie każda z dzielnic zaboru pruskiego miała swoją reprezentację. Powyższy schemat organów władzy zaczerpnięty został przez ks. Adamskiego ze sposobu działania spółki zarobkowej – członkami byli wszyscy Polacy,

¹⁰ Ignacy Andrzejewski, *Kościańska Rezerwa Skautowa w Powstaniu Wlkp. 1918/1919*, Kościan 1934, s.3

zamieszkujący zabór niemiecki, rolę zebrania delegatów odgrywał Sejm Dzielnicowy, radą nadzorczą miała być Naczelna Rada Ludowa, a zarządem komisariat¹¹. W dniu 13 listopada Komitet Obywatelski w Kościanie poinformował o utworzeniu się Tymczasowej Rady Ludowej a w dniu następnym, podczas wiecu, społeczność polska uznała Powiatową Radę Ludową jako swój organ reprezentacyjny¹².

Zadania policyjno – porządkowe spadły na barki organizacji nazwanej Strażą Obywatelską. Tworzenie tajnej początkowo formacji sięga października 1918 roku, ale jej działalność Niemcy zaakceptowali dopiero 10 listopada. Wśród jej członków znaleźć mieli się Polacy, Niemcy oraz Żydzi, w wieku 18 – 50 lat, którym nie obce było wojenne rzemiosło. Wśród ochotników nie brakowało skautów i członków „Sokoła”. W dniu 27 listopada doszło do przemianowania Straży Obywatelskiej na Ludową. Szczególny nacisk kładziono na werbunek wracających z wojny Polaków i na ich dominację liczebną w oddziałach Straży.¹³

W listopadzie 1918 roku z polecenia ministerstwa wojny Rady Robotnicze i Żołnierskie zaczęły organizować oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa. Podobnie jak Straż Obywatelska miała być to organizacja, składająca się zarówno z lud-

¹¹ M. Rezler, *Powstanie...* s. 71; *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.* red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2018, s. 5-6.

¹² Zob. Jan Pawicki, *Kształtowanie się i rozwój powiatu kościańskiego w latach 1919 – 1939*, [w:] *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1990 - 1992*, red. Henryk Florkowski, Kościan 1998, s. 49-63; I. Andrzejewski, *Kościańska...*, s. 3; Piotr Bauer, *Konspiracja niepodległościowa na Ziemi Kościańskiej*, [w:] *Ziemia Kościańska w powstaniu wielkopolskim*, red. Bogusław Polak, Kościan 1999, s.36

¹³ M. Rezler, *Powstanie...*, s. 69-70.

ności polskiej jak i niemieckiej, jednak i tutaj ta pierwsza osiągnęła zdecydowaną przewagę. Głównymi zadaniami które postawiono przed członkami tej organizacji było: podtrzymywanie dyscypliny wśród żołnierzy oddziałów zapasowych, opieka nad żołnierzami powracającymi z frontu, dozorowanie zabudowań garnizonów, zapobieganie nielegalnej dystrybucji żywności itp. Przynależność do Służby Straży i Bezpieczeństwa była atrakcyjniejszą od bezrobocia alternatywą, z której chętnie korzystano. W Kościanie komendantem Służby Straży i Bezpieczeństwa został Władysław Serdecki.¹⁴

W przededniu powstania społeczeństwo Polskie było podzielone. W jednym obozie trwały osoby związane z Naczelną Radą Ludową, które pełne zaufanie pokładały w narodowo-demokratycznym Komitecie Narodowym Polskim, reprezentującym interesy Polski i Wielkopolski na konferencji pokojowej. Organy władzy w Wielkopolsce nie chciały prowadzić polityk faktów dokonanych i wołały cierpliwie czekać na wiadomości z Paryża. Liczono się z możliwością wybuchu powstania ale nie zakładano, że nastąpi to wcześniej niż około połowy stycznia 1919 roku. W opozycji do legalistów znajdowali się ludzie młodzi, członkowie POWZP, zdecydowanie opowiadający się po stronie działań zbrojnych, gotowi do natychmiastowej rozprawy z zaborcą.

Wyraźnie widać to na przykładzie wydarzeń które miały miejsce w Kościanie. 9 listopada 1918 roku do Kościana wrócił znany skaut Janusz Czaplicki i przywiózł ze sobą tekst roty POWZP, którą sam złożył wcześniej. Był to moment gdy

¹⁴ Tamże, s.77-78; P. Bauer, *Konspiracja...*, s. 34

młodzież kościańska włączyła się w działalność tej organizacji. 10 listopada nowo zaprzysiężeni Peowiaczy postanowili poinformować o swej działalności wpływowych reprezentantów lokalnej społeczności, lecz nie znaleźli wśród nich głosów poparcia. Nie zrażając się, za zgodą Powiatowej Rady Ludowej, rozpoczęło się formowanie oddziału Straży Obywatelskiej. Biuro meldunkowe znajdowało się w lokalu należącym do Janusza Czaplickiego, przy kościańskim Rynku. W zastępy Straży Ludowej włączano osoby zwerbowane uprzednio do Straży Obywatelskiej oraz nowych ochotników. Komendantem mianowano Marcina Dónaja a werbunek prowadzili Józef Kamiński i Janusz Czaplicki którzy po niedługim czasie zrezygnowali z tej funkcji. Z jednej strony na skutek wprowadzenia wynagrodzenia za pracę na rzecz Straży Ludowej, oraz ze względu na ukierunkowanie zadań organizacji na czynności porządkowo – milicyjne. W dniu 18 grudnia, podczas zebrania drużyny skautowej, podjęto decyzję o stworzeniu oddziału złożonego ze skautów oraz osób posiadających przeszkolenie wojskowe. Tak w Kościanie powstał pierwszy tajny oddział o charakterze stricte wojskowym. Nadano mu nazwę „Skaut Rezerwowy” (Rezerwa Skautowa). Impulsem do tworzenia formacji było spotkanie z Wincentym Wierzejewskim, który zainspirował kościańskich skautów do organizowania kompanii na wzór tworzonych przez niego w Poznaniu. Siedziba oddziału mieściła się w domu Czaplickich a stanowisko dowódcy powierzono dotychczasowemu Józefowi Kamińskiemu. Przy łązienkach miejskich, 20 grudnia na godzinę 20:00 zwołano pierwszy próbny alarm, na który przybyło ok 120 osób. Cały czas starano się utrzymywać stan gotowości, patrolowano teren

miasta, obserwując poczynania niemieckiego garnizonu, a miejscami spotkań były lokale Teodozji Simińskiej, Marii Jaraczewskiej i Piotra Jerzykiewicza¹⁵.

21 grudnia do publicznej wiadomości dotarła informacja o planowanym przyjeździe do Polski wybitnego kompozytora i polityka Ignacego Jana Paderewskiego. Wiadomość ta wywołała wzrost nastrojów patriotycznych w społeczeństwie oraz pojawił się zamiar zaproszenia gościa do Poznania. 25 grudnia artysta dotarł do Gdańska, gdzie po rozmowie z Wojciechem Korfantym podjął decyzję o podróży do Warszawy przez Poznań.

Ignacy Paderewski, jako kompozytor i człowiek sztuki, był postacią ogólnie cenioną i szanowaną, również przez Niemców, jednak w zaistniałej sytuacji politycznej jego wizyta jako polityka polskiego, w nadal niemieckiej Wielkopolsce nie była sytuacją przez władze niemieckie pożądaną. 26 grudnia o godzinie 21:00 Ignacy Paderewski dotarł do Poznania. W ramach utrudniania przebiegu wizyty zaborca wygasił oświetlenie uliczne co jeszcze bardziej zmobilizowało polskich obywateli Poznania, którzy latarniami i pochodniami oświetlili trasę między dworcem kolejowym a hotelem Bazar. Ponadto widząc nieprzychylność zaborcy pojawił się wspólny cel, by zapewnić gościowi ochronę. Jeszcze tego samego dnia z okna hotelu Ignacy Paderewski wygłosił do zebranego tłumu patriotyczne przemówienie, w którym mówił o odradzaniu się ojczyzny, nie zagrzewając przy tym zebranych do żadnego zbrojne-

¹⁵ S. Machnikowski, *Drużyna...*, s. 39 – 43; I. Andrzejewski, *Kościąńska...*, s. 3-4, Józef Kamiński, *Przyczynki do kroniki Drużyny Skautowej im. Jana Sobieskiego w Kościanie z lat 1912-19*, Leszno 1936, s. 23-29.

go wystąpienia. Następnego dnia około południa przed Baza-rem hołd gościowi oddały polskie dzieci jednak późnym popołudniem doszło do niemieckiej manifestacji, będącej jako-
by odpowiedzią na wydarzenia polskie z dnia poprzedniego. Napięcie w Poznaniu narastało. Uczestnicy marszu zrywali flagi państw koalicyjnych, zaatakowali Komisariat Naczelnej Rady Ludowej. Reakcją na tę sytuację było koncentrowanie się ludności polskiej w celu zapewnienia bezpieczeństwa polity-
kowi. Około godziny 17:00 padł pierwszy strzał. Do dziś nie wiadomo kto wystrzelił jako pierwszy lecz wszyscy są zgodni, że był to moment, gdy rozpoczęło się powstanie.

Dzięki sprawnym połączeniom telefonicznym w ciągu kilku godzin wiadomość rozeszła się po całej Wielkopolsce. W ciągu kilku dni oddziały powstańcze zajęły Poznań. W trakcie walk o Prezydium Policji polegli Franciszek Ratajczak ze Śniatek oraz Antoni Andrzejewski ze Stęszewa. Pierwszą ofiarą po stronie niemieckiej był Rudolf Schulz.

Głównym problemem pierwszych momentów powstania był chaos, wynikający ze spontanicznego złapania za broń. Co prawda liczono się z możliwością wybuchu antyniemieckiego zrywu ale zakładano że nie powinien on nastąpić szybciej niż w drugiej połowie stycznia 1919 r. By skutecznie prowadzić działania zbrojne niezbędna była osoba dowódcy. Wybór padł na kapitana, awansowanego później na majora, Stanisława Taczaka.

Wielkopolanie spoza Poznania w naturalny sposób zamie-
rzali wesprzeć walczącą stolicę regionu. Członkowie kościań-
skiej Rezerwy Skautowej również wyrazili chęć wyjazdu do
Poznania w celu wsparcia walczących tam oddziałów, jednak
otrzymali informację, że nie są tam niezbędni i mają działać na

własnym terenie. W dniu 28 grudnia do uszu kościańskich konspiratorów doszła informacja o planowanej na dzień 30 grudnia ewakuacji broni zmagazynowanej w lokalnym garnizonie mieszczącym się na terenie zakładu psychiatrycznego. Młodzież kościańska postanowiła podjąć kroki by broń tę przejąć.

W odpowiedzi na otrzymane z Poznania zalecenie trwania w stanie gotowości, w lokalu Gracjana Lurca 29 grudnia o godzinie 17:00 doszło do narady członków kościańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Rezerwy Skautowej, na którym sformować miał się oddział powstańczy. Jednak po trzech godzinach obrad, jak wspomina Józef Kamiński, z pobudek ambicjonalnych nie dokonano wyboru komendanta i postanowiono kwestię tę rozstrzygnąć na kolejnym zebraniu. Okoliczności wymagały szybkich i zdecydowanych działań. W trakcie rozmowy z komendantem Straży Ludowej Marcinem Dónajem, Józef Kamiński przedstawił pomysł wyniesienia broni. Rozmówca wsparcia udzielić nie mógł gdyż nie sformowano jeszcze żadnego oddziału. Rezerwa Skautowa zdana była wyłącznie na własne siły, co prawda podczas drugiej rozmowy odbytej z Marcinem Dónajem ten zgodził się pomóc finansowo stróżowi pilnującemu zakładu psychiatrycznego, gdyby ten w konsekwencji akcji kościańskich konspiratorów utracił pracę¹⁶.

Zbiórkę przed akcją wyznaczono na godzinie 22:30 w lokalu Simińskiej. Przybyło tam około 45 osób które podzielono na cztery grupy, Janusz Czaplicki odpowiedzialny był za patrolo-

¹⁶ J. Kamiński, *Przyczynki...* s. 30-32.

wanie terenu operacji. O godzinie 23:30 przystąpiono do dzieła. Jedna z grup przeskoczyła ogrodzenie zakładu od strony ulicy Wrocławskiej i obezwładniwszy sprzyjającego przedsięwzięciu stróża otwarto bramę zachodnią. Kolejnym elementem planu było wejście do wnętrza magazynu, gdzie przechowywano broń. Wszelkie hałasy tłumił padający deszcz, a służbę patrolową z ramienia Służby Straży i Bezpieczeństwa pełnili Polacy poinformowani o wykonywaniu swych zadań z dala od miejsca przechowywania broni.¹⁷

Jak można się spodziewać, założony cel został osiągnięty. Dzięki sprawnemu wnoszeniu broni około godziny 4:00 zadanie było wykonane. Nie obyło się jednak bez incydentu – około godziny 2:00 pojawił się niespodziewanie, będący pod wpływem alkoholu jegomość, który zaciekawiony otwieraniem i zamykaniem bramy zaczął zadawać pytania i awanturować się. Natrętny jegomość został jednak szybko i sprawnie uciszony przez Janusza Czaplickiego.

Wykradzioną broń zmagazynowano w Naclawiu w gospodarstwie Czesława Frydera, a część przetransportowano na plac przy Rzeźni Miejskiej, a następnie do pobliskiej stodoły Władysława Wittiga (Wytyka). Ogólnie łupem kościańskich konspiratorów padło 6 ciężkich karabinów maszynowych, 12 lekkich, ok. 800 karabinów ręcznych, broń krótka, kilka skrzyń granatów oraz kilkanaście tysięcy sztuk amunicji. Dramaturgii całemu przedsięwzięciu dodaje informacja, że podczas wyno-

¹⁷ I. Andrzejewski, *Kościańska...*, s. 5-6.

szenia część broni była nabita, lecz na szczęście nie wystrzeliła¹⁸.

Zdobyty sprzęt pozwolił na uzbrojenie oddziałów powstańczych z: Krzywina, Śmigła, Czempinia, Bukówca i Wielichowa.

W dniu 30 grudnia zarówno w garnizonie jak i całym mieście panowała atmosfera zdziwienia, kto i jak ukradł broń? Tego samego dnia na zebraniu Rady Robotniczej i Żołnierskiej podjęto decyzję o jak najszybszej likwidacji garnizonu. Łupem członków Rezerwy padła pozostała w garnizonie broń którą Niemcy starali się wywieźć z miasta, ponadto rozbrojono niemieckich oficerów, przeprowadzono w ich kwaterach rewizje, które zaowocowały odnalezieniem kolejnych sztuk broni, zajęto również najważniejsze budynki i urzędy w mieście.

Mimo zaognionej sytuacji Komisariat Naczelnej Rady Ludowej liczył na to że sytuacja, która miała miejsce w Poznaniu, przygaśnie i będzie można powrócić do dotychczasowej strategii politycznej, czyli oczekiwania wyniku konferencji pokojowej. Dochodziło nawet do sytuacji gdy politycy wstrzymywali idące w bój oddziały powstańcze i zasiadały z Niemcami do pertraktacji pokojowych, wywołując w ten sposób zamieszanie. Co ciekawe z jednej strony starano się „gasić” powstańczy ogień z drugiej strony prowadzono rozmowy z Warszawą, by wysłano do Poznania wyższego rangą oficera, posiadającego odpowiednie kompetencje do prowadzenia skoordynowanych działań powstańczych. W dniu 16 stycznia dowództwo nad siłami powstańczymi przejął gen.

¹⁸Tamże, s. 7; S. Machnikowski, *Drużyna...*, s. 46; J. Kamiński, *Przyczynki...* s. 32-34.

Józef Dowbor–Muśnicki. Dwa dni później w rozkazie nr 1 Dowództwo Główne wyodrębniło cztery fronty: Północny od okolic Inowrocławia do okolic Czarnkowa, dowodzony przez pochodzącego z Turwi ppłk. Kazimierza Grudzielskiego, Zachodni rozciągający się od Czarnkowa do kanału Obry pod Wolsztynem – dowódca płk. Michał Milewski, Południowo – Zachodni („Grupa Leszno”) od Wolsztyna do Ponieca, pod dowództwem ppor. Bernarda Śliwińskiego i front Południowy, rozciągający się od Ponieca do granicy z królestwem Polskim pod dowództwem Władysława Wawrzyniaka. Ponadto na terenie zajęтым przez powstańców zmniejszono ilość okręgów wojskowych. Z utworzonych między 7 stycznia a 13 stycznia IX okręgów, wydzielono tylko trzy. W każdym nowym okręgu polecono utworzyć, składającą się z 4 pułków piechoty, dywizję strzelców oraz pułk jazdy i oddziały artylerii¹⁹. Był to kluczowy moment gdy kończył się pierwotny etap walki o charakterze czysto powstańczym a rozpoczynała się wojna, w której stroną była Armia Wielkopolska.

W pierwszej fazie powstania głównymi założeniami strategicznymi było rozszerzanie zrywu powstańczego w kierunku północnym – Inowrocław, Żnin, Mogilno, Szubin, Kcynia, na zachodzie zakładano opanowanie Sierakowa, Międzychodu, Zbąszynia i Wolsztyna, na południu aktywnie działano w powiecie ostrowskim, mobilizując sąsiednie powiaty.²⁰ Całkowicie pominięto lukę powstałą na przedpolach Leszna, którą bez wahania wykorzystał przeciwnik.

¹⁹ M. Rezler, *Powstanie...* s. 204-209.

²⁰ Bogusław Polak, *Front południowo – zachodni Grupa >>Leszno<< Powstania Wwielkopolskiego*, Kościan 1971, s.20.

Rezerwa Skautowa była jedynym wojskowym oddziałem w Kościanie. W dniu 3 stycznia zrodził się pomysł, by wesprzeć siły polskie, walczące w okolicach Wolsztyna, ale oddział zatrzymany została przez por. Ignacego Raszewskiego. Jako wsparcie wyruszyły tam kompanie powstańców z Krzywina i Czempinia. Kościaniacy w dniu następnym, czyli 4 stycznia, wyruszyli jednak w sile 100 żołnierzy w kierunku Grodziska a następnie do Rakoniewic i Gościeszyna. W dniu 5 stycznia żołnierze rezerwy otrzymali rozkaz przeprowadzenia rewizji wśród ludności niemieckiej, mogącej utrzymywać kontakt i być uzbrajaną przez oddziały Grenschutzu. Po wykonaniu rozkazu, ze względu na panujący na odcinku spokój oraz problemy z aprowizacją oddziału, wydano zgodę na powrót Rezerwy do Kościana. Gdy 8 stycznia o godzinie 21:00 pociąg z powstańcami zatrzymał się na kościańskim dworcu w mieście zapanowała radość, a przybyłych witano jak bohaterów, mimo iż chrzest bojowy był nadal przed nimi. Przyczyna euforii leżała gdzieś indziej, pod nieobecność oddziału w mieście oddziały niemieckie wykorzystały nadarżającą się okazję i 6 stycznia wyruszyły z Leszna w kierunku Kościana. Na mieszkańców padł blady strach, ponieważ nie działała w mieście żadna siła militarna, mogąca odeprzeć zbliżający się atak nieprzyjaciela. W Kościanie biciem w dzwony i strzałami z broni wszczęto alarm i zaczęto się organizować. Skończyło się jednak na strachu, ponieważ oddziały Grenschutzu dotarłszy w okolice Górki Duchownej wysadziły tamtejszy wiadukt kolejowy i powróciły do Leszna. Alarm odwołano

lecz w gotowości pozostała Kompania Kielczewska, pełniąca służbę patrolową²¹.

Wspomniane wydarzenie spotkało się niemal z natychmiastową reakcją – w Kościanie zaczęto tworzyć I Batalion Polski pod dowództwem ppor. Ignacego Raszewskiego. Ponadto, by nie dopuścić do kolejnych podobnych sytuacji należało zabezpieczyć przedpole Leszna. Zadania tego jako pierwsi podjęli się powstańcy z Gostynia i okolic dowodzeni przez por. Bernarda Śliwińskiego. 9 stycznia 12 członków Rezerwy Skautowej otrzymało polecenie konwojowania pociągu z załogą niemieckiego garnizonu do granicy niemieckiej, a na nowo powstały front wyruszył oddział Rezerwy Skautowej w sile 57 osób. Pierwszą noc kościański oddział spędził w Gostyńskiej strzelnicy. Dnia następnego – 10 stycznia otrzymał rozkaz wyjazdu do Pawłowic i zajęcia pozycji w okolicy Nowej Wsi. Rankiem 11 stycznia żołnierze rezerwy Skautowej napotkali członków oddziałów gostyńskich, wycofujących się z Tworzanic. Napotkani powstańcy poinformowali o niemieckim ataku oraz o tym fakcie, że nie mają amunicji i że zostali opuszczeni przez dowództwo. Kamiński rozpuścił oddział w tyralierę i wydał rozkaz natarcia na Tworzanicę. Po wymianie ognia padła komenda ataku na bagnety. Do nacierających Kościańców dołączyli powstańcy gostyńscy, dowodzeni przez sierż. Sobeckiego, tworząc lewe skrzydło natarcia które dotarło i zajęło miejscowość Przybiń. Prawa flanką natomiast skierowała się w kierunku Tworzanek gdzie natrafiła na silny ogień karabinów maszynowych, osłaniających przedpola Rydzyny. W trakcie walki ranni zostali Franciszek Masztalerz oraz

²¹ I. Andrzejewski, *Kościańska...*, s. 11; S. Machnikowski, *Drużyna...*, s. 48; J. Kamiński, *Przyczynki...*, s. 36-37.

Wojciech Kokociński. O koło godziny 14:00 Józef Kamiński wydał rozkaz do odwrotu grupami w kierunku Pawłowic, w których nie zastano już ani lekarza ani dowództwa które prawdopodobnie na skutek ostrzału artyleryjskiego przeniosło się do Drobnina. Tam też wyruszone z ciężko rannym Franciszkiem Masztalerzem, jednak by mu pomóc było już za późno. Zmarł w dniu 12 stycznia, w wieku 21 lat, stając się pierwszym poległym powstańcem z miasta Kościana²².

Ze względu na skrótowy charakter niniejszej pracy nie zostaną w niej opisane wszystkie potyczki, w których brali udział Kościaniacy oraz oddziały regionalne. Zainteresowanych odsyłam do stosownej literatury²³. Nie można jednak nie wspomnieć o bitwie pod Osieczną, w której wstawili się synowie Ziemi Kościańskiej. W dniu 10 stycznia Niemcy zaatakowali miasto. Nieprzyjaciela powstrzymał lokalny oddział lecz obawiając się ponownej próby zajęcia miejscowości wysłano do Śmigła i Krzywinia gońców z prośbą o udzielenie wsparcia. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Wkrótce nadeszła pomoc w postaci 180-osobowego oddziału z Krzywinia oraz 130 powstańców ze Śmigła. Łącznie w obronie miejscowości brało udział około 350 żołnierzy. Około godziny 13:00 Niemcy ponowili atak na Osieczną siłą 300 żołnierzy wspieranych ogniem artyleryjskim, miotaczem min i 5 ciężkimi karabinami maszynowymi. obrońcy dzielnie trwali na swoich pozycjach dopiero przeprowadzanie przez nacierających ataku gazowego wywołało zamieszanie. Nie bacząc na nic sierz. Ciesielski poderwał oddział krzywiński do kontrataku na bagnety. W ślad za nim ruszyli pozostali obrońcy. Oddziały

²² Tamże, s. 38-45.

²³ Zob. Ziemia kościańska w powstaniu wielkopolskim, red. Bogusław Polak, Kościan 1999.

niemieckie rozpoczęły odwrót. Pościg kontynuowano aż do Granówka gdzie wycofujący się Niemcy zostali rozbici przez znajdujący się w okolicach Lipna oddział dowodzony przez członka Rezerwy Skautowej ppor. Stanisława Sikorę.

Czytając wspomnienia związane z „Bitwą pod wiatrakami” uwagę przykuwa pewien szczegół – język w którym wydawano rozkazy walczącym powstańcom. Gdy pod Osieczną starano się wprowadzać komendy polskie, stosowane w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, żołnierze nie potrafili ich poprawnie wykonać i wprowadzało to zamieszanie, jednak gdy powrócono do rozkazów w języku niemieckim wszyscy wykonywali je prawidłowo²⁴.

Ze względu na niedostateczny poziom komunikacji oraz zbieżność umundurowania, w pierwszych tygodniach walk dochodziło do tragicznych pomyłek. Kres powyższym sytuacjom niosła organizacja Armii Wielkopolskiej, której nierozłącznym elementem była sukienna czapka – rogatywka oczywiście z orzełkiem i wykonaną ze sznurka rozetką – tak zwanym treflem.

Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 roku było chwilą, na którą czekały pokolenia Wielkopolan walczących z bronią w ręku, jak i pracujących nad rozwojem gospodarczym i świadomościowym. Tryumf powstania był wspólnie osiągniętym sukcesem legalnie uprawianej polityki oraz umiejętnie działającej konspiracji – dwóch odmiennych metod walki, niekiedy wzajemnie się wykluczających. Pamiętać jednak należy, że mimo odmiennych punktów widzenia członkowie obydwu grup patrzyli i konsekwentnie działali ku realizacji tego samego celu.

²⁴ Witold Łukomski, Mój udział w powstaniu wielkopolskim w 1918-1919, Maszynopis w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kościanie.

Bibliografia:

- Andrzejewski I., *Kościańska Rezerwa Skautowa w Powstaniu Wlkp. 1918/1919*, Kościan 1934.
- Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.* red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2018.
- Eksteins M., *Święto Wiosny*, Poznań 2014.
- Kaczmarek R., *Polacy w armii kajzera na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014.
- Kamiński J., *Przyczynki do kroniki Drużyny Skautowej im. Jana Sobieskiego w Kościanie z lat 1912-19*, Leszno 1936.
- Machnikowski S., *Drużyna Skautowa im. Jana Sobieskiego w Kościanie w latach 1912 – 1919*, Leszno 1936.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 2004.
- Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1990 - 1992, red. Henryk Florkowski, Kościan 1998.
- Polak B., *Front południowo – zachodni Grupa >>Leszno<< Powstania Wielkopolskiego*, Kościan 1971.
- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 Zarys dziejów, Antoni Czubiński, Zdzisław Grot, Benon Miśkiewicz, Warszawa Poznań 1983.
- Rezler M., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.
- Ziemia Kościańska w powstaniu wielkopolskim, red. Bogusław Polak, Kościan 1999.

Strony WWW

<https://gloswielkopolski.pl/marek-rezler-o-powstaniu-wielkopolskim-nie-szukajmy-sensacji-na-sile-nie-tworzmy-mitow-rozmowa/ar/3692896>
Dostęp z dnia 24.11.2018

Dokumenty

Witold Łukomski, Mój udział w powstaniu wielkopolskim w 1918-1919, Maszynopis w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kościanie.

PRZYRODA

Ireneusz Krzysiak, Zdzisław Witkowski

„Wilk nie jest zwierzęciem ziejącym nienawiścią, ani też nie jest maskotką do przytulania, nie jest ani niebezpieczny, ani sympatyczny; jest po prostu jednym z wielu interesujących gatunków prześladowanych przez człowieka od stuleci, który potrzebuje miejsca do życia”.

(David Mech, 1993, *Indolizing volvem.*)

„Właściwie to człowiek stworzył wilka – wykreował w swojej świadomości taki ponury obraz tego zwierzęcia, który odzwierciedlał nie tyle rzeczywistość, co uczucia i wyobrażenia samego człowieka. Powstał obraz tak ponury, że chyba żadnego innego drapieżnika nie otacza przez wieki taka nienawiść ludzi, jak wilka”

(Henryk Okarma, „Wilk”, Białowieża 1992)

Wilk w Polsce

Legends i mity

Wilk od zawsze pobudzał wyobraźnię ludzi, którzy z jednej strony go **podziwiali za odwagę**, wytrwałość i piękno, z drugiej odczuwali **strach**, **nienawiść**, widzieli w nim okrucieństwo i przemoc. Generalnie wilk uważany był za symbol wszelkiego zła. Wyjątkiem jest **wilczyca kapitołińska** – wadera, która według legendy wykarmiła, a więc ocaliła Romulusa i Remusa – założycieli Rzymu.

„Wilcza mitologia”: postać wilka wśród kolędników zawsze była uosobieniem zła, a dusze zmarłych, wędrujące, pokutujące, przybierały niekiedy postać wilka. Wilk był niechcianym gościem w domach chłopskich, bo stanowił symbol obcości, zagrożenia, sił mrocznych i dzikich. W starych legendach ludzie przemieniali się w wilki i stawali się wilkołakami.

Przysłowia:

- *nie wywołuj wilka z lasu,*
- *czemu nie spotkało to wilka?*
- *wilk syty i owca cała,*
- *co wilk ułapi, trudno wydzierać,*
- *już siedem lat, jak wilk gęś zjadł, a ty jeszcze płaczesz?*
- *mów wilkowi pacierz, a on woli kozią macierz,*
- *wilk wpuszczony do owczarni,*
- *ożenić wilka,*
- *jak się wilcze ożeniło, uszy na dół opuściło,*
- *trudno z wilka uczynić barana,*
- *natura ciągnie wilka do lasu,*
- *o wilku mowa, a wilk tuż, tuż,*
- *pies szyje wilkowi buty,*
- *wilcze prawo*
- *wilk i złodziej po nocy wędruje a trzeci błazen, co ich naśladuje,*
- *nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka,*
- *gdy się wilk zestarzeje, skubie go i wrona,*
- *jak wilk komarowi pomoże, to i komar konia zmorze,*
- *kto się boi wilka, niech do lasu nie chodzi,*
- *trudno wilkiem orać,*
- *kto z wilkami żyje, z wilkami wyje,*

- *wilkiem komuś z oczu patrzy,*
- *wilk morduje dla stawy, człowiek dla zabawy*
- *nie taki wilk straszny , jak go malują,*
- *nie siadaj na kamieniu (zimnym), bo złapiesz wilka,*
- *człowiek człowiekowi bogiem, człowiek człowiekowi wilkiem (homo homini deus, homo homini lupus).*

W kołędzie:

- *wilk spotkał Walka, Walek podskoczył, wybił sobie oko,*
- *pasterz pastł owieczki, wilk je rozproszył (ochraniająca trzódkę opieka sił boskich nie obejmuje wilka).*
- zabawa dzieci w wilka i gąski,
- bajka o wilku i czapli, czerwonym kapturku.

W świecie roślin:

- Wawrzynek wilczełyko, wilczomlec, wilczyzna, pokrzyk wilcza jagoda są roślinami **trującymi**, choć odpowiednio zastosowane **leczą**.
- Tojad kiedyś zwany był wilczym jadem, służył do trucia zwierząt drapieżnych.
- Drzewo stare, zaniedbane jest pełne narośli zw. wilkami, podobnie – po cięciu drzewa odrastają dzikie wilki.

Wszystkie te nazwy, skojarzenia, porównania mają zdecydowanie negatywne zabarwienie. Sugerują zło, zagrożenie, a nawet śmierć.

Dlaczego ludzie boją się wilka?

Jest on niewątpliwie **gatunkiem wyjątkowym**, dzikim, o szczególnej osobowości, która budzi silne emocje, lęk. Jest

też symbolem dzikiej przyrody, ale zwykle pojawia się jako **istota zagrażająca człowiekowi** bądź jego inwentarzowi. Właśnie taki wizerunek jest szczególnie mocno zakorzeniony w naszej kulturze, wilkiem straszy się małe dzieci, obawiają się go dorośli. To, czy i jakie wilk stwarza **faktyczne zagrożenie jest nieprawdopodobnie wyolbrzymiane**, a należy podkreślić, że wilk zdecydowanie unika człowieka, przy czym widzi go, czuje, słyszy znacznie wcześniej, niż człowiek jest w stanie uświadomić sobie jego obecność. Udokumentowane przypadki ataku człowieka przez wilka należą do rzadkości, a w Polsce ataków psa na człowieka notujemy co najmniej kilkadziesiąt. Po II wojnie światowej nie zanotowano w Polsce przypadku ataku wilka na człowieka. Od 1956 roku do 1971 na terenie byłego województwa rzeszowskiego zgładzono ponad 1100 wilków, co spowodowało zmniejszenie ich liczby do 44 osobników.

Celem niniejszego opracowania jest z jednej strony **przybliżenie wilka** czytelnikom, scharakteryzowane go jako zwierzę niezwykle inteligentne, rodzinne, zorganizowane, unikające ludzi, którzy niszczyli go i prześladowali od zawsze po lata 90-te XX stulecia, gatunku stojącego nie tylko w Polsce na granicy wymarcia.

Z drugiej strony poprzez ukształtowanie pozytywnego obrazu i odbioru wilka pragniemy kształtować nasz stosunek i wrażliwość do przyrody, środowiska, które wymagają szacunku, zrozumienia i permanentnej ochrony.

Pies pochodzący od wilka stał się przyjacielem człowieka, wilk pozostał dziki. W wielu dziedzinach **człowiek zaczął rywalizować z wilkiem**, a w konsekwencji **bezwzględnie go tępić**, przy czym setki lat trwała prawdziwa **eksterminacja**.

Wilki truto, strzelano do nich, łapano we wszystkie możliwe pułapki, wybierano młode z gniazd. Te działania jednoznacznie zmierzały do całkowitej eliminacji gatunku jako konkurenta ze środowisku naturalnego.

W drugiej połowie XX wieku wilk w Europie stał na granicy wyginięcia. Od 1998 roku w Polsce wilk objęty został ochroną. Od tego momentu ilość wilków w Polsce stopniowo, powoli wzrasta. Dzięki pracy wielu ludzi, organizacji, wizerunek wilka powoli pozytywnie zmienia się.

Prawda o wilku.

Wilk *Canis lupus* Linnaeus należy do rzędu ssaków drapieżnych *Carnivora*. Posiada długie kły ze spiczastymi końcami, mocne łamacze, prosty system pokarmowy oraz wysoko rozwinięty mózg. W stosunku do psa posiada dłuższy tułów, wyższą, stosunkowo wąską klatkę piersiową, a przednie kończyny sprawiają wrażenie, jakby były w nią wciśnięte - zakończone są ostrymi pazurami.

Wśród osób zajmujących się wilkiem panuje dziś zgodny pogląd, że jest to bardzo **inteligentne i sprytne zwierzę**, które po prostu stara się przetrwać mimo trudnych warunków. Obecna ekspansja wilka może wynikać z jego elastycznego zachowania, które pozwala mu przetrwać w bardzo różnych środowiskach. Wilk im bardziej inteligentny, tym bardziej ostrożny, a odwieczna rywalizacja z człowiekiem wytworzyła w nim przymioty i cechy zbliżone do ludzkich. **Dla myśliwych jest po prostu konkurentem.**

Niszczący środowisko człowiek powinien mu w tym przynajmniej nie przeszkadzać.

Według prof. Bereszyńskiego w Polsce przeżyły tylko te wilki, u których strach przed człowiekiem został utrwalony genetycznie. Właśnie głównie płochliwością różnią się prześladowane od niepamiętnych czasów wilki europejskie od swych chronionych kanadyjskich braci.

Opowieści o zagrożeniu dla zwierząt hodowlanych są kolejnym mitem o wilku. Korzysta z nich tylko w sytuacjach krytycznych. W normalnych warunkach żywi się gryzoniami, oczywiście jeleniami, sarnami, dzikami, a nawet warzywami i owocami leśnymi. W ostatnich latach menu wilka uzupełniają również bobry. Bez wątplenia lepiej regulują populację zwierząt od myśliwych.

Wilki nigdy nie poluje dla przyjemności, bo jest to zbyt duży wysiłek. Zabija wyłącznie w tym celu, by zapewnić pokarm dla siebie i rodziny. Rodzice dostosowują liczbę młodych do ilości dostępnego pożywienia – słaby rok, mniej młodych.

Drapieżnictwo wilków jest **selektywne** - usuwają z populacji osobniki słabe, chore, młode i stare (efekt sanitarny drapieżnictwa), dokonują selekcji pod względem kondycji fizycznej, tzn. usuwają osobniki słabe fizycznie, chore. Dostarczają również pokarmu padlinożercom.

Kruki potrafią stadem lecieć za polującymi wilkami, by rzucić się na resztki po zaspokojeniu głodu przez wilki. Korzystają z tego również dziki, gronostaje, myszołowy, jenoty, sójki, lisy.

W czasach wojen i drastycznych wydarzeń międzyludzkich liczba wilków ulegała intensywnemu wzrostowi. W okresach pokoju, dobrobytu wilki ulegały regresowi. Ich populacje

drastycznie spadały, ale zawsze pozostawały w dużej zależności od człowieka.

Rodzina u tego gatunku odgrywa szczególną rolę. Jej członków łączą wyjątkowo silne więzy oparte nie tylko na woli przetrwania, ale również na braterstwie i miłości. Składa się z rodziców (wadera i basior), potomstwa z tego sezonu oraz rodzeństwa z roku poprzedniego, liczy 4 do 6 osobników, wyjątkowo 2 do 12.

Młode w wieku kilku miesięcy do 2 lat opuszczają rodzinę i wędrują samotnie w poszukiwaniu terytorium i partnera. Szczenięta rodzą się w norze raz w roku – pod koniec kwietnia, zwykle 5-6, ciemno-brunatne z jasnymi, brązowo-rudawymi głowami. Przez 3 tygodnie są głuche i ślepe, karmione wyłącznie mlekiem matki. Samiec w tym czasie poluje i przynosi mięso w żołądku. Samica spędza czas w pobliżu gniazda. Nieco starsze młode opuszczają norę i pozostają pod opieką starszego rodzeństwa w czasie, gdy oboje rodzice polują i pozostawiają je same na dłuższy czas.

Z jednego miotu zwykle **przeżywa około 50% szczeniąt**, a więc tylko 2-3 młode. Rozmnażają się tylko raz w roku. Co kilkanaście dni zmieniają miejsce pobytu, młode są przenoszone przez matkę. W grupie rozmnaża się tylko jedna **para – samica i samiec alfa**.

Zdarza się, że młode są karmione również przez pozostałych członków watahy, ich przeżywalność wówczas znacznie wzrasta. W wypadkach zabrania młodych szczeniąt z gniazd, matka potrafi podchodzić pod zabudowania, w których są trzymane.

W stadzie obowiązuje ścisła **hierarchia**. Pierwszy je ojciec – basior, druga matka – wadera, potem młode szczeniaki. Taka

kolejność jest dyktowana instynktem przetrwania, a mianowicie tym, by rodzice przetrwali i odchowali kolejne potomstwo. Dominacja basiora to uprzywilejowanie i przywództwo.

Wilki żyją w grupach zwanych **watahami**, które uważa się za najwyższe formy życia społecznego zwierząt. Członkowie watahy tworzą jedność, ale nie tracą swojej indywidualności. Jesienią rozpoczyna się faza wędrowna, młode towarzyszą już rodzicom podczas polowań.

Przy drogach i na skrzyżowaniach pozostawiają ostrzegawcze informacje zapachowe dla innych wilków, a także „liściki” dla krewniaków w postaci śladów zapachowych – odchodów, moczu, drapania ziemi pazurami. Samotny osobnik nie znakuje terenu, natomiast wilki w parze od razu przystępują do oznaczenia swego terytorium.

Poszczególne rodziny nie są nastawione do siebie przyjaźnie, a naruszenie obcego terytorium może powodować groźne utarczki.

Takie **uporządkowanie wilków w strukturę społeczną wyraźnie podnosi ich efektywność** w trakcie polowania na dużą zwierzynę. Należy pamiętać, że każde polowanie wymaga dużego wysiłku, odwagi, ale również znakomitej organizacji, współdziałania wszystkich członków grupy, których role są podzielone i wyspecjalizowane. Polska należy do nielicznej grupy krajów Europy, gdzie nadal spotkać można dziko żyjące wilki.

Podkreślić należy wyjątkową rolę w **stadzie basiora** - wilka przywódcy. To on kieruje stadem, decyduje o polowaniu, podziale łupu, rozmnażaniu, miejscu budowy nory.

Ludzie podczas polowań zwykle starają się „**pozyskać**” !!! czyli zamordować najładniejszego, największego osobnika –

dla medalu, ładnego trofeum. Kiedy taki wilk zostaje wyeliminowany ze stada, ma ono dużo mniejsze szanse na przetrwanie, bo po prostu brak przywódcy powoduje mniej skuteczne działania. Taka sytuacja naraża całą watahę na brak możliwości przetrwania, a także może powodować ataki mniej doświadczonych wilków na zwierzęta gospodarskie!!!

Wilk atakuje psa, który od dawna jest jego wrogiem, atakuje też zwierzęta hodowane przez człowieka – owce, krowy, renifery, psy myśliwskie, które przeszkadzają w polowaniu, mają również wpływ na zachowanie dzikich zwierząt w stadach, jeśli są w pobliżu.

Jednocześnie obserwacja gatunku burzy wszelkie mity o nim. Jest on niewątpliwie sprzymierzeńcem leśników, wpływa bowiem na populację tych gatunków, które niszczą drzewa i młode zagajniki.

Na dzień dzisiejszy liczba wilków w Polsce **nie stanowi żadnego zagrożenia dla człowieka**, a z pewnością pomaga zachować równowagę ekologiczną w lasach, utrzymując stan zwierząt kopytnych na poziomie znośnym dla gospodarki leśnej. Gatunek ten nie tylko wymaga ochrony, ale warto podjąć działania, by pozwolić mu wrócić na tereny, gdzie kiedyś żył, ale został całkowicie wytępiony. Wilki zasiedlają monokultury sosnowe, charakterystyczne dla zachodniej Polski, ale również tereny otwarte w pobliżu trudno dostępnych ostoi. Jednym z najważniejszych warunków ekspansji jest dostępność bazy pokarmowej, a wilki potrafią zmieniać przyzwyczajenia pokarmowe, dostosowując je do aktualnych gatunków dostępnych na terenie, na którym bytują.

Wilki potrafią przekazywać sobie doświadczenia, porozumiewać się i sygnalizować sens swoich działań, tworzą rodzinną stadną społeczność, która ułatwia im przetrwanie.

Czy prawdą jest, że wilki napadają na ludzi?

Od ponad 100 lat nie notowano w Polsce przypadku zaatakowania człowieka przez wilka, który panicznie boi się i unika człowieka na wszelkie sposoby. To wilk obserwuje nas, my czynimy to w stosunku do wilka niezwykle rzadko. To człowiek napada na wilki strzelając do nich, łapie we wnyki i sidła, wybiera młode z gniazd.

Szkody: wysokość odszkodowań wypłacanych przez państwo z tytułu szkód wyrządzanych przez wilki to około 800 tys. zł. rocznie.

Decydującym czynnikiem regulującym populację wilka w danym środowisku jest **ilość i dostępność pokarmu**. Przy jego braku czy istotnym ograniczeniu populacja maleje. Jeśli pokarmu jest dość populacja odbudowuje się. Wpływa na to: zmniejszona przeżywalność młodych, opóźnienie dojrzałości płciowej, zmniejszony rozród i zwiększona śmiertelność dorosłych. Funkcjonuje tu mechanizm sprzężenia zwrotnego.

Najprawdopodobniej nikt z czytelników nie widział wilka na wolności. To niesamowite przeżycie spotkało autora (Z.W.), któremu udało się nawet wykonać kilka zdjęć tego niesamowitego zwierzęcia. Spotkanie miało miejsce na Alasce na terenie Parku Narodowego Denali. Tu warto podkreślić, że szansa spotkania wilka na Alasce nie jest wcale większa niż w Polsce. Teren Alaski jest około 10-krotnie większy od Polski, wilków żyje tam około 6 tysięcy, w Polsce populacje wilków szacuje się na 800-1200 sztuk.

Morfologia wilka

Wyglądem przypomina dużego psa. Należy do rzędu drapieżnych, podrząd psokształtnych, rodzina psowatych, podrodzina psowatych właściwych, plemiennie psów właściwych – rodzaj wilk i gatunek wilk szary. Reguluje liczebność roślinożerców, by te nie rozmnożyły się zbyt licznie, bo to z kolei zakłóci równowagę w ekosystemie i funkcjonowanie poszczególnych gatunków.

W ciągu dnia wilki widzą słabo, są daltonistami. W nocy natomiast widzą doskonale, mają doskonały węch, fenomenalny słuch. Szyja silna, umięśniona, z niezwykle mocnymi mięśniami łączącymi zuchwę i szczękę, uzbrojonymi w imponujące zęby (kły, siekacze, i łamacze).

Nogi długie, przystosowane do pokonywania znacznych odległości w terenie, również w wysokim śniegu. Stopy skierowane na zewnątrz, nogi przednia i tylna tej samej strony ciała poruszają się w jednej linii, a tylne stopy stawiane są w śladach przednich. Kończyny przednie posiadają pięć palców, zaopatrzonych w poduszeczkowatą opuszkę palcową, miękką i sprężystą – jeden nie dotyka powierzchni gruntu. Każdy palec posiada niewciągany pazur. Stopa ma rozległą poduszkę „piętową”. Odcisk łapy dorosłego wilka jest zdecydowanie większy od psa. Wataha idąca truchtem pozostawia z reguły jeden ślad, a pojedynczy wilk sznuruje.

Głowa duża z szerokim czołem, oczy ustawione skośnie, uszy dość krótkie. Ogon puszysty, zwieszony ku dołowi bądź poziomo. Na ogonie niebiesko-czarny tzw. gruczoł fiołkowy, którego funkcja nie jest znana (nie występuje u psów).

Wyraźnie widoczny dymorfizm płciowy – samce nieco większe od samic. Długość ciała samców od 105 do 140 centymetrów, samic od 97 do 124 centymetrów (Puszcza Białowieska), wysokość w kłębie odpowiednio 70-90, 60-80 centymetrów, waga 43 do 46 kilogramów, samice 36 do 39. Zdarzały się samce w Bieszczadach, których waga dochodziła do 67 kilogramów.

W USA, w stanie Minnesota samce osiągały wagę do 80 kilogramów, samice – 55 kilogramów. Na Alasce do 79 kilogramów.

Ubarwienie bywa mocno zróżnicowane. Bywają osobniki białe, kremowe, śniade, żółto-pomarańczowe, rudawe, szare i czarne. Włosy futra mają różne kolory. Sierść składa się z trzech rodzajów włosów: przewodnich, ościstych i puchowych. W zimie grubość pokrywy włosowej osiąga 6,6 centymetrów i doskonale chroni przed utratą ciepła. Specjalne ułożenie włosów (dachówkowate) na bokach i grzbiecie chroni od deszczu i śniegu, które spływają po ciele i nie wsiąkają w futro. Wilk stroszy grzywę w momentach gniewu i agresji. Jest to pasmo włosów od grzbietu do karku. Zmiana włosów – linka następuje 1 albo 2 razy w roku.

Czaszka wilka jest wydłużona, żuchwa bardzo mocna, mięsisty język o szorstkiej powierzchni pozwala zlizywać najdrobniejsze cząstki mięsa z kości. Zęby osadzone w zębodołach kości czaszki: od przodu siekacze, kły, przedtrzonowce i trzonowce – zwane łamaczami (42 zęby).

Zmysł węchu odgrywa niezwykle istotną rolę w życiu wilka i jego walce o przetrwanie. Ofiarę wyczuwa z odległości 250 metrów „pod wiatr”, a z wiatrem nawet z 2,5 kilometra.

Potrafi odpowiedzieć na próbę wycia z odległości 6 kilometrów. Wzrok nie jest najlepszy, ale pozostaje wrażliwy na ruch.

Warto dodać, że każdy pies domowy swoje istnienie zawdzięcza prowadzonej przez człowieka sztucznej selekcji i jest potomkiem wilków oswojonych w czasach prehistorycznych. Rasy psów takich jak owczarek niemiecki, malamut, haski, łajka są do nich bardzo podobne.

Wycie wilków i inne formy komunikacji

Aby to ocenić, trzeba usłyszeć. To jeden z najbardziej tajemniczych i przejmujących dźwięków, jakie możemy usłyszeć w przyrodzie, zwłaszcza, gdy wyje cała wataha, która w warunkach polskich liczy zwykle 4 do 6 osobników. Wycie skierowane jest najprawdopodobniej do innych wilków, które albo się nawołują, albo zamierzają odstraszyć intruzów z innej watahy. My, ludzie słyszymy wilki z odległości około 4 kilometrów, one słyszą siebie nawet na odległość 10 kilometrów.

Naukowcy nie są ciągle zgodni z określeniem funkcji, jaką wycie spełnia w życiu tego gatunku. **Wycie potwierdza prawo do zajmowanego terytorium, sygnalizuje obecność, ale również stanowi komunikację między członkami stada, którzy przebywają w lesie i się nie widzą, komunikują po polowaniu, sygnalizują zagrożenie, głód.** Przed polowaniem wycie stanowi *rodzaj pieśni bojowej*, po spotkaniu członków grupy – *formę powitania*. Dość rzadko wyją po udanym polowaniu. Nasila się w lecie, w okresie opieki nad szczeniętami, w nocy – od zmierzchu do północy, w momencie aktywności łowieckiej, gdy wataha opuszcza teren i wyrusza na polowanie. Około północy zwykle wracają ze zdobyczą,

albo podejmują kolejną próbę łowów, gdy pierwsza była nieudana.

Wilki bardzo rzadko szczekają.

Inną formą porozumiewania się jest **mowa postawy**, która może być całkowicie dominująca albo całkowicie podporządkowana. Obnażone zęby, otwarty pysk, zmarszczone czoło, podniesione uszy ku przodowi – to wyraz groźby. Podniesiony ogon to symbol dominacji, opuszczony to podporządkowanie. Zapach również jest formą porozumienia, ale niewiele o nim wiemy.

Głosy to: skowyt, warczenie, szczekanie i wycie.

Rozmieszczenie wilka w Polsce i na świecie

Na świecie najwięcej wilków żyje na Alasce, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych – stan Minnesota. W Europie środkowej i zachodniej zachowały się w górach Hiszpanii, Portugalii i Włoch, Bałkanów – Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Albania, Bułgaria i Grecja, Karpaty – Rumunia, Ukraina, i Polska. Najliczniej występują na Nizinie Wschodnio-Europejskiej tj. kraje byłego Związku Radzieckiego. Dalej w Mongolii, Chinach, Kazachstanie, Izraelu, Iraku, Iranie, Turcji, i Syrii. W niewielkiej ilości w Norwegii, Szwecji i Finlandii.

Informacje historyczne dotyczące *wilka w Polsce* pochodzą z XVI wieku, wówczas zwierzęta te zamieszkiwały teren całego kraju. W 1603 roku wydano na Górnym Śląsku nakaz zwalczania wilków, podobnie było w innych regionach Polski.

W Polsce w połowie XIX wieku wilki wytepiono w Wielkopolsce i Galicji. Okres I wojny światowej sprzyjał wilkom

i rozprzestrzeniły się ze wschodu na zachód po Bug, oraz na terenie Karpat.

W Polsce w latach 50-tych żyło około 1.000 wilków, po 20 latach pozostało ich około 100 (kilkadziesiąt). **Gatunek stanął na granicy całkowitego wyginięcia.**

W 1995 roku naukowcy szacowali ilość wilków w Polsce na około 800 sztuk. Należy tu podkreślić, że ilość wilków oceniana jest dość różnie, w zależności od tego, czy liczą ekolodzy, naukowcy, czy myśliwi. Nadto, gatunek ten jest wyjątkowo mobilny, w ciągu jednej nocy wilk potrafi przebiec nawet 100 kilometrów. Należy tu przytoczyć pogląd prof. Okarmy, według którego tylko liczenie wilków metodą genetyczną pozwala ustalić dokładną liczbę gatunku.

Po latach ochrony wilki pojawiły się w lasach województwa pilskiego. W roku 1996 notowano tam ponad 30 osobników. Żyją w lasach na zachód od Trzcianki, w nadleśnictwach: Trzcianka, Tuczno, Sarbia. Według dyrekcji RDLP w Pile, ma to zdecydowany wpływ na ilość zwierzyny, ale przede wszystkim na jej doskonałą kondycję fizyczną, bowiem wilki polują na zwierzynę słabszą, chorą, starą lub młodą. To doskonale dowodzi selektywnej działalności wilka. Wojewoda pilski wprowadził w tym okresie całkowity zakaz polowań na wilki, bowiem wówczas ich okres ochronny trwał od 1 kwietnia do 31 lipca, co nie zapewniało należytej ochrony – zaczął się zbyt późno, wiele wader było jeszcze przed porodem (IZA, W pilskich lasach rośnie stado wilków, Gazeta Poznańska, 12.2.1996).

Na dziś liczbę wilczych watah szacuje się na **107-122**, liczba wilków to około 700-800 osobników (572-769).

Najwięcej wilków żyje w Karpatach i na Pogórzu Karpackim tj. 184-214. Dalej Roztocze 72-93 osobniki. Puszcze północno-wschodniej Polski to około 200 (172-211). W 2016 roku w lasach zachodniej Polski żyło co najmniej 55 stałych grup rodzinnych wilków. Najliczniejsze watahy żyją na w Karpatach i na Pogórzu Karpackim - 5,5 osobników (zakres 2-10, 36 watah), na Roztoczu, Polesiu i w Kotlinie Sandomierskiej – 4,1 osobników, (zakres 2-8, 27), północno-wschodnia Polska – 4 (zakres 1-7, 50 watah). W zachodniej i centralnej Polsce watahy są mniej liczne, średnio 2,4 wilka, zakres 1-4,9 watah. Przeciętnie wadera rodzi 5 szceniąt, ale zwykle wychować udaje się tylko 2-3 młode (2,6). Jesienią 2018 roku w województwie Wielkopolskim notowano 4 watahy wilków, liczące 24 osobniki.

Gatunek ten charakteryzuje się silnym **terytorializmem**, przeciętnie wataha zajmuje około 200-300 km², średnio 230 km². Ustalono to na podstawie badań telemetrycznych.

Liczebność krajowej populacji

W roku 2001 oceniano na 463- 564 osobniki (na zachodzie kraju 15-17 sztuk).

W roku 2004 oceniano na 572 – 769 osobników. Pamiętać należy, że terytoria niektórych watah wychodzą poza granice kraju

W sezonie 2003/2004 watahy liczyły od 2 do 10 wilków, średnio 5,1. Prawdopodobna liczba wilków to 650-700 osobników.

Migracje odbywają się korytarzem z Karpat, przez Beski-
dy, lasy pszczyńskie do Borów Zielonogórskich. Drugi
korytarz prowadzi z Puszczy Kampinoskiej przez Wisłę do
Borów Tucholskich i Puszczy Noteckiej. Korytarz północny
z Puszczy Augustowskiej, Knyszyńskiej i Białowieskiej przez
Dolinę Biebrzy, Puszcze Romincką, Borecką, Piską, Lasami
Napiwodzko-Ramuckimi i Pojezierzem Iławskim – przez
Dolinę Wisły do Borów Tucholskich, Pojezierza Kaszubskiego,
Puszczy Koszalińskiej, Goleniowskiej, Wkrzańskiej. Odnoga
prowadzi przez lasy Krajeńskie i Wałeckie, łączy się z Lasami
Drawskimi, dalej dochodzi przez Puszcze Gorzowską do
Cedyńskiego Parku Krajobrazowego.

Obecnie wilki żyją w Puszczy Goleniowskiej, Puszczy Pia-
skowej, Lasach Koszalińskich, Lasach Wałeckich, Puszczy
Bydgoskiej, Borach Tucholskich, Puszczy Drawskiej, Puszczy
Noteckiej, Lasach Sarbskich, Puszczy Zielonce, Puszczy
Rzepińskiej, Lasach Zielonogórskich, Puszczy Tarnowskiej,
Borach Zasięckich i Dolnośląskich, a także w Sudetach i Puszczy
Wkrzańskiej.

W Kampinoskim Parku Narodowym pierwszego wilka
zaobserwowano przy pomocy fotopułapki. W grudniu 2013 r.
Przywędrował z lasów Gostynińsko-Włocławskich i Puszczy
Bydgoskiej. Po roku potwierdzono zamieszkiwanie pierwszej
pary rodzicielskiej, która w kwietniu 2015 r. miała 3 młode
szczeniaki, a rok później 4 młode.

W roku 2010 w lasach na zachód od Wisły zasiedlone były
przez co najmniej 17 stałych rozmnażających się grup rodzin-
nych – populacja około 90 osobników. Wilki w trakcie dys-
persji potrafią pokonywać olbrzymie odległości i pojawiać się
na krótki okres w różnych kompleksach leśnych.

Warunkiem kluczowym dla przetrwania wilka jest zachowanie drożności korytarzy ekologicznych, by możliwa była stała wymiana osobników z populacjami źródłowymi, a także pomiędzy wszystkimi siedliskami wilka na zachodzie Polski i w Niemczech.

U wilków – zwłaszcza tych „wyproszonych” z watahy – obserwowane jest zjawisko emigracji czyli nie powracania na tereny, na których wcześniej występowały i wychowywały się.

Środowisko

Optymalnym siedliskiem dla wilka są **duże, spokojne kompleksy leśne**, w których znajdują się tereny bagienne z piaszczystymi wyniesieniami, w których mogą kopać nory i odchowywać szczenięta. W Polsce zachodniej dominują lasy - monokultury sosnowe, o rzadkim podszyciu. Wielkim problemem jest ogromna antropopresja ze strony człowieka – zbieraczy grzybów i jagód. Stąd często wilki jako miejsca swoich ostoi wybierają tereny czynnych bądź byłych poligonów wojskowych albo rozległe uprawy leśne. Muszą mieć dostęp do wody, kopią jamy w piaszczystej glebie. Osłonę zapewniają młode drzewa, a strawę liczne zwierzęta kopytne.

Wilki w Puszczy Drawskiej

Nazwa pochodzi od rzeki Drawy, powierzchnia ponad 62.000 hektarów. To teren nadleśnictw: Głusko, Drawno, Bierzwnik, Tuczno, Człopa, Drawsko, Kalisz Pomorski, Smolarz i Krzyż – w tym Drawieński Park Narodowy. Właśnie

tam występują najliczniejsze populacje jeleni, dzików i saren, a nadto wydra, bóbr i bielik.

Teren ten, zasługuje na odrębne omówienie ze względu na wyjątkowy charakter i występowanie 5 watah wilków, z których każda nosi swoją nazwę. Są to rodzinne grupy: **Drawsko, Drawno, Drawa, Smolarz i Dębogóra**. Zajmują teren na linii od miejscowości Drawsko, przez Drawno, Bierzwnik, Drawieński Park Narodowy, dalej Głusko, Smolarz i Dębogórza. We wszystkich 5 rodzinach potwierdzono rozród w roku 2015. Prowadzone obserwacje i badania tych wilków pozwoliły ustalić skład procentowy pokarmu. Przedstawia się on następująco: sarna – 45,8%, jelen – 36,2%, daniel – 2,9%, dzik – 7,5%, bóbr – 3,5%, jeleniowate nieoznaczone – ok. 2%, inne 2,1%. Podkreślić należy, że bóbr, który niewątpliwie występuje dość licznie na terenie kraju, stanowi aż 3,5% pokarmu wilków, co przy małej masie jego ciała uznać należy jako znaczącą część.

W roku 2018 badania prowadzone wobec watahy żyjącej w okolicach Wałcza wykazały, że bóbr może stanowić nawet ponad 8% pożywienia wilka.

Generalnie pokarm stanowią zwierzęta kopytne (90%), sarny, jelenie, dziki, a także zające, daniela, lisy, jenoty, psy, koty. Nie stwierdzono resztek zwierząt hodowlanych – zbadano 474 odchody w latach 2002 – 2009.

Etiologia gatunku – choroby wilków

Przyczyną upadku wilków są: nielegalne odstrzały, kłusownictwo, wypadki na drogach, a także choroby i pasożyty.

Wilki podobnie jak „nasi bracia mniejsi” nie są wolne od wielu schorzeń powodowanych przez wirusy, bakterie, pasożyty zewnętrzne i wewnętrzne. Szczególnie uciążliwymi – zwłaszcza latem pasożytami zewnętrznymi są: wszy, pchły, kleszcze, świerzbowce, gzy, komary. Wilki pasożytami wewnętrznymi zarażają się zjadając upolowane zwierzęta, które bardzo często są żywicielami pośrednimi przywr, nicieni, tasiemców, wśród których tasiemiec bąblowiec dla wilka bywa śmiertelny.

Chorobami wirusowymi, które mogą zdziesiątkować populację wilków są m.in. wścieklizna, nosówka, parwowiroza, czy wirusowe zapalenie wątroby. Jedną z chorób wirusowych spotykanych u wilków jest gruźlica.

W dobrych warunkach wilk potrafi dożyć 16 lat, choć dokładnych danych na ten temat brak.

Stacja Doświadczalna w Stobnicy

W pobliżu miejscowości Obrzycko, na terenie leśnym od 1974 roku funkcjonuje stacja doświadczalna Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu – dawniej Akademii Rolniczej. W latach 70-tych XX wieku stacja zajmowała się hodowlą bobra, dropia, głuszca i cietrzewia, a w następnych latach znalazł tam schronienie wilk. Bytowały tam osobniki, które doznały obrażeń, były hodowane przez ludzi, które poprzez działania człowieka zostały wyrwane z naturalnego środowiska. Trafily tam m.in. **Kazan i Wiki** – wilki znalezione w okolicach Białowieży, opisane przez Adama Wajraka w jego książce zatytułowanej „Wilki”.

Wilki znajdowały w stacji opiekę i pomoc ze strony ludzi, prowadzono tam nad nimi badania i obserwacje, niektóre osobniki trafiały do ogrodów zoologicznych. W zamierzeniach stacji była budowa wybiegu dla wilków, który zapewniłby im odpowiednią swobodę ruchu i niezbędną dla życia przestrzeń.

Status prawny wilka w Polsce

Wiele organizacji pozarządowych od lat apelowało o ograniczenie bądź całkowity zakaz polowania na wilki w Polsce. Polowano na wilki stosując wszelkie możliwe metody. Jedną z najskuteczniejszych było polowanie zbiorowe przy użyciu fladr – czyli rozwieszonych sznurów z kolorowymi wstążkami, których pędzone wilki bały się przekraczać, dzięki czemu stawały się łatwym łupem myśliwych, operujących bronią palną. To pracochłonny, ale niezwykle skuteczny sposób polowania: tropienie, fladrowanie i właściwe polowanie, czyli zabijanie. Myśliwi opracowali szereg metod fladrowania, by zapewnić sobie jak największą skuteczność łowów.

Aktualnie na terenie całej Unii Europejskiej wilk jest chroniony przez konwencję berneńską.

W przeszłości:

Nakaz bezwzględnego tępienia wilka **wydał w 1829 roku gubernator grodzieński**, pod naciskiem rosyjskiego ministra skarbu Kankrina. Od tego momentu na terenie Puszczy Białowieskiej wilki były tępione i zabijane przez wiele lat XIX i XX wieku jako zwierzęta o szczególnej szkodliwości.

Rozporządzenie podpisane w **Poznaniu w 1817 roku** głosi: *„Chociaż od tego czasu znaczną ilość wilków ubito, wszelako się wszędzie jeszcze drapieżny ten zwierz pokazuje. Konie-*

czność wytępienia go i przekonanie, że to stać się może jedynie przez stosowne nagrody za ubicie wilków powodowało JW. Ministra finansów do wyznaczenia reskrytem (...) nagród”

W roku **1846 ustawa carska** pozwala na tępienie wilków, zarządza wypłacanie premii pieniężnych za zabicie wilka – po okazaniu ogona i uszu wilka.

Prezydent Rzeczypospolitej 3.12. 1927r. wydał rozporządzenie, które na mocy prawa łowieckiego wprowadzało dla całego kraju zezwolenie na polowanie na wilki przez cały rok uznając je jako dzikie zwierzęta. Można to było robić przy użyciu żelaznych potrzasków, sideł, pułapek, wybierania młodych z gniazd.

29.01.1955 roku Rada Ministrów wydała specjalną uchwałę, na mocy której powołano wojewódzkich komisarzy do spraw tępienia wilków. W ciągu kilku następnych lat, stosując wnyki, trucizny, strzelby, populację wilka w Polsce zmniejszono z około 1.000 sztuk do zaledwie 100. Za zabicie wilka wypłacano specjalne nagrody, które wynosiły kwoty zbliżone do przeciętnej pensji (1.000 zł, za upolowanie indywidualne, 500 zł – zbiorowe, 200 zł za szczenię z gniazda). Nagrody te w 1960 roku wzrosły do 1.200 zł, a w 1964 – do 1.500 zł.

Na mocy **zarządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 2.01.1956** powołano komisarzy wojewódzkich do spraw tępienia wilków, zezwalając nawet na stosowanie trucizn.

5.07.1973 wydano zarządzenie ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w sprawie zmniejszenia liczby wilków. Jego skutkiem było złagodzenie działań wobec wilków – zakazano trucia, odpowiedzialnymi za stan wilka uczyniono nadleśniczych.

17.09.1975 roku rozporządzenie ML i PD wprowadziło wilka na listę zwierząt łownych z okresem ochronnym od 1.04. do 31.07., zniesiono nagrody za zabicie wilka. Decyzja nie dotyczyła jednak terenu Bieszczad, gdzie ochrona zaczęła obowiązywać dopiero w 1981 roku.

Od roku 1984 wypłacano myśliwym zryczałtowane koszty pozyskania w wysokości 5.000 zł za zabicie wilka.

W 1990 roku **Minister Ochrony Środowiska** czasowo wstrzymał polowania na wilki w całej polskiej części Puszczy Białowieskiej.

W maju 1992 roku **wojewoda poznański** jako pierwszy w Polsce uznał wilka za gatunek podlegający całkowitej ochronie, a nieco później także wojewoda pilski i gorzowski.

6.01.1995 r. wprowadzona została rozporządzeniem **Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa** całkowita ochrona gatunkowa wilka z wyjątkiem województw krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego.

Ostatecznie 14.04.1998 roku na mocy rozporządzenie **Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa** w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt wprowadzono całkowitą ochronę gatunkową wilka na terenie całego kraju!!! Wilk został wykreślony z listy gatunków łownych. Za szkody wyrządzone przez wilki odpowiada obecnie Skarb Państwa.

Wilk jest gatunkiem priorytetowym w świetle **Dyrektywy Siedliskowej**, co nakłada obowiązek objęcia jego siedlisk ochroną w ramach krajowej sieci obszarów natura 2000. Wymaga też ochrony czynnej, tzn. można ustanawiać **strefy ochronne** wokół miejsc jego rozrodu o średnicy 500 metrów w okresie od 1 kwietnia do 15 lipca. Zabronione jest także preparowanie i posiadanie martwych osobników, zarówno

w całości jak i w części. Nie wolno niepokoić wilków w miejscach ich rozrodu oraz niszczyć ich siedlisk. Realne zagrożenie tego gatunku od wielu lat spowodowało umieszczenie wilka w **Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt**.

Badania i obserwacje wilka

Najłatwiej i najskuteczniej bada się i obserwuje ślady wilków zimą na śniegu, a także latem na piasku, błocie, rejestruje tropy, odchody, znakowanie moczem, drapania, legowiska i pozostałości ofiar.

Aktualnie szeroko wykorzystuje się fotopułapki. Dokładne ustalenia liczby wilków utrudnia sposób poruszania się watahy – *sznurowanie* czyli odbicia łap przednich pokrywają się idealnie z odbiciami łap tylnych. W kłusie mniejsze odbicia łap tylnych poprzedzają większe odbicia łap przednich idących za przewodnikiem kilku lub kilkunastu pozostałych członków watahy.

Zakończenie

Za Erwinem Rostenem, autorem komentarza do amerykańskiego filmu dokumentalnego „The Wolf Men” – „jedynie człowiek może ocalić wilki i tysiące innych gatunków zwierząt od zupełnej zagłady. Jaką właściwie wartość przedstawia wilk dla człowieka? Równie dobrze można by kwestionować wartość dziewiczego lasu, potoków czy orła szybującego po niebie. Jedno jest pewne: w przyrodzie wszystko to – wraz z człowiekiem – stanowi jedność”.

Dzkie zwierzęta takie jak żubr, łoś, niedźwiedź, wilk, ryś, jeleni czy dzik są postrzegane jako prawdziwi gospodarze lasu i strażnicy jego dzikości. Ze względu na ich duże rozmiary i majestat oraz miejsce w tradycji kulturowej są one strażnikami polskich lasów przed ludzką arogancją, pychą i zachłannością, dlatego niepotrzebne zabijanie zwierząt jest godne potępienia (Redakcja „Dzikiego Życia”).

Reasumując, trzeba podkreślić, że wilk nie jest wrogiem człowieka. Jest jego sprzymierzeńcem i właśnie dlatego zasługuje na ochronę gatunkową. Naszym obowiązkiem jest poprzez edukację społeczeństwa obalić wszelkie mity, zabobony i przesady, które przez długie lata były przypisywane wilkowi.

Literatura:

1. Bereszyński A., Wilk (*Canis Lupus Linnaeus*, 1758) w Polsce i jego ochrona, Poznań 1998.
2. Bereszyński A., Mizera T., Wilk w Polsce zachodniej, *Przyroda Polska* 3/94
3. Bereszyński A., Kasprzak K., Mizera T., Kto wilcze mięso jada?, *Dziki Życie*, marzec 1996
4. Biskupski R., Wilcze ślady w puszczy, *Rzeczpospolita* z 28.06.2017 r.
5. Borowicz K., W obronie wilka, *Rzeczpospolita* nr.284 z 8 grudnia 1995
6. *Głos Wielkopolski* z 23.11.2018 r., przyroda.
7. Jans N., Wilk zwany Romeo, Wydawnictwo Marginesy sp. z o.o, Warszawa 2016
8. Kaczmarek M., Nie patrz na mnie wilkiem, *Gazeta Poznańska* z 9.2.1996
9. Kuźniewicz J.J., Historia ochrony wilków w Polsce, *Przyroda Polska* nr 12, grudzień 2015 (931)

10. Kuźniewicz J.J., Geograficzne rozmieszczenie wilków w świecie i na terenie Polski na przełomie XX i XXI wieku, Przyroda Polska nr 8, sierpień 2015 (927)
11. Kuźniewicz J.J. Gulda D., O wilku inaczej – wilk w literaturze, Przyroda Polska nr. 2, luty 2016 (945)
12. Kuźniewicz J.J.,Bodkowski R., Zachowanie i porozumiewanie się wilków, Przyroda Polska nr. 12, grudzień 2018 (967).
13. Łyś G., Karpacka ostoja wilków, Rzeczpospolita z 18.09.2017
14. Mowat F., Nie taki wilk straszny, Prószyński i S-ka, wyd. trzecie Warszawa 1997
15. Nowak S., Mysłajek R.W. Wilki w Puszczy Drawskiej, Drawieński Park Narodowy, Drawno 2016.
16. Nowak S., W świecie wolnych wilków, Dzikie Życie marzec 1996
17. Nowak S., Mysłajek R., Wilki na zachód od Wisły, Twardorzeczka 2011 r.
18. Plenzler A., W wilczym parku, Głos Wielkopolski z 14.04.2004 r.
19. Rusewicz I., Z wilkiem przez Polskę, Rzeczpospolita z 12.10.2017r.
20. Wajrak A., Wilki, Biblioteka Gazety Wyborczej, AGORA, Warszawa 2015
21. Wężowicz-Ziółkowska D., Wieczorkowska E., Wilki i ludzie Małe kompendium wilkologii, Katowice 2014
22. Wohlleben P., Nieznane Więzy Natury, Otwarte, Kraków 2017

Andrzej Skibiński

Lasy nadobrzańskie

Na wstępie kilka informacji ogólnych. Według oceny geologów lasy istniały na kuli ziemskiej już przed 400 milionami lat. Natomiast lasy zbliżone składem gatunkowym do obecnych wkraczały na nasze tereny wraz ze zmianami klimatu po ustąpieniu lodowca tj. przed 10-15 tysiącami lat. Zanim przejdę do dalszych rozważań, warto odpowiedzieć na pytanie czym jest las? Profesor Kazimierz Suchecki sformułował przed laty następującą definicję:

Las jako całość jest środowiskiem, w którym żyją w biocenozie i mnożą się zespoły drzew, krzewów, krzewinek, bylin, traw, ziół, mchów, porostów, grzybów, drobnoustrojów i różnych zwierząt (począwszy od czworonogów a skończywszy na pierwotniakach). Najwyższy i najważniejszy zespół stanowią w lesie drzewa, tworzące drzewostany.

Czynnikiem niezbędnym do życia wymienionych organizmów roślinnych, włącznie z drzewami, są odpowiednie dla każdego gatunku warunki świetlne, klimatyczne i glebowe.

Pisząc o lasach nadobrzańskich nie można pominąć dziejów Doliny Obrzańskiej, bowiem lasy pojawiały się w wyniku zmian zachodzących w tej dolinie. Ogiś rosły tu rozległe dąbrowy. Świadczyły o tym kłocę czarnego dębu, które wraz z osuszaniem bagien wyłaniały się z osiadających torfów. Dęby te przeleżały w torfach tysiące lat. Ich drewno przybierało

z czasem czarne zabarwienie, gdyż rozpuszczone w wodzie związki żelaza wchodziły w reakcję chemiczną z garbnikami występującymi w drewnie.

Wróćmy jednak do historii Doliny Obrzańskiej i prześledźmy zmiany wpływające na pojawienie się i rozwój lasów. Przed tysiącami lat ze wschodu w kierunku zachodnim, dolinami Bzury, Warty, Obry i Odry do Łaby, a stamtąd do Morza Północnego, spływały olbrzymie masy wód z topniejących lodowców. Po nich pozostała rozległa Dolina Warszawsko-Berlińska, której częścią jest nasza Dolina Obrzańska. Dolina ta, a ściślej łęg nadobrzański był niegdyś wielkim jeziorem, do którego spływały wody z okolicznych wysoczyzn, wody górnej Obry i wielu mniejszych cieków (między innymi Mogilnicy i Samicy). Wpływające rzeki, niosąc piasek i inny materiał, stopniowo zamulały jezioro. Przez to stawało się ono coraz płytsze, porastało roślinnością wodną, skutkiem czego po latach w miejscu dawnego jeziora pozostały rozległe bagna, wśród których w wielu miejscach górowały pomorenowe wzniesienia. Łęg stopniowo zarastał trzcinami, a na jego obrzeżach oraz piaszczystych wzniesieniach w głębi doliny pojawiały się drzewa i krzewy, będące zaczątkiem przyszłych lasów.

Dolina Obrzańska ma bardzo nieznaczne spadki podłużne, toteż Obra płynęła tu bardzo leniwie, tworząc liczne, wijące się strugi. Na niektórych odcinkach miała własne koryto, a na innych rozlewała się szeroko, powodując duże zabagnienie łęgu. Najrozleglejsze bagna miały początek w okolicach Szczodrowa i rozciągały się obok Wielichowa do Przemętu i dalej w kierunku Solca. Dziś część łęgu rozpoczynającą się w tzw.

Węzle Bonikowskim i ciągnącą się aż za Mochy nazywamy Wielkim Łęgiem Obrzańskim. Jest to olbrzymia niecka terenowa o szerokości od 4 km w rejonie Wielichowa aż do 16 km w rejonie Przemętu. Dno tej niecki wyścielone jest piaskami, które są przykryte warstwami torfów lub utworów madowo-zastoiskowych.

Ławecki w swej publikacji podaje, że prace zmierzające do osuszenia, a przynajmniej zmniejszenia zabagnienia doliny rozpoczęto w XVIII wieku. Najpierw zlikwidowano młyny wodne istniejące pod Zbąszyniem, Kopanicą, Jaromierzem, Obrą, Kargową i Mosiną, które utrudniały odpływ wód. Nie dało to jednak spodziewanych rezultatów. Dopiero pod koniec XVIII wieku przystąpiono do szeroko zakrojonych prac w zakresie regulacji Obry. Po wykonaniu prac niwelacyjnych, w 1799 roku rozpoczęto budowę kanałów, a już w 1806 roku oddano do użytku Kanał Kościański na odcinku od Kościana do Sepienka, Kanał Mosiński, a w Wielkim Łęgu Południowy i Północny Kanał Obry. Później rozbudowano Kanał Kościański, oddając w 1825 roku jego odcinek od Kościana do Krzywina, a w 1830 roku odcinek od Krzywina do Gaworka. W 1831 roku oddano do użytku Kanał Środkowy, biegnący środkiem Wielkiego Łęgu.

Prace te jednak nie doprowadziły do trwałej poprawy stosunków wodnych, dlatego w 1842 roku, po powołaniu przez ziemian wielkopolskich Towarzystwa Melioracji Nadobrzańskich, rozpoczęto kolejny etap prac melioracyjnych. Przystąpiono wtedy do wykonania głównej sieci rowów oraz korekty wymienionych wcześniej kanałów, polegającej na ich pogłębieniu i rozszerzeniu, budując równocześnie jazy

i służy służące do regulacji odpływu wód. Oddano również do użytku kanały Prut I i Prut II. Pierwszy z nich połączył Mogilnicę z Kanałem Mosińskim, a drugi Mogilnicę z Kanałem Północnym.

Według wyliczeń z tamtego okresu Kanał Mosiński miał odprowadzać z łągu 30% wód do Warty pod Mosiną, Kanał Północny 30% wód do Warty pod Skwierzyną, a Kanał Południowy 40% wód do Odry pod Cigacicami.

Jednakże i te, tak dokładnie zaplanowane i wykonane prace nie zdołały zapobiec często powtarzającym się na tych terenach wylewom i powodziom, gdyż kanały obrzańskie, mając bardzo nieznaczne spadki, nie mogły sprawnie odprowadzić nadmiaru wpływających w dolinę wód.

W minionych wiekach właścicielami większości gruntów w Dolinie Obrzańskiej byli ziemianie, którzy gospodarowali tu do wybuchu II wojny światowej. Kompleksy leśne oraz łąki na terenie Wielkiego Łęgu Obrzańskiego w przedwojennych granicach powiatu kościańskiego, a więc na odcinku od Sepna do Siekówka, wchodziły w skład n/w majątności: Czacz-Stary Białcz, Goździchowo, Karczewo, Kobylniki, Kokorzyn, Łęki Małe, Łęki Wielkie, Parzęczewo, Rakoniewice, Sepno, Siekowo, Wielichowo i Wilkowo Polskie. Najwięcej lasów w tej części łągu posiadali Żółtowscy z Czacza, Czarneccy z Siekowa, Potworowscy z Parzęczewa i Czarneccy z Rakoniewic.

Na przełomie XVIII i XIX wieku Dolina Obry była jeszcze rozległym pasem bagien porośniętych łożą i trzcinami, a lasy zajmowały tylko jej obrzeża oraz pomorenowe, piaszczyste wzgórki w głębi doliny. W miarę prowadzonych prac melioracyjnych następowało osuszanie bagien i wtedy na błotach sąsiadujących z lasami zaczęła obsiewać się brzoza i olsza.

Samosiewy, nazywane wtedy siewem Bożym, zajmowały coraz większą powierzchnię, przez co granica lasów w sposób naturalny przesuwiała się w głąb doliny. Zasięg lasów rozszerzali również ziemianie, przeznaczając pod zalesienia gorsze jakościowo grunty na styku z lasami, a także w głębi doliny, przez co pojawiały się tam nowe, wyspowe kompleksy leśne. W dolinie zalesiano głównie najniższe, zalewne fragmenty łąk oraz nieużytki z rudawcem i marglem. Rudawiec zawiera w swym składzie związki żelaza oraz w mniejszej ilości glinu i magnezu, a margiel związki wapnia. Utwory te zalegają w glebie na niewielkiej głębokości w postaci scementowanych, twardych płyt, trudnych do przebiccia przez korzenie drzew. Na zalewanych glebach torfowych sadzono olszę, a na rudawcu i marglu gatunki o płaskim systemie korzeniowym (brzozę i świerk), wykorzystujące wierzchnie warstwy gleby. Świerk wprawdzie nie ma tu naturalnego zasięgu występowania, ale mikroklimat panujący wtedy w dolinie (duża wilgotność zarówno gleby jak i powietrza) sprzyjał przyrostom tego gatunku, który osiągał tu znaczne rozmiary. Zalesiano również fragmenty bardzo żyznych, ale nieprzydatnych rolniczo gleb. Na przykład w Rewirze Ziemin, należącym do Czarneckich z Siekowa, około 1870 roku zalesiono ponad 5 ha ciężkiej, sapowatej gliny, sadząc na przygotowanych wałkach przemienienie rząd dębu szypułkowego i rząd buka.

Na podstawie zachowanych dokumentów z lat międzywojennych można z całą pewnością stwierdzić, że tutejsi ziemianie eksploatowali lasy dość oszczędnie. Rąbano niewiele zrębów, a gro pozyskiwanego drewna pochodziło z cięć pielegnacyjnych oraz z posuszu. Przez to zwiększała się powierzchnia drzewostanów w starszych klasach wieku, a wspomniane

przed chwilą zalesianie łąk i nieużytków wpłynęło na znaczne zwiększenie ogólnej powierzchni lasów.

Po wybuchu II wojny światowej majątki ziemskie wraz z lasami przejął okupant i wtedy rozpoczęła się intensywna eksploatacja lasów. Większość drewna pozyskiwano na zrębach, po wykonaniu których tylko część powierzchni odnowiono, a reszta pozostała do uproduktywnienia w latach powojennych. Ten okres wpłynął bardzo niekorzystnie na stan lasów nadobrzańskich. Z danych pochodzących z powojennego operatu urzędzenia lasów, dotyczących wszystkich lasów włączonych wtedy w skład Nadleśnictwa Żegrowo, wynika, że Niemcy wyrabali podczas okupacji około 239 tysięcy m³ drewna (grubizny). Zatem co roku pozyskiwali średnio ponad 45 tysięcy m³, przekraczając prawie trzykrotnie powojenny rozmiar użytkowania ustalony dla Nadleśnictwa Żegrowo.

Tuż po zakończeniu wojny nastąpiły w Polsce duże zmiany geopolityczne, w wyniku których majątki ziemskie włącznie z lasami upaństwowiono. Z wymienionych wcześniej majątkości nadleśnictwa przejęły ponad 4000 ha. W skład tej powierzchni wchodziły lasy wraz z częścią przylegających łąk. Najwięcej, bo ponad 3500 ha przejęło Nadleśnictwo Żegrowo, a około 530 ha Nadleśnictwo Mochy. Całą powierzchnię podzielono na 5 leśnictw. W Żegrowie utworzono leśnictwa Sepno, Prętkowice, Reńsko i Ziemin, a w Mochach – Siekówko. W 1948 roku nastąpiła zmiana granic Nadleśnictwa Żegrowo i wtedy Leśnictwo Sepno oraz znaczną część Leśnictwa Prętkowice przekazano Nadleśnictwu Kościan. Kolejna reorganizacja miała miejsce w 1970 roku. Wtedy lasy zlikwidowanego Leśnictwa Siekówko zostały przejęte przez Nadleśnictwo w Żegrowie i włączone w skład Leśnictwa Ziemin.

Kilka słów o historii Nadleśnictwa w Żegrowie. Dwór żegrowski był siedzibą trzech różnych jednostek. Od 1927 do 1939 roku istniejące tam nadleśnictwo nosiło nazwę Nadleśnictwo Leszno w Żegrowie, podczas okupacji było Nadleśnictwo Kościan w Żegrowie, a dokładnie Urząd Leśny Kościan w Żegrowie (*Forstamt Kosten in Seeger*). Natomiast po wojnie utworzone zostało Nadleśnictwo Żegrowo, które istniało do 1974 roku. Po jego likwidacji lasy zostały włączone w skład Nadleśnictwa Kościan.

W latach czterdziestych minionego wieku do priorytetowych zadań leśników należało uproduktywnienie nieodnowionych przez okupanta zrębów oraz zalesienie dużych powierzchni nieużytków połąkowych. Na glebach z rudawcem i marglem oprócz brzozy wprowadzano nadal świerk, który został wtedy zalegalizowany jako gatunek lasotwórczy w dolinie obrzańkiej.

Większość lasów nadobrzańskich cechuje się niezmiennym od lat, typowym dla tych terenów składem gatunkowym. Piaszczyste, pomorenowe wzniesienia i najuboższe gleby zajmuje sosna, a w żyzniejszych miejscach spotkamy drzewostany mieszane z udziałem dębu. Na glebach z marglem i rudawcem do niedawna przeważała brzoza i świerk, a najniżej, w pobliżu kanałów, olsza i jesion. Jesion, niestety, ostatnio masowo zamiera i powoli znika ze składu naszych lasów. W wielu drzewostanach sąsiadujących z kanałami pozostały jeszcze okazałe, pomnikowe dęby szypułkowe z minionych wieków.

Jednak pogłębiająca się z każdym rokiem susza, skorygowane zasady hodowli lasu oraz włączenie łągu nadobrzań-

skiego do sieci „Natura 2000” wymuszają zmianę sposobu gospodarowania w lasach i zmianę składu gatunkowego zakładanych upraw. Tak więc z upływem lat, po wyrąbaniu istniejących dziś drzewostanów, zmieni się częściowo skład lasów nadobrzańskich. Proces ten zapoczątkowano w trakcie tzw. przebudowy litych brzezin, w miejscu których mamy już uprawy i młodniki wielogatunkowe z dużym udziałem dębu i buka. Pogłębiająca się susza najbardziej dotknęła gatunki o płaskim systemie korzeniowym (świerk i brzozę). W krótkim czasie zniknie z tych terenów świerk, gdyż osłabione suszą drzewostany dobijane są przez korniki. Miejsce po świerczynach zajmie sosna i gatunki liściaste (głównie dąb). Pozostanie na pewno brzoza, szczególnie na glebach z rudawcem i marglem, a olsy zdominowane będą przez olszę, przynajmniej do momentu, w którym skończy się zamieranie jesionu.

Gospodarowanie w lasach nadobrzańskich nie należy do łatwych, gdyż skumulowało się tu wiele czynników utrudniających ich hodowlę. Do nich należą duże powierzchnie trudnych do uproduktywnienia gleb z rudawcem i marglem; znaczne wahania poziomu wód; dotkliwe przymrozki spóźnione, przemrażające młode przyrosty w maju a nawet czerwcu; plaga gryzoni niszczących uprawy przez podcinanie korzeni i ogryzanie szyjek korzeniowych; nadmierna liczebność zwierzyny płowej, a szczególnie jeleni, które przez wydeptywanie, zgryzanie i spałowanie obniżają udatność oraz jakość hodowlaną upraw i młodników.

Pomimo tego stan lasów nadobrzańskich jest dobry, a potwierdzeniem takiej oceny może być zwiększająca się lesistość tych terenów oraz rosnący zapas drewna pozostającego w lasach na pniu.

Łęg nadobrzański jest również doskonałą ostoją dla ptactwa i zwierzyny. Bardzo zróżnicowane lasy pod względem gatunkowym i siedliskowym wraz z łąkowo występującymi podszytami, sąsiadujące łąki z kępami trzciny oraz kanały przecinające dolinę były i pozostały do dziś bardzo atrakcyjnym miejscem dla wielu gatunków.

W minionym wieku, niestety, kilka gatunków wyginęło, a wśród nich dwa piękne ptaki. Z pól zniknął drop, najcięższy latający ptak europejski, a z lasów cietrzew, słynący z uroczych, wiosennych toków. Ostatnie dropie spotykaliśmy jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a cietrzewie wyginęły wcześniej, w latach pięćdziesiątych.

Dziś spośród wielu ptaków zamieszkujących dolinę na szczególną uwagę zasługuje bielik - największy z ptaków drapieżnych oraz bocian czarny. Pojedyncze osobniki obu gatunków gniazdują na terenie łęgu. Ozdobą doliny są żurawie, których liczebność rośnie z każdym rokiem. Coraz pospolitszy jest dudek, a w lasach dzięcioł czarny i zielony. Kolejnym, atrakcyjnym ptakiem leśnym jest słonka, a szczególnie jej loty godowe zwane ciągami, natomiast jesienią możemy spotkać nad kanałami zimorodka, jednego z najbarwniej upierzonych ptaków.

Wraz z wyraźnym osuszeniem doliny i brakiem wiosennych zalewów łąk znacznie zmniejszyła się liczebność ptactwa wodno-błotnego goszczącego tu podczas przelotów. Do lat siedemdziesiątych minionego wieku każdej wiosny gromadziły się na rozlewiskach tysiące barwnie upierzonych ptaków, których wesoły gwar rozbrzmiewał w całej okolicy. Oprócz gęsi, łabędzi i żurawi mogliśmy oglądać prawie wszystkie gatunki kaczek, a także kuliki, rycyki, dubelty, kszyki i wiele

innych ptaków, wśród których najpiękniej prezentowały się bataliony.

Dolina, a szczególnie lasy nadobrzańskie są również miejscem bytowania wielu czworonogów. Spośród zwierzyny płowej najliczniej występuje tu jeleni i sarna. Gatunki te żyją na tych terenach od wieków, a po II wojnie światowej na stałe zagościł tu dzik, którego liczebność rośnie z każdym rokiem. Spośród drapieżników najpospolitszy jest lis. W kanałach obrzańskich na uwagę zasługuje wydra, a od kilkunastu lat stałymi, coraz liczniejszymi mieszkańcami kanałów są bobry. Ostatnio widywane są na tych terenach przechodne wilki. Być może wróca do lasów nadobrzańskich, w których żyły przed wiekami. W dolinie bytują też gatunki obce, wśród których najliczniejszy jest daniel.

Śledząc zmiany zachodzące w dolinie, warto również przeanalizować skutki zmeliorowania bagien nadobrzańskich. Posłużę się oceną zawartą w pracy dra Zygmunta Pohla, pierwszego powojennego dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, który tak pisał przed ponad sześćdziesięciu laty. Cytuję:

Można już dziś stwierdzić, że cel zamierzony - osuszenie bagien - został w pełni osiągnięty. Czy jednak korzyści ekonomiczne osiągnięte na tej drodze odpowiadają pokładanym w nich nadziejom, jest rzeczą wysoce problematyczną.

Rozejrzyjmy się w sytuacji, jaka powstała na tych obszarach wskutek ich osuszenia. Z jednej strony uzyskano około 300 km² powierzchni użytkowej (łąk) i udostępniono bagna dla celów komunikacyjnych. Równocześnie w dużym stopniu zlikwidowano wylewy Obry, które niszczyły plony okolicznych miesz-

kańców (...) Jednakowoż bardzo szybko dały się zauważyć zle strony odwodnienia, a mianowicie przesuszenie terenu, czego dowodem jest fakt, że już w r. 1860 budowano nie tylko kanały odwadniające, ale rozpoczęto budowę kanałów nawadniających.

Okazało się, że zlikwidowanie rezerwuaru wodnego, jakim były bagna nadobrzańskie, wpłynęło ujemnie na rozwój roślinności.

Obniżenie stopnia wilgotności w glebie, jak i w powietrzu, wywarło wpływ ujemny tym większy, że glebę doliny Obry tworzą głównie dyluwialne i aluwialne luźne piaski, mało urodzajne, wymagające dużych ilości wody (...) Również i sąsiadujące drzewostany ucierpiały wskutek tego stanu rzeczy.

Dzisiaj, wraz z niedoborem opadów i spadkiem poziomu wód, jeszcze wyraźniej dostrzegamy wspomniane przed chwilą ujemne skutki odwodnienia. Obserwując przez dłuższy czas dolinę nietrudno zauważyć, jak zubożała i nadal ubożeje flora i fauna łągu nadobrzańskiego. Warto więc zatroszczyć się o lepsze wykorzystanie i dłuższe utrzymanie wód w dolinie obrzańkiej, szczególnie teraz, gdy na większości jazów istniejących w tej części doliny zaniechano wiosennego spiętrzania wód.

Na koniec kilka myśli na temat funkcji lasu w życiu człowieka. Najbardziej zauważalne są funkcje produkcyjne, toteż las postrzegany jest przede wszystkim jako źródło surowca drzewnego i ewentualnie użytków nieдрzewnych, choćby takich jak grzyby czy jagody. To prawda, taka jest między innymi funkcja lasów, będących jednym z odnawialnych zasobów przyrody.

Trudno sobie wyobrazić nasze życie bez drewna, które jest nieodzownym surowcem dla przemysłu celulozowo-papierniczego, meblarskiego i zapalczanego, a także w budownictwie. Służy ono również do produkcji płyt wiórowych i sklejkowych, palet i opakowań, galanterii drzewnej, zabawek dla dzieci i wielu innych przedmiotów codziennego użytku. Wyliczono, że z drewna wytwarza się ponad 26000 różnego rodzaju wyrobów.

Mniej zauważalne są natomiast funkcje pozaprodukcyjne lasu, które są równie ważne. Lasy, będące ogromnymi zbiorowiskami roślin, wytwarzają wiele substancji niezbędnych do egzystencji istot żywych. Dzieje się to w procesie fotosyntezy, zachodzącym w roślinach przy współudziale chlorofilu i wykorzystaniu energii świetlnej. Najkrócej mówiąc fotosynteza jest zachodzącym w roślinach zielonych procesem budowy cukrów z dwutlenku węgla i wody, podczas którego uwalniany jest do atmosfery tlen. Według *Małej encyklopedii leśnej* 1 hektar lasu przerabia w ciągu godziny 8 kg dwutlenku węgla, czyli tyle, ile wydycha w tym czasie 100 ludzi.

Ponadto lasy pełnią wieloraką funkcję ochronną. Wymienię choćby ich rolę wodochronną, wiatrochronną, glebochronną i klimatotwórczą. Chronią również atmosferę przed zanieczyszczeniem, wychwytyjąc z niej między innymi popioły, tlenki siarki, chlorki i fluor, a także wiele substancji radioaktywnych. Trzeba też wspomnieć o roli krajobrazotwórczej, turystyczno-rekreacyjnej, a także kulturotwórczej, gdyż las był wielokrotnie źródłem inspiracji dla znanych kompozytorów, poetów, malarzy i rzeźbiarzy. Dziś mniej dostrzegana jest funkcja obronna lasu, ale w czasie wojny dawał on schronienie ludziom i oddziałom wojskowym, a szczególnie partyzantom.

Lasy pełnią też bardzo istotną rolę w szeroko pojętej ochronie przyrody, gdyż wyłączając z użytkowania pewne fragmenty chronimy najcenniejsze przyrodniczo tereny oraz rzadkie, zagrożone wyginięciem gatunki roślin i zwierząt. Ochronie podlegają też drzewa o charakterze pomnikowym, drzewa dziuplaste, a także wiele drzew martwych, szczególnie grubych, które pozostawia się aż do ich „biologicznej śmierci”, czyli całkowitego rozkładu. Drzewa martwe wywierają bardzo korzystny wpływ na siedlisko, magazynują wodę, są miejscem rozwoju i życia wielu gatunków grzybów, roślin i zwierząt, często zagrożonych wyginięciem. Wśród leśników mówi się o „drugim życiu drzewa”.

Las dostarcza też niezapomnianych doznań estetycznych. Jednak prawdziwe piękno lasu i jego mieszkańców jest dostępne tylko tym, którzy obcując z przyrodą potrafią milczeć, patrzeć i słuchać.

Lasy to doskonałe dzieło natury, a zarazem owoc pracy wielu pokoleń leśników. Korzystajmy więc z nich bardzo rozważnie, troszcząc się o ich trwałość, jakość i bioróżnorodność. Od nas bowiem zależy, w jakim stanie oddamy je przyszłym pokoleniom.

Literatura:

Ławecki Z. *150 lat działalności Spółki Wódnej Melioracji Nizin Obrzańskich w Poznaniu*, Poznań 1992.

Mała encyklopedia leśna, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991.

Pohl Z., *Wpływ odwodnienia łągów nadobrzańskich na rozwój sąsiadujących z nimi drzewostanów sosnowych*, Polska Akademia Nauk - Komitet Ekologiczny (Tom II – Zeszyt 2), Warszawa 1954.

Skibiński A. *Lasy doliny obrzańskiej*, Ośrodek Kultury Leśnej, Gołuchów 2014.

Suchecki K. *Hodowla lasu i produkcja drzew w lesie oraz na gruntach nieleśnych*, Wydawnictwo Ex Libris, Warszawa 1947.

Zdzisław Witkowski

Bobry na Ziemi Kościańskiej

W Wiadomościach Kościańskich ze stycznia 1999 roku Zdzisław Witkowski opublikował artykuł zatytułowany „Bobry w okolicach Kościana?!!” Czytamy w nim: *”szukałem bardzo krótko, zaskoczenie całkowite. Najpierw znalazłem resztki ściętych w charakterystyczny sposób drobnych gałęzi, a w pewnej odległości również ścięte w podobny sposób nieduże drzewo. Po przejściu dalszych kilkudziesięciu metrów zupełny szok. Parę okazałych rozmiarów pni leżących częściowo na ziemi, częściowo w wodzie, sporo drobnych gałązek, podobnie ściętych, duże ilości drobnych kawałków drewna noszących ślady pracy zębów bobrowych. Powoli zacząłem sobie uświadamiać, że to chyba jednak rzeczywiście najnormalniejsze w świecie bobry. Następnego dnia, w towarzystwie prof. Jerzego Karga ponownie udałem się w to samo miejsce. Wypowiedź prof. była krótka i rzeczowa. Nie ma najmniejszych wątpliwości. Tu żerują i mieszkają rzeczywiście bobry.”*¹

Opisana obserwacja dotyczyła kanału Obry poniżej Kościana na wysokości Lasu Bonikowo i wytwórni podłoża RSP Kiełczewo, na lewym brzegu rzeki. Sytuacja o tyle szczególna, że ślady żerowania miały miejsce bardzo blisko działającego człowieka, w pobliżu prowadzonej produkcji.

¹ Z. Witkowski, Wiadomości Kościańskie, Bobry w okolicach Kościana?!! 41 wk styczeń 99

W następnych latach zacząłem prowadzić regularne obserwacje w rejonach Kościana. Obserwować było mi o tyle łatwiej, że od wielu lat pływam kajakiem po kanałach i rzece Obrze. Regularnie spływam od jeziora Łoniewskiego – Osiecznej, przez jezioro Witosław, Wojnowice, Jezierzycę, Zbiornik Wonieść, kanałem Wonieść do kanału Obry. Dalej przez Kościan, Węzeł Bonikowski, kanałem Mosińskim do Warty.

Od Kościana regularnie spływam też kanałem Południowym do Przemętu, albo przez kanał Kaszczorski na jeziora Wieleń, Osłonin, Radomierskie i Przemęt.

Równie regularnie przebywam na terenie Wielkiego Łęgu Obrzańskiego, który obserwuję podróżując rowerem.

Trzeba mocno podkreślić, że gatunek ten był na granicy wymarcia w Polsce. Prowadzona od lat intensywna ochrona i introdukcja pozwoliła odrodzić się bobrom do tego stopnia, że od roku 2017 wpisane zostały na listę zwierząt łownych w kraju.

Od wielu lat ślady żerowania bobrów pojawiają się niemal na całym tym obszarze. Obserwujemy je również na terenie Kościana, w rejonie **Kościańskich „łazienek”**, gdzie zimą 2015 bobry położyły 3 niewielkie drzewa na lewym brzegu kanału Ulgi. Drzewa te niestety natychmiast zostały „uprzętnięte” przez żadnych opał kościaniaków, co jest oczywistym błędem z punktu widzenia zaopatrzenia bobrów, które zmuszone zostały w ten sposób do szukania innego źródła pokarmu.

W miesiącu grudniu 2008 roku wyraźne świeże zgryzy zaobserwowałem w bezpośredniej bliskości Kościana, kilkadziesiąt metrów poniżej mostu koło zajazdu „U Dudziarza”, na lewym brzegu kanału Obry. W miejscu tym regularnie

przesiadawali wędkarze bądź inne osoby, ale bobrom to najwyraźniej nie przeszkadzało.

W roku 2017 dokonano nowych nasadzeń wzdłuż kanału Obry na terenie Parku Miejskiego, od strony ulicy Marcinkowskiego. Sadzono dość wysokie dęby czerwone, otoczone kołkami. Niemal natychmiast jeden z nich został przecięty wysokości około 40 centymetrów i wisiał przywiązany do kołków. Na nasz sygnał pracownicy służb ochrony natychmiast założyli siatki na drzewa do wysokości około 1 metra, co stanowi doskonałą ochronę drzew i którym jak do tej pory bobry ponownie nie zagroziły.

W latach 2014-2017 bobry zadomowiły się również wzdłuż **Rowu Sierakowskiego**, którym odprowadzane są ścieki z kościańskiej czyszczalni do Południowego Kanału Obry. Bobry położyły kilka drzew wzdłuż Rowu, a w pewnym momencie wykopały jamę na lewym brzegu rowu - tuż przy drodze Szczodrowo – Sepno. Przez pewien czas był wyraźnie widoczny podkopany brzeg, na drodze wyraźnie można było obserwować otwór wentylacyjny, po czym pewnego dnia droga po prostu zarwała się pod wpływem jeżdżących pojazdów. Powstałą wyrwę trzeba było zasypać, bobry wyniosły się.

Przed co najmniej kilkunastu laty bobry zadomowiły się na terenie **Wielkiego Łęgu Obrzańkiego**. Obserwowano pobudowane tamy na kanale Środkowym, kilkaset metrów poniżej Stacji Pomp Sepno 5, a także na Kanale Południowym, tuż poniżej rozwidlenia na kanał Środkowy, a także na wysokości wsi Krzan. Bobry podejmowały też próby budowania tam na przydrożnych rowach, w okresach ich zalewania przez wody opadowe – m.in. przy drodze Szczodrowo-Sepno. Rowy te niestety latem wysychają, bobry musiały więc szukać

innych miejsc. Praktycznie na całym tym terenie można obserwować ślady żerowania na drzewach przy kanałach, ale także na drobnych ciekach – czynnych tylko okresowo.

Na przełomie miesiąca listopada i grudnia 2008 roku obserwowano kolejne nowe ślady występowania i żerowania bobrów w okolicach Kościana.

Świeże ślady żerowania pojawiły się na Południowym Kanałie rzeki Obry, na wysokości mostu betonowego na drodze od Szczodrowa w kierunku Sepna. Ciekawostką jest niewątpliwie wyraźny ślad żerowania na Rowie Sierakowskim, prowadzącym wodę z kościańskiej oczyszczalni do płd. Kanału Obry. Tam bobry „położyły” małe wierzby na prawym brzegu Rowu, a także mocno nadgryzły korę na dość grubym pniu topoli. W pewnym momencie pobudowały norę na lewym brzegu Rowu Sierakowskiego, praktycznie na drodze ze Szczodrowa do Sepna. Nora ta w końcu zawaliła się pod wpływem jeżdżących pojazdów. Była widoczna wyraźna wyrwa, bobry ostatecznie przenieśli się w inne miejsce.

Należy w tym miejscu podkreślić, że **żeremia** bobrowe nie są naturalnym miejscem bytowania bobrów. Żeremia budowane są wyłącznie tam, gdzie wody, w których przebywają te gryzonie, nie mają naturalnych wysokich brzegów, w których mogłyby kopać nory. W takim środowisku bobry kopią po prostu **podziemne nory**, do których wejście zawsze znajduje się pod wodą, a część mieszkalna usytuowana jest powyżej poziomu wody. Wnętrze nory musi być zawsze suche, jest wyściełane roślinami, drobnymi gałązkami, tworzy ciepłą przestrzeń, w której bobry mogą bezpiecznie przebywać przez dłuższy czas i wychowywać młode. W ekstremalnych

sytuacjach, w przypadkach nagłego wezbrania wody, zdarzają się wypadki utonięcia młodych, a nawet dorosłych, gdy wejście zostanie niespodziewanie zablokowane.

W roku 2016 na odcinku płd. Kanału Obry przeprowadzono prace oczyszczające brzegi kanału z roślinności, usunięto małe drzewa i drobne krzewy, niszcząc przy tej okazji ślady żerowania bobrów i usuwając ich potencjalny pokarm. Nie zrażone tym gryzonie natychmiast przeniosły się nieco niżej, w dół kanału. Wkrótce, po około dwóch tygodniach przystąpiły do cięcia drobnych dzikich pędów i odrostów gałęzi dwa kilometry poniżej w kierunku wsi Kotusz.

Jednocześnie, w tym okresie bobry przystąpiły do budowania jednej z pierwszych tam w tej okolicy, z gałęzi, przegradzając w trzech czwartych szerokości nurt Środkowego kanału nieco poniżej stacji pomp „Sepno”. Na tym samym kanale, kilkaset metrów powyżej stacji pomp bobry ścięły średniej wielkości topolę, bardzo wyraźnie zaczęły żerować w tej okolicy, wychodząc na lewy brzeg kanału i operując w pobliskich rowach.

W kolejnych latach bobry wielokrotnie potwierdzały swoją obecność w cieku Obry. Pod koniec lata roku 2012 na wodach kanału powyżej Kościana występowały wyraźne świeże zgryzy na małych kawałkach drewna pływających w wodzie, a także na licznych pniach drzew rosnących na brzegach.

Dowodzi to niewątpliwie, że bobry, które występują w okolicy Kościana, na dobre już zadomowiły się na Ziemi Kościańskiej i stają się trwałym elementem środowiska i krajobrazu.

W roku 2013 bobry pobudowały wyraźną tamę wysokości ok. 60 cm na Kanale Środkowym Obry, nieco poniżej stacji

pomp Sepno 5. Wiosną roku 2014 tama została nieco zniszczona (prawdopodobnie przez ludzi), ale ciągle nieznacznie piętrzyła wodę. Wiosną 2014 roku, wzdłuż południowego Kanału Obry, na wysokości wsi Kokorzyn obserwowano świeże i wyraźne zgryzy na drzewach rosnących tuż przy rzece. Niektóre na tyle zaawansowane, że drzewa wkrótce upadły na kanał. Podobnie bobry położyły drzewo w rowie przy drodze Szczodrowo – Sepno. Przy tej samej drodze, na strumieniu, w maju 2014 powstała nowa tama bobrowa, kilkaset metrów od figury na dębie, w kierunku Sepna.

Na przełomie maja-czerwca bobry położyły wierzbę, ścinając pień na wysokości ok. 1 metra przy drodze polnej wśród łąk na Łęgu Obrzańskim (droga boczna od trasy Szczodrowo-Sepno w kier. Północnym).

Latem 2018 na cieku Obry w Kościanie i poniżej nie obserwowano śladów żerowania.

W listopadzie, poniżej mostu i rozwidlenia na kanał środkowy, na kanale Południowym powstała nowa tama bobrowa wysokości około 50 cm, około 100 metrów poniżej mostu.

W grudniu 2018 roku świeże zgryzy widoczne były wzdłuż kanału Południowego Obry, przed rozwidleniem na kanał Środkowy. Ścięte delikatne drzewa, w wodzie kawałki małych gałęzi całkowicie okorowane.

Zimą 2018/2019 w mieście, przy ulicy Łąkowej, na prawym brzegu rzeki, tuż przed mostem wyraźne świeże ślady zgryzów dość dużego drzewa – wierzby, podobnie na drugim – lewym brzegu, również ślady na okazałej wierzbie. Były to dość okazałe drzewa o średnicy pnia kilkadziesiąt centymetrów, które szybko otoczono siatką, uniemożliwiającą dalsze gryzienie. Będziemy obserwować, czy drzewa uda się

uratować. Tu należy podkreślić, że wiele drzew, zwłaszcza topoli, dość dzielnie znosi okorowanie dolnej części pnia i drzewa te potrafią jeszcze przez wiele lat rosnąć. Można to było obserwować przy Kościańskim Kanale Obry – powyżej Kościana, przy ujściu Kanału Wonieść na lewym brzegu.

Opinie o tych ssakach bywają skrajnie różne. Często słyszymy, że robią szkody, ale tak naprawdę one jedzą, by żyć. Każdy z nas robi to samo kilka razy dziennie, ale nie nazywamy tego szkodą!!

Tamy budowane przez bobry zapewniają im bezpieczeństwo. Budulec stanowi lokalnie dostępny materiał – gałęzie, żwir, darni, a nawet kamienie. Budowle są przemyślane, stawiane we właściwych miejscach, by zyskać maksymalny efekt piętrzenia wody, dla ukrycia swoich nor, magazynów z pożywieniem, a także ułatwiać ewentualną ucieczkę przed wrogiem.

Jako ciekawostkę należy podać, że w okresie zimowym, podczas żywienia się gałązkami i drewnem, bobry zjadają swoje odchody, by ponownie trawić pokarm zawierający dużo celulozy.

Tama pełni też ważną rolę w mechanicznej i biologicznej filtracji retencjonowanej wody.²

Podnoszenie poziomu wody dla wielu środowisk jest zjawiskiem pozytywnym, którego rolę trudno przecenić. Dziś zdecydowanie pozytywnie o małej retencji w lesie wypowiadają się leśnicy. Zatrzymywanie wody w lesie pełni

² Białek K., Łukasik Ł., Stachoń W., Bóbr europejski – najpożyteczniejszy szkodnik, Przyroda Polska nr. 2, 2018 (957).

bardzo korzystną rolę dla drzewostanu, zwłaszcza w latach suchych, które ostatnio dominują.

Odrębnym problemem jest zagrożenie zalaniem przez wodę terenów przyległych do ciek, na którym bobry pobudowały tamę. Na monitorowanym terenie Ziemi Kościańskiej nie obserwowałem sytuacji zalania łąk czy pól. Większość cieków ma na tyle wysokie brzegi, że zjawisko to nie występuje. Wysokość budowanych tam w żadnym przypadku nie przekraczała 1 metra. Taka retencja ma również wpływ na spowolnienie spływu wód w okresach intensywnych opadów.

Należy zwrócić uwagę, na bardzo prosty sposób zapobiegania nadmiernemu piętrzeniu wody przez bobrowe tamy. Niszczenie tam jest prawem zabronione, ale dopuszczalnym sposobem jest umieszczanie w tamie zwyczajnych rur na określonym poziomie, przez które nadmiar wody może swobodnie spływać bez usuwania tamy. Aby zapobiec zatykaniu rury przez bobry, jej część wlotową należy zabezpieczyć metalowym koszem.³

Generalnie fakt występowania bobrów na naszej Ziemi Kościańskiej należy ocenić pozytywnie dla środowiska i człowieka.

Czy możemy określić, ile bobrów – rodzin bobrowych zamieszkuje w rejonie Kościana? Osobiście takiej odpowiedzi nie potrafię udzielić, trudno też określić tę liczbę nawet w przybliżeniu. Trzeba pamiętać, że jedna rodzina zajmuje teren od 800 do 1.500 - 3000 metrów bieżących ciek, one

³ Janiszewski P., Misiukiewicz W., Bóbr Europejski Castor Fiber, BLT Works, Warszawa 2012

przemieszczają się, wychodzą na ląd, żerują w różnych miejscach. Generalnie liczenie sprowadza się do określenia liczby rodzin, ale nie jest to metoda precyzyjna i dokładna.

Najłatwiej znajdować ich ślady w okresie zimowym, bo wtedy żerują na drzewach i nabrzeżnej roślinności, żywią się wyłącznie roślinami. Latem natomiast – jeśli mogą, zjadają warzywa – często uprawiane przez człowieka: skrzyp błotny i leśny, turzyce, liście pokrzyw, koniczynę łąkową, liście kaczeńców, mniszek, kłacza i liście grzybienia białego, grążela żółtego, trzciny, pałki, a także krzewy maliny, czarnej porzeczki, korę gałęzie i liście wierzby, jarzębiny, czeremchy, głogu. Wśród drzew dominuje topola, osika, brzoza omszona, olsza, buk, dąb, a wiosną ścinają sosny, świerki, w których znajdują potrzebne im sole mineralne.⁴

Jako ciekawostkę warto podać, że w okresie zimowym, uwięzione długi czas pod lodem, korzystają z zapasu żeru, chociaż wielkiego objętościowo, to zazwyczaj ubogiego w użyteczne kalorie. Bobry wspomagają rozkładające celulozę bakterie, które znajdują się w ich przewodzie pokarmowym. Ponadto trawią bogaty w celulozę żer dwa razy, zjadając swoje świeże odchody.⁵

Na terenie Ziemi Kościańskiej bóbr – poza człowiekiem – nie ma innego naturalnego wroga. Zaczynają na bobry polować wilki, które – choć nieliczne, powoli zaznaczają swoją obecność na tym terenie.

⁴ Stachon W., Bobry w górach, Przyroda Polska nr.7 (938) z 2016 r.

⁵ Heinrich B., Zimowy świat Jak zwierzęta radzą sobie z zimą, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019

WSPOMNIENIA

Wiktor Gabrusewicz

Wspomnienie o docencie doktorze Leonie Gattnerze 1906 - 1983

Doc. dr Leon Gattner pochodził z Piotrowa w powiecie kościańskim. Niejako w sposób naturalny znalazł się w obszarze terytorialnym zainteresowania Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej. Bardzo ważną stroną działalności tego Towarzystwa jest, jak wiadomo, sięganie do historii tej ziemi, a zwłaszcza do ludzi, którzy się tu urodzili, uczyli, mieszkali i należeli do tej społeczności. Z pewnością do takich osób należał doc. dr Leon Gattner. Ze względu na długoletnią pracę w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu a później Akademii Ekonomicznej, zapisał się on również dobrze i trwale w pamięci licznych roczników studentów. Byłem jednym z nich. I mimo upływu 50-ciu lat od ukończenia studiów, chcę przekazać kilka ważnych faktów z życiorysu profesora a zwłaszcza to, co zostało nam w pamięci z wykładów Profesora z rachunkowości przedsiębiorstw, z niekonwencjonalnego niekiedy sposobu egzaminowania studentów oraz z osobistych kontaktów z Profesorem.

Doc. Dr Leon Gattner urodził się 5 marca 1906 roku w Piotrowie w rodzinie robotnika rolnego. Kiedy miał 13 lat

osierocił Go ojciec. Matka otrzymywała bardzo niską rentę. Warunki egzystencji były niezwykle trudne. Ze względu na to, że jako chłopiec uczył się bardzo dobrze, nauczyciel szkoły powszechnej skierował Go do Zakładu Księży Salezjanów w Oświęcimiu. Ukończył tam czteroletnią szkołę średnią, po czym kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum w Jarocinie. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1928 roku, podjął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Dyplom nauk handlowych otrzymał w 1932 roku, a stopień magistra nauk ekonomiczno-handlowych – w 1945 roku. Doktoryzował się pięć lat później na podstawie pracy pt. „Międzyzakładowe porównanie kosztów w przedsiębiorstwach ceramiki budowlanej”. Ten ważny nurt przestrzennej analizy przedsiębiorstw, kontynuował w pracy habilitacyjnej pt. „Metodologiczne problemy porównawcze przedsiębiorstw przemysłowych”. Praca została wysoko oceniona pod względem merytorycznym i metodycznym, lecz nie doszło do otwarcia przewodu habilitacyjnego z przyczyn pozamerytorycznych.

Pracę zawodową rozpoczął w 1932 roku w Państwowym Banku Rolnym w formie nieodpłatnej. Utrzymywał się wówczas z udzielania korepetycji. Pierwszą płatną pracę uzyskał w Urzędzie Skarbowym w Lesznie. W 1935 roku powrócił do Poznania, gdyż otrzymał lepiej płatną pracę w Ubezpieczalni Społecznej. Interesowała go jednak praca pedagogiczna. Dlatego pracując zawodowo podjął dalsze studia na Studium Pedagogicznym prowadzonym przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, które ukończył w 1937 roku zdobywając uprawnienia nauczycielskie do prowadzenia zajęć w szkołach średnich o profilu ekonomicznym. Zdobyte

uprawnienia formalne i zamiłowanie do pracy pedagogicznej pozwoliły Mu podjąć pracę w Miejskim Liceum Handlowym w Poznaniu w charakterze nauczyciela rachunkowości. Pracę tę przerwała druga wojna światowa.

W chwili zakończenia wojny znalazł się w Krakowie. Bezpośrednio po wyzwoleniu Krakowa, w styczniu 1945 roku, zgłosił się na apel pełnomocnika rządu dra S.Skrzeszewskiego wzywającego nauczycieli do podejmowania zadań związanych z organizacją szkolnictwa. Otrzymał polecenie wyjazdu do Leszna, aby tam uruchomić naukę w Gimnazjum i Liceum Handlowym. Zadanie to w pełni zrealizował pełniąc obowiązki dyrektora do czasu powrotu do Leszna przedwojennego dyrektora tej szkoły. Po jego powrocie wrócił w lipcu 1945 roku do Poznania i podjął pracę w Akademii Handlowej. Był najpierw wykładowcą, a od 1946 roku adiunktem. W 1950 roku został mianowany zastępcą profesora w Katedrze Rachunkowości prowadzonej przez prof. Witolda Skalskiego. Po przejściu prof. W. Skalskiego na emeryturę w 1957 roku przejął kierownictwo Katedry Rachunkowości, którą kierował do 1962 roku.

W wyniku reorganizacji Uczelni w 1969 roku zlikwidowano Katedrę Rachunkowości włączając ją do utworzonego Instytutu Finansów i Rachunkowości, w którym doc. dr Leon Gattner objął funkcję Kierownika Zakładu Teorii Rachunkowości. Funkcję tę pełnił do 1971 roku, tj. do czasu przejścia na emeryturę. Po przejściu na emeryturę prowadził nadal wykłady z rachunkowości oraz seminaria magisterskie i dyplomowe.

Doc. dr Leon Gattner pełnił także ważne funkcje w Uczelni wnosząc istotny wkład w jej rozwój organizacyjny. W latach 1952-1954 był prodziekanem Wydziału Finansów, był orga-

nizatorem i pierwszym kierownikiem studiów zaocznych w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. Oprócz pracy w Uczelni w latach 1947-1949 prowadził zajęcia w filii Poznańskiej Akademii Handlowej w Szczecinie, w której zorganizował Katedrę Rachunkowości. W latach 1963-1970 pełnił funkcję kierownika Punktu Konsultacyjnego Studiów Zaocznych w Bydgoszczy.

Doc. dr Leon Gattner od początku swojej pracy w Uczelni był w pełni oddany sprawie należytego kształcenia studentów. Był utalentowanym i zamiłowanym dydaktykiem. Na Jego wykładach z reguły nie było wolnych miejsc. Miałem to szczęście, że będąc studentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu w latach 1962-1967 mogłem uczestniczyć w interesujących wykładach Profesora z rachunkowości. Wykłady te mile wspominam, ponieważ były prowadzone prostym językiem i w sposób zrozumiały. Jest to szczególnie ważne w przedmiocie z rachunkowości, wymagającym nie tylko bezbłędnego liczenia, ale zrozumienia specyficznych kategorii i dużej wyobraźni systemu zapisu operacji na kontach i ujmowania ich w bilansie.

Pamiętam wykład dotyczący kosztów wytworzenia produktów. Obejmował on dokonanie podziału kosztów na koszty bezpośrednie i pośrednie. Profesor tłumaczył sposób podziału tych kosztów na przykładzie wypieku chleba. Mówił obrazowo, iż kosztem bezpośrednim jest mąka do wypieku chleba w piekarni. Jest to bowiem surowiec podstawowy. Ale należy pamiętać, zwracał uwagę Profesor, iż ta sama mąka w młynie nie jest surowcem, lecz towarem. Aby upiec chleb sama mąka nie jest wystarczająca. Potrzebne są przede wszystkim drożdże, sól, przyprawy i inne dodatki oraz koszty zużycia energii

elektrycznej i amortyzacji piekarni. Tworzą one koszty pośrednie a suma kosztów bezpośrednich i pośrednich składa się na koszt wytworzenia (wypieku) chleba.

Taki obrazowy sposób przedstawienia kosztu wypieku chleba powinien być zrozumiały dla wszystkich, ale jak wynika z wypowiedzi niektórych studentów, rachunkowość była dla wielu wiedzą tajemną.

Tak oto wspomina rachunkowość Koleżanka z Roku Irena B.: *„Lubiłam Profesora Leona Gattnera bardzo. On też lubił studentów. Przedmiot (rachunkowość-W.G.) był nie do opanowania dla „normalnego” studenta, no bo jak można zrozumieć, że jak jesteś komuś coś winien, to jest w bilansie ze znakiem plus a jak tobie są winni, to jest ze znakiem minus.*

I dalej ta sama studentka pisze o egzaminie tak:

Na egzamin ustny weszłam z którąś z koleżanek, niewiele umiała. Ja pytania dostałam akuratne. Zdałam na ocenę dobrą. Koleżance szło gorzej więc wzięłam sprawy w swoje ręce i mówię Profesorowi, że przecież ona wszystko umiała przed wejściem na egzamin i że zupełnie nie rozumiem obecnej jej niewiedzy. Dialog pomiędzy mną a Profesorem przebiegał mniej więcej tak:

Profesor: Umiała, a gdzie o tym ze sobą rozmawiałyście?

Ja: W ubikacji naprzeciw Katedry.

Profesor: W męskiej czy w damskiej?

Ja: W damskiej oczywiście.

Profesor: Gdzie stałyście?

Ja: Przy oknie.

Profesor nie namyślając się, wziął indeksy i wyprowadził nas ze swojego gabinetu i udał się z nami prosto do tej damskiej toalety. Usadził się przy oknie i postanowił w tym miejscu

jeszcze raz koleżankę przepytąć. Myślałam, że pęknę ze śmiechu. Miał absolutnie znakomite poczucie humoru. Ale to miejsce egzaminu sprawiło, że Koleżanka egzamin zdała.

A oto, jak wspomina Profesora Leona Gattnera Kolega K. Potoczny na Jubileuszowym Zjeździe z okazji 50-rocznicy ukończenia studiów:

*Pan Gattner, rachunkowość wykładający,
Rękę mi podał gdy byłem w tarapatach,
Nie jest stratą niesienie ludziom pomocy,
Ten rachunek wyników zrozumiałem po latach.*

Myślę, że są osoby, są profesorowie, którzy przechodzą do historii społeczności lokalnej, do historii uczelni i pozostają w pamięci licznych roczników studentów.

Z pewnością do takich osób należał Profesor Leon Gattner.

Poznań – Kościan, 27 czerwca 2017 roku

Olga Haus, Mirosława Szustak

To będzie opowieść o Wielichowiance, która, choć losy Jej rodziny od pokoleń splecione były z Wielkopolską, związała swoje życie z Wrocławiem, w którym znalazła miłość i spełnienie marzeń, zarówno zawodowych, jak i osobistych. Pisząc o jej młodości będziemy Ją nazywać po imieniu, a od czasu, gdy została matką, czyli naszą Mamą, po prostu „Mamą”.

Córki

Profesor Sabina Kotlarek-Haus z Wielichowa (1928-2009)

Rodzice

Sabina Kotlarek urodziła się 27 lipca 1928 roku w Wielichowie, jako trzecie dziecko Jana i Janiny Kotlarków, w mieszkaniu nad Urzędem Pocztowym, którego Naczelnikiem był Jej ojciec, a nasz Dziadek. Jan, urodzony w 1899 roku w Barcinie, był synem Marianny z domu Dudek i Antoniego Kotlarka, którzy poznali się i pobraли w 1890 w Cleveland, USA, a potem wrócili do Polski. Janina, urodzona w 1900 roku, była córką Wielkopolan: Walerii z domu Nowaczyk i Jana Boruckiego.

Rodzice Sabiny kochali się bardzo i choć Janina zmarła młodo, w 33. roku życia, dwa lata po urodzeniu czwartego dziecka, a Jan ożenił się ponownie w 1934 r., to Janina była do końca życia dla Jana ukochaną „mameczką” i nawet na łożu śmierci, w malignie, wzywał Jej imienia.

Jan był powstańcem wielkopolskim. Przez całe życie był z tego dumny i ubolewał, że powstanie to, choć jedno z niewielu wygranych w Polsce, przez całe lata nie było oficjalnie doceniane. Dopiero w 1957 r. powstanie doczekało się uznania, a Jan otrzymał Wielkopolski Krzyż Powstańczy. Napis „powstaniec wielkopolski” widnieje dziś, zgodnie z Jego życzeniem, na nagrobku. Za późniejszą walkę z okupantem Jan został odznaczony Krzyżem Walecznych, a za wszystkie zasługi otrzymał w 1972 r., na rok przed śmiercią, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Urzędy pocztowe były w przedwojennej Polsce punktami strategicznymi, praca w nich równała się służbie paramilitarnej, a szef urzędu pocztowego miał para-wojskowy tytuł Naczelnika.

Naczelnik poczty mógł być przetrzucany z miejsca na miejsce, tak jak wojskowy, do wykonania konkretnych zadań – uruchamiania lub porządkowania pracy podległych jednostek. Stąd wędrówka rodziny Kotlarków szlakiem urzędów pocztowych Wielkopolski. Po Wielichowie były jeszcze m.in. Krobia, Ostrów Wielkopolski, Kępno...

Dzieciństwo

Po śmierci mamy Sabina wraz z dwójką starszego rodzeństwa, Wandą i Zbigniewem, przebywała pod opieką ochronki w Krobi, a młodszy brat, Przemysław, pod opieką niańki. To jednak nie wystarczało do zapewnienia Janowi spokojnej pracy, a dzieciom rodzinnych warunków życia. Jan ożenił się ze Stanisławą z domu Werbel, pogodną, pełną humoru panną, urzędniczką pocztową. W 1935 r. urodził im się Wojciech,

a dwa lata później Józef. Stanisława nie była złą macochą z bajek o Kopciusku, jednak ciężar wychowywania sześciorga dzieci sprawiał, że musiała być bardzo zorganizowana i wymagająca. Starsze dzieci opiekowały się młodszymi, zasady były przestrzegane, a dom świecił czystością. Najcięższą pracę wykonywały dziewczynki, od dzieciństwa przyuczane do prac domowych. Uciekały więc w świat fantazji i idąc na spacer z młodszymi braćmi w wózekkach wyobrażały sobie, że są „salonowymi damami” i w takim właśnie „salonowym” stylu rozmawiały ze sobą. Wakacje dziewczynki spędzały najczęściej w domu. Dwukrotnie były w Świeciu nad Wisłą, w gościnie u zamożnej siostry swojej zmarłej mamy. Jednak te wakacje nie pozostawiły im dobrych wspomnień – nie lubiły czuć się ubogimi krewnymi.

Wybuchła wojna. Rodzina Kotlarków udała się w towarowych wagonach „na ucieczkę”, gdyż według obiegowych informacji Wielkopolska miała być zbombardowana i włączona do Rzeszy. Wielokrotnie ostrzeliwani, kryjący się przed bombardowaniami, po ok. miesiącu podróży i pobytu na wsi w województwie tarnopolskim, ok. 40 km od Lwowa, zagrożeni z jednej strony przez zbliżającą się armię niemiecką, z drugiej przez miejscową, coraz bardziej nieprzyjazną ludność, zdecydowali się na powrót do domu, do Ostrowa. Nigdzie nie było bezpiecznie... Powrotna wędrówka, m.in. z powodu braku połączeń kolejowych i trudności w wynajęciu koni, trwała ponad miesiąc. Po kolana w błocie brnęli do przeprawy przez Wisłę pod Zawichostem, odbyli wielodniową podróż wozem konnym i pociągiem, o głodzie i chłódzie. I cały czas ze świadomością, że oprócz tego, co mają na sobie i w tobołkach, nie posiadają nic, gdyż według informacji

otrzymanej na początku ucieczki od znajomych z Ostrowa, dom, w którym mieszkali, został zbombardowany. Na szczęście okazało się to nieprawdą. *„Dzieci trzymały się cały czas dzielnie, byli grzeczni, stawiano ich zawsze za wzór innym i podziwiano nas, że sobie z taką gromadą radę dajemy. Mieliśmy w drodze dobrane towarzystwo, humory nas najczęściej nie opuszczały, bo co by nam pomogły płacz i lamenty”*, pisała Stanisława Kotlarkowa do teściowej w liście z 12.01.1940.

W dzień po powrocie po Jana przyszło gestapo. Przesłuchiwali go odnośnie udziału w Powstaniu Wielkopolskim. Przyznanie się groziło „czapą”. Na szczęście wszystkie dokumenty z Powstania zostały zniszczone przez współtowarzyszy i Jan był „czysty”.

Na terenach włączonych do Rzeszy, oprócz wielu ciężkich, powszechnie znanych restrykcji, polskich mężczyzn, jako niższą rasę, obowiązywało ściąganie nakrycia głowy przed Niemcami w mundurach. Po pierwszych doświadczeniach z przymusowym „czapkowaniem”, Jan przez całą wojnę, niezależnie od pory roku i pogody, chodził już bez kapelusza.

Młodość

Od 14 roku życia (1942 r.) Sabina pracowała od rana do późnego wieczora w charakterze „*kindermädchen*” i dziewczyny do wszystkiego. Pracowała w milczeniu, bez nawiązywania kontaktu z „państwem”. *„Nie chcę ich nadludzkiej godności ubliżać przez narzucanie się z rozmową, przy tym czuję moją wyższość i dumę z powodu przynależności do narodu męczeńskiego i prawego”* napisała w pamiętniku, opublikowanym

przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 1945-47 r., w wydawnictwie: „Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej” i przedrukowanym w podręczniku „Czytanki polskie dla VII klasy szkoły podstawowej”, wydanym w 1948 roku przez PZWS, pod red. Fr. Bielak, Wł. Szyszkowski, A. Bardach.

W domu było biednie, ale panował porządek, dzieci szybko dojrzewały w trudnych wojennych warunkach. Na co dzień jednak trzeba było uważać na młodszych braciszków, którzy – oczarowani opowieściami o bohaterstwie dawnych Polaków – potrafili w ramach „walki z najeźdźcą” zrzucić przechodzącemu oficerowi niemieckiemu doniczkę na głowę. Ile się musiała Sabina natłumaczyć, dobijającemu się do drzwi hitlerowcowi, że „*w tym domu nie ma żadnych dzieci*”, wygoniwszy przedtem braci drugimi drzwiami na podwórze.

Od 1942 roku Sabina należała do tajnego Związku Harcerstwa Polskiego. Organizowała wraz z innymi harcerzami akademie, na których śpiewano „Rotę” Konopnickiej i wiele innych pieśni i piosenek, niektóre z nich „dla zmylenia przeciwnika” na melodię hymnu Trzeciej Rzeszy lub popularnych piosenek niemieckich. Należała też do tajnego związku PCK. Widząc choroby i wojenne cierpienia ludzi zapragnęła zostać lekarzem.

W sierpniu 1944 r. Sabina została wywieziona do kopania okopów, najpierw do Siemkovic, potem do Brzeźnicy, na granicy między Niemcami a Generalną Gubernią. Bardzo dobra znajomość języka niemieckiego pozwoliła Jej pełnić często rolę tłumaczki grupy wywiezionych osób. Dzięki swojej odwadze i, przyznać trzeba, bardzo „aryjskiemu” wyglądowi, Sabina, 16-letnia dzielna dziewczynka, wygrała niejedną

batalię o zupeł bez karaluchów, więcej słomy na posłania, itp. Ale i tak cała ekipa „kopaczy” coraz bardziej podupadała na zdrowiu, pracując bez jedzenia po wiele godzin dziennie, w letnich ubraniach nawet w zimie, przy 15-stopniowym mrozie. W końcu, 16 stycznia 1945 doszła ich wieść o wyzwoleniu Radomska. Niemieccy strażnicy uciekli, a Polacy, z odmrożonymi nogami, ale szczęśliwi i wolni, udali się w pieszą wędrówkę do domu...

Po wojnie Jan Kotlarek uruchamiał Urząd Pocztowy w Kępnie, a dzieci podjęły naukę szkolną, aby nadrobić stracone lata. Nauka w czasie wojny (na harcerskich spotkaniach i w domu) nie była sformalizowana. Przed wojną Sabina skończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Po wojnie pobierała, w przyśpieszonym tempie, nauki w gimnazjum i liceum w Kępnie, następnie przeniosła się do klasy maturalnej w I Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu. Najpiękniejszy czas - czas wolności, pokoju i szaleństw młodości w powoli odbudowywanym (również własnymi rękami) ze zniszczeń wojennych mieście.

W 1948 r. Sabina rozpoczęła studia we wrocławskiej Akademii Medycznej, które ukończyła w 1953 r., już jako szczęśliwa mężatka i matka dwojga dzieci. Studia były pięknym okresem, choć „głód często zaglądał w oczy”. Nie bez znaczenia była intensywna nauka na wymarzonym kierunku, ale liczyły się również wspólne żarty, wyjazdy, i wyśmiewane dziś czyny społeczne, które – niezależnie od włożonej w nie pracy – dawały również okazję do wspólnej zabawy. Po ukończeniu studiów Sabina, jako jedna z najlepszych absolwentek, została przyjęta do III Kliniki Chorób Wew-

nętrnych, gdzie pracowała pod kierunkiem prof. Edwarda Szczeklika.

Sabina wyniosła z domu społeczną wrażliwość, zaangażowanie i chęć pomocy innym. Od początku studiów działała w wielu organizacjach młodzieżowych, m.in. w Związku Młodzieży Polskiej i Związku Studentów Polskich, biorąc udział w „białych niedzielach”, akcjach społecznych i obozach szkoleniowych. Na jednym z takich obozów, w 1949 roku, poznała swojego przyszłego męża, Bera Hausa, wówczas studenta i jednocześnie asystenta Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu.

Wzięli ślub w 1951 r. W następnym roku urodziła im się Mirosława, a w kolejnym Olga. Przeżyli ze sobą 60 lat. Do końca zawsze szli razem, trzymając się za ręce...

Praca zawodowa („Od piątej rano...”)

Mama pracowała wytrwale, poświęcając swój czas pacjentom i doskonaleniu się w zawodzie. Wstawała codziennie o piątej rano (i tak zostało już do końca), przez godzinę, dwie pracowała naukowo, doglądając jednocześnie gotującej się zupy, potem wyprawiała córki, czyli nas, do przedszkola lub szkoły i sama szła do pracy. Szybko uzyskała I i II stopień specjalizacji z chorób wewnętrznych i pokonywała kolejne szczeble kariery naukowej. Obroniona w 1962 r. praca doktorska, dotycząca zachowania się enzymów surowicy krwi w chorobach nowotworowych, była wynikiem kilkuletnich nowatorskich badań laboratoryjnych, prowadzonych samodzielnie, po godzinach opieki nad pacjentami, a także w niedziele i święta. Do dziś pamiętamy odwiedziny w pełnym

tajemnic „laboratorium Mamy”, znajdującym się w pięknym, zabytkowym budynku klinicznym przy Wybrzeżu Pasteura we Wrocławiu. Niektóre badania nie były jeszcze możliwe do zrealizowania w Polsce – Mama wykonała je w 1961 r. w Instytucie Biologii i Medycyny w Berlinie, w trakcie dwumiesięcznego pobytu stypendialnego.

Pięć lat po doktoracie Mama pojechała na kilkumiesięczne stypendium do Instytutu i Kliniki Hematologii w Strasburgu. Upajała się nie tylko możliwością pracy nad interesującymi ją zagadnieniami z dziedziny enzymologii komórek krwi, ale również pięknem i atmosferą tego alzackiego miasta oraz melodią języka francuskiego, który – jako przedwojenna „salonowa dama” i uczestniczka kolonii, na których śpiewano „Marsyliankę” – szczególnie sobie ceniła. Czynną znajomość języka francuskiego i, później wykształconą, angielskiego, a także – ćwiczoną intensywnie w czasie wojny, gdyż „trzeba znać język wroga” – znajomość języka niemieckiego, zachowała do końca życia.

Pobyt we Francji zakończył się gwałtownie. Z powodu ciężkiej choroby Taty, Mama musiała przerwać staż stypendialny, nie dokończywszy zaplanowanych badań. Kończyła je, w nieco wolniejszym tempie, już w Polsce. Ale przyjechała na czas i uratowała Tatę, dodając mu otuchy i podejmując właściwe decyzje lecznicze.

W 1969 r., mając 41 lat, Mama obroniła pracę habilitacyjną „Aktywność niektórych aminopeptydaz w leukocytach krwi obwodowej osób zdrowych i w stanach patologicznych”, która powstała na podstawie wieloletnich badań w nowej dziedzinie cytochemii leukocytów. Rok później została kierownikiem Kliniki Hematologii, a w 1972 r. uzyskała, jako jedna

z pierwszych osób w Polsce, podspecjalizację z hematologii – nowego działu wyodrębnionego z interny. W 1978 r. uzyskała tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a 12 lat później – profesora zwyczajnego.

Na Uczelni nie brała udziału w żadnych układach, czy klikach. W swoim dążeniu do prawdy i zachowania zasady „*fair play*” była bezkompromisowa, co niestety, nie przysparzało Jej przyjaciół w pracy. Niezależnie od tego, miała olbrzymie zaufanie do ludzi i popierała nawet tych, którzy tak naprawdę nie byli Jej życzliwi. Nie wierzyła, że mogą mieć złe intencje.

Mama była otwarta na współpracę międzynarodową. Jako kierownik Kliniki zapoznawała się z pracą klinik hematologicznych w Wielkiej Brytanii i RFN. Przez 20 lat współpracowała z Kliniką Hematologii w Dreźnie (prof. J. Fleischer). Była też inicjatorką czesko-polsko-niemieckich konferencji hematologicznych, odbywających się w latach 70. i 80. w różnych atrakcyjnych miejscowościach CSRS, NRD i Polski. W latach 80. i 90. współpracowała z ośrodkami hematologicznymi w Wielkiej Brytanii.

Działalność naukowa oraz organizacyjna na rzecz Kliniki

Większość badań prowadzonych przez Mamę miała charakter nowatorski, wynikała z głębokich przemyśleń i zaangażowania w pracę zarówno naukową, jak i na rzecz pacjentów. Badania naukowe miały dla Niej sens tylko wtedy, jeśli ich wyniki można było zastosować w praktyce – do poprawy losu i leczenia chorych. Dobro chorego było dla niej najważniejsze, zgodnie z zasadą „*Salus aegroti suprema lex*”. Nigdy nie

odmówiła pomocy chorym, biednym i cierpiącym, nigdy za swoją fachową pomoc nie przyjmowała zapłaty. Anegdotyczne stały się Jej biegi za pacjentami, aby oddać pieniądze, które chcieli zostawić w podziękę za leczenie, odsyłanie im pieniędzy lub kupowanie od nich „dóbr” przeznaczonych na prezent dla Niej (np. mendla jaj lub tłustej gąski). Często zdarzało się Jej także wspomagać chorych finansowo. Gdy nie mieli za co wrócić do domu, rodzina nie przyjeżdżała, a Klinika nie mogła wysłać karetki, Pani Profesor wyciągała pieniądze z portmonetki i dawała na podróż.

Ale powróćmy do spraw naukowych...

W latach 60. Mama prowadziła wyżej wspomniane, nowatorskie na skalę polską badania aktywności enzymów krwinek białych, które potem wprowadziła jako badania cytochemiczne do rutynowej diagnostyki białaczek. Ponadto od początku Klinika Hematologii kontynuowała, nawiązaną przez III Klinikę Chorób Wewnętrznych, współpracę z Elektrownią Turów, badając internistycznie jej 900 pracowników. W 1971 r. Mama przystąpiła do ogólnouczelnianego Zespołu Ochrony Środowiska, zajmującego się wszechstronnymi badaniami stanu zdrowia kilkuset mieszkańców terenów położonych w pobliżu Lubińsko-Głogowskiego Ośrodka Miedziowego. Kontynuacją tej linii naukowej były badania w największej wówczas polskiej elektrowni opartej na węglu brunatnym. Efektem wszystkich prac były publikacje naukowe wysoko ocenione na forum międzynarodowym, prezentowane na Pierwszym Światowym Kongresie Ochrony Środowiska w Paryżu (1974 r.) oraz na podobnych konferencjach w Toronto (1975) i Frankfurcie nad Menem (1980).

Będąc członkiem Rady Naukowej Uzdrawisk Kłodzkich, Mama zorganizowała w Polanicy Zdrój Hematologiczny Ośrodek Naukowo-Badawczy (1974 r.), do którego posyłano na rekonwalescencję chorych na białaczkę po leczeniu cytostaticznym oraz na rehabilitację chorych na hemofilię. Taki ośrodek sanatoryjny był pierwszym w Polsce. Utworzenie go Mama uważała za jeden z większych sukcesów zawodowych i ubolewała, że po 19 latach sprawnej działalności, w 1993 r. został zlikwidowany „z powodów administracyjnych”. W obrębie Kliniki Hematologii zorganizowała w latach 80. Oddział Intensywnej Terapii Hematologicznej oraz Oddział Leczenia Dziennego. Były to również prekursorskie inicjatywy w skali kraju, wymagające ustaleń, a właściwie potyczek z urzędnikami, na szczeblu centralnym. Również w latach 80. Klinika Hematologii nawiązała współpracę z psychologami z Zakładu Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Wrocławskiego, co zaowocowało psychoterapeutyczną działalnością u pacjentów z białaczkami. Była to pierwsza tego typu inicjatywa w Polsce, kiedy nikt jeszcze u nas nie myślał o tak popularnej dziś psychoonkologii.

Od początku istnienia Kliniki głównym tematem obserwacji i badań naukowych była optymalizacja diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych krwi i minimalizacja objawów niepożądanych. Z tym programem w 1976 r. Klinika weszła do I Rządowego Programu Zwalczania Chorób Nowotworowych, będącego pionierskim w Europie, kompleksowym programem zwalczania nowotworów złośliwych. Dla uzyskania jak największej skuteczności leczenia cytostaticznego zwracano uwagę nie tylko na sam proces nowotworowy, ale również na zakażenia bakteryjne i grzybicze u chorych z białaczkami.

Badania nad potencjalnymi źródłami, ryzykiem, przebiegiem i możliwościami leczenia tych zakażeń stały się kolejną linią badań naukowych Kliniki. Pod kierunkiem Mamy uruchomiono też wiele innych nowych kierunków badań: nad zdolnością fagocytarną leukocytów osób chorych na białaczkę, nad hodowlą komórek białaczkowych, ich cyklem życiowym, zmianami genetycznymi i immunologicznymi oraz ich wrażliwością na cytostatyki. Inne badania dotyczyły zmian układu krzepnięcia u osób z białaczką, znaczenia rezonansu magnetycznego w diagnozowaniu tych chorych oraz separacji komórek krwi w ich leczeniu. Wszystkie te badania rozwijały się w oparciu o nowe laboratoria powstające w Klinice oraz o współpracę i wyjazdy pracowników Kliniki do ośrodków we Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech i USA.

W nawiązaniu do tej wszechstronności, w 2005 r., w 35-lecie powstania Kliniki, Profesor Kazimierz Sułek, kierownik Kliniki Hematologii Szpitala Wojskowego w Warszawie, napisał: *„Wiele mamy Klinik w kraju / i ośrodków wiedzy różnych, / ale Wrocław, choć na skraju / nie ma sobie w Polsce równych! / To hematoonkologia / dała sławy tej początek, genetyka, mikologia i niedokrwistości wątek...”*.

Mama miała dużą umiejętność przyswajania sobie nowych zdobyczy technicznych. Pracownicy Kliniki do dziś wspominają, że jako pierwsza opanowała w latach 80. obsługę komputera i od tego czasu wszystkie swoje prace pisała używając już tylko tego narzędzia pracy.

W pracy naukowej nie stawiała siebie na pierwszym miejscu. Ważny był cel badań, problem do rozwiązania oraz osoba, która zainicjowała i prowadziła te badania. Od tego, a nie od tytułu naukowego i funkcji, zależała obecność i kolejność

autorów w publikacjach naukowych. Nie dopisywała się, jako szef, do listy autorów prac, które jedynie korygowała. Mimo to była pierwszym autorem lub współautorem ponad 400 publikacji naukowych (artykułów, monografii, rozdziałów książek), w których powstawaniu aktywnie uczestniczyła.

Działalność organizacyjna w towarzystwach naukowych, lekarskich i organach zajmujących się służbą zdrowia.

W towarzystwach lekarskich i naukowych Mama pełniła wiele funkcji, w różnych okresach czasu. Była prezesem Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (PTL) i członkiem jego Zarządu Głównego. W Towarzystwie Internistów Polskich (TIP) utworzyła Sekcję Hematologiczną i przewodniczyła jej, będąc jednocześnie członkiem Zarządu Głównego TIP. W Polskim Towarzystwie Hematologów i Transfuzjologów była Przewodniczącą Oddziału Wrocławskiego oraz, przez prawie 20 lat, członkiem Zarządu Głównego. Była członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, najpierw zwyczajnym, później honorowym. Była też członkiem Międzynarodowego i Europejskiego Towarzystwa Hematologicznego. Ponadto przez ponad 20 lat była członkiem różnych Komisji Polskiej Akademii Nauk, kolejno: Medycyny Przemysłowej, Immunoterapii i Hematologii Klinicznej.

W Akademii Medycznej we Wrocławiu była członkiem, a później przewodniczącą, zespołu koordynującego program „Onkologia”. W latach 80. przewodniczyła Rektorskiej Komisji ds. Komputeryzacji Uczelni. Przez wiele lat była członkiem Senackiej Komisji Nauki.

Działalność „konsultancka”

Niezależnie od intensywnej pracy naukowej Mama działała aktywnie w swojej specjalności lekarskiej. W latach 1967-1969 była wojewódzkim konsultantem ds. chorób wewnętrznych. Kontrolowała jednostki Służby Zdrowia pod kątem udzielanych pacjentom świadczeń – właściwej diagnostyki oraz opieki medycznej. Przez wiele lat, do emerytury, była konsultantem do spraw hematologii, najpierw wojewódzkim, a potem regionalnym. Kontrolowała ośrodki hematologiczne województwa, udzielała rad, konsultowała pacjentów. O każdej porze roku, nawet w czasie ciężkiej zimy wsiadała do pociągu czy samochodu i jechała tam, gdzie była potrzebna.

Działalność dydaktyczna i kliniczna

Sabina od początku pracy w Klinice prowadziła ćwiczenia, seminaria i wykłady, cieszące się dużą frekwencją i uznaniem. Sprawowała też opiekę naukową nad studentami zainteresowanymi hematologią i prowadziła studenckie koło naukowe. Została laureatką plebiscytów WRZZ (Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych) i ZSMP (Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej) na najlepszego nauczyciela i wychowawcę młodzieży w latach 1975 i 76, niezależnie od tego, że niektórzy studenci nazywali Ją, z powodu Jej zasadniczości i wymagań, „wysoką zmiją w okularach”. Ale dla dobrych studentów miała zawsze uśmiech i dobre oceny. W Klinice opiekowała się młodszymi kolegami, specjalizującymi się w internie lub hematologii i prowadziła kursy specjalizacyjne i doszkalające z tych dziedzin.

Jednak najważniejsze dla wszystkich były zawsze „konsultacje u Pani Profesor”, na które przyjeżdżali lekarze z pacjentami nawet z najodleglejszych zakątków regionu. W trakcie konsultacji omawiano historię danego chorego, Pani Profesor stawiała, najczęściej trafne, rozpoznania i doradzała leczenie. Każdy lekarz, czy to z Kliniki, czy z tzw. terenu, uczestniczący w konsultacjach, mógł w każdej chwili być przepytany z hematologii lub interny oraz umiejętności poradzenia sobie z podobnym problemem. Wszyscy bali się tych konsultacji, ale jednocześnie wysoko je cenili. Do dzisiaj wspominają stres z nimi związany, ale i ogrom zdobytej wiedzy.

Dla swoich współpracowników Pani Profesor była bardzo wymagająca, surowa (taka była też i dla siebie, nie pozwalała sobie na okazywanie słabości), ale ludzka. Mogli przyjść do niej ze swoimi problemami osobistymi, czy medycznymi, każdemu starała się pomóc. Nie tolerowała niedbalstwa, lenistwa i bezmyślności oraz błędów z nich wynikających, a także pazerności, ani u lekarzy, ani u pielęgniarek.

Była bardzo oddana chorym. Zawsze w czasie weekendów i świąt odbierała poranne raporty telefoniczne od lekarza dyżurnego. Często w tych dniach jechała rano do Kliniki, szczególnie gdy na oddziale byli „ciężcy” chorzy. Takiej postawy uczyła swoich współpracowników.

Była promotorem 17 doktoratów, opiekunem 7 habilitacji, recenzentem 30 doktoratów i 15 habilitacji oraz autorem 15 recenzji dorobku profesorskiego. Wszystkim, niezależnie od sympatii, czy antypatii, dawała szansę na awans. W latach 90. wrocławska Klinika Hematologii była w Polsce ośrodkiem hematologicznym o największej procentowo liczbie doktorów habilitowanych i profesorów.

Praca społeczna

Na II i III roku studiów Sabina była kierownikiem Wydziału Nauki i Organizacji Studiów Wojewódzkiego Zarządu ZAMP (Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej). W latach 1961-69 z olbrzymim zaangażowaniem pracowała w Radzie Narodowej miasta Wrocławia, pełniąc funkcję przewodniczącej Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. Dążyła do poprawy opieki nad chorymi oraz poprawy zdrowotnych i socjalnych warunków życia współobywateli. Praca w tego typu organach była wówczas prawdziwie społeczną pracą, radni nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, co najwyżej bilety tramwajowe na przejazdy w sprawach załatwianych w imieniu Rady.

Mama była członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), do której wstąpiła nie z oportunistycznym, ale z głębokim przekonaniem, że może coś w niej zrobić dla dobra ludzi i poprawy ich bytu. Pozostała w szeregach Partii aż do jej rozwiązania.

Nagrody

Działalność organizacyjna, naukowa, dydaktyczna i społeczna Mamy została, na szczęście, doceniona. Do tytułów i odznaczeń, które szczególnie sobie ceniła, należały: odznaka „Budowniczy Wrocławia”, Złota Odznaka „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, „Zasłużony Nauczyciel PRL” i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1995 r. została Honorową Przewodniczącą Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, a w 1998 r. otrzymała medal „*Gloria Medicinae*” za pracę w tym Towarzystwie. W 2005 r.

została Członkiem Honorowym i otrzymała Medal 100-lecia Towarzystwa Internistów Polskich. Za pracę w Polskim Towarzystwie Hematologów i Transfuzjologów została mianowana w 2008 r., będąc już bardzo chora, Honorowym Członkiem tego Towarzystwa. Nagrodę w postaci szabli z emblematem Towarzystwa, odebrała podczas uroczystej gali w Operze Wrocławskiej jedna z nas. Dziękując za nagrodę i unosząc szablę w górę, powiedziała: *„Mama zawsze walczyła o życie chorych z nowotworami i dalej walczy, i nie poddaje się”*. Bo była dzielna i nigdy się nie poddawała. Ale tym razem walczyła o swoje zdrowie i życie.

Emerytura

Na emeryturę Mama przeszła w wieku 70. lat. Początkowo próbowała jeszcze pracować w Klinice, ale warunki się zmieniły i ze względów „organizacyjnych” było to niemożliwe. Nie zadbała o siebie, nie przygotowała sobie tzw. „miękkiego lądowania”. Kolegom, którzy przed Nią odchodzili na emeryturę, zapewniła „ciepłe posadki”. Sobie nic. Pacjenci wielokrotnie do Niej dzwonili, prosząc o porady, namawiali do otwarcia prywatnej praktyki. Porad i pomocy nie odmawiała. Prywatnej praktyki nie chciała prowadzić, gdyż to kłóciło się z Jej pojmowaniem świata. Nie chciała, aby pacjenci Jej płacili.

Przejsie na emeryturę i przymusowa bezczynność były dla niej ciężkim przeżyciem. Ale starała się być stale aktywna; brała udział w konferencjach naukowych, pisała artykuły. Miała też więcej czasu na zajęcie się dwoma wnukami, Danielem i Kamilem, na spotkania rodzinne i towarzyskie. Odnowiła stare przyjaźnie z czasów studenckich. Namawialiśmy Ją do

napisania pamiętników – tyle przeżyła, tyle mogłaby opowiedzieć... Niestety.

Jaśniejszym punktem w tym okresie „bezrobocia” była, zorganizowana przez byłych współpracowników Pani Profesor konferencja hematologiczna z okazji Jej 80. urodzin. Nie zabrakło kwiatów, życzeń, uścisków i łez...

Życie prywatne

Oprócz pracy naukowej, lekarskiej i społecznej, głównym celem życia Mamy była rodzina. Wspólnie z Tatą stworzyli nam ciepły rodzinny dom, do którego lgnęli też inni członkowie rodziny oraz przyjaciele. Opiekowali się także całą rodziną z jednej i z drugiej strony. Nigdy nie odmawiali nikomu pomocy, materialnej czy innej – ani nikomu z rodziny, ani z przyjaciół, ani z obcych ludzi. Mama, jako jedyny lekarz w rodzinie, była też dla wszystkich „opiekunką medyczną” – badała, przynosiła leki, pielęgnowała, pocieszała, doradzała. I tak już pozostało do końca, choć lekarzy w rodzinie przybywało...

Mimo że początkowo w domu się nie przelewało, a na posiłek składała się czasami smażona cebulka na chlebie, a w lepszych chwilach kaszanka, Rodzice gościli często krewnych, którzy studiowali we Wrocławiu. W wolnym czasie, którego nie było nigdy za dużo, chodzili po górach lub pływali w morzu. Gdy „wzbogacili się” o samochód, podróżowaliśmy, zwiedzając Polskę i kraje sąsiednie, z reguły na te wypadki zabierając kogoś z dalszej rodziny. Często odwiedzaliśmy rodzinę, rozsianą po całej Polsce.

W starszym wieku Rodzice spędzali letnie miesiące głównie nad jeziorami. Do końca życia Mama bardzo dobrze pływała, wchodziła do wody niezależnie od pogody, wzbudzając tym podziw wielu ludzi. Traktowała to jako swoistą krioterapię.

Wakacje z Rodzicami to była zawsze frajda, niezależnie od tego kiedy i gdzie. Byli nie tylko naszymi rodzicami, ale i przyjaciółmi, a w czasie wakacji, po roku ciężkiej pracy, mieliśmy wszyscy więcej czasu na długie rozmowy, wspomnienia i plany. Rodzice byli pogodni, dowcipni, zainteresowani światem i ludźmi.

Na co dzień hobby Mamy był przydomowy ogródek. Lubiła też obserwować ptaki i opiekowała się nimi, dokarmiając w ziemi i wieszając dla nich domki. Od czasu, gdy skończyliśmy po 12-14 lat, w domu zawsze był pies, jeden albo więcej, najczęściej ze schroniska, albo porzucony na ulicy. Okresowo dołączały do nich kotki, też uratowane od bezdomności.

Jednym z Mamy ulubionych sposobów spędzania wolnego czasu były lektury. Lubiła dobre powieści obyczajowe i kryminalne. Bardziej „socjalnym” sposobem spędzania czasu była gra w brydża. Oboje z Tatą byli bardzo dobrymi brydżystami, rozgrywali partie głównie z naszym Dziadkiem, Janem Kotlarkiem, swoim rodzeństwem i przyjaciółmi, a później również z dziećmi i wnukami.

Życie nie płynie po samych różach. Życie Mamy naznaczone było wieloma chorobami. Od studiów do końca życia walczyła z gruźlicą węzłów chłonnych, „złapaną” od pacjenta w czasie zajęć z anatomii patologicznej. Przez długie lata cierpiała na chorobę serca, która nie pozwoliła Jej w starszym wieku na kontynuowanie ulubionych wędrówek po górach. Przez kilka lat dzielnie walczyła z kolejnymi nowotworami, nie

poddając się, nie narzekając, traktując siebie samą jak pacjenta, wobec którego podejmowała decyzje terapeutyczne. Umierała w pełni świadoma, zmęczona walką z chorobą. Zdążyła pożegnać się ze wszystkimi najbliższymi.

Każde życie ma swój kres. Ważne, aby przejść przez nie, nie czyniąc bliźniemu krzywdy, ale w miarę możliwości pomagać mu. Zostaje wtedy dobra pamięć i człowiek żyje w myślach tych, których pozostawił. Tak jak nasza Mama, Profesor Sabina Kotlek-Haus, Wielichowianka z urodzenia.

Zdzisław Witkowski

Wspomnienie o Andrzeju Sarnowskim, jakim był, jak Go zapamiętałem*

Poznaliśmy się w Racocie, w marcu 1995 roku, wkrótce po podjęciu przez niego pracy w Stadninie Koni i objęciu funkcji tymczasowego zarządcy SK. Przyjechał tu z żoną Beatą i młodym - kilkuletnim synem Wojtkiem.

Wcześniej – w latach 1977/1978 – odbywał tu staż po ukończeniu studiów zootechnicznych w Poznaniu. Korzystał z każdej okazji, by być w Racocie, pracował tu społecznie, do Racotu miał niewątpliwie sentyment, tu mógł obcować i pracować z ukochanymi końmi.

W latach 1978/1979 zatrudniony był w Kombinacie PGR w Gułtowach jako starszy specjalista do spraw hodowli bydła.

Od roku 1980 pracował w Państwowym Stadzie Ogierów w Łobzie jako główny specjalista do spraw hodowli koni, zastępca dyrektora, a ostatni rok jako administrator Stada. Stał los „rzucił” go do Racotu, gdzie powołany został na stanowisko prezesa zarządu spółki.

Na terenie pałacu Stadniny Koni Racot w tym czasie miał już siedzibę Kościański Klub Rotary, którego byłem członkiem założycielem. Jako gospodarza obiektu zaprosiliśmy Go na oficjalne spotkanie Klubu, na którym opowiedział nam o problemach i planach pracy. Klub złożył Mu propozycję wstąpienia w jego szeregi i wkrótce został formalnym człon-

kiem. Spotykaliśmy się regularnie w każdą środę na zebraniach, ale szybko nawiązaliśmy bliskie i serdeczne relacje.

Stadnina pozostawała wówczas w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, zachodziła pilna potrzeba dokonania restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Ograniczono liczbę gospodarstw do 3: Racot, Przysieka Stara i Gryżyna, natomiast odłączono gospodarstwa Kobylniki, Czacz i Białcz, które decyzją Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przekazano Poznańskiej Hodowli Roślin. Z perspektywy czasu i zasad gospodarki decyzję i tej nie oceniał pozytywnie. Wymuszała ona znaczną redukcję zatrudnienia, zmianę systemu kierowania gospodarstwami, modernizację sprzętu i wprowadzenie nowych technologii.

Pamiętam dzień, w którym wystawiono na sprzedaż stary „stadninowy” sprzęt rolniczy. Było spore zamieszanie, wielu oglądających, trochę kupujących i ostra dyskusja, czy to właściwa decyzja.

Wkrótce na podwórzu Stadniny pojawiły się trzy nowe kombajny, dwa ciągniki dużej mocy, sieczkarnia polowa – wszystkie renomowanej amerykańskiej marki „John Deere”, a także kombajn buraczany, duży pług, dwa zestawy uprawowe, cały zestaw maszyn firmy „Krone” do sprzętu zielonek.

Było to koniecznym warunkiem dla podjęcia kolejnego wyzwania, a mianowicie powiększenia i poprawy jakościowej stada hodowanych krów, które nie stanowiło dobrej jakości produkcyjnej, zdrowotnej ani genetycznej. Część krów chorowała na białaczkę. Taka sytuacja wymagała trudnej decyzji, którą podjął. Z liczącego 280 sztuk stada krów usunięto 100 chorych. Tylko taka decyzja mogła w przyszłości zapewnić spełnienie standardów rynkowych.

Trudna sytuacja finansowa wymuszała uzupełnienie stada z własnej hodowli, co realizowano skutecznie. Dokonano adaptacji jałownika w gospodarstwie Gryżyna na oborę. Celem gospodarczym był zwiększenie liczby krów mlecznych. Obora wyposażona w nowoczesny sprzęt do pozyskiwania i przechowywania mleka zaczęła funkcjonować w 1998 roku. Całość przedsięwzięcia – remont budynku, zakup instalacji udojowej i chłodni do przechowywania mleka – sfinansowano ze środków własnych Stadniny.

Andrzej był człowiekiem, który „widział całość”, szybko dostrzegł pilną potrzebę poprawy wizerunku kompleksu budynków. Zdecydował o remoncie dachów, w pierwszej kolejności przypałacowej oficyny południowej, a następnie stajni i ujeżdżalni, na oborze w Przysiece i wychowalni ogierków w Darnowie.

Remont i modernizacja pałacu, zwłaszcza części hotelowej były kolejnym niezwykle trudnym wyzwaniem. Dyrektor Sarnowski podjął decyzję o opracowaniu programu kapitalnego remontu pałacu. Część prac wykonał własnymi siłami i środkami – zmodernizowano recepcję hotelową, odrestaurowano zabytkowe parkiety, sztukaterię w jadalni pałacowej, zabytkowe meble, zabezpieczono dach, wymurowano kominy, wymieniono blaszane opierzenia, wymalowano wszystkie pomieszczenia hotelowe i pałacowe. Całość wymagała znacznych nakładów i pomocy Agencji. Wyremontowano też pomieszczenia biurowe i zainstalowano nowe sanitariaty.

Reprezentacyjny charakter Stadniny i jej pałacu stawiał kolejne wyzwania. Dyrektor Sarnowski „widząc całość”, podjął trud poprawy estetyki terenu przed pałacem i samego podjazdu do pałacu.

Usunięcie asfaltu z XVIII - wiecznego bruku przed pałacem wokół klombu wydawało się czymś naturalnym, następnie urządził trawniki przed oficynami, usuwając szpecące ogrodzenia, nasadzono żywopłoty, wykonano wielką pracę przy porządkowaniu parku.

Ogromnym i spektakularnym przedsięwzięciem było osuszenie, wyczyszczenie i zarybienie stawu przy oficynie południowej. Usunięte zostały betony wokół oficyn, by umożliwić osuszenie zawilgoconych ścian. Uporządkowano trawniki, które otoczono granitowymi krawężnikami, przeprowadzono renowację starego bruku na podwórzu między stajniami, wykonano stylowe ceglane chodniki prowadzące do biura. Zakres wykonanych prac rzucał się w oczy. „Całość” nabierała charakteru, a zmiany nie mogły pozostać nie zauważone.

Z jego inicjatywy w starym spichlerzu urządzone zostało muzeum jeździectwa, gdzie umieszczono między innymi eksponaty sprowadzone z Muzeum Rolnictwa w Szreniawie, a także wiele historycznych pamiątek rozrzuconych po Stadninie. Muzeum stanowiło sporą atrakcję dla turystów odwiedzających Racot, ale po Jego (A.S.) odejściu uległo likwidacji przez następcę.

Wiedza i kompetencje Andrzeja w zakresie hodowli koni generalnie nie są kwestionowane, dokonał w tym zakresie sporo, notował wiele sukcesów. Głównym Jego celem niewątpliwie była hodowla koni na jak najwyższym poziomie, dorównująca najlepszym wzorcom na świecie, ale wnosząca do tej światowej hodowli oryginalne piętno polskiej tradycji hodowlanej - kultywująca i sławiąca imię konia racockiego.

Aby to zrealizować, opracował wspólnie z prof. dr hab. Marianem Kaproniem z Akademii Rolniczej w Lublinie oraz

z Panią dr Hanną Nowicką-Posłuszną z Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz dr Tomaszem Szwaczkowskim również z AR Poznań **program hodowlany** doskonalenia populacji koni w SK Racot w oparciu o bazę komputerową.

Projekt programu został zaakceptowany przez Agencję i uznany za wzorcowy.

Realizacja tego projektu wymagała zabezpieczenia bazy informatycznej, stworzenia komputerowej bazy danych, opracowania programu przetwarzania danych oraz opracowania programów komputerowych do oceny wartości hodowlanej. Poszczególne elementy tego programu zostały opracowane. Stadnina poniosła związane z tym koszty.

Założeniem było wyhodowanie współczesnego konia wierzchowego z doskonałym ruchem, o dużych predyspozycjach skokowych, urodziwego, o zrównoważonym temperamencie, łagodnym charakterze, połączonym z ambicją i elegancją. Bazą do realizacji tego przedsięwzięcia miały być wybrane, najlepsze użytkowo klacze, reprezentujące cenne rodziny i linie hodowlane. Realizacja tego programu była ogromnym wyzwaniem i stwarzała szanse odtworzenia dobrego konia racockiego.

Wymagało to podjęcia trudnej decyzji o selekcji materiału matecznego. Zmniejszono stado podstawowe klaczy ze 110 sztuk do 60, zakładając, że w późniejszym czasie zwiększy się stado do 100 klaczy matek, wcielając młode klacze już po przeprowadzeniu odpowiednich prób.

Spółka musiała jednak na to samodzielnie zarobić, a czasy były bardzo trudne. Widział możliwości i próbował zarabiać na turystyce, podnosił estetykę pałacu i otoczenia, podjął trudne dzieło przywrócenia pałacu turystom, miłośnikom jeździe-

ctwa, wierzył, że ten obiekt może przynosić dochody, ale trzeba zaoferować dobre miejsce wypoczynku, atrakcje nie tylko jeździeckie, ale też smaczną kuchnię i inne ciekawostki. Jedną z nich było utworzone mini zoo w parku, w którym zaczęła gromadzić zwierzęta.

Dla realizacji programu hodowlanego koni niezbędne było poszukiwanie klasowych wybitnych ogierów. Możliwości Stadniny były tu ograniczone, ale przy ogromnym zaangażowaniu wszystkich pracowników odpowiedzialnych za hodowlę i – co należy mocno podkreślić – osobistych relacji i zaangażowania Sarnowskiego pozyskano takie ogiery.

Miałem wielką przyjemność i satysfakcję jeździć z nim w tych celach do Holandii i Niemiec, poznając hodowców i właścicieli tych koni, ale również widzieć same konie.

Obserwowałem też niemal na bieżąco wszystkie wyżej opisane przedsięwzięcia, wiele z nim omawialiśmy, dyskutowaliśmy, w wielu sprawach radził się „starych kościaniaków”, ich realizacja dawała nam ogromną satysfakcję, a zachodzące pozytywne zmiany widać było z dnia na dzień.

Wśród „pozyskanych koni” niewątpliwie najcenniejszym okazał się ELMERO /RamiroZ – Sonnenstraal po Alme Z/. W rankingu holenderskich ogierów był na 4 miejscu pod względem oceny potomstwa (lata 1995-1997). Był to niewątpliwie jeden z najcenniejszych ogierów kryjących kiedykolwiek w Polsce. Dziś wiadomo już, że był wspaniałym ojcem matek. Z Niemiec udało się sprowadzić do Racotu ogiera Caletto Son rasy holsztyńskiej. Oba pozostawiły po sobie wyjątkowo wyrównaną stawkę matek i cenne potomstwo.

Andrzej doskonale rozumiał i wiedział, że hodowlę czynią również ludzie.

Realizując postawione zadania musiał stworzyć zespół ludzi, którzy temu podołają. Z jego inicjatywy pracę w Stadninie Koni w Racocie podjęli między innymi: Krzysztof Kupiński – główny hodowca, Karol Rómmel – trener, człowiek orkiestra, dobra dusza stadniny, Janusz Nowak – były olimpijczyk, medalista mistrzostw Polski – trener w SK Racot, Zbigniew Ciesielski – były olimpijczyk, medalista mistrzostw Polski – trener w SK Racot, Mirosław Szłapka – były olimpijczyk, medalista mistrzostw Polski – trener w SK Racot, Łukasz Jończyk - zawodnik (skoki), Wiktor Pietrowski – zawodnik (powożenie zaprzęgów jednokonnych, mistrz Polski), Michał Stanisławiak – zawodnik (skoki), Daniel Miechowicz – zawodnik (skoki, WKKW).

Miałem wielką przyjemność i zaszczyt poznać tych ludzi osobiście, z niektórymi jeździliśmy razem konno, pobierałem od nich nauki, a dziś mogę powiedzieć, że „jazdy konnej uczyli mnie olimpijczycy”.

Obaj doskonale rozumieliśmy, że sport może być jedną z najlepszych form promocji Stadniny, obaj kochaliśmy konie i amatorsko uprawialiśmy sport jeździecki. Wkrótce Andrzej został prezesem LKS Racot, mnie powierzono funkcję sekretarza. Klub zaczął organizować zawody sportowe – skoki WKKW, ujeżdżenie, zaprzęgi. Zmodernizowaliśmy racocki hipodrom, pobudowaliśmy nowe przeszkody – m.in. wodną, usypaliśmy górę, na terenie krytej ujeżdżalni pobudowaliśmy wieżę sędziowską. W ciągu 4 lat LKS Racot z 51 miejsca w rankingu klubów jeździeckich przesunął się na 4 miejsce w Polsce, wielu naszych zawodników zajmowało czołowe miejsca w kraju.

Naturalną konsekwencją tej koncepcji było organizowanie zawodów jeździeckich. W latach 1995-1999 zorganizowaliśmy - LKS RACOT (A.S.) między innymi:

- trzykrotnie Mistrzostwa Polski seniorów i juniorów w WKKW
- dwukrotnie Mistrzostwa Polski w powożeniu zaprzęgami
- dwukrotnie zawody międzynarodowe WKKW rangi dwóch gwiazdek

Honorowymi członkami komitetu organizacyjnego byli Prezydent RP Pan Aleksander Kwaśniewski oraz Minister Rolnictwa Pan Roman Jagieliński, który osobiście zaszczyił swoją osobą zawody. Relacje z zawodów ukazywały się w najbardziej poczytnych magazynach jeździeckich całej Europy. Wszystkie zawody wysokiej rangi były relacjonowane przez TVP. Zawody te osobiście obserwowałem, aktywnie pomagałem w ich organizacji, wspólnie świętowaliśmy sukcesy i przeżywaliśmy porażki.

Po 1999 roku zawodów tej rangi w Racocie nie zorganizowano.

Warto i należy wymienić tu najważniejsze osiągnięcia sportowe w latach 1995-1999.

Łukasz Jończyk:

- 1998 r CSIO Poznań (Grey, Mag) najlepszy Polski jeździec
- 1998r. CSIO Czerniachowsk (Grey, Miranda ur. 1990 SK Racot, Hataman, Mangolia), zwycięstwo w Pucharze Narodów
- 1998 r (Grey, Mag) Poznań – halowy Mistrz Polski Seniorów

Wiktor Pietrowski:

- 1998 Mistrz Polski w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi Racot (Bogacz, ur 1992 (Lansjer- Buczyna)
- 1999 Mistrz Polski w tej samej konkurencji, tym samym koniem również w Racocie

Maciej Posłuszny:

- 1996 II miejsce na klaczy Mazda (Hataman - Malaga) ur. 1990 r. Mistrzostwa Okręgu
- 1997 I miejsce na klaczy Pigwa (Hataman - Perełka) ur. 1988 r. Mistrzostwa Okręgu

Michał Stanisławiak:

- 1998 I miejsce na klaczy Grota (Niferak - Gruzja) ur. 1992 r. Mistrzostwa Okręgu

Jan Siekierczak:

- 1998 I miejsce na klaczy Pigwa - Mistrzostwo Okręgu Juniorów w Skokach

Od 1996 roku z Jego inicjatywy SK Racot organizowała corocznie na początku maja międzynarodowe aukcje koni półkrwi. Imprezy te cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem kupujących jak i widzów, towarzyszyły im ciekawe występy znanych polskich artystów (m.in. Nalepy). Wszystkie te aukcje były relacjonowane przez TVP. Celem było rozpropagowanie polskiej hodowli koni, a szczególnie Racotu.

Z inicjatywy dyrektora Sarnowskiego i według Jego koncepcji powołano w Zespole Szkół Rolniczych w Nietążkowie, pierwszą w Wielkopolsce klasę o specjalności hodowla i użytkowanie koni. Założeniem było, aby uczniowie praktyczną naukę zawodu odbywali w Racocie. W perspektywie następnych lat miał być realizowany program autorski nauki

hodowli koni, oparty na Unijnych programach szkoleniowych. Wykorzystano tu wzorcowe materiały opracowane w Niemczech.

Po 1999 roku projekt zaniechano, zrezygnowano z praktyk uczniów w Racocie.

W celu wykorzystania nasienia najlepszych ogierów na świecie oraz w celu wyeliminowania chorób roznoszonych drogą płciową (będących dużym zagrożeniem stada) w roku 1996 wprowadzono inseminację klaczy. Dzięki fachowemu nadzorowi sprawowanemu przez prof. Mariana Tischnera z AR w Krakowie, stworzono wartościową bazę. Utworzono bank nasienia, z którego korzystały inne stadniny, jak np. Iwno, Pępowo czy Golejewko.

Po 1999 roku również tej działalności zaniechano.

Wszystkie te działania były akceptowane przez właściciela czyli Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. Wszystkie te plany były akceptowane przez Radę Nadzorczą. Ich celowości nikt nie kwestionował, panowała zgodna opinia, że są wręcz wzorcowe.

Aukcje koni - poza wymiarem propagandowym - miały również pozytywny wymiar finansowy. Weszły do kalendarza imprez, wiosna kojarzyła się z aukcją w Racocie.

Program hodowlany doskonalenia populacji koni, organizowanie aukcji koni zostały jednak zaniechane po odwołaniu Sarnowskiego z funkcji prezesa zarządu.

W latach 1997-1999 **35 koni** hodowli SK Racot startowało w championatach. Do finału Championatów Polski zakwalifikowało się 16 koni.

Najlepszy wynik to:

- 4 miejsce Tarasa ur. 1993 (Peszt-Tasmania) w finale skoków koni 4-letnich – Sielinko 1997 r. D. Miechowicz,
- 8 miejsce Agabos ur. 1992 (Sterowiec - Alzacja) w finale WKKW Championatu koni 5-letnich – Książ 1997 - D. Miechowicz.
- 8 miejsce Taras w finale Championatu skoków koni 5 letnich – Stara Miłosna 1998 r. – D. Miechowicz.

W 1998 roku powołano w SK Racot pierwszą, nie mieszczącą się na torach wyścigowych stajnię wyścigową, trenującą konie racockie oraz usługowo konie innych stadnin oraz hodowców prywatnych. W ramach jednostek zgrupowanych w AWRSP był to pierwszy przypadek, gdzie stadnina rozpoczęła tego rodzaju działania. W sumie w treningu było 36 koni, z tego 3 prywatne. Trenerem był Sergiusz Zagorodnyj. Obok koni racockich w treningu wyścigowym były konie pełnej krwi z SK Rzeczna i konie oo z SK Michałów. Wielokrotnie miałem okazję obserwować treningi, które odbywały się na racockim hipodromie.

Celem powołania stajni wyścigowej było prowadzenie prób dzielności koni, niewątpliwa promocja stadniny Racot, ale także możliwość pozyskiwania pieniędzy dla działalności hodowlanej.

Ta forma pracy SK Racot również została zaniechana po zmianie dyrektora.

Andrzej Sarnowski w SK Racot funkcję dyrektora pełnił do września 1999 roku. Stąd – po odwołaniu - wraz z rodziną przeniósł się do Bartoszewa koło Szczecina, gdzie kupił dom

i zamieszkał. Bywał w Poznaniu i w Kościanie, utrzymywaliśmy dobre, przyjacielskie kontakty, spędziliśmy wiele godzin na wspólnych rozmowach, snuliśmy plany na przyszłość, Andrzej musiał wiele spraw ułożyć w swoim życiu od nowa. Trzeba przyznać, że nie brakowało mu pomysłów, miał wiele inicjatywy, podejmował bardzo ambitne wyzwania.

Był tym wyjątkowym Człowiekiem, który potrafił dać wsparcie drugiemu w najtrudniejszych dla niego chwilach w życiu. Miał wiele ciekawych zainteresowań, lubił podróżować, kochał konie, ale jednocześnie malował, miał duszę artysty.

W Jego mieszkaniach – zarówno w Racocie jak też w Bartoszewie – wisiąco na ścianach wiele obrazów, trochę kopii, trochę oryginałów, stara broń i inne stare przedmioty. Dom miał „duszę”, przebywało się tam z prawdziwą przyjemnością. W moich skromnych zbiorach malarskich mam również 5 Jego prac – oczywiście o tematyce końskiej, wykonanych techniką olejową, pastelową i akwarelową.

W ostatnich latach w Kościanie bywał rzadko, wpadał na krótkie spotkania, czasami zatrzymywał się na nocleg.

W latach 2000 - 2002 prowadził prywatne gospodarstwo rolne zajmując się hodowlą koni zimnokrwistych, a od 2002 do 2008 roku pracował jako kierownik Zachodniopomorskiego Związku Hodowców Koni.

W następnych latach – jako wspólnik i prezes „GENACTIV” Spółki z o.o. – zajmował się pozyskiwaniem i przetwarzaniem siary bydła i mleka kłaczy dla produkcji środków farmaceutycznych i kosmetycznych.

Był pomysłodawcą i pierwszym redaktorem naczelnym kwartalnika „Hodowca i Jeździec”. Realizował w nim problematykę chowu koni, jeździectwa oraz wymiany poglądów hipologów. Kwartalnik wydawany jest do dnia dzisiejszego, w listopadzie 2019 roku ukazał się 62 jego numer.

W roku 2002 jako kierownik Zachodniopomorskiego Związku Hodowców Koni zorganizował pierwszą w Polsce i największą aukcję koni półkrwi w Łobzie, a także wiele końskich jarmarków.

W 1997 roku w ramach wykładów Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej przygotował i zreferował w Kościanie temat: „Stadnina Koni w Racocie – historia i przyszłość”.

Wspólnie z autorem niniejszych wspomnień w Pamiętniku TMZK 1996-2000 opublikował artykuł „Leon Kon – współtwórca polskiej szkoły jazdy”.

Odszedł nagle, w środę 23 października 2019 roku.

Żegnaliśmy Go w dniu 28 października 2019 roku na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, gdzie został pochowany. Wśród „koniarzy” jest utarty zwyczaj, o którym Jego najbliżsi nie zapomnieli.

W uroczystości – poza szerokim gronem bliskich i przyjaciół - z wielkim smutkiem i godnością współuczestniczyła kara klacz Lukrecja, na której twarzy widzieliśmy ból i głęboki żal, z którą wspólnie przeżywaliśmy żalobę.

Przez dłuższą chwilę stałem zadumany nad Jego mogiłą żegnając Go. Potem podszedłem do Lukrecji, poklepałem ją lekko po szyi dziękując jej za obecność i dzieląc z nią żal. Ona też tego potrzebowała.

*W opracowaniu wykorzystałem notatki A. Sarnowskiego sporządzone po zakończeniu pracy w SK Racot – w Bartoszewie w 2009 roku.

-

PUBLICYSTYKA

Kazimierz Zimmiewicz

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej jako organizacja non-profit

Wstęp

W gronie organizacji non-profit, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej zajmuje szczególne miejsce: nie zatrudnia personelu administracyjnego, ma bardzo skromne fundusze, a mimo to z powodzeniem realizuje swój cel statutowy – budzenie umiłowania regionu. Celem opracowania jest syntetyczna prezentacja działalności TMZK i ocena tej działalności w kontekście dobra wspólnego.

Pojęcie i klasyfikacja organizacji non-profit

Starając się, w wielkim skrócie, przedstawić genezę organizacji non-profit, należy wyjaśnić dwa podstawowe terminy, które często funkcjonują pod nazwą teorii bądź ideologii. Pierwszy termin to liberalizm. Pojawił się w XIX w. wraz z rewolucją przemysłową i jest utożsamiany z hasłem – *pozwołcie działać*. W klasycznym ujęciu liberalizm zakładał nieograniczoną swobodę działania jednostki i przedsiębiorcy, zaś rolę państwa ograniczał do „*nocnego stróża*”, który miał pilnować indywidualnych swobód obywatelskich (A. Heywood, s.56-57). Współczesny liberalizm, zwany często

neoliberalizmem, jest przychylnie nastawiony do państwa socjalnego, a więc do stosowania interwencji w sferę gospodarki.

Obecnie lansuje się nowy modny termin pod nazwą „społeczna odpowiedzialność biznesu”. Dzięki temu wielki biznes stara się złagodzić negatywne wrażenia związane z ciągłą pogonią za zyskiem (A. Rudnicka). Działania te, choć pokazujące prace na rzecz społeczności lokalnych, nie są jednak przekonujące.

Wśród ekonomistów znalazło się również wielu zwolenników teorii Nowe zarządzanie publiczne (New Public Management). Głosi ona, że administracja publiczna powinna podlegać „urynkowieniu”, a w jej efekcie nastąpi przekazanie pewnych usług do sektora prywatnego (M. Ochnio). Nowe zarządzanie publiczne jest więc podobne do outsourcingu, koncepcji decyzyjnej, której istota polega na przekazywaniu poza przedsiębiorstwo pewnych usług w oczekiwaniu na takie efekty jak: oszczędność czasu, spadek kosztów, podniesienie jakości.

Nowe zarządzanie publiczne wyraźnie nawiązuje do kolejnego pojęcia, funkcjonującego w sferze non-profit, a mianowicie do tzw. trzeciego sektora. Zgodnie z tą teorią, struktura państwa dzieli się na trzy sektory: państwowy (administracja publiczna), podmioty nastawione na zysk (biznes prywatny), i organizacje nie nastawione na zysk. Te ostatnie, to właśnie organizacje non-profit.

W literaturze polskiej występuje pewne zamieszanie terminologiczne. Chodzi o to, że dla celów podatkowych, wprowadzono pojęcie organizacji pożytku publicznego. Nie są one

jednak zaliczane do organizacji non-profit, ponieważ organizacje te pozyskują środki finansowe z odpisu 1 % dochodu od obywateli.

Dla celów porównawczych podano klasyfikację obowiązującą w RFN. Podstawowym i jedynym kryterium tej kwalifikacji jest forma własności. A zatem występują tam organizacje non-profit państwowe i prywatne. Do pierwszej grupy zalicza się np. przedsiębiorstwa świadczące usługi komunikacyjne, szpitale, szkoły, uczelnie, domy opieki, muzea i in. Prywatne organizacje non-profit dzielą się na gospodarcze, społeczno-kulturalne, polityczne i charytatywne. Jest rzeczą interesującą, że do grupy organizacji politycznych, obok partii politycznych, zalicza się w Niemczech, towarzystwa przyjaciół regionu oraz organizacje ochrony przyrody i ekologiczne (P. Schwarz, s.18). Komentując powyższą klasyfikację warto zauważyć, że nie odpowiada ona polskiemu realiom, ponieważ trudno wyobrazić sobie podział organizacji non-profit na państwowe i prywatne.

Cel Towarzystwa

W preambule do statutu TMZK zapisano, że jego celem *jest budzenie umiłowania regionu*, a do instrumentów umożliwiających realizację tego celu zaliczono:

- organizację wykładów i prelekcji oraz odczytów,
- opiekę nad pamiątkami historycznymi i kulturalnymi,
- organizację konferencji, sesji naukowych lub popularno-naukowych, a także wystaw,
- działalność publikacyjną (Statut TMZK).

W ostatnich latach, do listy wymienionych instrumentów, doszła działalność w zakresie ochrony przyrody i środowiska.

Potencjał Towarzystwa

Towarzystwo nie jest organizacją elitarną ani masową. Do TMZK może zapisać się każdy obywatel, który ma czas i ochotę podjąć pracę na rzecz swojej małej ojczyzny. Dr n. med. Henryk Florkowski – współzałożyciel Towarzystwa i jego długoletni prezes – zwracał uwagę, że masowość nie jest rękojmią skutecznego działania. Natomiast pożądaną cechą osób angażujących się w prace społeczne jest świadomość tego, że wnoszą one pewne wartości określane ogólnie jako dobro wspólne.

Rezultaty społecznikowskiej pasji

Wyniki pracy członków Towarzystwa, a przede wszystkim Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przedstawiono w publikacji, wydanej z okazji 50-lecia działalności TMZK (Księga Jubileuszowa). W książce tej przedstawiono m.in. liczbę publikacji oraz zorganizowanych wykładów.

Za tymi dwoma liczbami kryje się ogromny wysiłek, którego nie da się w prosty sposób przeliczyć na złotówki. Można jedynie szacunkowo, określić nakłady czasu potrzebne na przykład na organizację wykładów, czy przygotowanie publikacji.

Biorąc pod uwagę fakt, że TMZK prowadzi działalność wykładową od ponad 50 lat, można sobie wyobrazić setki godzin poświęconych na działalność społeczną. A przecież chodzi nie tylko o organizację wykładów. Do rachunku tego trzeba jeszcze dodać sesje, konferencje, wystawy i bardzo czasochłonną działalność wydawniczą. W sumie daje to wyobrażenie o ogromnej pracy społecznej na rzecz małej ojczyzny.

Źródła finansowania

Z lektury prasy codziennej wiadomo, że tzw. trzeci sektor jest w Polsce obficie sponsorowany przez różne osoby prywatne, przez samorządy terytorialne i przez państwo (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej może liczyć na doraźne dofinansowanie konferencji z budżetu miejskiego. Bywało, że na konto Towarzystwa wpływały pieniądze od sponsorów prywatnych lub instytucjonalnych. Zgodnie z postanowieniami statutu, również członkowie wspierają działalność Towarzystwa. Składki członkowskie są więc jedyną, względnie stałą, pozycją budżetu Towarzystwa. W tej sytuacji racjonalną strategią budżetową jest odkładanie gromadzonych funduszy na poczet przyszłych wydatków (przede wszystkim druku publikacji). Swego czasu Towarzystwo korzystało również z dotacji pochodzących z budżetu miasta. Z tego źródła finansowania zrezygnowano, ponieważ odpowiednie przepisy zobowiązywały władze Towarzystwa do rocznego rozliczenia z otrzymanych funduszy. Przepisy te nie pozwalały więc na odłożenie otrzymanej dotacji na rok następny i dalsze lata, a raczej zachęcają do marnotrawstwa.

Udział organizacji non-profit w tworzeniu dochodu narodowego

Dochód narodowy, czyli znany skrót PKB (produkt krajowy brutto) jest to suma wartości dóbr i usług wytworzonych w danym kraju w ciągu roku (Rist, s.173 i dalsze). Kluczowym terminem jest tutaj wartość. A więc wszystko to, co można przeliczyć na złotówki (euro, dolary) stanowi wartość. Główny Urząd Statystyczny wlicza do PKB również szacunkową

wartość produkcji i usług (w tym również w przemyśle, czy prostytucji). Poza tymi szacunkami pozostają więc organizacje non-profit, ponieważ nakładów czasu przeznaczonych na działalność społeczną nie da się przeliczyć na złotówki.

Powstaje wobec tego pytanie, czy działalność tego rodzaju organizacji ma jakkolwiek sens, wnosi jakąś wartość do dobra wspólnego? I czy, ogólnie rzecz biorąc, jest doceniana?

Podsumowanie

Zatem w jakich kategoriach należy ocenić społeczne zaangażowanie w rzecz regionu – w kategoriach moralnych, etycznych? Jak ocenić ludzi, którym się chce coś robić? L. Dowbor zauważył, że współczesne czasy, które są nazywane epoką wiedzy, prowadzą w naturalny sposób do współpracy, a ta zwiększa szanse na demokrację. Czy można więc przyjąć, że praca społeczna, współdziałanie na rzecz Ziemi Kościańskiej jest działaniem na rzecz dobra wspólnego? Jak głęboko i czy w ogóle świadomość tego faktu jest obecna w społeczeństwie?

Literatura

- L. Dowbor, *Co to za gra? Nowe podejścia do ekonomii*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2017
- A. Heywood, *Politologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009
- M. Ochnio, *Nowe Zarządzanie Publiczne (New Public Management) – Podstawowe cechy modelu. Jego zastosowanie w Polsce*, Stowarzyszenie Instytut Zmian, Warszawa 2012
- A. Rudnicka, *CSR - doskonalenie relacji społecznych w firmie*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012
- P. Schwarz, *Management in Nonprofit Organisationen*, Verlag Paul Haupt, Bern-Stuttgart-Wien 1992
- Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej 1961-2011, Księga Jubileuszowa*, Wyd. TMZK, Kościan 2011

Kazimierz Zimmiewicz

Przyczynek do dziejów komunikacji autobusowej w powiecie kościańskim

Wstęp

Słowo „dzieje komunikacji autobusowej” jest tutaj wprowadzone na wyrost, ponieważ pokazuje zaledwie mały wycinek historii Ziemi Kościańskiej i w dodatku ograniczony tylko do przełomu lat 1959/1960. Zdecydowałem się jednak na opublikowanie tych materiałów, które znalazłem w archiwum rodzinnym. W roku 1960 przedstawiłem wyniki moich badań na seminarium z geografii gospodarczej prowadzonego przez ówczesnego doktora Ryszarda Domańskiego. Materiał źródłowy stanowił rozkład jazdy autobusów w sezonie 1959/1960. Co na podstawie tego rozkładu jazdy udało się ustalić i zanalizować. Otóż po pierwsze, lokalizację tras przewozowych, po drugie, częstotliwość kursów do i z Kościana oraz czasową dostępność miejscowości (czas jazdy do Kościana i powrót do punktu wyjścia). W części końcowej przedstawiono kilka uwag na temat dworca autobusowego w Kościanie i jakości dróg.

Trasy przejazdów

W sezonie 1959/1960 przewóz osób komunikacją autobusową odbywał się na następujących liniach:

1. Kościan – Stęszew (przez Kawczyn – Jarogniewice – Głuchowo – Piotrowo), o długości 15 km;
2. Kościan – Ujazd (przez Kiełczewo – Bonikowo – Sepno – Wolkowo - Kamieniec), o długości 20 km;
3. Kościan – Wielichowo (przez Ponin - Czacz – Wilkowo – Śniaty), o długości 35 km;
4. Kościan – Wielichowo (przez Czacz – Parzęczewo), o długości 35 km;
5. Kościan – Bucz (przez Ponin – Czacz – Śmigiel), o długości 27 km;
6. Kościan – Leszno (przez Ponin – Czacz – Śmigiel – Morownica – Bronikowo), o długości (w pow. kościańskim) około 35 km;
7. Kościan – Rogaczewo (przez Wyskoć – Turew) z odgałęzieniem do Czempinia, o długości około 27 km;
8. Kościan - Krzywín (przez Racot - Jerkę) z odgałęzieniem do Lubinia i Bielewa, o długości około 35 km.

Z powyższego opisu wynika, że linie autobusowe pokrywały dość gęstą sieć całego powiatu, dzięki czemu mieszkańcy powiatu mieli możliwość dojechać do Kościana i jeszcze tego samego dnia dotrzeć z powrotem.

Drugi, po których poruszały się autobusy, były różnej jakości. Trasę ze Śmigła do Kościana i dalej do Stęszewa nazywano „szosą pierwszej klasy”. Jej nawierzchnię stanowiły poprzeczne betonowe bloki. Z Kościana do Bielewa i Lubinia jeździło się tzw. „szosą smołowaną”. Pozostałe trasy miały najczęściej nawierzchnię szutrową lub bruk. Stan dróg nie pozwalał jednak dotrzeć do najodleglejszych miejscowości. Na przykład wieś Boszkowo, należąca wówczas do

pow. kościańskiego, dopiero na początku lat 80-tych XX w. doczekała się odpowiedniej drogi.

Warto dodać, że w niektórych częściach powiatu linie autobusowe bieły w niewielkiej odległości od szlaków kolejowych. Chodzi o kolej biegnącą do Grodziska i dalej do Opalenicy oraz o szlak z Kościana do Gostynia. Obok tego funkcjonowały także linie wąskotorowe z Krzywina przez Stare Bojanowo, Śmigiel do Wielichowa.

Patrząc na lokalizację tras autobusowych, można wyrazić opinię, że umożliwiały one dotarcie do Kościana, jako stolicy powiatu, który pełnił określone funkcje administracyjne, oświatowe, kulturalne, w zakresie ochrony zdrowia, wymiaru sprawiedliwości i usługowo – produkcyjne. Połączenia autobusowe umożliwiały kontakty z Kościanem wszystkim ośrodkom miejskim powiatu, a więc z Czempiniem, Krzywiniem, Śmiglem i Wielichowem.

Częstotliwość kursów

Częstotliwość kursów była zróżnicowana w zależności od gęstości sieci osadniczej i stanu nawierzchni dróg. Uprzywilejowaną pozycję pod tym względem zajmowała trasa Kościan – Słeszew i Kościan – Śmigiel. Dość często autobusy kursowały do Rogaczewa i dalej do Czempinia, a także do Krzywina i dalej do Lubinia i Bielewa. Najmniej dostępne były miejscowości położone na trasie od Czacza do Wielichowa.

Z rozkładu jazdy wynika, że autobusy docierały do 58 miejscowości na terenie pow. kościańskiego z tego:

- a) na dojazd do czternastu potrzeba było 15 minut,
- b) na dojazd do siedemnastu – od 16 do 30 minut,
- c) na dojazd do dwudziestu – od 31 do 45 minut
- d) na dojazd do siedmiu – od 46 do 60 minut.

Dworzec autobusowy w Kościanie

W roku 1960 dworzec autobusowy w Kościanie był zlokalizowany na rynku. Po prostu plac wokół Ratusza był miejscem odjazdu i przyjazdu autobusów. Nie było to szczęśliwe rozwiązanie. Otóż w dni targowe na rynku odbywał się handel płodami rolnymi i innymi artykułami. Łatwo wyobrazić sobie zamieszanie wynikające z tego powodu oraz widok autobusów poruszających się wąskimi uliczkami otaczającymi rynek. Władze miasta przeniosły miejsce na dworzec autobusowy, obok dworca kolejowego. Z tego dworca odjeżdżało 30 autobusów dziennie i tyle samo przyjeżdżało. Ruch był więc duży.

Zakończenie

W miarę upływu czasu „era” dojazdów autobusami skończyła się. W wielu miastach powiatowych dworce autobusowe świecą pustkami. W dobie powszechnej motoryzacji, rodzą się nowe problemy – budowy dróg szybkiego ruchu dla rozładowania narastających „korków”. W Kościanie problem wypróbowania ruchu dalekosiężnego został częściowo rozwiązany dzięki budowie obwodnicy. Obecnie mieszkańcy Kościana czekają (wrzesień 2018 r.) na oddanie do eksploatacji drogi ekspresowej S5. Pierwotny termin ukończenia tej inwestycji

minął w 2012 r. Kościaniacy czekają również z nadzieją na zakończenie kapitalnego remontu linii kolejowej Wrocław – Poznań. Dzięki tej inwestycji skróci się czas dojazdu do Poznania poniżej 30 min. Po jej zakończeniu Kościan uzyska szybkie połączenie ze stolicą Wielkopolski, m.in. poprzez poznańską kolej metropolitalną.

Kazimierz Zimniewicz

Rola Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej w upowszechnianiu wiedzy naukowej

Uwagi wprowadzające

Tak się szczęśliwie złożyło, że pomysł podsumowania dorobku Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej (TMZK) w zakresie popularyzacji wiedzy naukowej za lata 1961-2018, zbiegł się z setną rocznicą powołania do życia Uniwersytetu w Poznaniu. Uczelnię tę założono dopiero w 1919 r., chociaż starania o nadanie Poznaniowi statusu miasta uniwersyteckiego sięgają czasów przedrozbiorowych. Okazało się, że na przeszkodzie realizacji tej inicjatywy stało krakowskie środowisko akademickie, które przez swoje wpływy u „możliwych” ówczesnego świata, nie pozwoliło na przekształcenie w uniwersytet, ani Akademii Lubrańskiego, ani później, Kolegium Jezuickiego. Zdając sobie sprawę z tego, że brak miejscowej elity intelektualnej odbija się negatywnie na utrzymaniu polskiego ducha narodowego, organiczniacy poznańscy założyli w roku 1857 Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – swego rodzaju substytut uniwersytetu. W momencie inauguracji Uniwersytetu w 1919 roku, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk służyło nowej Uczelni pomocą kadrową i materialną.

Obecnie Poznań należy do czołowych ośrodków akademickich w Polsce. Obok Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza działają Uniwersytety: Medyczny, Przyrodniczy, Ekonomiczny, Artystyczny, Politechnika i Akademia Wychowania Fizycznego. Są tu również zlokalizowane placówki Polskiej Akademii Nauk, instytuty badawcze i uczelnie prywatne. Wszystkie te ośrodki dysponują znaczącym dorobkiem naukowym i znakomitą kadrą.

Założone w 1961 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej już od swego zarania współpracowało w dziele popularyzowania wiedzy naukowej, głównie tej, która dotyczyła tego regionu. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie form współpracy Towarzystwa z poznańskim środowiskiem naukowym w latach 1961-2018. Przyczynek ten składa się z pięciu części, w których omówiono: funkcje nauki, początki współpracy TMZK z poznańskim środowiskiem naukowym oraz formy popularyzacji wiedzy (wykłady, konferencje, publikacje). Całość zamyka podsumowanie.

Bazą źródłową były sprawozdania TMZK za kolejne kadencje, Księga Jubileuszowa Towarzystwa, wydana z okazji 50-tej rocznicy działalności. Korzystano również z autopsji, ponieważ autor uczestniczył w większości opisywanych zdarzeń.

Zadania współczesnej nauki

W obowiązujących obecnie nowych regulacjach prawnych, nazywanych Konstytucją dla nauki, zapisano, że podstawowym zadaniem nauki jest współpraca z biznesem i wspieranie innowacyjności gospodarki. Zapis ten wzbudził dyskusję

i sprzeciw niektórych przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Na przykład prof. J. Żyżyński zauważył, że do głównych zadań nauki należy prowadzenie badań i kształcenie studentów (J. Żyżyński, *Nauka to nie przedsiębiorstwo*, *Rzeczpospolita* 29 V 2018). Podobną opinię na temat związków nauki z biznesem, wyraził znany filozof – prof. A. Szahaj (A. Szahaj, *Nieuchronność klęski klimatycznej*, *Rzeczpospolita*, 6 XII 2018). Ze stanowiskiem obu profesorów trudno polemizować, ponieważ cele nauki są od dawna utrwalone i zapisane w działalności uniwersyteckiej.

Przed każdą uczelnią wyższą, a także placówkami badawczymi typu Polska Akademia Nauk, stoi jeszcze jedno ważne zadanie, a mianowicie popularyzacja wiedzy – przekazywanie społeczeństwu wyników swoich badań. Wiedzę można przekazywać w różny sposób: w postaci wykładów, udziału w konferencjach (sesjach) czy wydawnictwach. Jednak zawsze potrzebne jest ogniwo pośredniczące. Tę rolę pośrednika, jak się wydaje, pełniło z powodzeniem Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Początki współpracy ze środowiskiem akademickim

Już na początku swej działalności TMZK otrzymało interesującą propozycję współpracy z poznańskim środowiskiem naukowym. W 1962 r. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wystąpiło z inicjatywą zorganizowania studiów regionalnych we wszystkich powiatach ówczesnego województwa poznańskiego. W pierwszej kolejności powołano dwa studia: w Szamotułach i w Kościanie. Z ramienia PTPN funkcję sekretarza Studium w Kościanie pełnił dr Zbigniew Wielgosz.

W samym Kościanie pieczę nad funkcjonowaniem Studium powierzono TMZK.

Inauguracja Studium Regionalnego w Kościanie nastąpiła w listopadzie 1962 r. Na tę uroczystość przybyła z Poznania, grupa znakomitych gości – naukowców, na czele z prof. Gerardem Labudą, ówczesnym rektorem Uniwersytetu, który równocześnie piastował funkcję sekretarza generalnego PTPN. W otwarciu Studium wzięli udział przedstawiciele władz miejskich oraz powiatowych, członkowie TMZK oraz mieszkańcy.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. W. Szczaniecki – dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Tytuł wykładu brzmiał: *Problematyka badań regionalnych*. Autorami kolejnych wykładów byli:

- prof. Z. Czubiński (środowisko przyrodnicze),
- prof. Z. Kocka (pradzieje, archeologia),
- prof. T. Bartkowski (środowisko geograficzne),
- dr Z. Wielgosz (historia X-XIV w.),
- prof. J. Bursza (etnografia),
- dr P. Skubiszewski (historia sztuki),
- prof. F. Barciński, dr B. Gruchman (ekonomia),
- prof. W. Jakóbczyk (historia XIX-XX w.),
- prof. S. Zajchowska (osadnictwo),
- mgr H. Nowak (dialekty, gwara),
- dr J. Ziółkowski (socjologia).

Wśród wykładowców znalazł się również mgr T. Mikołajczyk, ówczesny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady

Narodowej w Kościanie, który mówił o współczesnej roli Kościana.

Wykłady cieszyły się dużym zainteresowaniem. Słuchacze otrzymali całościową (choć syntetyczną) wiedzę o Ziemi Kościańskiej. Dla TMZK Studium było inspiracją do popularyzowania wiedzy o regionie, a także do szerszego korzystania z wyników badań naukowców z UAM i z innych uczelni wyższych oraz placówek naukowych. Osiągnięcia TMZK w popularyzowaniu wiedzy przedstawiono na kolejnych stronach.

Udział pracowników naukowych w otwartych zebraniach

Osiągnięcia w tym zakresie przedstawiono w poniższym zestawieniu.

Wykaz wykładowców akademickich na otwartych zebraniach TMZK w latach 1961-2018

1. Abt Stefan UE (2)	26. Labuda Gerard UAM
2. Barciński Florian UE	27. Lewandowski Ignacy UAM
3. Bartkowski Tadeusz UAM	28. Mendel Tadeusz UE (2)
4. Burszta Józef UAM (2)	29. Mikołajczak Przemysław UM
5. Czebreszuk Janusz UAM	30. Mizerka Jacek UE
6. Florkowski Andrzej UA	31. Nowak Henryk UAM

7. Florkowski Wojciech Atlanta (2)	32. Pokładecki Jacek UAM
8. Gabrusewicz Wiktor UE	33. Polak Bogusław UAM, PK (7)
9. Górecki Krzysztof UP	34. Roeske-Słomka Iwona UE
10. Górska-Gołaska Krystyna PAN (4)	35. Rusiński Władysław UE
11. Gruchman Bogdan UE (2)	36. Rybacki Rafał UAM
12. Haus Olga UMK	37. Szczaniecki Michał
13. Hildebrandt-Radke Iwona UAM	38. Skoczylas Roman UP
14. Jakóbczyk Witold UAM	39. Skubiszewski Piotr UAM
15. Julkowska Violetta UAM 2	40. Stróżyk Paweł UAM
16. Jurek Tomasz PAN	41. Szulc Alicja UAM
17. Kara Michał PAN (2)	42. Urbaniak Miron UAM
18. Karg Jerzy PAN (7)	43. Węsierski Tomasz WSzP
19. Karłowska-Kamzowa Alicja UAM	44. Wielgosz Zbigniew UAM (5)
20. Kocka Wojciech UAM	45. Wiesiołowski Jacek PAN
21. Kowalski Tadeusz UE	46. Winowicz Krystyna UAM (16)

22. Kujawa Krzysztof PAN (3)	47. Wilczyński Leszek UAM
23. Kurnatowska Zofia PAN (3)	48. Zajchowska Stanisława UAM
24. Kwiatkowski Jerzy UE	49. Zakrzewski Zbigniew UE
25. Kwilecka Iwona PAN (2)	50. Ziółkowski Janusz UAM

Źródło: *Księga Jubileuszowa Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej*, Kościan 2011, s.20-22 oraz strona internetowa: tmzk.pl – spis wykładów.

Objaśnienie skrótów: UAM – Uniwersytet A. Mickiewicza, UE – Uniwersytet Ekonomiczny, UM – Uniwersytet Medyczny, UP – Uniwersytet Przyrodniczy, UA – Uniwersytet Artystyczny, UMK – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, UW r – Uniwersytet Wrocławski, UA t – Uniwersytet w Atlancie USA, WSzP – Wyższa Szkoła Pożarnicza w Warszawie, PAN – placówki Polskiej Akademii Nauk, PK – Politechnika Koszalińska. W nawiasach podano ile razy wykładowca wystąpił na forum TMZK.

Z zestawienia wynika, że aktywność pracowników na polu popularyzacji wiedzy była imponująca. Na otwartych zebraniach TMZK goszczono przedstawicieli niemal wszystkich uczelni poznańskich, a także akademików spoza tego środowiska. Prym wiedli naukowcy z UAM i placówek PAN. Przyjeżdżali oni do Kościana, aby przedstawić wyniki swoich badań nad dziejami miasta i Ziemi Kościańskiej oraz szeroko rozumianej ochrony przyrody i środowiska. Na wyróżnienie zasługuje cykl wykładów dr Krystyny Winowicz, kościanianki z urodzenia, pracującej w Zakładzie Muzykologii Instytutu Historii Sztuki UAM. Dzięki jej wysiłkom Kościan i Ziemia Kościańska otrzymały obraz kultury muzycznej regionu.

Podobną aktywnością wyróżniał się prof. Bogusław Polak – również kościaniak z urodzenia, pracownik UAM, a później Politechniki Koszalińskiej. Przedstawił on cykl wykładów poświęconych Powstaniu Wielkopolskiemu i udziałowi w nim mieszkańców Kościana i powiatu.

Na otwartych zebraniach Towarzystwa występował prof. Zbigniew Wielgosz – absolwent Kościańskiego Liceum, i jak już wspomniano, sekretarz Studium Regionalnego PTPN. Na swoich wykładach przybliżył obraz złotego wieku w dziejach Kościana (XV w.) i studiów Kościaniaków w Krakowie i na uniwersytetach europejskich.

Dla całości obrazu zaangażowania przedstawicieli UAM w popularyzowanie wiedzy historycznej należy wspomnieć o wykładach prof. Violetty Julkowskiej, która w swoich wystąpieniach poruszała wątki kulturowe i socjologiczne.

Jak już wspomniano, oprócz naukowców z UAM znaczące miejsce w upowszechnianiu wiedzy mieli pracownicy PAN. Reprezentowali oni nauki historyczne (ogólniej humanistyczne) i przyrodnicze. Pierwszą grupę stanowiły osoby pracujące w Instytucie Historii. Należały do nich prof. Zofia Kurnatowska, prof. Irena Kwilecka, prof. Michał Kara. Na zebraniach Towarzystwa ta grupa naukowców popularyzowała wiedzę o najstarszych dziejach Ziemi Kościańskiej. Oprócz wymienionych osób, w imieniu Instytutu Historii PAN występowała dr Krystyna Górską-Gołaska, która przybliżała słuchaczom obraz średniowiecznego Kościana oraz prof. Tomasz Jurek – relacjonujący przyczynki do dziejów Śmigła.

Jeśli chodzi o nauki przyrodnicze, to na uwagę zasługują wystąpienia prof. Jerzego Karga z Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN (Stacja Badawcza w Turwi).

Towarzystwo dbało również o to, aby na zebraniach otwartych przedstawiać sylwetki osób zasłużonych dla regionu. Do tego cyklu wykładów włączyli się również wykładowcy z UE w Poznaniu. Prof. Iwona Roeske-Słomka przedstawiła życiorys prof. Marcina Nadobnika – pochodzącego z Wielichowa twórcy Katedry Statystyki w Wyższej Szkole Ekonomicznej (obecnie UE). Prof. Jerzy Kwiatkowski mówił o swoim przełożonym prof. Franciszku Szelągu – dziekanie Wydziału Towaroznawstwa UE w Poznaniu, na zebraniu wyjazdowym w Donatowie – miejscu urodzenia F. Szeląga. Natomiast prof. Wiktor Gabrusewicz omówił drogę życiową prof. Leona Gatnera rodem z Piotrowa – swego poprzednika na Katedrze Rachunkowości UE. Jak z tego wynika Towarzystwo organizowało zebrania wyjazdowe w Donatowie, Wielichowie i w innych miejscowościach. Do Wielichowa zaproszono również prof. nauk medycznych Olgę Haus z Collegium Medicum UMW, ponieważ w tym miasteczku urodziła się jej matka Sabina Kotlarek-Hans – założycielka wrocławskiej szkoły hematologii na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu.

Wypada wspomnieć, że z zaproszenia na wykłady w TMZK skorzystali absolwenci kościańskiego liceum, a obecnie profesorowie poznańskich Uczelni. Należeli do nich: Stefan Abt, Andrzej Florkowski, Wojciech Florkowski, Violetta Julkowska, Tadeusz Kowalski, Tadeusz Mendel, Przemysław Miłkołajczak, Jacek Mizerka i Jacek Pokładecki.

Na zakończenie tej części opracowania warto wspomnieć, że na otwartych zebraniach Towarzystwa mieliśmy zaszczyt gościć profesorów, którzy sprawowali funkcje rektorskie. Należeli do nich wspomniany już Gerard Labuda, Florian Barciński,

Janusz Ziółkowski, Bogdan Gruchman, Władysław Rusiński i Zbigniew Zakrzewski. Na forum TMZK występowali również prezesi PTPN, a mianowicie: Alicja Karłowska-Kamzowa, Zbigniew Zakrzewski i Jacek Wiesiołowski. Prof. Jacek Wiesiołowski, na prośbę zarządu TMZK, objął honorowy patronat nad obchodami 50-lecia TMZK i przewodniczył uroczystościom jubileuszowym w Racocie.

Udział pracowników naukowych w konferencjach organizowanych przez Towarzystwo

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej było również organizatorem konferencji popularnonaukowych, przy realizacji których duże wsparcie okazali pracownicy naukowci. Wykaz najważniejszych spotkań przedstawiono poniżej. Dla TMZK prestiżowe znaczenie miała konferencja Życie i dzieło gen. Dezyderego Chłapowskiego, która odbyła się w 1978 r. w setną rocznicę śmierci generała. Oprócz referatów, naukowych, swoje refleksje i doniesienia przedstawili również członkowie Towarzystwa.

Udział pracowników naukowych w wybranych konferencjach organizowanych przez TMZK

Życie i dzieło Dezyderego Chłapowskiego (1978)

Zdzisław Grot	UAM
Lech Ryszkowski	PAN
Bogusław Polak	UAM
Stefan Białobok	PAN

150 rocznica pobytu Adama Mickiewicza na Ziemi Kościańskiej (1981)

Jarosław Maciejewski	UAM
Zdzisław Grot	UAM
Maciej Witkowski	UAM
Alicja Pihan	UAM

Folklor muzyczny na Ziemi Kościańskiej (1982)

Józef Burszta	UAM
Bogusław Linette	UAM
Krystyna Winowicz	UAM

90 lat Psychiatrii Kościańskiej (1983)

Roman Meissner	UAM
----------------	-----

Stan i kształtowanie wartości krajobrazowych na Ziemi Kościańskiej (1984)

Alicja Karłowska-Kamzowa	UAM
Krzysztof Kasprzak	AWF
Lech Ryszkowski	PAN
Jerzy Karg	PAN
Aleksander Grygorowicz	PP

Kościan średniowieczny (1989)

Andrzej Wędzki	PAN
Krystyna Górka-Gołaska	PAN
Antoni Gąsiorowski	UAM
Alicja Karłowska-Kamzowa	UAM

Województwo Poznańskie w XVII w. (2015)

Tomasz Jurek PAN

Krystyna Górka-Gołaska PAN

Wspólnie z Zakładem Atlasu Historycznego PAN

W 1981 r. odbyła się kolejna „rocznicowa” konferencja z okazji 150-lecia pobytu A. Mickiewicza na Ziemi Kościańskiej. Organizacją konferencji zajęło się TMZK, natomiast wykłady przygotowali i wygłosili pracownicy Instytutu Filologii Polskiej UAM na czele z ówczesnym dyrektorem tego Instytutu prof. Jarosławem Maciejewskim. Ten związek z filologią polską na UAM trwa nadal, czego dowodem był wykład prof. Ignacego Lewandowskiego na temat związków renesansowego poety – Klemensa Janickiego z Kościanem.

W roku następnym Towarzystwo współuczestniczyło w organizacji konferencji *Folklor muzyczny na Ziemi Kościańskiej* łącznie z Zakładem Muzykologii UAM. Na konferencji podsumowano dotychczasowy stań badań nad kulturą muzyczną Ziemi Kościańskiej.

W 1984 r. z inicjatywy Towarzystwa odbyła się konferencja *Stan i kształtowanie wartości krajobrazowych na Ziemi Kościańskiej*. Wzięli w niej udział przedstawiciele PAN, UAM, Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu i Politechniki Poznańskiej. Celem tej konferencji było przedyskutowanie i przygotowanie argumentów na rzecz powołania dwóch parków krajobrazowych w okolicach Przemętu i Turwi.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się konferencja zorganizowana wspólnie z Zakładem Atlasu Historycznego PAN w roku 2015, pt. *Województwo Poznańskie w XVI w.* Miała

wymiar ponadregionalny. Uczestniczyli w niej przedstawiciele ośrodków naukowych z Poznania, Warszawy, Lublina, Wrocławia i Opola. Z referatem na tej konferencji wystąpił również członek TMZK – Grzegorz Nowak.

Podsumowując, warto podkreślić wysiłek organizacyjny i merytoryczny TMZK w dziele popularyzowania badań naukowych dotyczących Ziemi Kościańskiej. Wyrazem tej współpracy i nawiązanych kontaktów były również publikacje, o czym mowa w dalszym ciągu niniejszego opracowania.

Udział pracowników naukowych w publikacjach regionalnych

Założyciele Towarzystwa byli przekonani co do tego, że upowszechnianie wiedzy o regionie można realizować nie tylko poprzez otwarte wykłady i konferencje, ale również w formie publikacji. W miarę upływu czasu myśl ta zaczęła się materializować. Pierwszym i najważniejszym osiągnięciem TMZK było wydanie Pamiętnika Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1961-1971. Pamiętnik ukazał się w roku 1972 pod red. H. Florkowskiego. Jest to wydawnictwo nieperiodyczne, na łamach którego drukowane są artykuły, materiały, przyczynki, teksty źródłowe i in., dotyczące Ziemi Kościańskiej. Od tego czasu ukazało się XV tomów Pamiętnika.

Na łamach tego, prestiżowego dla Towarzystwa wydawnictwa publikowali swe prace członkowie TMZK i sympatycy Ziemi Kościańskiej, a także naukowcy z poznańskiego ośrodka akademickiego.

Współpraca z historykami poznańskimi zaowocowała przygotowaniem i wydaniem dwutomowej Historii Kościana (Kościan 2005, s.623). Jest to profesjonalnie przygotowane i wydane dzieło, które powstało w ścisłej kooperacji historyków poznańskich z miejscowymi regionalistami. Do grona akademików należeli: Jerzy Karg, Andrzej Wędzki, Krystyna Górską-Gołaska, Zbigniew Wielgosz, Jolanta Dworzaczkowa, Alicja Karłowska-Kamzowa, Ryszard Marcinak i Stanisław Nawrocki. W skład zespołu miejscowych regionalistów weszli: Marian Koszewski, Piotr Bauer, Aleksander Piwoń, Jerzy Zielonka, Henryk Florkowski, Leon Chojnacki, Krystyna Winowicz, Józef Kubicki, Zdzisław Witkowski i Kazimierz Zimniewicz. Historia Kościana obejmuje okres od czasów przedpiastowskich do końca XX w.

Zakończenie

Przedstawiona w tym opracowaniu współpraca na niwie popularyzacji wiedzy między środowiskiem naukowym a kościańskimi regionalistami zasługuje na uwagę i bardzo pozytywną ocenę. Pokazuje ona rolę i chęć środowiska naukowego dzielenia się swoim dorobkiem, a z drugiej strony ofiarną i często nie docenianą pracę regionalistów na rzecz dobra wspólnego, tj. Ziemi Kościańskiej. Można mieć nadzieję, że i w przyszłości współpraca ta będzie się rozwijała, mimo pewnych ograniczeń wynikających z reformy szkolnictwa wyższego w Polsce (2018/2019). Reforma ta zakłada m.in., że pracownicy naukowcy mogą (powinni) publikować swe prace tylko w wydawnictwach, które zostały wyznaczone przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Violetta Julkowska
UAM Poznań

Krajobrazy rodzinne w twórczości Adama Tomaszewskiego (1918-2002)

1. Wstęp

Proza Adama Tomaszewskiego posiada zdolność oddziaływania na wyobraźnię i emocje, tak silne, że pozwalające na identyfikację z autorem. Jest bowiem ten odległy w czasie i przestrzeni pisarz emigracyjny niezwykle bliski tym wszystkim, którzy podobnie jak on urodzili się i wychowali w Kościanie i podobnie jak on ukochali nadodrzańskie krajobrazy Ziemi Kościańskiej.

Krajobrazy kulturowe Kościana i okolic obecne są na kartach czterech książek Adama Tomaszewskiego¹. Książki te posiadają zamysł uchwycenia specyfiki historycznej i obyczajowej prastarego miasta odwiedzanego niegdyś przez królów polskich, położonego na Kresach Zachodnich Rzeczypospolitej. Proza Tomaszewskiego jest pełną literacką reprezentacją Kościana w okresie dwudziestolecia oraz w czasie okupacji, obserwowanego z perspektywy codzienności jego mieszkańców. Może być odbierana również jako portret miasta zapamię-

¹ A. Tomaszewski, *Młodość została nad Obrą*, Londyn 1969; tenże, *Gorzko pachną pioluny*, Toronto 1981; tenże, *Gdzie jesteś Itako?*, Toronto 1985; tenże, *Ileż to dni, ileż lat...*, Kościan 1999.

tanego z czasów młodości pisarza. Dla współczesnych portret ten jest czymś więcej niż tylko świadectwem pamięci indywidualnej, ponieważ literatura – dokonawszy jego przemiany w zapis pamięci kulturowej – niejako uwieczniła ten obraz, który współczesnym pomaga w rozumieniu tego, co tworzyło ów zapamiętany przez pisarza krajobraz kulturowy i było jego esencją. Na koniec podzielę się swoją refleksją wokół regionalizmu dawnego i współczesnego, a to za sprawą prozy Tomaszewskiego i jej współczesnej recepcji. O ile bowiem Adam Tomaszewski to dla części mieszkańców Kościana postać znana, o tyle praca nad upowszechnianiem jego twórczości trwa nieustrudzenie od roku 1996, kiedy ukazało się pierwsze krajowe wydanie jego książki *Młodość została nad Obrą*².

Rozpocznę od krótkiego przedstawienia sylwetki pisarza. Urodził się 9 sierpnia 1918 roku w Kościanie, tu wzrastał, ukończył gimnazjum i stąd jako młody człowiek wyruszył w świat. W 1938 roku rozpoczął studia we Lwowie na Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Podczas wojny angażował się w działalność konspiracyjną, a po ukończeniu szkoły podchorążych, już jako żołnierz AK, brał udział w powstaniu warszawskim. Po upadku powstania trafił do niemieckich obozów jenieckich w Sandbostel i Westertimke, a po wyzwoleniu przedostał się do strefy amerykańskiej, gdzie zaciągnął się do Oddziałów Wartowniczych. W 1948 roku wyjechał do Kanady i tam osiadł na stałe. Najpierw pracował i zdobywał

² A. Tomaszewski, *Młodość została nad Obrą*, przedślow. Autor, wpraw. S. Sterna-Wachowiak, Kościan 1996. Redakcyjnie całość została opracowana przez Jadwigę Czarną, ówczesnego dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie.

wykształcenie, studiując w Ottawie slawistykę, a następnie zamieszkał w Toronto. Jego towarzyszką życia została uczestniczka powstania warszawskiego, pisarka, publicystka i krytyk literacki, doktor filologii, pracująca na uniwersytetach kanadyjskich Jadwiga Jurkszus. Tomaszewski współpracował z wydawnictwami i prasą emigracyjną, między innymi z londyńskimi „Wiadomościami”, w latach 1976-1977 redagował w Toronto „Głos Polski”. Od 1986 był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W ostatnich latach życia, już po śmierci żony (1996), dzielił swój czas pomiędzy Polskę i Kanadę. Zmarł w dniu swoich urodzin – 9 sierpnia 2002 roku w Kościanie. Jego życie zatoczyło idealny krąg i zakończyło się w rodzinnym mieście. Po uroczystej ceremonii żałobnej, odprawionej w kościańskiej farze, jego prochy spoczęły w Kanadzie, złożone w grobie żony.

2. Co w prozie Adama Tomaszewskiego może być zjawiskiem docenionym przez historyka?

Relacja, jaka łączyła Tomaszewskiego z miejscem urodzenia i miastem młodości pisarza oraz jej odzwierciedlenie w jego twórczości, były dotąd przedmiotem nielicznych omówień literaturoznawczych³. Ze swojej strony postaram się przedstawić spuściznę Tomaszewskiego, dotyczącą miasta Kościana i najbliższej okolicy na sposób historyczny, odwołując się do pomocy dwóch kategorii analityczno-interpretacyjnych: miejsca autobiograficznego i krajobrazu

³ *Jesteś wszędzie, Itako. Świat prozy Adama Tomaszewskiego*, red. S. Sterna-Wachowiak, Poznań 1997.

kulturowego. Obie kategorie łączy to, że stanowią próbę jednoczesnego uchwycenia problemu pamięci i przestrzeni.

Swoje przywiązanie do rodzinnego miasta Tomaszewski ujawnił już w pierwszych wprawkach pisarskich, sięgających końca lat 60., kiedy zadebiutował samodzielnym tomem zatytułowanym: *Młodość została nad Obrą*⁴. Trudno jednoznacznie ustalić, co było rzeczywistym impulsem powstania tej książki, czy na decyzji zaważył chwilowy powrót w rodzinne strony, który miał miejsce pod koniec lat 60.? Czy pamięć i wyobrażenia uaktywniły się wówczas na widok dawnych, a przecież nadal bliskich miejsc, a może powrót do wspomnień z przeszłości był skutkiem rozczarowania, poczucia pustki i bezpowrotnej utraty miasta, zapamiętanego z czasu młodości? Jedno jest pewne: obraz Kościana, jaki Tomaszewski rekonstruuje i zarazem literacko tworzy, wywołał silny przypływ wspomnień o czasie i miejscach, wypełnionych dziesiątkami osób i zdarzeń, zapoczątkowując proces utrwalania wizerunku dawnego miasta w następnych tomach.

W prozie Tomaszewskiego Kościan z czasów jego dzieciństwa i młodości jest elementem nie tyle wspomnień, co raczej „żywej historii”, do której pisarz powraca, „czerpiąc z niej garściami” jak ze „spizarni”⁵. Historia żywa, w znaczeniu, jakie tej kategorii nadała na gruncie polskich badań nad świadomością historyczną socjolożka Nina Assorodobraj-

⁴ A. Tomaszewski, *Młodość została nad Obrą*.... Wszystkie cytaty pochodzą z wydania polskiego z 1996 roku.

⁵ S. Sterna-Wachowiak, *Spizarnia mitów i snów. O prozie Adama Tomaszewskiego*, [w:] A. Tomaszewski, *Młodość została nad Obrą*..., s. 6-20.

Kula⁶, to rodzaj uświadomionej obecności przeszłości w terażniejszości. Zadaniem historyka w roli badacza twórczości Tomaszewskiego jest zatem analiza sposobu prowadzenia refleksji o przeszłości i pamięci. Pojawia się przy tym pytanie o trafny sposób opisu tej autobiograficznej pamięci i zarazem opisu miasta jako zapamiętanej przestrzeni kulturowej, która – poddana przez pisarza wielu zabiegom literackiej reprezentacji – zostaje wyrwana niepamięci, zapisana, a przez to utrwalona. Jedną z propozycji czytania takiej prozy jest zaproponowana przez Małgorzatę Czermińską kategoria miejsca autobiograficznego, łącząca badanie biografii pisarza i jego twórczości z topograficznym wymiarem miejsca⁷. Badaczka przybliży tę kategorię poprzez zestawienie jej z zapoznanym pojęciem miejsca pamięci w ujęciu Pierra Nory⁸. Czermińska proponuje potraktowanie miejsca autobiograficznego jako odpowiednika miejsca pamięci, z tą zasadniczą różnicą, że to pierwsze odwołuje się do doświadczenia egzystencjalnego jednostki, a nie zbiorowości. Tego typu miejsca autobiograficzne nie potrzebują, jak pisze Czermińska (...), sankcji społecznej, nie opierają się na świadomości i mentalności zbiorowej. Wprawdzie niejednokrotnie czerpią z wyobrażeń zbiorowych a następnie wpisują się w nie i mogą stać się elementem obecnym w historycznym miejscu pamięci, ale posiadają swą własną autonomię wskutek odniesienia do jednostkowego losu

⁶ N. Assorodobraj-Kula, „Żywa historia”. *Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 5-45.

⁷ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Kategoria w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 187.

⁸ P. Nora, *Czas pamięci*, tłum. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.

konkretnej osoby i zaistnienia w jej indywidualnej twórczości. Od miejsc pamięci w rozumieniu Nory różni je przede wszystkim ich status bytowy, ponieważ miejsca autobiograficzne istnieją w literaturze, są wyobrażeniami stworzonymi z opisów, nazw topograficznych (...), wymienionych w tekście, aluzji i metafor. Jednak miewają też swoje przedmiotowe, materialne odpowiedniki topograficznie usytuowane w terenie, związanym z biografią pisarza. (...) Literackie miejsce autobiograficzne jest znaczeniowym, symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń⁹.

Realistyczna proza Tomaszewskiego, bazując na przewadze rzeczywistych odniesień, poddaje się interpretacji także według pomysłu francuskiego badacza pamięci Paula Ricoeura, dotyczące indywidualnego wymiaru pamięci¹⁰. Według Czerwińskiej drugim warunkiem wykreowania miejsca autobiograficznego jest wyobraźnia topograficzna pisarza. Tomaszewski udowodnił, że jest typem twórcy skłonny do obserwacji rzeczywistości i obdarzonym wrażliwością zmysłową, dostrzegającym bogactwo konkretności i wyczułonego na materialność świata. Pisarz zwraca uwagę na niezliczoną ilość rzeczy wypełniających przestrzeń ludzkiego bytowania, potrafi docenić urokliwe walory życia codziennego i kulturowe wartości prowincjonalnego miasta z historią, ulokowanego na Kresach Zachodnich wolnej Rzeczypospolitej. Czerwińska

⁹ M. Czerwińska, *Miejsca autobiograficzne...*, s. 187.

¹⁰ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2007, s. 163-174.

wskazała, tytułem przykładu, kilku wybitnych autorów, obdarzonych jej zdaniem wyobraźnią topograficzną – byli to Jarosław Iwaszkiewicz, Czesław Miłosz, Tadeusz Konwicki czy Miron Białoszewski¹¹. W jej koncepcji pojawiają się różne rodzaje miejsc autobiograficznych, których typologia jest wynikiem lokalizacji pisarza w przestrzeni – są to miejsca obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane i dotknięte¹². Tylko miejsce nazwane przez Czermińską „obserwowanym” ma charakter stały i związane jest z zakorzenieniem pisarza w miejscu urodzenia, obserwowanym „tu i teraz” albo „tu i wtedy”, bez potrzeby jego opuszczania. Do takich miejsc autobiograficznych badaczka zaliczyła na przykład Warszawę Białoszewskiego oraz Gdańsk Pawła Huellego i Stefana Chwina. Obserwacja, która jest metodą charakterystyczną dla wyobraźni topograficznej, pojawia się także w pozostałych rodzajach miejsc autobiograficznych, te jednak naznaczone są migracją. Spośród propozycji Czermińskiej najbliższe sytuacji biograficznej Tomaszewskiego byłoby miejsce wspomnieniowe, które wykorzystuje znany z literatury XIX stulecia mickiewiczowski wzorzec utraconego kraju lat dziecińczych, szczególnie wyraźny i częsty we wspomnieniach powojennych emigrantów. Ten sposób ujęcia tematu jest szczególnie podatny na stereotypizację, czym można tłumaczyć jego przenikanie do literatury popularnej. Czermińska zauważa jednak, że jego przykłady można znaleźć również wśród wybitnych twórców literatury kresowej, a mianowicie: u Wańkowicza, Iwaszkiewicza, Vincenza, Miłosza, Konwickiego,

¹¹ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne....*, s. 189.

¹² Tamże, s. 192-193.

Żakiewicza, Haupta, Wołoszynowskiego i Stempowskiego¹³. Tomaszewski jest o tyle interesującym przedmiotem analiz, że jako jeden z nielicznych pisarzy emigracyjnych był co należy szczególnie podkreślić: piewcą Kresów Zachodnich. Sytuacje migracyjne sprzyjają, zdaniem Czerwińskiej, powstawaniu wielu miejsc autobiograficznych. W przypadku Tomaszewskiego było nim, obok Kościana, także Toronto – miasto, w którym czuł się u siebie, gdzie założył dom, pracował i spędził drugą połowę życia. Jak napisze po latach spędzonych w Kanadzie: „To już nasz kraj, tutejsza rzeczywistość jest naszą rzeczywistością, jesteśmy Kanadyjczykami polskiego pochodzenia. Powiązania z ojczyzną przodków? Tak, aż do śmierci. Ale klonowy liść stał się naszym symbolem. Z wyboru i z serca”¹⁴.

Tomaszewski nie koncentruje się obsesyjnie na mieście utraconym, wręcz przeciwnie, podróżując, stara się poznać nowe miejsca, które następnie przybliży czytelnikom w reportażach. W jego twórczości można więc dostrzec pewne typy miejsc autobiograficznych, które układają się w następującą hierarchię: dominuje „wspominane” miasto rodzinne, mimo iż obok pojawia się Toronto, jako nowe „miejsce wybrane”, oraz dodatkowo miejsca tylko „dotknięte” podczas podróży, odbywanych po Ameryce Północnej, Meksyku, Kanadzie i Karaibach¹⁵.

Pora na przybliżenie możliwości interpretacyjnych drugiej z wymienionych wcześniej kategorii analitycznych, czyli

¹³ Tamże, s. 194.

¹⁴ A. Tomaszewski, *Wiosna u Wielkich Jezior*, Toronto 1990, s. 115.

¹⁵ M. Czerwińska, *Miejsca autobiograficzne...*, s. 199.

krajobrazu kulturowego. Kategoria ta kryje bogactwo znaczeń i możliwych odniesień do twórczości Tomaszewskiego, związanej nie tylko z miastem rodzinnym, ale również szerzej z Ziemią Kościańską, ponieważ sprzyja temu wielowątkowość idei krajobrazu, odwołującej się z jednej strony do estetyki, ale z drugiej do nurtu geografii humanistycznej¹⁶. Kategoria krajobrazu kulturowego, podobnie jak kategoria miejsca autobiograficznego, nawiązuje do przestrzeni historycznej zapośredniczonej przez pamięć oraz do przestrzeni wyobrażonej – w przypadku twórczości Tomaszewskiego utraconej, ale uobecnianej dzięki wspomnieniom.

Krajobrazy mentalne, a z takimi właśnie mamy do czynienia w prozie Tomaszewskiego, najczęściej związane są z obrazem dzieciństwa i młodości oraz z rodzinnymi stronami, powstają jako efekt zanurzenia się pamięcią w niegdyś rzeczywistym krajobrazie kulturowym, przez kogoś, kto był częścią tej przestrzeni. Krajobraz kulturowy obejmuje to, co naturalne, to, co jest zarazem dawne i teraźniejsze. Przechowuje świadectwo działalności, jaką na danym terenie prowadzili jego dawni mieszkańcy, stąd – jeśli pisarz podejmuje wysiłek odczytania, ukazania bogactwa i sensu nadawanego tym aktywnościom – ma szansę uchwycenia istotnych wyznaczników tożsamości regionu¹⁷. Dzieje się tak dlatego, że dostrzeganie znaczenia nadawanego przez ludzi

¹⁶ B. Frydryczak, *Krajobraz*, [hasło w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. R. Traba, M. Saryusz-Wolska, współpr. J. Kalicka, Warszawa 2014 s.195 -199.

¹⁷ V. Julkowska, *Krajobraz kulturowy jako kategoria pojęciowa i perspektywa poznawcza w edukacji historycznej*, [w:] *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracje*, red. R. Traba, V. Julkowska i T. Stryjakiewicz, współpraca D. Pick, Warszawa-Berlin, 2017, s. 42-64.

różnym działaniom przekształcającym zamieszkiwaną przestrzeń uświadamia nie tylko jej wartość, ale i potencjał kulturowy tkwiący we wspólnotach: „Wszystkie elementy znaczące krajobrazu kulturowego, wszystko co w nim obecne i zawiera znaczenia, domaga się interpretacji, a więc »odczytania«, można dodać, że »odczytania rozumiejącego«, zwracającego uwagę na ukryte sensy”¹⁸.

„Czytanie” przestrzeni jako znaku (w sensie semiotycznym) proponuje Karl Schlögel, badacz kontekstów związanych z przestrzenią kulturową, który, odwołując się do idei kantowskich, zwraca uwagę na potrzebę refleksyjnego patrzenia, wręcz uczenia się tego rodzaju percepcji. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy obserwacja, rejestrująca naoczne doświadczenia zmysłowe, łączy się z pracą intelektualną¹⁹. Patrzenie, któremu towarzyszy namysł nad otaczającą rzeczywistością kulturową, angażuje intelekt w procesie interpretacji tego, co postrzegane jest w oparciu o wiedzę historyczno-kulturową. Fenomen prozy Tomaszewskiego poświęconej rodzinnemu miastu polega na precyzji i bogactwie w odtwarzaniu szczegółów jego zapamiętanego obrazu. O sile perswazyjności tego obrazu decyduje pamięć osobista pisarza, mająca swoje źródło w doświadczeniu miasta w przeszłości oraz niezwykła bystrość i wrażliwość Tomaszewskiego jako obserwatora rzeczywistości, którą po latach, nie bez wysiłku, „odpamiętuje” w swojej prozie.

¹⁸ Tamże, s. 51.

¹⁹ K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, tłum. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009, s. 270.

Zaskakującą cechą prozy Tomaszewskiego jest, wynikającą z faktu zadomowienia pisarza w krajobrazie rodzinnym, specyficzna poetyka obrazowania miasta. Powstaje ona jako efekt ciągłej zmiany perspektywy obserwacji. Krajobraz kulturowy miasta i okolicy daje się bowiem postrzegać na dwa różne sposoby: raz jest on ujmowany z pewnego dystansu i wówczas staje się **widokiem miasta**, umożliwiającym pokazanie jego kultury w kontekście historycznym i z odniesieniem do kultury ogólnopolskiej. Innym sposobem ujęcia jest próba skrócenia dystansu poznawczego i przedstawienia życia codziennego miasta z poziomu ulicy, domu, sklepu, kościoła, urzędu, szkoły. Wówczas można mówić o spotkaniu „twarzą w twarz”, uczynieniu z miasta bliskiej i oswojonej **okolicy**, w której doskonale czuje się nie tylko pisarz, ale także czytelnik. Jeśli razem z autorem stajemy się obserwatorami patrzącymi z dala i jednym spojrzeniem obejmujemy panoramę miasta lub jego większy, zamknięty fragment, wówczas mamy do czynienia w narracji pisarskiej z perspektywą malarską weduty, czyli pejzażu miasta. Miejsce obserwującego jest usytuowane poza tym, co obserwowane. Jednak lepszym sposobem doświadczania krajobrazu kulturowego jest zanurzenie się w realnie istniejącej przestrzeni. Kontakt bezpośredni z krajobrazem miejskim poprzez jego naoczne doświadczanie w trakcie niespiesznej wędrowki po mieście i jego okolicy to rodzaj przeżycia, które nie tylko pobudza wyobraźnię historyczną, ale dodatkowo uczy patrzenia ze zrozumieniem. W przekornej trawestacji znanego powiedzenia, że podróżę kształcą, ale tylko wykształconych, pobrzmiewa hermeneutyczna refleksja, do której odwołuje się Schlögel: „(...) tylko ten cokolwiek dostrzega, kto coś wie. Kto nic nie wie, ten też

niczego nie dostrzeże. Trzeba wiedzieć coś na temat mistrzów, form architektonicznych, rzemiosła, stylów. Jednak wszystko to na nic się zda, jeśli nie zaufamy własnym oczom, jeśli nie przyznamy formie jej własnego znaczenia”²⁰.

W myśl tej idei naoczność krajobrazu doświadczona przez wędrowców, a jeszcze silniej przez tych, którzy ową przestrzeń zamieszkują, może powrócić w wieloaspektowej refleksji, nawiązującej do rozpoznawalnych elementów danego miejsca. Taką możliwość daje kategoria krajobrazu kulturowego, definiowana na gruncie nauk humanistycznych, odmiennie niż wspomniana wcześniej kategoria miejsca autobiograficznego Czermińskiej, wypracowana w powiązaniu z geografiami humanistyczną. Przyjęcie stanowiska historycznego wzbogaca całą refleksję na temat krajobrazu kulturowego o specyficzny element konstytutywny, jakim jest człowiek historyczny, pojęcie znane już w badaniach historyków od połowy XIX wieku²¹. Człowiek historyczny to podmiot widziany z perspektywy zajmowanej przez niego przestrzeni, w ściśle określonym historycznym czasie i miejscu oraz z uwzględnieniem podejmowanej przez niego aktywności. Człowiek historyczny może być postrzegany w relacji do krajobrazu kulturowego, w szerokim spektrum podejmowanych ról: jako władca, gospodarz i użytkownik, obrońca, badacz, kapłan, artysta, piewca. Rozpoznanie przestrzeni, jakiej dokonuje historyk, odbywa się

²⁰ Tamże.

²¹ Ponownie odwołuję się do moich ustaleń opublikowanych w artykule o historycznych aspektach kategorii krajobrazu kulturowego: V. Julkowska, *Krajobraz kulturowy jako kategoria...*, s. 55-56. Por. D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 143-144.

więc z innej perspektywy badawczej niż w wypadku geografii. Przestrzeń jest bowiem historycznie i antropologicznie „sceną działań” różnego typu i charakteru, w tym: działań politycznych, gospodarczych, społecznych, artystycznych, religijnych, naukowo-badawczych i kulturowych. Działania te nakładają się warstwowo, tworząc sieć wzajemnych relacji i powiązań, warunkujących kolejne działania lub je uniemożliwiających. Z tej historycznej perspektywy badane są i obserwowane przez historyka zmieniające się zdarzenia i procesy, takie jak: podziały terytorialne, uwarunkowane politycznie lub gospodarczo, procesy osadnicze, urbanizacyjne, industrializacyjne, kolonizacyjne, a także pozyskiwanie nowych przestrzeni lub rewitalizacja dawnych.

Przestrzeń pojmowana jest więc na gruncie historii nie statycznie, lecz w sposób dynamiczny, historyczny właśnie, co oznacza, że w sposób zależny od aktywności człowieka w konkretnym momencie dziejowym. Brane są pod uwagę zmiany jakościowe oraz stopień ich nasilenia w tym określonym czasie historycznym, inny przy uprawie roli, z uwzględnieniem stosowanych sposobów gospodarowania (np. ekstensywnego lub intensywnego), odmienny w wypadku działań eksploatacyjnych, ukierunkowanych na pozyskanie surowców, a nawet spowodowanych tą działalnością skutków ubocznych dla stanu środowiska (np. melioracja bagien obrzańskich w XIX wieku). Podsumowując: dla historyka przestrzeń jest efektem działań wielu pokoleń, którą postrzega on jako syntezę nakładających się warstw kulturowych, tworzących rodzaj palimpsestu. Czas historyczny: miast, ziem, regionów, zarówno w ujęciu makro- jak i mikrohistorycznym, odmierzany jest życiem kolejnych pokoleń, które pozostawiają

po sobie nie tylko widome, ale i znaczące ślady swoich działań. Owe nawarstwiający się przez pokolenia znaki obecności człowieka w przestrzeni mogą być odczytywane i interpretowane również jako wyznaczniki tożsamości kulturowej grup społecznych i wspólnot, które w dłuższej lub krótszej perspektywie czasowej zamieszkują dane miejsca.

Palimpsestowy (warstwowy) charakter krajobrazów kulturowych składa się na ich bogactwo, a zarazem jest przyczyną wielu nieporozumień, najczęściej o podłożu etniczno-kulturowym. Uwzględnienie dynamiki czasu i przestrzeni, podlegających ciągłym zmianom historycznym, oznacza uwzględnienie cech konstytutywnych krajobrazu kulturowego z perspektywy historycznej. Uzupełnia je jeszcze jedna kategoria pomocnicza: ciągłości kulturowej. Niektóre elementy kultury zachowują zadziwiająco długą trwałość w obiegu kulturowym, nie tylko w sensie materialnym. Inne natomiast ulegają zmianom, zacierając częściowo bądź całkowicie swoje dawne znaczenie.

3. Pisarz zdomowiony we wspomnieniach swojej młodości

Tomaszewski wraca wspomnieniami do Kościana, opisuje każdy zapamiętany zakątek, a jego sensualistyczna proza wydobywa i przybliża coraz to nowe obrazy, zapachy, dźwięki, smaki. Na ten fenomen można spojrzeć jak na pracę pamięci, która utrwała w opowiadaniach bardzo prywatne wspomnienia z dzieciństwa i młodości, podnosząc je do rangi biografii, lecz nie samego pisarza, a miasta, na co zwracali uwagę w swoich

pionierskich interpretacjach zarówno Sergiusz Sterna-Wachowiak, jak i Ryszard Kazimierz Przybylski²². Tomaszewski opisuje w pierwszej książce swoje dojrzewanie, doprowadziwszy epizodyczną historię, którą prezentuje w formie esejów, aż do nocy poprzedzającej wybuch wojny, nie tyle koncentrując się na własnych przeżyciach, co raczej kreśląc bogaty, wielowarstwowy i zarazem symultaniczny obraz okolicy, z którą się utożsamia, z którą połączony jest, mimo upływu lat, silną więzią. Przybylski proponuje, aby prace Tomaszewskiego o Kościanie określić mianem znanych we francuskiej literaturze szkiców fizjologicznych:

To więcej niż obrazki, bo to nie o zebranie różnorodności tylko w tych książkach chodzi, ale o uchwycenie głównego nerwu owej wielości, zasady funkcjonowania całego organizmu. We wzajemnych związkach. Miasto tworzą rozmaite grupy społeczne, instytucje, miejsca pracy. Miasto ulokowane jest w określonym krajobrazie, miasto wchodzi w związki z innymi miastami... Tego się nie da opowiedzieć. To można tylko opisać²³.

Pierwsza książka daje upust tęsknocie i potrzebie stworzenia czegoś w rodzaju genealogii początku (*Młodość została nad Obrą*), a jednocześnie ustalenia porządku obowiązującego w tym świecie, zasad i reguł tworzących miniony ład. Publikacja ukazuje się po tym, jak pisarz po przeszło dwudziestu latach wraca na chwilę do domu, a czując się

²² *Jesteś wszędzie, Itako...*, s. 23-25.

²³ Tamże, s. 23.

rozczarowany tym, co zastaje, otrzymuje jednocześnie w tym swoim mateczniku impuls, który ożywia jego pamięć:

Planty nad Obrą. Zaniedbane, zapuszczone, bez uroku. Rosochate wierzby, brunatna woda kanału, u zbrocza wałów pełno dmuchawca. Żółte liście kasztanów, złote plamy słoneczne. Jak dawniej spacerują tędy pory roku. Po starych ścieżkach, wśród wiekowych drzew, pozaznaczanych otworami dziupli. Tylko już dawnych ludzi nie ma. Przeorały czas na nowo odnaleziony, mogiły, boje, salwy egzekucyjne, przemijanie pokoleń. Nie ma już między żyjącymi przyjaciół, kolegów i koleżanek, profesorów, harcerzy i sodalisów, towarzyszy młodości, ludzi, którzy żyli tu razem z nami i obok nas. Za rzeczką, za zasłoną z liści, których nie zdążyła porazić jesień – gmach dawnego gimnazjum przy Nadobrzańskiej. Może odwiedzają go duchy serdecznych przyjaciół, dyrektora „Boboli” Chojeckiego i księdza proboszcza Bednarkiewicza? (...)

Wystarczy przystanąć na moście, zapatrzeć się w pomykającą dołem wodę, zapatrzeć się w przeszłość. Skrzypi żwir na promenadzie, słychać młode głosy z tamtych lat „szczęścia i przyjaźni”, sunie korowód cieniów. (...) Wychodzą z kręgu wspomnień, wracają zza zasłony czasu, dobywają z pamięci splot wydarzeń, scen, własnych naszych przeżyć, wzlotów i załamań. Ludzie najbliżsi, związani z nami węzłami krwi i drużbą pół życia, młodzi i starzy, znajomi, koledzy, przyjaciele. (...) Przesuwają się bez końca. Wielu nierozpoznawalnych, bez twarzy, bez nazwiska. To ci, o których nic nie potrafimy powiedzieć, o których losach wiedzą tylko rodziny. (...) Inną mieliśmy młodość – to prawda. (...) Inne są dzisiaj te

ulice. Inni ludzie, którzy tu mieszkają. Nie wiedzą, nie domyślają się, że dawniej było tu inaczej²⁴.

Na oswojony krajobraz kulturowy w prozie Tomaszewskiego składa się miasto ze wszystkimi jego placami, ulicami i dzielnicami, oba główne kościoły: katolicka Fara i protestancka Kircha, oraz okazały gmach gimnazjum, tuż za rzeką. Do tej przestrzeni nacechowanej kulturowo, należały również miejsca zabawy i spotkań, które z biegiem lat zataczają coraz dalsze kręgi, poczynając od podwórka i znajomych brukowanych uliczek niedaleko Rynku, aż po park miejski i łaźienki, boisko i kort tenisowy. A poza miastem: łąki zalane wodą lub skute lodem kanały, doskonałe do jazdy na łyżwach, rzekę Obrę – miejsce połowu ryb i kąpieli. Tomaszewski jednak nie poprzestaje na przestrzeni miejskiej, wylicza wszystkie sąsiednie wsie oraz lasy i jeziora w najbliższym otoczeniu miasta. Wspomina również o okolicznych gospodarstwach chłopskich i dzierzawionych folwarkach, z których pochodzili jego szkolni koledzy, odwiedzani chętnie podczas letnich wakacji w ich domach poza Kościanem. Ziemia Kościańska jest dla pisarza przestrzenią znaną, wręcz spenetrowaną, a następnie utrwaloną we wnikliwym, z adekwatnie dobranymi określeniami, doskonale nadającym się do opisu krajobrazu kulturowego języku prozy Tomaszewskiego.

Stosunkowo niewiele wspomnień przytacza Tomaszewski o własnym domu rodzinnym. Najbarwniejsze spośród nich przypadają na czas dzieciństwa, które zamyka się definitywnie

²⁴ A. Tomaszewski, *Młodość została nad Obrą...*, s. 22-24.

wraz z pójściem do gimnazjum²⁵. Pisarz pokazuje przestrzeń rodzinną i zamożny dom, dzięki dobrze prosperującej księgarni ojca, a właściwie firmie, zajmującej się detaliczną i hurtową sprzedażą materiałów księgarsko-papierniczych²⁶. Przypomina historię swoich rodziców: Władysława, wdowca, który, mając kilkoro już dorosłych dzieci, poślubił pochodzącą z okolic Pleszewa, młodszą od siebie, urodziwą i obytą w świecie Stanisławę Taniewicz²⁷. Zwięźle opisuje to, co nazywa „rdzeniem życia, zamkniętym kręgiem spraw najbliższych i najintymniejszych”²⁸. Zaledwie w kilku zdaniach, lecz istotnych dla poczucia tożsamości, Tomaszewski wspomina o swoich przodkach ze strony ojca:

Nazwisko jakich w Poznańskim tysiące, w tym jednak przypadku osadzone w tamtejszej tradycji. Odzywały się w rodzinie ojca raz po raz echa rewolucyjno-powstańcze. Pradziad poszedł na tułaczkę z Dąbrowskim i „Kościuszkim”, dziad był zarządcą dóbr w Winnogórze Dąbrowskich – napoleonidów i mocno naraził się Prusakom w czasie wielkopolskiej „Wiosny Ludów”. Były tam gdzieś u źródła tradycji i folwarki jakies czy resztówki i koneksje celujące wysoko i sygnety rodzinny, zacny²⁹.

²⁵ Tamże, s. 37-57.

²⁶ Tamże, s. 37-41.

²⁷ Tamże, s. 42.

²⁸ Tamże, s. 55.

²⁹ Tamże, s. 44.

Opis secesyjnego salonu staje się pretekstem do przedstawienia innych znacznych członków rodziny ze strony matki, w tym zwłaszcza legendy, powstańca, ks. Bronisława Kaźmierskiego (1879-1945), administratora i restauratora Kolegiaty Szamotulskiej³⁰. Tomaszewski nie jest sentymentalny, gdy gestem znanym z Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* umacnia swoje poczucie tożsamości na obcej ziemi, poprzez wskazanie domu i miejsc, które go najsilniej określają. Na zawsze pozostaną one w sensie autobiograficznym „początkiem” – źródłem pierwszych doświadczeń, uczuć i wrażeń, miejscem zdobywania wiedzy o świecie, nawiązywania pierwszych, silnych więzi i relacji z rówieśnikami i innymi członkami wspólnoty, z którą się identyfikował.

Obraz „Wilii” i Gwiazdki w domu rodzinnym nie ma sobie równych³¹, z kolei do rzędu rytuałów codzienności tamtych czasów zaliczyć można opis prania, suszenia i maglowania bielizny³². Tomaszewscy aż do czasu kryzysu ekonomicznego zajmowali wygodne, wielopokojowe mieszkanie w kamienicy na rynku, w budynku Banku Ludowego. Lata krachu gospodarczego zmieniły warunki życia wielu mieszkańców Kościana, także Tomaszewskich, a kiedy księgarnia została sprzedana, rodzina, nie mogąc wynajmować kosztownego lokum, osiadła z dala od drogiego centrum. Dla Adama – ucznia miejscowego, elitarnego gimnazjum – nie miało to większego znaczenia. Dużo później Tomaszewski ujawni – w tomie poświęconym czasom okupacji – informacje na temat

³⁰ Tamże s. 48.

³¹ Tamże, s. 59-62.

³² Tamże, s. 57-58.

źródła finansowania kosztów jego edukacji gimnazjalnej. Dobrodziejem okaże się wuj, ks. Bolesław Kaźmierski³³.

Najbardziej dramatyczną częścią wspomnień Tomaszewskiego są te dotyczące czasu wojny i okupacji, pełne grozy i niedowierzania w rozmiar cierpienia i upodlenia, przeżywanych przez mieszkańców miasta i najbliższych okolic. Tom wojenny rozpoczyna nieoczekiwanie, jakby na przekór temu, co nastąpi, pożegnalny obraz piękna krajobrazu nadobrzańskiego w rozdziale zatytułowanym patetycznie *Niech mówi ziemia*. Ma on rozmach prawdziwie epicki, wypełniają go opisy kolejnych pięter roślinności charakterystycznej dla Ziemi Kościańskiej:

Na zawsze utrwaliły się pod powieką tamte krajobrazy. Zostanie już z nami ten kraj po kres przeznaczeń. Piękny kraj. Kościańska ziemia. Zmienne są kolory Obry. W leniwym nurcie przegląda się niebo jak lapis lazuli, zielenią się rośnie łąki, czernieją grube pnie leśne. Gromadzą się tłuste namuły w Warciańsko-Obrzańskiej Pradolinie, siatką kanałów pokryła się Równina Kościańska – płaska jak stół kraina Wielkiego Łęgu. Szafirem, szmaragdem, złotem mienią się nadobrzańskie okolice³⁴.

Dopełnieniem wstępu są kolejne obrazy: roślin bagiennych, lasu świerkowego z bogatym podszytem, polnych dróg, cygańskiego taboru, „kolejki grodziskiej” i gostyńskiej „bimby”, a wszystko przetykane scenkami i dialogami precyzyjnie

³³ Tenże, *Gorzko pachną pioluny...*, s. 43-46.

³⁴ Tenże, *Gdzie jesteś Itako?...*, s. 15.

rozpisanymi na gwarę kościańską. Rozdział kończy przegląd lokalnej tradycji ludowej, ukazanej w rytmie kolejnych pór roku i układającego się równolegle kalendarza liturgicznego:

Rodzi i odpoczywa ziemia, rozwija się cykliczny bieg większych i mniejszych wydarzeń, narasta raptularz miesięcy i dni, odwieczną rzecz kolejną księżyc idzie do pełni, rok idzie do pełni, sprawy ludzi i zwierząt idą do pełni. Gody. Wilia. W pękających baliach chrzęści lód, pływają ryby. Chlusnęła woda, czerwone ręce przekupki wyłowiły karpia, rzuciły na wagę. Przerzedził się zielony gaj drzewek na Rynku. Wesoły sprzedawca w baranicy do kolan ustawił w zaspie nędzną choinkę i wychwala zalety towaru pod krytycznym okiem klienta: „Spóźniłeś się pan i co lepsze ludzie pozabierali. (...) Tanio oddom, dodom mi czas”³⁵.

Tomaszewski spina rozdział klamrą z końcowym przesłaniem:

I taka ona cała. Moja strona. W radościach i smutkach, ekstazie rodzenia i męce konania. Uległa i harda, buraczana i pszenna, piaszczysta i jałowa. Pachnąca kwiatami i zaciągająca zapachem bagna, butwienia, obornika, dymów pastuszych ogni, wyciągająca się w bezkres lasami, polami, łąkami, kanałami, jasna od słońca, to omglona. Samoswoja. W świecie niepowtarzalna i niezapomniana. Ziemia³⁶.

³⁵ Tamże, s. 18-19.

³⁶ Tamże, s. 22.

Pisarz, kreśląc uniwersalizujący portret rodzinnego miasta Kościana i jego najbliższego otoczenia – Ziemi Kościańskiej, w sposób trudny do zastąpienia deklaruje własną tożsamość. Zakotwicząc swój początek w ziemi rodzinnej, którą z czasem określił mianem Itaki, wraz z upływem czasu pytał sam siebie z niedowierzaniem: „Byłóż takie miejsce na ziemi”³⁷? Potwierdzenie jej istnienia odnajduje w trwale ukształtowanej, ważnej części jego osobowości:

Było, było upiera się to, co pozostało tam na zawsze, co opowiada się po stronie pamięci. Zetlało, przeminęło, rozmiotły wiatry po polach i lasach, splukały deszcze barwy młodości nad Obrą – podszeptuje zwątpienie. I jesteś jak podróżny, który złudzony wyrazistością mirażu, zamiast daktylowej palmy i wody krystalicznej, znalazł rozżarzony piach i chwasty jałowe...³⁸.

4. Jak współcześnie rozumiemy regionalizm Tomaszewskiego?

Obraz miasta Kościana i jego okolicy, jaki wyłania się z twórczości emigracyjnej pisarza, jest podstawą dla rekonstrukcji najstarszego z regionalizmów, sięgającego początku XX wieku, a najprawdopodobniej jeszcze głębiej, zakorzenionego w historii i kulturze wieku XIX. Odpowiada on z jednej strony potocznej świadomości historycznej, podzielanej przez autora wraz z dużą częścią ówczesnych mieszkańców miasta,

³⁷ Tamże, s. 9.

³⁸ Tamże.

świadomości właściwej dla okresu dwudziestolecia międzywojennego, wynikającej z sytuacji odzyskanej przez Polskę wolności, ale z czasem również poczucia narastającego zagrożenia wojną z Niemcami. Dla ścisłości interpretacyjnej należy dodać, że analizowana proza Tomaszewskiego, pisana z perspektywy lat 60., 70. i 80., nasycona jest refleksją i oceną rzeczywistości budowaną na odmiennej już świadomości autora, wzbogaconej o nowe doświadczenia, przefiltrowanej przez jego przeżycia wojenne i okres emigracji oraz zaktualizowanej krótkim pobytem pisarza w Kościanie pod koniec lat 60. Te dwa różne momenty, odmienne z punktu widzenia kształtowania się indywidualnej i zbiorowej świadomości historycznej, zrodziły pewną ambiwalencję w „autorskim regionalizmie” Adama Tomaszewskiego. Z jednej strony mamy regionalizm, który odnosi się do dumy bycia mieszkańcem i spadkobiercą tradycji polskiego miasta na Kresach Zachodnich, miasta świadomego swej dawnej świetności, „Królewskiego miasta Kościana” i jego wielowiekowej polskiej historii. Miasta otwartego dla przybyszów z Zachodu Europy, przyjmującego w swoje szeregi niemieckich mieszczan.

Świadomość historyczna Tomaszewskiego, dotycząca dawnych dziejów miasta, budowana jest na znajomości historii wyniesionej z gimnazjum i na pracach przedwojennych regionalistów, lecz wplata się w narrację pisarza, która wyrasta ze wspomnień o żywej tkance miasta z okresu dwudziestolecia i zgodnie łączy się w tej narracji z potoczną wiedzą jego

mieszkańców³⁹. W tradycyjnym obrazie miasta dominuje poczucie dumy, wynikające z doświadczeń zarówno dawnych, jak i jeszcze świeżo pamiętanych, doświadczeń zaboru pruskiego i związanej z nimi konieczności budowania zwartej, solidarnej społeczności Kościana w oparciu o takie cechy, jak gospodarność, oszczędność, poczucie własnej tożsamości religijnej, pielęgnowanie miejscowej tradycji ludowej i gwary kościańskiej, która była językiem wszystkich warstw społecznych miasta i jego okolicy. Nową cechą tej społeczności, pojawiającą się w dwudziestoleciu międzywojennym, jest duma z odzyskanej wolności, świadomość, że została ona wywalczona w zwycięskim powstańczym boju Wielkopolan, w którym mieszkańcy Kościana wzięli znaczący udział. Każda z kolejnych prac Tomaszewskiego odwołuje się do tych cech, czerpiąc z ich repertuaru w procesie budowania podstaw tożsamościowych owego dawnego regionalizmu.

Twardzi mieszkają tu ludzie. Brak w ich strojach pasiaków i krajek, piór pawich. Mają za to ofiarność i upór, zdolność do wyrzeczeń i umiłowanie tego co zawsze tu było i będzie. Z torfów nadobrzezańskich wyciąga kopacz starą broń, zgrzytają kości pod pługiem. Poległych, co stawali na drodze niemieckim, szwedzkim i brandenburskim pochodom. (...) Dziwną żywotność i dziwną siłę akumulowania polskości miało to miasto. Brało na siebie ciosy, ale i szło do natarcia⁴⁰.

Jednocześnie nałożona jest na ten narracyjny obraz świadomość późniejszych wydarzeń wojennych i powojennych, za sprawą której w tomach *Gorzko pachną pioluny* (1981) i *Gdzie*

³⁹ Tenże, *Młodość została nad Obrą...*, s. 26-29.

⁴⁰ Tamże, s. 56.

jesteś Itako (1985) pojawia się odmienny już ton. W narracji czasów okupacji pobrzmiewa wyraźne nastawienie antyniemieckie, wynikające z poczucia zerwania przez mniejszość niemiecką niepisanego paktu tej od wieków wielokulturowej wspólnoty. Okres hitlerowski w dziejach Kościana jest doświadczeniem traumatycznym, którym naznaczone zostało wiele rodzin. Pamięta się tu o ofiarach zbrodni, deportacji i przymusowych robót. Jednostkowe przypadki sąsiadów-Niemców, którzy opowiedzieli się po stronie zbrodniarzy, są dla pisarza potwierdzeniem odwiecznej niechęci ich narodu, jego poczucia wyższości oraz maskowanej zřęcznie uległosci – skończyła się ona wraz z wybuchem wojny. Tomaszewski uogólnia w tym przypadku i rozszerza dzieje miasta na historię całej Wielkopolski – obszaru Warthegau (prowincji Warty), wcielonego do Rzeszy i traktowanego według odrębnego, nadzwyczaj surowego dla Polaków ustawodawstwa. Stanowisko Tomaszewskiego nie ulegnie zmianie także po wojnie, przeciwnie: jego niechęć do Niemców, odpowiadająca obecnemu w kulturze polskiej stereotypowi Niemca-odwiecznego wroga, dodatkowo zostanie wzmocniona przez atmosferę polityczną czasów PRL, szczególnie w okresie gomułkowskim.

Warto w tym miejscu odnieść się do regionalizmu, a ściślej biorąc jego alternatywnej formy lokalnej, która kształtowana była z udziałem przedstawicieli inteligencji w okresie PRL-u. Przykładem jest podjęta w Kościanie w 1961 roku przez grono regionalistów idea utworzenia działającego do dzisiaj Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej. Ich praca na rzecz zbadania dawnej historii miasta i okolicy koncentrowała się na okresie początków Kościana oraz na wieku XIX, utożsamianym z czasem zaborów, lecz włączyli się również do

akcji upamiętnienia ofiar zbrodni hitlerowskich. Zakres podejmowanej tematyki był zasadniczo zgodny z ówczesnym kierunkiem polityki historycznej państwa, jednak pewną samodzielność działań Towarzystwa można zaobserwować w próbie poszukiwania mediującego stanowiska w wymiarze lokalnym. Efektem starań regionalistów, wśród których nie brakowało profesjonalnych historyków, była bowiem odmiana regionalizmu stanowiąca swoiste antidotum na komunistyczną rzeczywistość i tworzony wówczas wybiórczy obraz przeszłości. Uprawiana przez Towarzystwo strategia kultywowania pamięci lokalnej poprzez wplecenie do jej praktyk dawnych animatorów życia społecznego, jakimi dla okolic Kościana byli Chłapowscy (gen. Dezydery Chłapowski i jego wnuk, Mieczysław Chłapowski), okazała się na dłuższą metę skuteczna, ponieważ nawiązywała do całościowej opowieści tożsamościowej o ziemi wielkopolskiej, sięgającej jeszcze czasu zaborów. Sprzyjały tej strategii lokalne publikacje historyczne, których autorami byli historycy skupieni wokół Towarzystwa⁴¹. Wobec procesu wypierania i pomijania wielu treści z oficjalnego przekazu historycznego przed 1989 rokiem, tego typu publikacje i działania, przybliżające przeszłość, miały charakter uzupełniający, wpływały formująco na pamięć kulturową lokalnej społeczności.

⁴¹ Zob. H. Florkowski, *Dzieło generała z Turwi*, Kościan 1979; P. Bauer, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Poznań 1983; K. Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981; *Studia nad życiem i działalnością Dezyderego Chłapowskiego*, red. K. Zimniewicz, „Rocznik Leszczyński” 1980, t. 4; K. Zimniewicz, *Dezydery Chłapowski. Wielkopolski praktyk i teoretyk organizacji XIX wieku*, oprac. zbior. red. H. Florkowski, Kościan 1985, s. 27-32.

Okres po transformacji, przebiegającej w latach 90. XX wieku, przyniósł nowe warunki i zmienioną sytuację polityczną, sprzyjając częściowej reinterpretacji oraz rozszerzeniu pola badań historii lokalnej. Kanwą do kilku refleksji na temat najnowszej wersji regionalizmu jest współczesna recepcja twórczości Tomaszewskiego. Lata 90. sprzyjały próbom przypominania albo nawet upominania się o pamięć dla osiągnięć okresu dwudziestolecia międzywojennego, konsekwentnie przez komunistów pomijanego. Dotyczyło to również pokłosa literackiego. W 1993 roku Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w Poznaniu rozpoczęło, pod redakcją Sergiusza Sterny-Wachowiaka, wydawanie serii książek eseistycznych *Tropami pisarzy na Kresach zachodnich. Dzieła, biografie, pejzaże*, których tematyka założona została jako dotycząca szeroko rozumianego literackiego, artystycznego i mitycznego obrazu polskich historycznych Kresów Zachodnich, widzianych w dziejowej panoramie przez przedstawicieli różnych dziedzin oraz badań, tak humanistycznych, jak i społecznych. W szerokim spektrum zainteresowań autorów owej serii znalazły się dawne zachodnie pogranicze narodów, kultur i wyznań oraz jego literackie świadectwa, obrazy, adaptacje i powidoki. Tematyka tych prac zamierzona została jako obejmująca wielonarodowe, wielokulturowe i wielowyznaniowe aspekty życia Kresów Zachodnich oraz ich mieszkańców: Polaków, Niemców, Żydów, przybyszów z Czech, Szkocji i Niderlandów czy z Bambergu. Założeniem tego projektu było również między innymi przygotowanie publikacji poświęconych dwu-

dziesiątowiecznym pisarzom wielkopolskim, szerzej nieznanym⁴². Tak zakreślony regionalizm stanowił przykład nowego, otwartego myślenia o obszarach przygranicznych, w których szczególnie zaznacza się obecność różnych kultur. Kolejne tomiki z zapoczątkowanej w 1997 roku serii *Wielkopolski Parnas literacki. Sylwetki, interpretacje, szkice* były często pionierskimi interpretacjami twórczości tych pisarzy, a pierwszy z nich został poświęcony twórczości Adama Tomaszewskiego, nazwanego przez Tadeusza Nowakowskiego „torontończykiem kościańskiego pochodzenia”⁴³.

Prawie równocześnie z inicjatywą Stowarzyszenia Pisarzy Polskich powstała w kręgu działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie idea przygotowania pierwszej krajowej edycji książki Adama Tomaszewskiego. Miał nią być tom (pierwszy z trzech) poświęcony jego rodzinnemu miastu i okolicy – *Młodość została nad Obrą*.

Kościan doczekał się jeszcze jednego tomu pism Adama Tomaszewskiego, który autor zatytułował: *Ileż to dni, ileż to lat...* Powstał jako pokłosie kilkunastodniowego pobytu pisarza w rodzinnym mieście, mającego miejsce na przełomie kwietnia i maja 1997 roku⁴⁴. Tomaszewski, odbywszy podróż życia, powrócił na moment do swojej Itaki, o której istnieniu nigdy nie zwątpił, a której obraz wiernie przechowywał we wspomnieniach.

⁴² S. Sterna-Wachowiak, *Wprowadzenie*, [w:] *Jesteś wszędzie, Itako...*, s. 5-9.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ A. Tomaszewski, *Ileż to dni, ileż to lat...*

Pojawienie się pisarza w mieście rodzinnym, odmienionym i bardziej przyjaznym niż przed laty, a dodatkowo w okresie potransformacyjnym, odczuwanym powszechnie jako powrót wolności po latach zniewolenia, przyczyniło się do wywołania kolejnych obrazów z przeszłości. Książka powstała w podziękowaniu za gościnę, jest po części relacją pisarza z dni spędzonych w Kościanie, a po części przynosi porcję nowych wspomnień. Wiele w niej nawiązań do przyjaciół z czasów szkolnych i do dawnych znajomych miejsc⁴⁵. Sporo uwagi pisarz poświęcił obozom wędrownym i kajakowym wyprawom Trzeciej Męskiej Drużyny Harcerskiej im. B. Chrobrego z Kościana (był jej członkiem), a także Narodowemu Złotowi Chorągwi ZHP, który odbył się w Spale pod Warszawą i przyniósł drużynie laury oraz najwyższe wyróżnienia⁴⁶.

Wycieczki Tomaszewskiego odbywane po okolicznych wsiach i miasteczkach w towarzystwie regionalistów, niezliczone spotkania, w tym z koleżankami i kolegami w gmachu dawnego gimnazjum, zorganizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów Gimnazjum i Liceum w Kościanie, zaowocowały powstaniem ostatniego, specjalnego tomu, dedykowanego miastu po latach rozłąki, i przyczyniły się do przyspieszonej recepcji pisarza „nad Obrą”.

⁴⁵ Tamże, s.45-62.

⁴⁶ Tamże, s. 63-80.

Podsumowanie

Analiza fenomenu twórczości Tomaszewskiego po prowadzona z perspektywy krajobrazu kulturowego dowiodła, że dominującym sposobem ujmowania świata w tej prozie jest naprzemienne ukazywanie miasta i okolic: raz z dystansu malarza-pejzażysty, innym razem przez przybliżenie narracji do przedmiotu opisu. Postawa zdystansowanej obserwacji sprzyja kontemplacji krajobrazu, natomiast skupienie uwagi na miejscu jako przestrzeni codziennych kontaktów wprowadza nową optykę i nową estetykę krajobrazu kulturowego. Ta podwójna optyka, będąca strategią narracyjną Tomaszewskiego, jest zarazem fundamentalną cechą jego stylu i ukrytym źródłem silnego oddziaływania tej prozy na czytelników.

Z kolei regionalizm, będący esencją tej twórczości, jest wielkopolski i zarazem specyficznie kościański, co oznacza w tym przypadku, że nie tyle zaściankowy i prowincjonalny, co starszy, bardziej wsobny i bardziej niezależny od innych regionalizmów, ale także od przemijających, politycznie zmiennych sposobów definiowania polskości. Regionalizm wielkopolski jest z gruntu polski, przez swoją dawność i będące jej częścią doświadczenie. Został zbudowany na poczuciu solidarności warstw społecznych, na odczuwaniu narodowości jako wspólnoty języka, religii i celów, do których urzeczywistnienia prowadzi droga poprzez trud codziennych spraw.



430.973

INDEKS OSOBOWY

Opr. Kozak Jan, Matysiak Maciej, Witkowski Zdzisław

- Abt Stefan 252, 256
Adamski Stanisław 128
Adamski ks. 128,
Andrzej 16, 17
Andrzejewski 20
Andrzejewski Antoni 133
Andrzejewski Mieczysław 127
Antonina 97
Antoninus 114
Assorodobraj-Kula Nina 265
August Zygmunt 99, 113, 115
- B**
Baden Robert Powell 120
Bachenser Jan 53
Balcer Mieczysław 20
Baptista Jan 94
Barbara (św) 16, 17
Barciński Florian 251, 252, 256
Bardach A. 205
Bartkowiak T. 251, 252
Bauer Piotr 124, 261
Bederman Tomasz 96
Bednarkiewicz Stanisław 19, 277
Bereszyński 150
Białobok Stefan 257
Białoszewski Miron 268
Bielak Fr. 205
Bielski Marcin 113
Biskupski Krzysztof 103
Bniński Andrzej 17
Błażej z Kościana 116
Bogdanowicz Jerzy 43
Bogołomski Krzysztof 51
Bona królowa 113
Bonamicus Łazarz 97
Borucki Jan 201
Brodaty Henryk 45
- Burszta Józef 251, 252, 258
Buziński Jan 116
- C**
Ciesielski (sierż.) 140
Ciesielski Zbigniew 227
Chłapowski Dezydery 287
Chłapowski Mieczysław 287
Chojnacki Leon 261, 277
Chrastek Franciszek 57, 58
Chrobry B. 290
Chudziński Romuald 79
Chwin Stefan 268
Contarini Marek Antoni 94
Costensis doctor 116
Czaplicki Janusz 126,30, 131,
134,135
Czarneccy 174,175
Czarnecka Kinga 12
Czebreszuk Janusz 252
Czeppela Mikołaj 16
Czerwińska Małgorzata 266, 267,
268, 269, 273
Czerwiński Jan 51
Czubiński Antoni 119
Czubiński Z. 251
- D**
Dantyszka Jan 32, 50
Datsouk Kirył 7
Dąbrowski Jan Henryk 121, 279
Decjusz Ludwik 101
Długosz Jan 32, 50
Domański Ryszard 243
Dowbor L. 242
Dowbor Muśnicki Józef 137
Dónaj Marcin 131, 134
Dudek Marianna 201
Dworzaczkowa Jolanta 261

Elżbieta c. Ferdynanda I 99, 113

Ferdynand I 99

Fijałek Jan 117

Fleischer J. 209

Florkowski Andrzej 252, 256

Florkowski Henryk 260, 261, 240

Florkowski Wojciech 253, 256

Fórmanowicz Tadeusz 7

Franek Daniel 13

Freystedt Alwin 35

Fryder Czesław 135

Gabrusewicz Wiktor 253, 256

Gamrat Piotr 117

Gattner Leon 195, 256

Gąsiorowski Antoni 258

Gątkowski Bartłomiej 117

Gniński Ignacy 18

Górnicki Krzysztof 113, 253

Górska-Gołaska Krystyna 253, 255,
258, 259, 261

Greiser Artur 40

Grot Zdzisław 117, 257, 258

Gruchman Bogdan 251, 253, 257

Grudzielski Kazimierz 137

Grupiński Janusz 11

Grygier Stanisław 7

Grygorowicz Aleksander 258

Grzegorz z Nazjanzu 117

Grzelczyk Zygfryd 7

Happa Mikołaj 16

Haupt 269

Haus Ber 207

Haus Olga 253, 256

Hegendorf Krzysztof 96, 116

Herman 46

Herodot 103

Hertmanowski Tomasz 65

Heskena Mikołaj 16

Heywood A. 237

Hildebrandt-Reska Iwona 253

Hitler 39

Homer 103, 115

Huelle Paweł 268

Iwaszkiewicz Jarosław 268

Jagieliński Roman 228

Jagiello Władysław 45, 112

Jakub z Kościana 116

Jakubczyk Witold 251, 253

Jankowski Witold 58

Janecki (dr) 51

Janicki Klemens 94, 95, 07, 101,
104-111, 113, 116-118, 259

Jaroczewska Maria 132

Jastrzębscy 53

Jerzykiewicz Piotr 132

Jończyk Łukasz 227, 228

Julkowska Violetta 253, 255, 256

Jurek Tomasz 253, 255, 259

Jurga Michał 78

Jurga Teofil 125

Jurkszus Jadwiga 264

Kamiński Józef 125, 126,
131, 134, 139, 140

Kankrin 165

Kaproń Marian 224

Kara Michał 253, 255

Karg Jerzy 184, 253, 255, 258, 261

Karłowska-Kamzowa Alicja 253,
257, 258, 261

Karol V 94

Kasiński Henryk 77

Kasprzak Krzysztof 258

Kazimierz Jan 18

Kazmierski Bolesław 281

Kazmierski Bronisław 280

Kieslar (rodzina) 16, 17

- Kieslar Albert 17
Kieslar Wojciech 17
Kiliowski Stanisław 116
Klemens z Januszkowa 117
Kluczyński Andrzej 57, 65
Kmita Piotr 97, 103, 107, 116, 117
Kochanowski Jan 99, 111
Kocka Wojciech 253
Kocka Z. 251
Kokociński Wojciech 140
Kolberg Oskar 11, 63
Kon Leon 233
Konopnicka 205
Konrad krawiec 46
Konrad z Bonikowa 46
Korfanty Wojciech 128,132
Korwat Janusz 120
Koszewski Marian 261
Kotlarek 202,203, 204
Kotlarek Antoni 201
Kotlarek-Haus Sabina 256, 201, 220
Kotlarek Jan 201, 206, 219
Kotlarek Janina 201
Kowalski Tadeusz 253, 256,
Krenc (plutonowy) 125
Kromer Franciszek 117
Kronsbein 41
Krysilewicz Bolesław 128
Krzycki Andrzej 96, 98, 99, 102, 103, 111, 116
Kubiak Zygmunt 115
Kubicki Józef 261
Kubiński J.W. 31
Kujawa Krzysztof 254
Kupiński Krzysztof 227
Kurnatowska Zofia 254, 255
Kwaśniewski Aleksander 228
Kwiatkowski Jerzy 254, 256
Kwilecka Irena 254, 255,
Labuda Gerard 251, 252, 256
Lewandowski Ignacy 16, 94, 252, 259
Libelt Karol 122
Liese Helmut 41
Linette Bogusław 258
Liwiusz 103
Loyp 16
Lubelczyk Andrzej 113
Lurc Gracjan 134

Ławecki 173
Łokietek Władysław 49
Łukasiewicz Józef 18

Maciejewski Jarosław 258, 259
Masztalerz Franciszek 139,140
Marciniak Ryszard 261
Mateusz z Kościana 117, 118
Mech David 145
Meissner Roman 258
Mendel Tadeusz 252, 256
Miechowicz Daniel 227, 231
Mierostawski Ludwik 122
Mikołaj (św) 16, 17
Mikołajczak Przemysław 252, 256
Mikołajczak T. 251
Milewski Michał 137
Miłosz Czesław 268
Mittendorf 41
Mizerka Jacek 252, 256
Modrzejewski Andrzej Frycz 113
Munch Henryk 19

Nadobnik H. 251, 252
Nadobnik Marcin 256
Nalepa 229
Namysł (ks.) 125
Nawrocki Stanisław 261
Nikel 16
Nikonius Franciszek 117

- Nora Pierr 266
Nowaczyk Waleria 201
Nowak Grzegorz 260
Nowak H. 251, 252
Nowak Janusz 229
Nowakowski Jacek 12
Nowakowski Tadeusz 289
Nowicka-Posłuszna 225
- Ochnio M. 238
Odonica Władysław 45
Okarma Henryk 145,159
Otto Tomasz 47
Orzechowski Stanisław 106
Owidiusz 96, 98
- Paderewski Ignacy Jan 132
Palacz Jan 122
Palacz Maciej 122
Paulich Fritz 41
Pecold z Przemętu 46
Petruła 109
Pietrowski Wiktor 227, 228
Pihan Alicja 258
Piwoń Aleksander 261
Pobożny Bolesław 45
Pohl Zygmunt 180
Pokładecki Jacek 253, 256
Polak Bogusław 120, 253, 255, 257
Poniatowski August Stanisław 51
Posłuszny Maciej 229
Poszwiński Adam 128
Potworowscy 174
Przemysław I 45
Przybylski Ryszard Kazimierz 276
- Raszewski Ignacy 138,139
Ratajczak Aleksandra 58
Ratajczak Franciszek 133
Rej Mikołaj 111, 113
Reska-Słomka Iwona 253, 256
- Rezler Marek 120
Ricouer Paul 267
Rosten Erwin 168
Rotundus 114
Rómmel Karol 227
Ruczel Mikołaj 17, 49
Rudnicka A. 238
Rusiński Władysław 253, 257
Rybacki Rafał 253
Ryzkowski Lech 257, 258
- Sarbiewski Maciej Kazimierz 95
Sarnowski 223, 230, 231
Schlogel Karl 271, 272
Schnabel Gerhard 41
Schulz Rudolf 133
Schwarz P. 239
Szczeniecki Michał 253
Szczeniecki W. 251
Serdecki Władysław 130
Siekierczak Jan 229
Sikora Stanisław 141
Simińska Teodozja 132
Skalski Witold 197
Skoczylas Roman 253
Skrzeszewski S. 197
Skubiszewski P. 251, 253
Sobecki 139
Sobieski Jan III 125
Sprowski Stanisław 104
Storcha Stanisław 53
Stróżyk Paweł 253
Suchecki Kazimierz 171
Suchora Maciej 65
Surowiecki W. 31
Stanisławiak Michał 227, 229
Stańczyk Stanisław 112
Stary Zygmunt 112
Stemplowski 269
Sterna-Wachowiak Sergiusz 267, 288

- Szahaj A. 250
Szczeklik Edward 207
Szeląg Franciszek 256
Szłapka Mirosław 227
Szulc Alicja 253
Szulek Kazimierz 212
Szyguła Jerzy 7
Szymczak Maciej 44, 57, 58, 78
Szyszkowski Wł. 205
- Śliwiński Bernard 137,139
- Taczak Stanisław 133
Taniewicz Stanisława 279
Tic Ilona 63, 65
Tic Michał 58, 65
Tischner Marian 230
Tomaszewski Adam 262, 263, 265,
266, 267, 268, 269, 270, 271, 272,
275, 276, 278, 280, 281, 282,
284, 286, 288, 289, 290
Trzycieski Andrzej 115
- Urban VIII 95
Urbaniak Miron 253
- Vicenza 268
- Wajrak Adam 164
Wańkowicz 268
Wawrzyniak Władysław 137
Waza Zygmunt III 30
Wergiliusz 96, 103, 104
Wędzki Andrzej 258, 261
- Werbel Stanisława 202
Węslerski Tomasz 253
Wielgosz Zbigniew 15, 17, 250,
251, 253, 255, 261
Wielki Kazimierz 48
Wierzejewski Wincenty 125, 131
Wiesiołowski Jacek 253, 257
Wilczyński Leszek 254
Winowicz Krystyna 253, 257, 258,
261
Witkowski Maciej 258
Witkowski Zdzisław 261
Wittig (Wytyk) Władysław 135
Władysław (król) 15
Wojciech (św.) 50
Wojtek z Modrza 47
Wołoszyński 269
Wrotny 48
Wybicki Józef 121
- Zagorodnyj Sergiusz 231
Zajchowska Stanisława 251, 254
Zakrzewski Andrzej 78
Zakrzewski Zbigniew 254, 257
Zielonka Jerzy 19, 261
Zgierski Henryk 125
Zimniewicz Kazimierz 261
Ziólkowski Janusz 251, 254
Zygmunt Stary 112
- Żakiewicz 269
Żółtowscy 174
Żyżyński J. 250

NOTY O AUTORACH

Witold Gabrusewicz

Prof. zw. dr hab. Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

Janusz Grupiński

Magister historii, nauczyciel LO w Kościanie

Olga Haus

Prof. dr hab. n/med. UMK Toruń

Violetta Julkowska

Prof. UAM, dr hab. Uniwersytetu Im. A. Mickiewicza w Poznaniu,
Wydział Historii

Ireneusz Krzysiak

Inżynier Leśnik, regionalista, członek zarządu TMZK

Ignacy Lewandowski

Prof. zw. dr hab. UAM Poznań

Andrzej Skibiński

Leśnik – emeryt, autor opracowania Z dziejów Leśnictwa
w Wielkopolsce Wspomnienia z Lasów Nadobrzezańskich

Maciej Szymczak

Magister historii, regionalista, członek zarządu TMZK

Łukasz Urbaniak

Magister historii, pracownik Muzeum Regionalnego
w Kościanie, członek zarządu TMZK

Zdzisław Witkowski

Magister prawa, regionalista, prezes Zarządu TMZK.

Kazimierz Zimniewicz

Prof. dr hab. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu,
regionalista, członek zarządu TMZK.

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Zdzisław Witkowski 5

HISTORIA 9

JANUSZ GRUPIŃSKI

Cmentarz w Kościanie 11

ZDZISŁAW WITKOWSKI

Port rzeczny w Kościanie 31

MACIEJ SZYMCZAK

Historia straży miejskiej w Kościanie 44

IGNACY LEWANDOWSKI

Klemens Janicki i jego związki z Kościanem 94

ŁUKASZ URBANIAK

„Piąte pokolenie doczekało” - szkic historyczny w 100-ną
rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego 119

PRZYRODA 143

IRENEUSZ KRZYSIAK, ZDZISŁAW WITKOWSKI

Wilk w Polsce 145

ANDRZEJ SKIBIŃSKI

Lasy nadobrzezańskie 171

ZDZISŁAW WITKOWSKI

Bobry na Ziemi Kościańskiej 184

WSPOMNIENIA	193
WITOLD GABRUSEWICZ Wspomnienie o docencie doktorze Leonie Gattnerze 1906-1983	195
OLGA HAUS, MIROŚŁAWA SZUSTAK Profesor Sabina Kotlarek-Haus z Wielichowa (1928-2009)	201
ZDZISŁAW WITKOWSKI Andrzej Sarnowski – jakim był, jak Go zapamiętałem	221
PUBLICYSTYKA	235
KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej jako organizacja non-profit	237
KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ Przyczynek do dziejów komunikacji autobusowej w powiecie kościańskim	243
KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ Rola Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej w upowszechnianiu wiedzy naukowej	248
VIOLETTA JULKOWSKA Krajobrazy rodzinne w twórczości Adama Tomaszewskiego (1918-2002)	262
INDEKS OSOBOWY	293
NOTY O AUTORACH	299

ILUSTRACJE

**Profesor Sabina Kotlarek-Haus z Wielichowa
(1928-2009)**



*Pracownicy Urzędu Pocztowego w Wielichowie, ok. 1927W 1. rzędzie,
pośrodku, Naczelnik UP – Jan Kotlarek*



Sabina i Ber



*Sabina Kotlarek-Haus z córkami,
1957 r.*



*Sabina Kotlarek-Haus przy pracy
w swoim gabinecie*



Jubileusz 80-lecia



Sabina i Ber na wakacjach. Lata 90.

Andrzej Sarnowski – jakim był, jak Go zapamiętałem



Od lewej: Andrzej Sarnowski i Zdzisław Witkowski, Racot, jesień 1995

Krajobrazy rodzinne w twórczości Adama Tomaszewskiego (1918-2002)

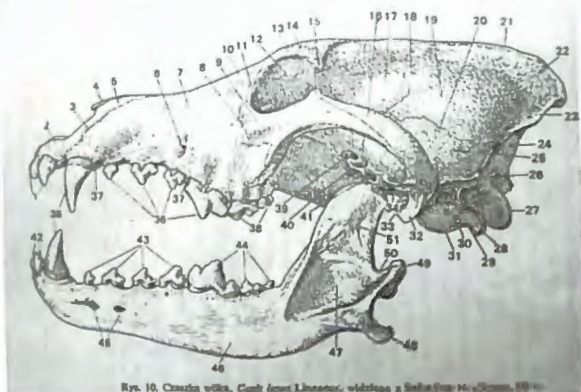


Planty w Kościanie nad Obrą. Fot. V. Julkowska (2018)

Wilk w Polsce



*Tropy wilka,
fot. Jacek Więckowski*



Czaszka wilka (wg Nowikova, 1956)



Portret wilka, fot. Jacek Więckowski



Portret wilka, fot. Jacek Więckowski



Wataha



Wilki, Alaska, fot. Zdzisław Witkowski

Bobry na Ziemi Kościańskiej



Żerujący bóbr – fot. Jacek Więckowski



Budowa tamy bobrowej na pld. kanale Obry, fot. Zdzisław Witkowski



Tama bobrowa na pld. kanale Obry, fot. Zdzisław Witkowski



Zgryzy bobrowe nad płd. kan. Obry, fot. Zdzisław Witkowski



230973

ISBN 978-83-943678-3-1



9 788394 367831

